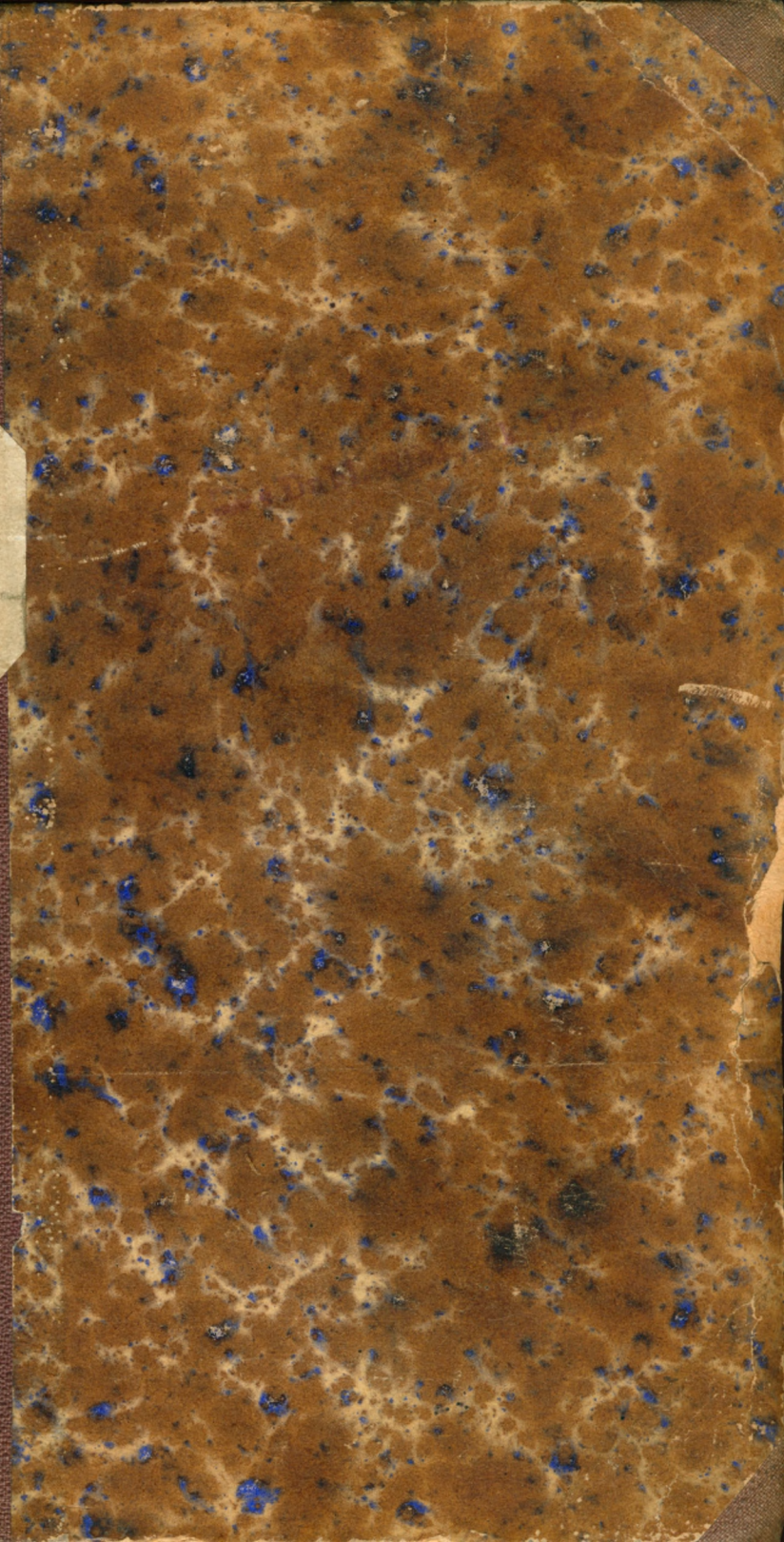


Blank rectangular paper label on the spine.

III







\* Dubl. Bibl. Ak. Um: - \*

*Quarta*







# ŻYWOTY

ARCYBISKUPÓW GNIĘŹNIĘSKICH.



WILNO. — Drukiem Józefa Zawadzkiego. — 1852 r.



**ŻYWOTY**  
**ARCYBISKUPÓW GNIEŹNIĘSKICH,**  
**PRYMASÓW KORONY POLSKIEJ I WIELKIEGO**  
**KSIĘSTWA LITEWSKIEGO,**  
**OD WILIBALDA DO ANDRZEJA OLSZOWSKIEGO WŁĄCZNIE,**

o p i s a ł

**Stanisław Bużeński**

DZIEKAN I OFFICJAŁ WARMIŃSKI, KANONIK GNIEŹNIĘSKI I KRAKOWSKI.

**Z niewydanego dotąd rękopismu łacińskiego**  
**na język polski przełożył**

**Michał Bohusz Szyszko.**

**WSTĘP I WIADOMOŚĆ**

**O ZAŁOŻENIU ARCYBISKUPSTWA, TUDŻIEŻ O JEDENASTU**  
**PÓŹNIEJSZYCH PRYMASACH, DO ZGONU KSIĄŻĘCIA**  
**MICHAŁA PONIATOWSKIEGO,**

d o d a ł

**Mikołaj Malinowski.**

**Tom III.**



**W I L I Ń O.**

**Nakładem Księgarni Rubena Rafałowicza.**

1852.





146836 L

E-2(438)

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno, 1847 roku 24 Stycznia.

*Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego, Radzca Kollegialny  
i Kawaler JAN WASZKIEWICZ.*





## XLIX.

### Jakób Uchański.

Po śmierci Przerembskiego, który gdyby dłużej żył, niewątpliwie Kościołowi i Rzeczypospolitej radą swoją wielce stałby się pomocnym, Zygmunt August dla przyniesienia ulgi w tak smutnym położeniu kościoła metropolitalnego, pozbawionego swojego Pasterza, mianował Arcybiskupem Jakóba ze Służewa Uchańskiego herbu Radwan, Biskupa Władysławowskiego. Urodził się on w ziemi Mazowieckiej, gdyż, jak Paprocki powiada, Bolesław Książę Mazowiecki w roku 1241. majątność Służewo, z której ród swój wiodą Uchańscy, nadał wiecznym prawem rycerzowi Gotardowi, który się odznaczył w wojnach, z Jazygami czyli Jadźwingami prowadzonych. Potwierdzenie takowego przywileju Jakób Uchański Biskup Władysławowski z bratem Arnolfem Wojewodą Płockim i innymi krewnymi otrzymał od Zygmunta Augusta, jak o tem czytać można u Paproc-

kiego pod herbem Radwan. W pierwszych latach młodości ćwiczył się on w naukach, korzystając z hojności Andrzeja Hrabi Tęczyńskiego Kasztelana Krakowskiego, na którego dworze później zostawał i gdy tam nie w jednej okoliczności okazał swą wierność, dowcip i biegłość w sprawowaniu interesów, zalecony przez Tęczyńskiego, dostał się do dworu Sebastjana Branickiego Referendarza Państwa, który później umarł Biskupem Poznańskim i odznaczał się biegłością w prawie krajowem i pod jego przewodnictwem nabył niepospolitej biegłości w prawoznawstwie. Wreszcie, gdy Tęczyński dla spełnienia uczynionego ślubu, przedsięwziął odbyć podróż do Jerozolimy dla zwiedzenia miejsc świętych, pamiętnych śladami stóp Zbawiciela, Uchańskiemu polecił zarząd swych obszernych majątności. Po powrocie Tęczyńskiego z tej dalekiej podróży i wkrótce nastajej śmierci jego, przyjął służbę u Królowej Bony, która wtenczas wedle woli swojej rozdawała duchowne i świeckie urzędy, i gdy znany jej był z powszechnej opinji, jako rostopny i biegły prawnik i rządca, dostał u niej urząd Sekretarza sprawującego interessa Królowej, tyczące się jej obszernych posiadłości. Spełnił on na tym urzędzie położone w nim zaufanie Królowej, która chcąc nagrodzić zasługi jego, udzieliła mu pierwój mniejsze beneficja, dziekanję Płocką i Archidjako-nję Warszawską; później zaś za jej wdaniem się Zygmunt I. zrobił go Referendarzem Państwa, jakowy urząd spełniał lat dwanaście i po wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta, wyniesiony był na katedrę Chełmińską, na którą potwierdzenia z Rzymu, śród trwogi i niepewności, czekał przez całe lat dwa; gdyż nie było tajnem Papieżowi, że



Uchański nie był zbyt gorliwym Kapłanem i sprzyjał szerzącym się wówczas nowym naukom. Siedział wtedy na stolicy Piotrowej Paweł IV. który razem z ś. Kajetanem Tienejskim założył zakon Kleryków regularnych, zachowujących sposób życia pierwszych Apostołów; a ponieważ on przed ustanowieniem zakonu był Biskupem Teatynskim, ztąd zakonnicy ci przezwani zostali Teatynami. Papież ten, śród krzewiących się wszędzie błędnych dogmatów sektarzy, był gorliwym obrońcą wiary i przestrzegał ze wszelką ścisłością dawniej karności kościoła. Wysłał on był do Polski Aloizego Lippomani Biskupa Werońskiego, człowieka bardzo pobożnego i uczonego, za którego namową Arcybiskup Dzierżgowski, dla poratowania zagrożonej zewsząd sprawy Katolicyzmu, zwołał sobór prowincjonalny do Łowicza, którego uchwały, gdy wszyscy Biskupi bez żadnej restrykcji podpisali, Uchański jeden położył warunek, którym się Królowi raczej niżeli Bogu chciał podobać. Stąd bezzasadne urosło podejrzenie, że Uchański, lubo rodem z Mazowsza, którego mieszkańce byli zawsze jak najprzychylniejsi dla Kościoła katolickiego, sprzyjał nowym sektom, w które ów wiek aż nadto obfitował. Bielski też powiada, że Jan Drohojewski Biskup Władysławowski i Uchański Biskup Chełmiński, uważani byli przez Papieża za ludzi mało dbających o dobro Kościoła i napominani byli przez niego, aby się nie dali uwodzić lada powiewem fałszywej nauki. Gdy Drohojewski życie zakończył, Zygmunt August Uchańskiego mianował następcą jego i przedstawił na potwierdzenie Pawła IV., który ociągał się z udzieleniem zezwolenia swego na przemieszczenie go z Chełmińskiej na Władysławowską katedrę. Król wy-

słał do Rzymu Jana z Budzisława Wysockiego Opata Lendzkiego, któremu pomiędzy innemi rzeczami poruczył, ażeby usilnie się starał o potwierdzenie Uchańskiego na katedrę Władysławowską. Wysocki doniósł Królowi, że Papież żadną miarą nakłonić się niedaje do udzielenia pomienionego potwierdzenia. Król był niezmiernie tą wiadomością zasmucony i pisał do Arcybiskupa Dzierżgowskiego, radząc się go jak ma w tym razie postąpić; a tymczasem dał rozkaz Kapitulie Władysławowskiej, ażeby nie czekając na potwierdzenie Papieża, wszystkie dobra stołowe Biskupie oddała we władanie Uchańskiego. Dzierżgowski odpowiedział Królowi, że Papieżowi jako ojcu i pasterzowi całego Chrześcijaństwa należy winną cześć oddać, i że odmienne zdanie Króla żadną miarą nie może stawać na przeszkodzie, gdyż to należy do obowiązków i praw służących najwyższemu Pasterzowi, ażeby nikomu bez dojrzałej rozwagi, błogosławieństwa swego nie udzielał, jak o tém nauczają przepisy apostolskie i kościelne. Również rozkaz Króla względem oddania dóbr Biskupich w posiadanie Uchańskiego z pełną umiarkowania naganą królowi wyrzucił. „Postąpiono w tym razie, pisze on, wbrew prawom kościelnym, które azali komukolwiek wolno nadwierać, niech Wasza Kólewska Mość sama osądzi. Samemu też Biskupowi nie godziło się wchodzić w posiadanie dóbr Biskupich samowolnie, lub z użyciem władzy świeckiej, jak o tem wyraźnie znajdują się przepisy w kanonach apostolskich, które Klemens pierwszy następca Piotra za życia jeszcze Apostołów wydał i niech się ogląda na to, ażeby takowem przywłaszczeniem dóbr Biskupich nie ściągnął na siebie wielkiej

odpowiedzialności. Niech to ma na uwadze że Wasza Królewska Mość nie może mu poruczyć pieczy nad duszami i rozdawnictwa Sakramentów, że to prawo należy tylko temu do którego powiedziano: paś owce moje; że inaczej, gdyby każdy przywłaszczał władzę związywania i rozwiązywania, nastąpiłoby Babilońskie zamieszanie." W obszernym tym liście Dzierżgowski liczne przytacza powody, dla których Król z umiarkowaniem i winną uległością powinien znieść tę zwłokę Papieża i nie przywłaszczać sobie władzy w rzeczach duchownych. Również Kardynał Hozjusz wziął na siebie ułatwienie tego interessu w Rzymie i zapewnił, że on prędzej tę rzecz ukończy, niżeli żeby miano gwałtownych i ostatecznych chwycić się środków. Do wszystkich też prawie Biskupów rozpisane były w tym przedmiocie listy przez Króla, jako to: do Felixa Ligezy Arcybiskupa Lwowskiego i Biskupów: Andrzeja Zebrzydowskiego Krakowskiego, Andrzeja Czarnkowskiego Poznańskiego, Andrzeja Noskowieza <sup>Skarżyski</sup> Płockiego, Jana Dziaduskiego Przemyńskiego i Leonarda Słuczewskiego Kamienieckiego. Z odpowiedzi ich, które znajdują się pomiędzy posiadaniem przezemnie rękopismami, wyczytuję: że oni, jakby jednemi usty w jednym duchu łagodności i umiarkowania, radzili i upominali Króla, ażeby żadnych gwałtownych środków w sprawie Uchańskiego nie używał, ale żeby ją poddał pod sąd i rozagę Najwyższego Pasterza, do którego rozstrzygnięcie w podobnych razach należy. Senatorowie jednak świeccy, jako Jan Hrabia Tarnowski Kasztelan Krakowski Wielki Hetman Koronny i Stanisław Hrabia Tęczyński Wojewoda Krakowski byli odmiennego zdania; i z wielkiem ubliżeniem dla stolicy apostolskiej



do Króla pisali. Zdanie ich w radzie Królewskiej przemogło, albowiem gdy Papież znając zachwianą wiarę Uchańskiego zwlekał z udzieleniem mu potwierdzenia, on z pomocą władzy świeckiej, a niesłychanem lekceważeniem stolicy Apostolskiej, objął zarząd djecezji, oraz wszystkie dochody bezprawnie przez lat blisko cztery pobierał, aż do śmierci Papieża Pawła IV. Następca jego Pius IV. za wstawieniem się i usilnem naleganiem Zygmunta Augusta, udzielił żądane potwierdzenie, a być może i prawo zatrzymania pobieranych niesłusznie dochodów. Zostając na tej katedrze, okazał Uchański nie wielką gorliwość ku wierze katolickiej, gdy przyjął do towarzystwa i dworu swego Andrzeja Frycza Modrzewskiego zawziętego heretyka, który w bluźnierczych pismach często na kościół powstawał; oraz tego bezbożnego sektarza obdarzył niektórymi z dóbr stołowych Arcybiskupich, pod pozorem znajomości jego w rzeczach ekonomicznych. Stanisław Orzechowski częste miewał z nim dysputy w przedmiocie teologicznym, w przytomności Uchańskiego i uczonemi oraz gruntownemi przekonywał go dowodami; wydał nawet na widok publiczny dzieło przypisane Uchańskiemu Biskupowi Władysławowskiemu pod tytułem: Frycz, czyli o władzy Stolicy Apostolskiej. Ale co najwięcej przynosi zakały imieniowi Uchańskiego, to ta okoliczność, którą Damalewicz w Żywotach Arcybiskupów przytacza, że gdy jak wyżej powiedzieliśmy, nieprawym sposobem objął zarząd djecezji Władysławowskiej i Paweł IV. rzucił na niego klątwę, on ze swęj strony z wielkiem zgorszeniem wszystkich powstawał na Papieża, i ogłosił przeciw niemu kary kościelne, co było dotąd rzeczą niesłychaną i zgu-

bnym dla drugich przykładem. Naśladował on w tym razie Maura Biskupa Raweńskiego, który jak Henryk Spondanus powiada, gdy był wyklęty przez Papieża Witaljana, wsparty protekcją Exarchy, wyklął wzajemnie Papieża. Dodaje tenże Damalewicz, że na Sejmie walnym w zebra- niu publicznem Stanów Państwa, namówiony jeden z sek- tarzów głośno oświadczył, że Uchański w rzeczach wiary je- dnego jest z nim zdania; na co Biskup wnet odpowiedział: że on fałszywie zadaje jemu wspólność niedowiarstwa, a dla udowodnienia niewinności swojej odczytał wyznanie wiary Katolickiej ogłoszone przez Papieża Piusa IV. i ze- znał że wierzy w to wszystko co tam jest pomieszczone. Pomimo to jednak nie okazał on wytrwałej i należytej gorliwości przeciwko zapamiętałym sektarzom, pustoszą- cym winnicę Pana Zastępów. Tymczasem po nastącej śmierci Przerembskiego, Uchański protegowany przez Kró- la, wyniesiony został na katedrę metropolitalną, przebyw- szy lat pięć na katedrze Władysławowskiej. Nim jednak objął on rzędy metropolitalnego Kościoła, wielka wznieco- na została burza przeciw Kościołowi i duchowieństwu przez heretyków, których rozhukane namiętności miały łądką Piotra. W skutek ich zabiegów władza Kościoła prawie do szczętu zniesioną została, przez prawo czyli konstytucję potwierdzającą rozporządzenie królewskie z ro- ku 1552., którem zabroniono zostało sądom Kasztelańskim wykonywać wyroki Biskupie przeciwko heretykom w rze- czach dotyczących się religii ferowane. Tym sposobem wol- ni od wszelkiej kary mogli oni w każdym sądzie bronić sprawy swojej; dawny zwyczaj i prawo Kościoła do owych nieszczęśliwych czasów w całej mocy istniejące, przez to

prawo w rok 1562. uchwalone, zniszczone zostały, oraz zostawiona władza słuchania i wierzenia w co się podoba a zerwania wszelkich stosunków z władzą duchowną.

W początkach rządów tego Arcybiskupa, Zygmunt August, wbrew dawnemu zwyczajowi przodków swoich, na Sejmie Piotrkowskim w roku 1563. ustanowił osobny nadzwyczajny skarb dla utrzymywania ciągłego wojska, mającego strzedz granic ziem Ruskich od napadu Tatarów. Na ten cel wyznaczył czwartą część dochodów ze wszystkich dóbr królewskich dla opłacenia żołdu żołnierzom, jakowy pobór późniejszymi prawami dokładniej opisany, miał być składanym w mieście Rawie. Przedtém Królowie dochody z dóbr królewskich po większej części obracali na obronę Rzeczypospolitej. Żeby zaś opłata takowej czwartej części dochodów pewniej dochodziła, ustanowieni byli Rewizorowie czyli Lustratorowie do wszystkich dóbr królewskich w Polsce, i należących do niej prowincjach, którzyby po wyciągnienu i obrachowaniu dochodów, oznaczyli ilość mającej się wypłacać summy; lecz wyciąg takowy wykonany został z większą prywatnych, niżeli publiczną korzyścią.

W owym też czasie pomyslnie ukończonym został Sobór Trydencki i prezydujący na nim Stanisław Hozjusz Kardynał otrzymał pozwolenie u Papieża Piusa IV. odwiedzić swoją djecezję, od której przez tak długi przeciąg czasu, zajęty ważnemi sprawami Kościoła, był oddalonym. Znalazł on wielu obłąkanych błędną nauką sektarzy, którzy z sąsiednich Pruss Książęcych w djecezji Warmińskiej jad zepsucia rozszerzali. Hozjusz oczyścił djecezję swoją z tych chwastów i pierwszy wprowadził do Polski nowo



ustanowiony Zakon Zgromadzenia Jezusowego, oraz założył dla nich Kollegjum i Seminarjum w Brunsbergu, uposażywszy je dość szczupłemi dochodami z dóbr stołowych biskupich i kapitulnych. Na Soborze Trydenckim poznał on był Jakóba Laynez, który był drugim po ś. Ojcu Ignacym Przełożonym Jeneralnym Zgromadzenia Jezusowego, oraz Alfonsa Salmerona, mężów biegłych w naukach świeckich i duchownych, i ta okoliczność podała mu myśl wprowadzenia do Polski tego nowo założonego z tak wielkim pożytkiem Kościoła Zakonu. Laynez miał spełnić dalsze żądania Kardynała, gdy tymczasem śmierć przeszkodziła zamiarom jego, zostawił przeto dokonanie tego dzieła ś. Franciszkowi Borgia, następcy swojemu, który na żądanie Hozjusza i po obmyśleniu przez niego miejsca pobytu i sposobu życia, wysłał kilku członków Towarzystwa do Heilberga, gdzie Hozjusz przebywał, i ci w roku 1563. otworzyli tam szkoły, w których zaczęli uczyć gromadnie zbierającą się do tego świętego zakładu młodzież. Po założeniu w tymże mieście nowicjatu i znaczném pomnożeniu w krótkim czasie członków towarzystwa, z niezmierną szybkością rozszerzać się zaczęli po Polsce, Litwie i należących do nich prowincjach, z wielkim pożytkiem Kościoła a niesłychanym uszczerbkiem i zagładą wszelkich herezji. Do dzisiaj ci niez mordowani robotnicy nie przestają pracować w winnicy Pańskiej, o czém w dalszym ciągu mówić będziemy; wróćmy dopiero do opisania dalszych czynności Arcybiskupa Uchańskiego.

Otrzymawszy od Pjusa IV. za wdaniem się Króla Zygmunta Augusta, potwierdzenie na przemieszczenie swoje oraz palljum metropolitalne, przybył do Gniezna i odpra-

wił uroczysty obrzęd wstąpienia na katedrę dnia 13. Listopada. Powitał go delegowany od kapituły Łukasz Podoski Proboszcz Gnieźnieński, Kanonik Krakowski, mąż uczony, którego Zygmunt August do rozmaitych poselstw używał i nieraz doświadczył jego pilności i biegłości w sprawowaniu interessów. Tymczasem jak przedtém niezliczone błędy kacerskie zalewały Polskę, i wiara katolicka miotaną była wzburzonej opinji falami, tak również i za czasów Uchańskiego bramy piekła nie przestały powstawać przeciwko skale Kościoła Katolickiego. W roku 1563. przybył do Polski Walenty Gentilis, odnowiciel bezbożnej nauki Arjusza, od tylu lat pogrążonej już w otchłan piekielną i bluźniący przeciwko prawdom wiary Katolickiej. Był on rodem z Włoch i tak w Niemczech jak Polsce rozszerzał szczególnie błędną naukę Michała Serweta Hiszpana o Chrystusie Panu i o Trójcy Przenajświętszej, oraz nowych fałszów do nauki téj przydał i niemało dusz w swoją sieć zagarnął. Przywołany do Polski przez Blandrata i Alcjatę, téżże nauki zwolenników, żył z nimi w zgodzie czas niejakiś, dopóki nie zaszły pomiędzy nimi samymi spory i kłótnie, gdyż Blandrata jawnie wyznawał wiarę Arjusza, Alcjat zaś skłaniał się więcej do bezecnych wymysłów Mahometa. Tymczasem Król Zygmunt August chcąc przynieść pomoc zachwianej i upadającej religji, oraz zapobiedz ażeby sekty niezgodne pomiędzy sobą nie mieszały spokojności publicznej, na Sejmie walnym Piotrkowskim ogłosił ustawę, na mocy której, wszyscy cudzoziemcy, rozszerzający w kraju błędne sektarzy nauki, mieli ustąpić z Państwa. Gentilis na mocy téj ustawy musiał opuścić Polskę, wydawszy przedtém na wi-

dok publiczny dzieło pełne oburzających bluźnierstw przeciwko Trójcy Przenajświętszej. Gdy zaś do Bernu, jednego z Kantonów Szwajcarskich przybył i tak bezecne fałszywe przeciwko bóstwu Jezusa Chrystusa prawił, Berneńczykowie, wyznający sektę Kalwina, oburzyli się na tę naukę i schwytawszy Gentilisa wrzucili go do więzienia. Powyższa ustawa królewska jakby uderzenie piorunu niewielu różnowierców o zgubę przypawiła, niektórych bojaźni nabawiła, ale niezapobiegła bynajmniej temu, ażeby sekty Arjanów i Anabaptystów połączywszy się w jedno nie rozszerzały zgubnej zarazy po całej Polsce i Litwie i nieoderwały wielu obłąkanych od jedności Kościoła Katolickiego, pograżywszy ich w odmęt niegodziwych zdań swoich. Sekty te zaledwo za dni naszych stłumione i z Państwa rugowane, za granicami jego nieprzystają na Kościół Katolicki wywierać jadu swojego; w dalszym przeto ciągu obszerniejszą o nich podamy wiadomość. Nie mogę przemilczeć tutaj co Damalewicz o Uchańskim powiada, że będąc winien Zygmuntovi Augustowi wyniesienie swoje, czy to dla zawdzięczenia za otrzymane od niego łaski, czy z innych jakich pobudek, starał się dokazać tego, ażeby duchowieństwo prowincji Gnieźnieńskiej pewny stały podatek opłacało do skarbu królewskiego. Sprzeciwili się tak nowej i niezwykłej rzeczy członkowie kapituły metropolitalnej i Biskupi djecezjalni, i zanieśli formalną przeciw temu protestację. Nieznośném zdawało się być takowe jarzmo, którem stan duchowny miał być obarczonym, oraz nadwzięcie praw służących Kościołowi, a uwalniających go od wszelkich podobnych uciążliwości. Zaniesione były skargi do Stolicy Apostolskiej, która wdaniem się swoim



uczyniła bezskutecznem takowe targnienie się na własność i prerogatywy służące Kościołowi. Również kapituła metropolitalna w inném zdarzeniu oparła się Arcybiskupowi i nie mogła zezwolić na to, ażeby majątność Konary w ziemi Czerskiej leżąca, ustąpiona była prawem emfiteuty cznym synowcowi jego Pawłowi Uchańskiemu.

Tymczasem przybył do Polski, wysłany przez Papieża Piusa IV. Jan Franciszek Commendoni wprzód Biskup Zacyntu w Grecji, później przez Pjusa IV. wyniesiony na godność Kardynała, mąż niepospolitej nauki, rozumu i biegłości w sprawowaniu interesów. Przybył on w tym właśnie czasie, kiedy Uchański objął rządy metropolitalnego Kościoła. Jak rozwolnioną była wtedy karność kościelna, jak opłakany stan Kościoła skołatanego tyłu burzami, pięknie i dokładnie opisał w życiu Commendoniego Antoni Marja Graziani od Grobu Ś. Zbawiciela, później Biskup Ameryński, który był powiernikiem i sekretarzem wspomnionego Kardynała i będąc świadkiem wszystkiego co się wówczas w Polsce działo, wiele szczegółów umieścił w dziele swoim, o której żadnej wzmianki niema w dziejopisach polskich. Między innemi rzeczami powiada on, że gdy po zawarciu powtórnego małżeństwa Króla zaszły nieporozumienia pomiędzy Królową Boną a synem jej Zygmuntem Augustem, z powodu nienawiści jaką Bona ku synowej swjej Barbarze powzięła, władza królewska była zachwiana a bezprawiu i swawoli były popuszczone cugle; ta okoliczność również inne wyżej wspomniane od nas przyczyny, przyłożyły się wiele do tego, że rozmaite zagraniczne sektarskie błędy i nedorzeczne opinie rozsiewane były w Polsce przez licznych nowych nauk mistrzów,

którym jak zwykle niezbywało na obłąkanych, dzielających ich zdanie, lub z zawziętością na nich powstających, To było powodem że za usilnym staraniem Kardynała, wyszedł wyżej wzmiankowany od nas rozkaz króla, którym najsurowiej zalecano wszystkim Antitrinitarzom i Anabaptystom ustąpić z kraju. Pomiedzy innymi gdy Bernard Ochino ze Sjenny, o którym wyżej wspomnieliśmy, protegowany przez niektórych błędną nauką jego wiedzionych, ukrywał się w Polsce i nieprzestawał zgubnych błędów rozsiewać, Kardynał Commendoni wszelkiej dołożył usilności, ażeby ten odstępcą wiary i reguły zakonnej, był schwytany lub z kraju wygnany. Musiał tedy wkońcu ten bezecny szalbierz ustąpić z Polski i tułając się po rozmaitych krajach, osiadł wkońcu w pewnej małej wioszczynie w Morawji leżącej u jednego z dawnych przyjaciół swoich, gdzie w siedmdziesiątym roku wieku swojego, z żoną, dwoma córkami i synem, z morowej zarazy życie zakończył. Jednak Walerjan Magnus Kapucyn Medjolańczyk, w księdze swojej Rozpraw o wierze Katolickiej inną o Ochinie podaje wiadomość, powiadając, że był zamordowanym w Guiecie (Guettae?) przez uczniów swoich, gdy opłakując przeszłe winy, odwoływał rozsiewane dawniej heretyckie błędy i wracał na łono katolickiego kościoła. My z naszej strony nic pewnego w tej mierze udzielić nie możemy. Co się tycze Kommendoniego, ten po przybyciu do Polski, nietylko znalazł skołatany i różnemi kacerzy napadami zachwiany stan Kościoła, ale nadto z wielkim smutkiem swoim musiał patrzeć na rozterki i kłótnie dwóch przedniejszych w Kościele polskim Prałatów. Były to osoby pierwsze miejsca w duchowienstwie i Senacie zajmują-

ce : Arcybiskup Gnieźnieński Uchański i Biskup Krakowski Filip Padniewski ; piérwszy godnością i stopniem, drugi bogactwy i talentami znakomity. Pomiędzy nimi gdy otwarta panowała nieprzyjaźń , niezgodni w sposobie myślenia, jednakową pałali chęcią zamieszek i wewnętrznych zaburzeń. Uchański, jak wyżej powiedzieliśmy, będąc niepokojnego umysłu, zmiennego i skwapliwego do odmian charakteru, sprzyjał nowym opinjóm i pochlebiał sobie, że w razie zmian religijnych i wprowadzenia nowo wymyślonych przez różnowierców obrzędów, gdy władza Papieża zniesioną będzie, on stanie się Głową i najwyższym Pasterzem Polskiego Kościoła i przyjdzie do wielkich bogactw. Niektórzy z heretyków podsycali tę próżność jego i czynili pewną nadzieję, że życzenia jego będą spełnione. Przed Kommendonim udając gorliwość swoją ku wierze, opłakiwał nieszczęśliwy stan Kościoła, niezgody Biskupów, obojętność powszechną dla religji, wkońcu oskarżał Króla sprzyjającego różnowiercóm i wszystko im czynić pozwalającego. Dowodził przeto że go potrzeba groźbami i odwołaniem się do Papieża zastraszyć ; że wszyscy Kato-licy urażeni są na niego za częste odmawianie im urzędów a rozdawanie onych różnowiercóm ; że jeśliby Kom-mendoni działając w imieniu Papieża i wedle władzy sobie udzielonej, chciał stanąć na czele partji katolickiej, mógłby Króla zkądinąd lękliwego i niestawiającego oporu śmiałym przedsięwzięciem strachem nakłonić do swych widoków. Podając takowe rady, miał na celu poróżnić Króla z Papieżem i wzmocniwszy tym sposobem stronę różnowierców, dopiąć zamiarów swoich. Tegoż samego zdania był Padniewski, który także radził Króla



strachem zniewolić, ale ten działał z innych powodów; każdy z nich jednak miał na celu korzyść własną a nie dbał o dobro publiczne i chciał kosztem Rzeczypospolitej dopiąć zamiarów swoich. Kommendoni jednak zbadawszy sposób ich myślenia, i wiedząc do czego dążą podawane przez nich rady, przewłoką czasu starał się zapobiedz widokom Uchańskiego, i obrawszy inną drogę przeciwną téj którą on jemu doradzał, nie chciał odstręczać Króla pogroźkami, które pospolicie próżne są i bezskuteczne, jeśli niema sposobu poparcia ich siłą, albo co częściej bywa, przeciwny wydają skutek; w częstych zaś z Królem rozmowach starał się zabezpieczyć go od próżnej obawy podniecanej przez ludzi fałszywych i chytrych, którzy tak jego jak Państwo chcą na niebezpieczeństwo narazić, a od którego jedynie przewłoką czasu i pobłażaniem uchylić się można. Jak trafny był takowy sposób postępowania Kommendoniego z Królem, obszernie i dokładnie opisał wspomniany wyżej przez nas autor życia jego Graziani. Tenże opisuje na jak wielki szacunek zasłużył Kommendoni u Króla, umiającego cenić jego prawość i rozsądek. Gdy Kardynał miał opuścić Polskę, Król nie chcąc ażeby mąż tak znakomity wyjechał z kraju nieotrzymawszy jakowego dowodu jego życzliwych chęci, posłał mu przez Piotra Myszkowskiego Biskupa Płockiego przywilój zapewniający mu dożywotnią pensję po 2,000. czerwonych złotych na rok, ale jakkolwiek to nie była zbyt wielka szczodrobliwość, Kommendoni nie przyjął jej i podziękowawszy za łaskę królewską, odesłał przez Myszkowskiego przywilój Zygmuntowi Augustowi, będąc tego zdania, że pięknie jest zasłużyć na łaskę królewską, ale piękniej ofiarowanej łaski

nie przyjąć. Pomimo to jednak, jak Rejnhold Hejdenstein w opisanu wypadków zasłynął po śmierci Zygmunta Augusta powiada, Król udzielił Kommendoniu zaszczytu szlachectwa Polskiego, co wtedy należało jeszcze do prerogatyw władzy królewskiej. Ale przejdźmy do opisania dalszych dziejów Arcybiskupa Uchańskiego.

Wielu było naówczas Magnatów w Polsce i Wielkiem Księstwie Litewskiem, którzy sprzyjali obcym sektarzóm, i tym skuteczniejszą nieśli im pomoc w rozszerzaniu nowej nauki, im w większych łaskach i znaczeniu zostawali u dworu. Mając też wielką wziętość u narodu, wszelkich starań dokładali, ażeby zwołany był sobór tak nazwany przez nich narodowy, na którym bez żadnego wpływu Papieża, mogliby samowolnie stanowić w rzeczach religji to, coby uważali z pożytkiem własnym i Rzeczypospolitej; a wiedząc że Arcybiskup sprzyja ich zamiaróm, starali się nakłonić jego, jako mającego największy wpływ na duchowieństwo, do ułatwienia trudności w zwołaniu zamierzonego przez nich soboru. Nie był dalekim od tego Arcybiskup Uchański, dla przytoczonych wyżej przez nas powodów; przeto dniem i nocą obmyślał środki, jak ma ten zamiar do skutku doprowadzić, i często naradzał się w tej mierze z powiernikiem swoim Andrzejem Fryczem Modrzewskim, człowiekiem ładajakiego charakteru i niskiego pochodzenia, ale znanego powszechnie z nienawiści swojej ku pobożnym przodków zwyczajóm i kościołowi katolickiemu, który zawzięcie prześladował w pismach drukiem ogłoszonych. Takowe zamiary Uchańskiego i zabiegi heretyków nie były tajne Kommendoniu, który lubo z wielką pilnością starał się zamysły różnowierców i

sprzyjającego im Arcybiskupa wniwecz obrócić, jednak postanowił milczeniem pokryć to, co wiedział o Uchańskim, gdyż w czasach tak krytycznych, wśród takiej potęgi różnowierców, uważał za rzecz niebezpieczną zniechęcić i do ostateczności doprowadzić człowieka urzędem, bogactwami i związkami znakomitego, tém bardziej, że i Król nie był dalekim od podzielania zdań różnowierców, mając umysł zajęty fałszywymi opinjami, na których osłabienie i wykorzenienie Kommendoni całą swą usilność obrócił. Znalazłszy zręczność pomówienia o tém obszernie z Królem, przełożył mu ważne powody, dla których on powinien być przeciwnym zwołaniu narodowego soboru i przytoczył za przykład podobny sobór w Poissy we Francji przed dwoma laty odbyty, który na niczem się skończył. Przeto gdy w skutek starań i zabiegów różnowierców rzecz ta w Senacie roztrząsaną była, Król przeciął dalsze w tej mierze rozprawy, powiadając, że on nic nie może stanowić w rzeczach dotyczących się religji. Nie tylko bowiem Biskupi, ale wielu ze świeckich Senatorów gorliwie stawało w obronie panującej religji. Z tych ostatnich najwięcej się odznaczał Stanisław Wolski Kasztelan Rawski, który wymównie dowodził, że nie jest rzeczą prywatnych osób, ani też jakichkolwiek zgromadzeń narodowych stanowić prawa dotyczące się religji i obrządków odnoszących się do czci chrześcijańskiej, na czem wszystkich żywot i zbawienie zawisło, i że to należy zostawić wedle obyczaju przodków i rozkazu Boga, uwadze i rozporządzeniu prawnych powszechnych soborów. „A lubo Ciebie, mówił dalej, Królu Auguście, chętnie Monarchą moim uznaję, pomimo to jednak nie myślę uchylać się z pod władzy



Najwyższego Pasterza.” Tym sposobem Kommendonni zręcznością swoją zapobiegł knowanym przez heretyków zamachóm, i powstrzymał Uchańskiego od przekroczenia granic swojego obowiązku, albowiem ten lękając się żeby nie oburzył na siebie Papieża i powszechnej opinji, zmienił swój sposób postępowania, i starając się pozyskać względy Kommendoniego, poróżnił się z heretykami, którzy bez tego nie wiele pokładali ufności w jego charakterze, a ukrywając w dalszym czasie istotny swój sposób myślenia, pożyteczne niekiedy dla kościoła dawał rady w Senacie. Kiedy zaś w owym właśnie czasie Pius IV. Papież, po ukończeniu powszechnego soboru Trydenckiego, potwierdził uchwalone na nim ustawy i wszystkim Arcybiskupóm zalecił, ażeby w prowincjach, pod ich rządem zostających, zwołali sobory dla uczynienia stosownych wedle pomienionych ustaw rozporządzeń, Uchański starał się korzystać z takowej zręczności, i pod pozorem wprowadzenia nowych urzędów, przez zgromadzonych na soborze powszechnym ojców zaleconych, naradzał się z Kommendonim o potrzebie zwołania prowincjonalnego soboru, jakowego życzenia byli i inni Biskupi. Kommendonni nie był przeciwnym zwołaniu soboru, i stosując się do chęci wielu znakomitych osób, zgodził się na zwołanie go do Piotrkowa. Znał Kommendonni dobrze sposób myślenia Uchańskiego, przeto pilnie śledził wszystkie kroki jego, i wiedział o tém, że ma potajemne stosunki z różnowiercami, a nawet znakomitszych z nich powołał na ów sobór do Piotrkowa, o czém uprzedził Kommendoniego Mikołaj Wolski. Biskup tedy Władysławowski doniósł Królowi o tych tajemnie czynionych zabiegach, i ostrzegł go, żeby

w iskierce starał się przytłumić pożar niezgody domowej. Król więc powagą swoją silnie przyłożył się do odwrócenia zamachów różnowierców, i napisał list do Uchańskiego, którym zwołanie soboru odkładał do przyjaźniejszej pory: jakowe żądanie Króla uskutecznióm zostało, i Arcybiskup bez trudności zgodził się na to, gdyż widział, że skryte jego zabiegi, pod pokrywką dobra publicznego czynione, nie były tajne tym, którzy badawczém okiem na jego postępowanie patrzali.

Gdy więc tylu ważnemi sprawami, a szczególnie odwróceniem tak niebezpiecznych zamachów, ze strony różnowierców na kościoł czynionych, zajęty był Kommendoni, Papież zatwierdziwszy uchwały soboru Trydenckiego i kazawszy je podać do druku, zalecił wszystkim pilne onych wykonywanie. Posłał takową księgę ustaw i do Polski Kommendoniu, i kazał mu wszelkich starań dołożyć, ażeby publicznie przyjętą była, i wedle jej przepisów urządzenia kościelne były do skutku doprowadzone. Skoro Kommendoni księgę tę otrzymał, udał się jak najspieszniej do Pruss, do Kardynała Stanisława Hozjusza Biskupa Warmińskiego, przebywającego w Hejlsbergu, który niedawno był z Trydentu powrócił i z Kommendonim zostawał w najściślejszych stosunkach przyjaźni. Troszczył się niezmiernie o to Kommendoni, ażeby dzieło tak ważne i trudne uskutecznić wedle myśli i żądania Najwyższego Pasterza, wiele jednak widział w tém trudności, już to ze strony potężnej partji różnowierców, już ze strony samego Króla, lękającego się ich obrazić, oraz Uchańskiego, szukającego przyczyn do wewnętrznej niezgody i zaburzeń. Przypuściwszy tedy do tajemnych narad jednego

tylko Kardynała Hozjusza, udał się stamtąd jak najspieszniej do Króla, który zwołał był sejm walny na granicach Litwy w Parczowie. Skoro tam przybył, miał rozmowę sam na sam z Królem, w której przełożył jemu całą rzecz jak najdokładniej, i gdy Król pochwalił zamiary jego, a Kommendoni tegoż samego dnia chciał mieć posłuchanie w Senacie, ażeby nie dać czasu Uchańskiemu i różnowiercóm do czynienia zarzutów, zostawił go w swoim gabinecie i kazał tam czekać, a sam udał się do Senatu i wkrótce potem przysłał po niego dwóch Senatorów, którzy wprowadzili go do licznie zebranego Senatu, który mowy jego z głębokiem milczeniem słuchał. Znajduje się ta mowa w dziele Grazianiego, którą miał z pamięci, prawie bez przygotowania, ale mówił z taką mocą, powagą i przekonaniem, że wzruszył nie tylko Senatorów, szczególniejszych starszych, którzy pamiętali dawny stan religji i smutne zaszły później zmiany, ale napełnił trwogą i podziwieniem różnowierców, a gorliwszym stronnikom katolickiej wiary łązy z oczu wycisnął. Gdy skończył mówić i chciał ustąpić ze zgromadzenia Senatu, Król kazał mu się zatrzymać jako nieznanego języka krajowego, i natychmiast zaczęto zbierać głosy. Pierwszy, któremu wypadało zdanie swoje otworzyć był Arcybiskup, i ten stosownie do charakteru swojego z wielką słów pompą wychwalał pieczołowitość Papieża i mądrość Ojców Soboru Trydenckiego, oraz wystawiał potrzebę przyjęcia księgi ustaw wręczonęj Królowi przez Kommendoniego; ale był tego zdania, że nie należy pierwój dawać odpowiedzi, aż po przeczytaniu księgi i należytem onęj rozpatrzeniu. Mowa ta Uchańskiego niepodobała się niezmiernie Biskupóm i w o-



golności Katolikóm, i przyjętą była z gniewem i oburzeniem, gdyż uchwały powszechnego soboru nie mogły iść pod uwagę i roztrząsanie Króla i Senatu. Tedy Król nie zbierając dalszych głosów, a widząc z powszechnego poruszenia sposób myślenia obecnych, objawił, że jego jest wola, ażeby przepisy soboru powszechnego były przyjęte i należycie spełnione; oraz takowej treści daną była odpowiedź przez Podkanclerzego Myszkowskiego Kommen-doniemu. Zresztą wkrótce potem na soborze przez Uchańskiego zwołanym, zbawienne ustawy ś. soboru Trydenckiego przez duchowienstwo Polskie przyjęte były i do należytego spełnienia podane. Zwołanie zaś takowego soboru Uchański długi czas zwlekał, nim Stanisław Karnkowski, naówczas Biskup Władysławowski, później następcą Uchańskiego na katedrze Arcybiskupiej, nie napisał do niego listu, w którym śmiało przekłada mu potrzebę niezwłócznego zwołania soboru, dla ogłoszenia wedle rozkazu Najwyższego Pasterza ustaw soboru Trydenckiego i wprowadzenia ich w całym kraju w użycie. List ten przesłany przez Jana Demetrjusza Solikowskiego Scholastyka Władysławowskiego i Łęczyckiego, później Arcybiskupa Lwowskiego czytać można w księdze III. listów Karnkowskiego drukowanych w Krakowie 1576. roku.

Oprócz innych niepomysłnych wypadków, któremi Polska niepokojoną była w owym czasie, groziło jej większe jeszcze niebezpieczeństwo. Narazona ona była na tę samą rewolucję i z tegoż samego powodu, jaka była wybuchnęła w Anglii; albowiem Król Zygmunt August z pewnych powodów, o których zamilczeć wolę, obmierziwszy sobie Królowę Katarzynę, niewiastę wielkiemi cnota-

mi, szczególniej wiernością małżeńską i szczerą pobożnością ozdobioną, wysłał ją na mieszkanie do Radomia, i wszelkiemi sposobami, nawet pozyskaniem zgody koła poselskiego starał się u Papieża o zerwanie związków małżeńskich. Starania te jednak nie miały pożądanego skutku i zaburzenie w Anglii z powodu odmówienia podobnego rozwodu wynikłe, nie mogło ułatwić Królowi pozyskania zezwolenia Papieża, przeciwnego prawom kościoła. Przeto Król na zgromadzeniu Senatu, przełożywszy bezzasadne i mniej gruntowne powody, oświadczył jawnie, że chce wysłać z kraju Królowę. Arcybiskup Uchański, który pierwszy miał prawo zdanie swe otworzyć, oświadczył, że to rzecz w Polsce dotąd niesłychana, i upadłszy do stóp Króla, ze łzami błagał go, żeby żony nie oddalał od siebie; ale pochlebcy królewscy, na których wtedy nie zbywało, i którzy potakiwali temu niegodziwemu postępkowi, przypisywali tę mowę i łzy Arcybiskupa jego starości i osłabionemu umysłowi; Król tedy pogardził radą jego. Przysłany był wtenczas do Króla Poseł Cesarzowski Biskup pięciu kościołów, który, jak wyżej powiedzieliśmy, został odstępcą od wiary i zawarł nieprawe i kazirodzkie związki; ten starał się wstręt Króla do Katarzyny uchylić i do zgody go nakłonić, ale nie mógł przełamać uporcu jego. Za główny powód zerwania tych związków przytaczał Król, że lęka się kary niebios za to kazirodzkie małżeństwo, i że woli śmierć ponieść, niżeli żyć z Katarzyną. Powszechnie zaś mniemano i za rzecz pewną głoszono, że takowa zapamiętałość Króla pochodziła z nieprawych i pokątnych miłostek. Nie dał się więc żadną miarą Król do zgody nakłonić; Katarzyna musiała

ustąpić z kraju i udać się do Cesarza Maxymiljana, gdzie trawiona smutkiem z powodu doznanej obelgi, wkrótce życie zakończyła. Działo się to w roku 1566., kiedy Komendoni bawił jeszcze w Polsce w urzędzie Nuncjusza Apostolskiego; dokładał on wszelkich starań i używał różnych środków, ażeby zapobiedz rozwodowi lub wydaleniu z kraju Katarzyny, o czém wymównie i obszernie opisuje autor Życia jego Graziani, do którego czytelnika odsyłamy.

Zresztą, po załatwieniu domowych niesnasek, Król zaczął pilniej myśleć, ażeby Litwę i inne prowincje za Kazimierza i następnych Królów oderwane, napowrót do Polski przyłączyć, i z nią w jedną całość spojć, do czego Polacy od dawna z wielką usilnością dążyli. Do owego czasu jednak niektórzy z Magnatów Litewskich nieprzełamany opór stawili, i to było przyczyną, że od tak dawna zamierzone i spodziewane połączenie nie nastąpiło. W dawniejszych czasach Jan Gasztold, Pan przemożny bogactwy i stosunkami, był niezmiernie nieprzychylny Polakóm, do tego stopnia, że gdy Polacy stoczyli niepomyślną bitwę z Krzyżakami pod Chojnicami, Gasztold pobudził magnatów i szlachtę, ażeby korzystając z pory, kiedy Polacy zajęci byli wojną w Prusiech, siłą oręża starali się odebrać Podole, prowincję do Polski należącą, i tylko niedogodna pora roku stanęła na przeszkodzie do wykonania tego zamiaru. Następnie, po wygaśnięciu domu Gasztoldów, byli inni magnaci, którzy silny opór stawili połączeniu obu narodów; pomiędzy temi znakomitszy był Mikołaj Radziwiłł Książę na Birzach i Dubinkach, mąż posiadający najpierwsze w kraju zaszczyty, i który pierwszy, jak wyżej powiedzieliśmy, wprowadził nowych sektarzy



do Litwy tak, że pod jego opieką rozszerzyły się w tym kraju bezbożne herezje Lutra, Kalwina i Arjusza. Po zgonie jego łacniej przyszło do skutku odnowienie i potwierdzenie dawnego przymierza Litwy z Koroną. Dokonaném to zostało na sejmie walnym w Lublinie roku 1569., gdzie poprzedzającego roku w miesiącu Grudniu na wezwanie Króla zjechali się Panowie i szlachta z Polski i Litwy, i zaledwo przy końcu lata następnego roku zakończyli narady swoje. Na tym sejmie, gdzie Król pomyślnie dokonał dzieła przez Jagiełłę rozpoczętego, w liczbie niewielu Senatorów na nim znajdujących się, był Arcybiskup Uchański i dokładał wszelkich starań razem z innymi do przywiedzenia tego trudnego dzieła do skutku. Znakomitsi Panowie Litewscy, gdy pomimo oporu swojego, nie mogli takowemu połączeniu przeszkodzić, ażeby nie zdawali się przytomnością swoją uchwalonego prawa zatwierdzać, nie pożegnawszy Króla wyjechali z Lublina. Król tymczasem wyrokiem swoim Kijów, Wołyń i Podlasie, dotychczas przez Litwinów posiadane, przyłączył do korony Polskiej, i unję obu narodów, która przeszło od wieku kosztowała wiele trudów i zabiegów z wielką sławą dokonał. Gdy zaś Kommendoni odwołany był z Polski do Rzymu, Pius V. Papież przysłał na jego miejsce Wincentego Laureusa Pontici Biskupa *Królewieckiego*, (Montis Regii?), którego wkrótce odwołał, a Komendoniego znowu do Polski przysłał. Grotkowski w niewydanych dotąd żywotach Arcybiskupów powiada, że Wincenty Pontici dla braku mocy i energii charakteru nie mógł mieć wielkiego wpływu i zdolności do prowadzenia interesów tyczących się jego urzędu i religji. Popiera on

swe zdanie historją Warszawickiego, która mi jest nieznaną. Co zaś spowodowało Papieża do wysłania powtórnie Kommendoniego, o tém dokładnie opisuje wspomniany od nas wyżej Graziani, jako naoczny świadek ówczesnych wypadków.

Żyła wtedy jeszcze Katarzyna i przebywała w mieście Austrjackiém Lintzu, gdzie z szczupłych dochodów, prawie z skromnością prywatnej osoby dwór swój utrzymywała, pełna smutku i żałości z powodu doznanych nieszczęść, równie też niespokojna o przyszłość i świadoma rozwolnionych obyczajów Króla, oraz zamiarów względem niej knowanych. Nie zbywało na pochlebcach w Państwie i na dworze Królewskim, którzy chcąc się przypodobać Monarsze i pozyskać względy jego niegodziwym sposobem, ożywiali jego nadzieje, i przygaszony płomień znowu rozniecali. Skłonili oni Króla do tego, że znowu pisał do Papieża, chcąc jakby wybadać sposób jego myślenia, i wkrótce potem wysłał posłów, którzy pod pozorem bezdzietności Królowej, braku potomstwa i następcy tronu, potrzeb Państwa, oraz chęci narodu, prosili go ażeby zezwolił na rozwód z Katarzyną, bez tego już skrzywdzoną zerwaniem z nią pożycia i wywołaniem z kraju. Zresztą chodziła pogłoska, że Król tak dalece zajęty był rozwodem z małżonką swoją z tego powodu, że za namową heretyków, miał zamiar pojąć w małżeństwo pannę szlacheckiego rodu, niepospolitej piękności, zostającą w orszaku panien siostry swojej, i po oddaleniu żony swobodniej mógł myśleć o przyprowadzeniu tego zamiaru do skutku. Ażeby Cesarz nie stawał na przeszkodzie do zamierzonego rozwodu, Król łudził go próżną nadzieją, że

jednego z synów jego następcą swoim uzna. Partja różnowierców usilnie sprawę tę popierała; lecz Kommendoni zapobiegł temu i wniwecz usiłowania ich obrócił. Tymczasem wieść o śmierci Katarzyny przerwała te domowe niesnaski. Była ona bez tego słabego zdrowia, a w chorém i wyniszczoném ciele, namiętności były słabe i bezczynne. Król mocno ubolewał nad śmiercią Katarzyny, (czy to istotnie, czy to było-li udaniem), w poszarpanej i będącej w nieładzie sukni ukazywał się na widok publiczny, oraz przed Kommendonim wysławiał dobroć i niewinność Królowej, rzewnemi łzami oplakiwał nieszczęśliwy los jej, do którego sam się najwięcej przyłożył i dla tego łez tych nikt za szczére nie poczytywał. To wszystko gdy się działo za czasów Uchańskiego i blisko musiało go obchodzić, uznaliśmy za rzecz stosowną pomieścić tutaj.

Nie należy mi też przemilczć o tém, że Ojciec ś. Pius V., którego Kościół katolicki policzył w rzędzie błogosławionych, zalecił Kommendoniu, ażeby z Królem i stanami Państwa zawarł sojusz dla prowadzenia wspólnej wojny przeciwko Ottomanom. Zwierzywszy się w tak ważném dziele Uchańskiemu, Kommendoni razem z nim przekładał Królowi wszystkie ważne powody, które powinny były go skłonić do wystąpienia wspólnymi siłami przeciwko niewiernym; lecz wielkie i prawie nieprzezwyciężone przeszkody znalazł w takowém przedsięwzięciu. Król był bardzo osłabionego umysłu i unikając trudów w nieczynności czas trawił; chory był duszą i ciałem, przeto nie był zupełnie zdolnym do przedsięwzięć wojennych, zapewniał jednak, że nie uchyli się od uczestnictwa w pro-



wadzeniu wojny razem z Monarchami Chrześcijańskimi przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom, lecz całą rzecz odkładał do rozstrzygnięcia stanów Państwa, które się miały zebrać w Warszawie, gdyż prawo pokoju i wojny, wedle praw Polskich, należy do sejmów. Zgromadzili się licznie na ów sejm Polacy i nie było inną przeszkodą Komendoniemu do udzielenia danego mu zlecenia zgromadzonym stanom Państwa, jak słabość i choroba Króla, albowiem miał za ubliżenie swęj godności, w nieobecności Króla przemawiać w obec stanów. Gdy od dnia do dnia powiększała się choroba Króla i niepodobna było dłużej zwlekać, uradzono, ażeby wybrani członkowie senatu udali się do mieszkania Kommendoniego dla wysłuchania przełożeń jego. Wybrani tedy byli: Arcybiskup Uchański, jako Książę Senatu, i trzech Biskupów: Krakowski Franciszek Krasiniński, Płocki Piotr Myszkowski i Przemyski Walenty Herburt z sześciu Wojewodami, ósmiu Kasztelanami, wielkim Kanclerzem Walentym Dembińskim i wielkim Marszałkiem. Kanclerz zagał posiedzenie, powiadając, że choroba Króla stanęła na przeszkodzie do przełożenia żądań Papieża w obec zgromadzonych stanów, przeto wybrani zostali znakomici w kraju urzędnicy, ażeby w swoim i stanów imieniu wysłuchali danych Kardynałowi poleceń; prosi więc żeby z nimi traktował o wszystkim, jak gdyby w obecności zgromadzonych stanów. Na te słowa Kanclerza, Kommendoni w obszernęj i wybornęj mowie przełożył polecenie Papieża i wezwanie do wspólnego uczestnictwa w wojnie przeciwko Ottomanom i mową tą, którą czytać można w życiu jego, tak wielkie wrażenie na obecnych zrobił, że ci nawet, którzy przeci-

wni byli wojnie Tureckiej, zaczęli się wstydić swojego uporu i podzielać jego zdanie, tak dalece, że gdyby rzecz cała podaną była na rozstrzygnięcie Senatu, wojna niezawodnie byłaby uchwaloną; gdyż Kommendoni codziennie namowami swými wielu pozyskiwał na korzyść sprawy powszechniej Chrześcijaństwa; tém bardziej, że podobne przymierze zawarł już był z Papieżem Filip II. Król Hiszpański i rzeczpospolita Wenecka. Lecz choroba Króla od dnia do dnia wzmagająca się, zwróciła troskliwość wszystkich i samego Kommendoniego w inną stronę, albowiem w razie zejścia Króla, który żadnego potomka po sobie nie zostawiał, następstwo tronu nie było zapewnione. W tymże czasie nastąpiła niespodziana śmierć Papieża Piusa V., która wielką szkodę przyniosła całemu Chrześcijaństwu, gdyż zbawienne zamiary tego gorliwego Naczelnika Kościoła śmiercią jego w samym zarodzie zniweczone zostały. Naznaczył jednakże Król w roku 1572., na krótki czas przed śmiercią swoją, sejm walny w Warszawie, na którym miała być roztrząśniona i dostatecznie rozważona kwestja względem połączenia oręża przeciwko Turkom. Lecz morowa zaraza, grassująca po całym Państwie, rozproszyła sejm ten, a Król osłabiony chorobą unikając zarazy, udał się w miejsca wolne od niej, naprzód do Tykocina, później do Knyszyna, miasteczka blisko leżącego granic Litwy. A lubo stan zdrowia coraz się pogorszał, nie tracił nadziei odzyskania go i jak Warszewicki w żywocie jego powiada, obiecywał sobie długie i pomyślne lata, łudzony obietnicami Astrologów, mylnie przepowiadających mu, że nie inaczej jak w siedmdziesiątym wtórym roku życia umrze; gdy więc cieszy się pró-

zną nadzieją dłuższego życia, nie w 72m wieku swojego, ale w 1572. od narodzenia Chrystusa Pana śmierć go zaskoczyła. Umarł w Knyszynie, który zgonem swoim wsławił, dnia 6. Lipca, przeżywszy wieku lat zaledwo czterdzieści dziewięć; stąd zauważano, że żył siedm razy siedm lat i sam z Królów rodu Jagiellońskiego był siódmym, jakowe postrzeżenie względem feralnej liczby siedmiu uczyniono w życiu i dziejach innych Królów Polskich. Gdy zaś leżącego już na łożu śmiertelném przywieziono do Knyszyna, kazał sobie codziennie podawać Kalendarz, w którym pilnie się rozpatrywał, jak daleko do miesiąca Augusta; jeden bowiem z tych zwodniczych mistrzów, Belgijczyk rodem, uręczał go, że gdy dożyje dnia swoich urodzin, od tego czasu żyć będzie lat dwadzieście trzy i z tego powodu odkładał ciągle swą spowiedź i zmazanie popełnionych win w ciągu życia, a nawet oburzył się na Piotra Poznańskiego lekarza, oddawna przy nim będącego, który mu to niejednokrotnie przypominał. Wkońcu jednak ulegając namowom wielu osób, a szczególnie Franciszka Krasieńskiego Biskupa Krakowskiego, który już prośbą, już zagrożeniem kary Boskiej, nakłonił go do tego, że kazał zawołać nadwornego Kaznodzieję swojego Kłodawitę, przed którym grzechy swoje gorzkiemi łzami opłakał i opatrzony śś. Sakramentami, po południu między godziną pierwszą a drugą życie zakończył. Monarcha ten zasłużyłby na wdzięczną pamięć potomstwa, gdyby nie był zbyt ociągającym się w dawaniu rezolucji i to rzadko stanowczych, oraz powierzającym jeden i tenże sam interes kilku osobom, nakoniec żeby nie był częstokroć zmiennego i niestałego charakteru. To bowiem wziął po mat-



ce swojej, że lubił wielki tłum ludu u dworu, oraz nikomu prędkiej odprawy nie dawał, pamiętając na to, że charakter północnych mieszkańców składa się z pierwiastków żelaza i wody. Kojałowicz w drugiej części Historji swojej Litewskiej powiada, że gdy Król chciał dokonać połączenia wielkiego Księztwa Litewskiego z Koroną, niektórzy czynili mu nadzieję, że można będzie przyłączyć Mazowsze do Litwy i w tym celu zwołał sejm walny do Warszawy. Ale rzecz ta do skutku doprowadzoną być nie mogła, gdyż Mazowsze wcielone przedtém do Polski, żadną miarą nie chciało zmieniać politycznego stanu swojego i otwarcie przeciw zamiarowi Króla się oświadczyło. Przeto Król żałując niewczesnego kroku swojego, oburzony na podstępnych doradców, zamysłał zniweczyć działania sejmu Lubelskiego. Rozjątrzenie, jakiego z tego powodu doświadczył, szkodliwy wpływ wywarło na jego zdrowie, tak dalece, że zaczął na siłach upadać i czuć się coraz słabszym. Był to Monarcha uczony, ale naukę swą skaził ciekawém zagłębianiem się w pełne zabobonów tajemnice. W prowadzeniu interessów był leniwy i nie dbały, stąd niektórzy z uszczypliwym przekąsem nazywali go Królem jutrzejszym. Religja i duchowienstwo, z powodu jego pobłażania dla różnowierców, poniosły wielki uszczerbek, i gdyby niektórzy z Biskupów nie czuwali pilnie nad chwiejącym się stanem Kościoła i nie zaradzali w grożących mu niebezpieczeństwach, bez wątpienia nastąpiłby zupełny upadek prawowiernej religji. Król ten dozwolił wstępu i osiadłości w Państwie zakonnikom Zgromadzenia Jezusowego, których naprzód, jak wyżej powiedzieliśmy, Kardynał Stanisław Hozjusz osiedlił w Bruns-



bergu, później idąc za jego przykładem nieśmiertelnej pamięci Biskupi: Andrzej Noskowiec w Połtowie, Walerjan Protasowicz w Wilnie, Adam Konarski w Poznaniu, założyli dla nich kollegje i szkoły i tym sposobem, jakby świętym puklerzem, zasłonili się przeciw napadom sektarzy i wstrzymali dalsze szerzenie się nowej nauki, sprowadziwszy za ich pośrednictwem, wedle zamiaru świętego ich założyciela, ogień z nieba dla oświecenia tych północnych krain. Zygmunt August szacował wysoko ten zakon i rozporządzeniem ostatniej woli swojej bogatą bibliotekę im podarował, z tym warunkiem, ażeby jeden z ich zakonu w dni niedzielne i świąteczne miewał kazania w kościele ś. Anny, leżącym niedaleko katedralnego kościoła. Budowa takowego kościoła ś. Anny była przez niego rozpoczętą, ale śmierć nie dozwoliła mu jej dokonać; dzisiaj zaledwo gruzy z niego pozostają. (?) Rejnhold Hejdenstejn i Świętosław Orzelski w rękopiśmie dziejów ówczesnych, powiadają, że po śmierci Króla, zwłoki jego bez żadnego opatrzenia od wszystkich opuszczone zostały, a żadnych sprzętów droższych i pieniędzy przy nim nie znaleziono; gdy więc wszyscy przy nim będący rozproszyli się i zwłoki opuszczone leżały, Stanisław Czarnkowski Referendarz Państwa bieliznę i wszystko co do przyzwoitego opatrzenia ciała należało, własnym kosztem dostarczył. Każdy kto ma choć trochę ludzkości, użali się nad smutnym przeznaczeniem potężnego niegdyś Monarchy, który będąc za życia od wszystkich z głęboką czią szanowany i którego skinieniu każdy był posłusznym, równo z śmiercią został od wszystkich opuszczonym.

Śmierć Zygmunta Augusta jak otworzyła pole do roz-

maitych rozpraw o życiu jego, tak równie dała powód do troskliwych starań kogo wynieść na tron Polski, po wygaśnięciu domu Królewskiego, gdyż Król z potrójnego małżeństwa żadnego potomstwa nie zostawił. Polacy tedy, którzy dotąd mieli Monarchów swoich krajowców, musieli ich teraz szukać za granicami Państwa. Ale nic w tém smutném osieroceniu kraju nie zajmowało więcej uwagi i działalności stanów, jak niezgodne zdania względem sposobu narad, oraz prawa zwoływania sejmów i przewodniczenia onym. Bo lubo w dawniejszych czasach był przyjęty zwyczaj, że w czasie bezkrólewia Arcybiskup Gnieźnieński sejmy zwoływał i na nich używał wszelkich prerogatyw Prymasowi służących; jednak w owym wieku, gdy przez zabiegi heretyków wiarę katoliczką i stan duchowny poniżyć chciano, znaleźli się tacy, co z wielkiem acz bezskuteczniem usiłowaniem, to starodawne prawo Arcybiskupowi zaprzeczali. Ubiegał się z Arcybiskupem Uchańskim o prawo zwoływania sejmów dla wyboru Króla i roztrząsania spraw w czasie bezkrólewia zachodzących, Jan Firlej Wojewoda Krakowski i wielki Marszałek, który województwo to wakujące po śmierci Mikołaja Barzego, przed samym zgonem Zygmunta Augusta, za pośrednictwem Mniszcha Ministra dworu Królewskiego, otrzymał. Długi i uporny spór pomiędzy nimi się toczył, jako w rzeczy rzadko zdarzającej się i której przykłady z dawniejszych wieków w zapomnienie poszły, a przytém obaj mieli wielkie znaczenie i niemało stronników. Ze strony Arcybiskupa byli i Prymasowską jego godność utrzymać chcieli wszyscy Wielkopolanie, a niektórzy z katolików i wszyscy prawie różnowiercy, których



wielki Marszałek był głową i przewodnikiem, jego stronę popierali. Partja zaś różnowierców, jak o tém wyżej namieniliśmy, przez pobłażanie czyli raczej niedbałość Augusta, tak się wzmogła, że katolicy, którzy prawowierną Rzymską wiarę wyznawali, z trudnością mogli się oprzeć ich zabiegom. Skoro się rozeszła wieść o śmierci Króla, Uchański naznaczył był sejm do Łowicza, ale Firléj i cała Małopolska nie zgodzili się na to i nie chcieli go uznać za prawnie zwołany. Firléj przemożny swémi stosunkami i sprzyjaniem różnowierców, po odbytych w Krakowie naradach, naznaczył drugi sejm w miesiącu Sierpniu do Knyszyna, przeciwko któremu, jako zwołanemu wbrew dawnym zwyczajom i prawu od wieków Arcybiskupom należącemu, lubo Uchański był się oświadczył, jednak Firléj chcąc utrzymać przywłaszczoną powagę, wszelkich starań dokładał, ażeby przeciągnąć na swą stronę magnatów Wielkopolskich i wielkiego Księstwa Litewskiego. Takim sposobem, jak powiada mąż znamienity, niepospolicie biegły w naukach duchownych i świeckich Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski, w swoim komentarzu o dziejach Polskich, Prymasowska godność, która od tylu wieków była udziałem Arcybiskupa, w owym czasie tak była sponiewieraną, że możeby odjętą została Arcybiskupowi i do drugiego urzędu przywiązana, gdyby nie przezorność i gruntowna nauka Stanisława Karnkowskiego Biskupa Władysławowskiego, który zachwianą powagę Arcybiskupa utrzymał. Wydał on wtedy ważną rozprawę o pierwszeństwie w Senacie Królestwa Polskiego, gdzie dowodzi z wiarogodnych źródeł starożytności Polskiej, że w razie zdarzających się bezkrólewów, nikomu innemu

nie służyło prawo zwoływania sejmów, jak Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu. A lubo Firléj w Krakowie, w Kny-szynie, a później w Glinianach w ziemi Lwowskiej sejmy zgromadzał, nie zważając na czynione w tej mierze oświadczenia Prymasa, wśród niezgod religijnych, zaburzenia w Państwie i rozmaitych nieprzyjaznych sobie stronnictw, sejmy te zwoływane przywłaszczoną władzą, nie uradziły dla dobra publicznego; Bóg bowiem czuwał jeszcze nad stanem Państwa i naród, ten nowy i niezwykle sposób toczenia narad, miał w podejrzeniu. Arcybiskup Uchański, w podeszłym już będący wieku, o ile mógł opierał się przeważnej potędze przeciwników, chcąc utrzymać stopień i godność Prymasowską, wkońcu za poradą Karnkowskiego, po długich sporach, oraz częstém kominikowaniu się listownie i przez posłów, naznaczył miejsce zjazdu dla magnatów i stanu rycerskiego z Wielkopolski i Małopolski do wsi Kaszek o mil pięć od Warszawy odległej. Zebrała się na ten sejm wielka liczba Senatorów i ze stanu rycerskiego, a uchwały jego czytać można obszernie w dziejopisach Polskich, opisujących wypadki ówczesne, do których ciekawego czytelnika odsyłamy. Na tym sejmie naznaczone były po województwach i ziemiach osobne sejmiki, które miały poprzedzić sejm walny zwołany do Warszawy na dzień Trzech Króli 1573. roku. Magnaci i stan rycerski czyli posłowie ziemscy w wielkiej liczbie zebrawali się na ów sejm, na którym ułatwione były różne interessa domowe, oraz wyznaczone poselstwa do różnych dworów zagranicznych. Opisanie takowych czynności znaleźć można w dziele Andrzeja Maxymiljana Fredra Kasztelana Lwowskiego, męża w naukach i polityce

biegłego, który był później Wojewodą Podolskim, oraz w Reinholdzie Heidenstejnie i Joachimie Bielskim, którzy opisywali dzieje owoczesne. Szczególniej uchwalonem zostało na tym sejmie, ażeby wybór przyszłego Króla miał miejsce na polu blizkiem Warszawy za Wisłą, niedaleko wsi Kamienia dnia 5go Kwietnia tegoż roku. Na tymże sejmie wielka powstała burza przeciwko godności i prerogatywie Prymasa, które wielu z magnatów i posłów ziemskich znieść usiłowało. Podobne ich zabiegi, o których bez przerażenia czytać nie można, zmierzały do tego, ażeby Prymasowska prerogatywa Arcybiskupa ściagała się tylko do rzeczy duchownych i stanu duchownego. Przywilej Kazimiérza, jak Bielski powiada, tak ściśle brali i tak przewrótnie tłumaczyli, że z powiększonej władzy Prymasa wielkie niebezpieczeństwo dla wolności wróżyli, oraz wnosili, że stąd wielkie nastąpiłyby nadużycia, gdyby Prymas miał tak przeważne pierwszeństwo nad innemi Senatorami, że mógłby przywłaszczyć sobie tytuł vice-Króla; wielkich zaś Marszałków władza zupełnieby upadła, a natomiast Marszałek jego dworu pozyskałby władzę czuwania nad porządkiem publicznym, w końcu że bez zgodynia się stanów mógłby mianować i ogłosić Króla. To wszystko z większą zawziętością niżeli umiarkowaniem zarzucanem było Prymasowi przez sprzyjających różnowiercom magnatów i ich popleczników, tak dalece, że zanieśli formalne oświadczenie, które podobno w akta Warszawskie było wniesione; podpisane ono było nawet przez niektórych katolików, po większej części nową nauką uwiedzionych. Nazwiska ich wymienia Bielski, które i ja, idąc za jego przewodnictwem, przytaczam. Byli więc ci lekko-



myślni podrzeźniacze sektarzy następni: Stanisław Dembiński Starosta Chęciński, Piotr Strzała Sędzia Zatorski, Stanisław Przerębski, Mikołaj Małachowski, Andrzej Niedzwiecki, Leonard Strasz, Mikołaj Sienieński, Stanisław Drohowski, Krzysztof Lassoeki Starosta Gostyński, Piotr Kaszewski, Bartłomiej Zaliwski. Nie był wolnym od winy i Arcybiskup, gdy po śmierci Króla nie zaraz się zajął interesami Państwa; ale raczej przypisać to należy niezgodnym różnowierców dążnościom, którzy, jak to zwyczajnie bywa u heretyków, niespokojnego będąc umysłu, tworząc różne stronnictwa i kwestje, tak Kościół jak Prymasowską godność znieść usiłowali. Wsparty pomocą i radą innych Biskupów, Uchański miał gruntowną i obszerną mowę za utrzymaniem swęj władzy przeciwko zabiegom przeciwników, którą Bielski w rocznikach swęich pomieścił; powiadają, że Arcybiskup podał ją, jako odpowiedź na powyższe oświadczenie, do akt grodzkich warszawskich.

Po ukończeniu Sejmu konwokacyjnego, w województwach i ziemiach toczyły się narady pośród ścierania się rozmaitych stronnictw, których skutki i uchwały opuszczam jako przechodzące granice mojego przedsięwzięcia. Przystępuję do opisania Sejmu elekcyjnego. Po rozpoczęciu tedy narad o wyborze Króla na wyżej pomienioném polu i wezwaniu pomocy Ducha ś., przystąpiono wkońcu do samego aktu elekcji i pozwolono posłom zagranicznym, w owém liczném zebraniu magnatów i szlachty Polskiej, przemawiać i zalecać Kandydatów. Wystąpił naprzód z mową legat *de latere* Najwyższego Pasterza Grzegorza XIII. Kommendoni, który, jak wyżej powiedzieliśmy, przed zgonem Zygmunta Augusta przysłany był do Polski przez

Pjusa V. i po jego zgonie pozostał w Polsce zatrzymany rozkazem Grzegorza XIII., który po Pjusie w roku 1572. nastąpił. Mowa jego jest drukiem ogłoszoną, przeto ciekawy czytelnik przekonać się może jak wymownie, z jaką gorliwością za wiarą Chrystusa przemawiał i jak usilnie doradzał, ażeby zgodnemi głósy takiego Króla obrali, którzyby wiary Katolickiej stale pilnował i bronił; a lubo mowa jego była pełną umiarkowania i roztropności, w ciągu jej jednak przerwany został przez Piotra Zborowskiego Wojewodę Sandomierskiego, mówiącego żeby pamiętał na to że jest mówcą a nie doradcą. Ale na te słowa powstał z miejsc swoich wszyscy Senatorowie i zewsząd powstał szmer karcący i nakazujący milczenie Zborowskiemu, oraz sprawiło to takie oburzenie pomiędzy zgromadzoną szlachtą, że zaczęli rzucać groźby i obelżywe słowa na heretyków, a ruszywszy się z miejsc swoich porwali się do rękojści szabli; skąd wszcząłby się zapewne niebezpieczny rozruch, gdyby Zborowski nie zamilknął a Komendoni z dziwnem umiarkowaniem nie zniósł zarzutu jego, gestem ani twarzą nie zdradziwszy żadnego wruszenia; zalecił on wszystkim usiąść i spokojnie się zachować, a obróciwszy się do Zborowskiego, rzekł z uśmiechem: „Nie zapominam ani kim jestem, ani obowiązków urzędu mojego; to właśnie do czego mię upominasz, to jest, polecenie Ojca ś. mam na celu przełożyć, nie mniej on bowiem o wyborze Króla, jak o was i dobru waszej Rzeczypospolitej się troszczy; ani ja z tego miejsca z tobą lub poszczególnie z kim innym, ale w ogólności do wszystkich mówię, i jeżeli sam nie jestem Senatorem, i ty nie jesteś Senatem.” Poczem ciągnął dalej przerwana mowę, nie

opuściwszy ani jednego słowa z tego co miał powiedzieć. Po skończeniu mowy Kommendoniego, Stany Państwa wezwały posłów tych Monarchów i Książąt, którzy się ubiegali o osierocony tron Polski. Pierwszemi z nich byli posłowie Cesarza Maxymiljana: Wilhelm Rosenberg i Władysław Perstein, którzy przemawiali za synem Cesarza Ernestem i prosili ażeby wyniesionym był na tron królewski, ale chęci i życzenia stanów były przeciwne domowi Austrjackiemu, jak o tém w dziejopisach polskich dokładnie znaleźć można wzmiankę. Byli tacy, którzy chcieli wynieść na tron Piasta, to jest, krajowca, z którejkolwiek z możniejszych polskich familji, jako wychowanego pod jednym rządem, śród tychże praw i obyczajów, ku któremu i stronnictwo różnowierców zdawało się nakłaniać; ale Arcybiskup Uchański silnie powstawał przeciwko takowemu projektowi i ganił pierwszy ów wybór Piasta Kruszwickiego, powiadając że dość iż raz przodkowie nasi zblądzili, wybierając dla położenia końca sporom kłodzieja za króla. Za zdaniem Arcybiskupa wielu Senatorów poszło, a Andrzej Opaliński Wielki Marszałek podając umyślnie za kandydata do tronu szlachcica Słupskiego Badurę, rozśmieszył wszystkich i projekt obrania krajowca za Króla w żart obrócił. Jak zaś Henryk Walezy Książę Andegawęński brat Króla Francuzkiego głosy i życzliwość magnatów polskich dla siebie zjednał, nie od rzeczy będzie tu przytoczyć, idąc za przewodnictwem przytoczonego wyżej od nas zagranicznego pisarza Antoniego Marji Graziani, znajdującego dobrze ówczesne wypadki, który te szczegóły pomieścił w Życiu Kardynała Kommendoniego. Tak tedy ów Henryk, powiada on, prawie żartem przez niektó-



rych za kandydata podany, był przez Stany jednomyślnie Królem ogłoszony, i z pewnością twierdzić można, że od nikogo z tych, którzy go za Króla uznali, widzianym i znanym nie był. Przybył przedtém był do Polski karzeł pewien, Polak rodem, ze szlacheckiej pochodzący familji, nazwiskiem Krassowski, który za młodu będąc zawieziony do Francji, dla dziwnie małej urody podarowany był Królowej Katarzynie z Medyceuszów i w wielkich zostawał łaskach na dworze królewskim; a posiadając obszerne wiadomości i będąc bystrego, wyższego nad urodę swą dowcipu, tak pomysłnie prowadził swe interessa, że w krótkim lat przeciągu zebrawszy znaczne pieniądze, chcąc na starość ojczyznę i krewnych swoich odwiedzić, wrócił do Polski za życia jeszcze Zygmunta Augusta, i zostając często w towarzystwie Magnatów z wielką pochwałą odzywał się o Francji, o jej bogactwach, o świetności dworu i o Henryku bracie królewskim, który wtenczas tocząc częste u-tarczki w wojnie z heretykami, okrył się był sławą wojenną. Po śmierci zaś Zygmunta Augusta, gdy wszyscy zajęci byli obiorem nowego Króla, jak najmocniej obowiązywał wszystkich, ażeby Henryka za Króla obrali, i wręście za poradą Andrzeja Zborowskiego, w imieniu niektórych Panów polskich, którzy do jego stronnictwa należeli, wysłany był do Francji z listami do Króla i Henryka, w których proszono ich aby wysłali posłów dla starania się o koronę Henrykowi, z zapewnieniem o pomysłnym skutku ich starań. Spełnił dokładnie dane jemu polecenie ów karzeł i dwór Francuzki nie ważył lekce ani posła ani posyłających. Z równą tedy szybkością jak przybył, wrócił do Polski i oznajmił że w swoim czasie przy-

będą posłowie i że dwór Francuzki szczerze myśli o pozyskaniu Korony Polskiej dla Henryka. Wysłani tedy zostali do Polski: Jan Montluc Biskup i Hrabia Walencji, oraz PP. de Noailles i de Lansac. Montluc zaś, jak Sforzia Kardynał Pallawicki, w części trzeciej historji Soboru Trydenckiego powiada, był przez Papieża Pjusa IV. razem z innemi siedmiu Biskupami Francuzkiemi powołany przed sąd, z powodu podzielania błędów heretyckich, i gdy na oznaczony termin nie stanął, surowym wyrokiem skazany został na kary kościelne. Kardynał Hozjusz w liście 190. nazywa go Mamelukiem i powiada że życzyłby, ażeby jak najprędzej odprawiony był z Polski, gdyż ośmiela i dodaje bodźca heretykom. Do dziś dnia istnieją dwie mowy Montluc'a, z których jedną niezmiernie długą miał przed zgromadzonemi Stanami Państwa 10. Kwietnia 1573. roku, drugą krótszą miał 25. Kwietnia. Tak zaś hojnymi obietnicami i pod tak korzystnymi warunkami chciał pozyskać berło dla Henryka, że każdy kto publicznie lub prywatnie o cokolwiek prosił u niego, natychmiast otrzymał przyrzeczenie. Z tego powodu znane są powszechnie owe żartobliwe słowa Mikołaja Mieleckiego Wojewody Podolskiego, że gdyby żądano od Montluc'a postawienia mostu warszawskiego z szczerego złota, wahałby się może na chwilę czy złoto ma być użyte Francuzkie czy Węgierskie, ale samej rzeczy pewnoby nie odmówił. Cesarscy też posłowie w mowach swoich wyrazili, że gdy inni wszystko obiecać gotowi, oni to tylko przyrzec mogą, co od dworu ich uczynioném być może i uczynioném będzie. Gdy zaś u innych zbytnie obietnice odejmują wiarę, Polacy już to łatwowiernością już lakomstwem zaślepieni, nie patrzali

na to co może być skutecznioném, ale co było obiecane. Wszyscy więc zwabieni tak pięknými na pozór obietnicami, przechylili się na stronę Henryka, i za dwókrrotném zebraniem głosów z Województw, okazało się że wszyscy prawie za Henrykiem, a bardzo mała liczba za innými Kandydatami była. Arcybiskup Uchański, który sam należał do stronnictwa Francuzkiego, wzywany od wszystkich, ażeby wybranego za zgodą Stanów Króla ogłosił, gdy się zabierał do ogłoszenia Henryka, ci, którzy byli przeciwnéj partji, szczególniej sprzyjający Austrjakóm, na których czele był Jan Firléj Wojewoda Krakowski i Mikołaj Mielecki Wojewoda Podolski, ustąpili z pola elekcji do wsi Grochowa niedaleko od Warszawy leżącej i do wspólnych narad należeć nie chcieli. Zamyślali oni utworzyć bezbożną konfederację idąc za przykładem Holendrów przeciwko Bogu i Królowi zbuntowanych, pozwalających wolności sumienia i wierzenia w co się podoba, oraz znoszących wszelką odpowiedzialność za wprowadzenie nowych religji i obrzędów. Bezbożne zdania swoje tak łudzącými i wiele znaczącými na pozór wyrazami okrywali, że wielu nawet z Katolików, życząc pokoju i zgody, nim odkryli zdradliwy podstęp, chcieli mieć udział w tém stronnictwie. Gdy wnieśli zaprojektowaną przez siebie ustawę na Sejm, pomimo oporu Biskupów, zostawiony był pewny przeciąg czasu dla rozpatrzenia treści ustawy, potwierdzenie której z wielkim wrzaskiem i uporem popierali różnowiercy, wołając że nigdy nie zezwolą na obiór nowego Króla, dopóki zapewnienia nie otrzymają, że z bezpieczeństwem własnej osoby i majątku będą mogli żyć we wspólnej ojczyźnie; zapytywali oraz azali przeciwnicy ich



mysłą że oni czekać będą na to, nim zostaną podstępnie wymordowani, jak niedawno we Francji Gaspar Coligny i tyle znakomitych z jego stronnictwa osób. Tak zaś zawzięci byli, że w przeciwnym razie wojną grozili i zaledwo nie przyszło do otwartego zerwania i krwi rozlewu. Biskupi żadną miarą nie chcieli na rzecz tak oburzającą zezwolić i wedle obowiązków urzędu swojego opierali się tak zuchwałym domaganiom się, a lękając się jakowych zaburzeń, jedni do Senatu nie przychodzili, drudzy z Warszawy do domów swych wydalili się. Arcybiskup Uchański prosił o pozwolenie sobie dwóch dni czasu do namysłu, wyznając że nie pojmuje dobrze o co rzecz idzie, i że za nadto umysł ma rozerwany różnemi przeciwnemi sobie zdaniem. Chętnie i z łatwością różnowiercy i sprzyjający im zezwolili na tę zwłokę, gdyż pewni byli że gdy on piérwój dał wiele dowodów przychylności ku ich sprawie, i dopiero będzie powolny ich żądanióm i nie odmówi swojej pomocy. Katolicy ze swój strony w wielkiój zastawali bojaźni i wahanie się w tak stanowczej chwili uważali za widoczne odstępstwo. Wiadomo było że Uchański przedtém sprzyjał różnowiercóm, lękali się więc żeby i dopiero nie przystał na ich żądania, a w tak niepomysłnym stanie rzeczy, niebezpieczeństwo groziło wielkie, ażeby on przechyliwszy się na stronę różnowierców nie zadał wielkiego ciosu Kościołowi i Rzeczypospolitój. Kardynał Kommendonni posłał do niego Antoniego Marję Graziani Sekretarza i zaufanego powiernika swego, napominając go i prosząc, ażeby postąpił wedle obowiązku urzędu swego; Uchański miał z nim długą na osobności rozmowę, i gdy dnia trzeciego nieprędko i później od wszystkich przybył

do Senatu, a różni różnie wnosili jakie jego będzie zdanie; heretycy zaś, którzy doświadczyli już byli życzliwości Uchańskiego, pewni byli że mowa jego odpowiedną będzie dawniejszemu jego postępowaniu, gdy szukał zręczności do zamieszek i odmian, czynił wyrzuty Papieżom i chciał zwołać narodowy Sobór, oraz Frycza Modrzewskiego heretyka u dworu swego z wielką czcią utrzymywał, a z różnowiercami częste narady miewał; ale zawiodła ich w tym razie nadzieja, gdyż miał mowę pełną prawdziwej pobożności i stałości w wierze, jakiejby sobie życzył, gdyby żył, S. Stanisław Biskup Krakowski, który poniósł śmierć za wiarę i religję i w poczet Świętych dla swej świątobliwości i cudów zasłużył być policzonym. Tak dalece myśli nasze są w ręku Boskim, że skoro oddalęmy je nieco od zaraźliwego tchnienia żądz ludzkich, wnet one zapalone żądzą prawdy, ku Bogu dążą i oświecone zostają pochodnią wiary na większą cześć najświętszego Imienia Jego. A ponieważ wyżej pomienione dzieło Grazianiego jest dość rzadkie, on zaś był naocznym świadkiem tych wypadków, uważam za rzecz stosowną udzielić czytelnikowi mowy Arcybiskupa, dla okazania, z jaką gorliwością i zapałem powstał on przeciwko knowanym przez różnowierców zamachóm. Następnie, według Grazianiego pisarza życia Kardynała Kommendoniego, przemówił Arcybiskup Uchański:

„Długo namyślałem się, mówił on, ażebym ziomkóm moim w tak ważnej okoliczności zdrową radę podał; odprawiałem Ofiarę Ś., zanosilem modły do Boga, wzywałem zakonnic i zakonników, żeby toż samo w imieniu mojem czynili, szczupłym pokarmem, o ile tylko siły życia można było utrzymać, posilałem się, jałmużny w tym ce-

łu pomiędzy ubogich rozdawałem, wszystko wkońcu co pobożność i religja nakazywały czyniłem, ażeby zjednać łaskę nieba i uprosić Boga o wskazanie tego, co by z najlepszym dobrem mojem i ojczyzny było; zresztą zasięgałem rady najwierniejszych i najroztropniejszych przyjaciół moich, i nic innego przez te dwa dni ubiegłe na myśli nie miałem, aż wkońcu nabyłem mocnego przekonania, że bez wykroczenia wierze, którą Bogu i ludziom zachować powinniśmy, nikt nie może przystać na ten związek i uchwałę, z pogwałceniem Boskiego Majestatu i świątobliwości wnaszaną. Bo cóż innego jest przyzwolenie na wprowadzenie tylu nowych i szkodliwych religij, jak zniszczenie do szczętu wszelkiej oznaki chrześcijańskiej pobożności? jak pomieszanie rzeczy Boskich z ludzkiemi, jak skazanie czci Chrystusa Boga, jedyną nadzieję śmiertelnych, wsparcie i pociechę, nieomylną wskazówkę dobrej drogi, na wieczną zagładę? A więc jeśliby Mahometanin albo Epikurejczyk jaki, wszelką religję lekceważący, który z łona tych sektarzy łatwo powstać może, chciał bezbożną naukę rozszerzać, azaliż i tego prawami poskromić nie wolno będzie? azaliż każdemu bezkarnie według swego widzimi się można będzie rozumować? azaliż jest ktokolwiek do tyła bezbożnością tchnący, co by się poważył żądać tego?" Wiele jeszcze mówił w tym przedmiocie; zapytał później obecnych, czy oni mniemają, że Królestwo Polskie ostać się może wprowadziwszy i zatwierdziwszy publicznie tak zgubną ustawę? czy nie postrzegają tego, że ona zagraża upadkiem swobód narodowych i ruiną Rzeczypospolitej? Oświadczył wkońcu, że tak mocne w tej mierze powziął przekonanie, że raczej rękę pozwoliłby



sobie uciąć, niżeli ją wyciągnąć do podpisania imienia swego pod tą ustawą, a nie tylko rękę, ale jeśliby tego potrzeba było i głowę swoją bez wahania się oddałby pod miecz katowski. Cóż bowiem starcowi przy schyłku wieku i korzystniejszego i chlubniejszego zdarzyłoby się mogło, jak za ojczyznę, za wiarę, za święte obrzędy, za religję śmierć ponieść? jak życie, które lada dzień powinność swą naturze wypłacić musi, dla ziomków swoich i dla czci Boga, Bogu samemu poświęcić?

Na te słowa powstały głośnie narzekania i groźby heretyków, na które on bynajmniej nie zważając, zabronił pomieścić w aktach publicznych powyższą uchwałę czy też konfederację; a gdy oni gwałtem chcieli ją wpisać, sam Arcybiskup w swoim, jak równie innych Biskupów i całego stanu duchownego, oraz wszystkich Katolików imieniu, ogłosił, że konfederacja ta sprzysiężeniem i zdradą niewielu utworzona, wymierzona jest przeciw kościołowi i Rzeczypospolitej, i w tym celu manifest czyli oświadczenie z wielu Senatorami duchownego i świeckiego stanu, oraz delegowanymi od kapituł katedralnych, na témże polu elekcji pod wsią Kamieniem, przeciwko zamachom sektarzy wydał, które czytać można u Damałowicza. Inne podobne oświadczenie w języku ojczystym napisane chciał pomieścić w aktach Warszawskich, lecz gdy od Zygmunta Wolskiego Kasztelana Czerskiego Starosty Warszawskiego, z wielkim ubliżeniem godności jego, przyjętém nie było, przeciwko temuż Kasztelanowi i Staroście, oraz przeciwko całemu bezbożnemu spiskowi wniósł oświadczenie do akt grodzkich Sochaczewskich. Jak wielką zaś Uchański za tę gorliwość dla wiary Chry-

stusa zyskał wziętość i jaką zjedną sławę stałości charakteru i pobożności, świadczy Kardynał Hozjusz w liście 181. do Uchańskiego z Rzymu pisanym. Łatwo wniesć można, że Rzym i Najwyższy Pasterz Grzegorz XIII. z wielką radością słyszał o tak dzielnej obronie wiary Chrystusa przeciw różnowiercóm. Gdy mu Kommendoni przez Grazianiego winszował tak pięknie pozyskanęj sławy, wyznał przed nim Uchański, że umysł jego długo był miotany sprzecznemi uczuciami, ale wkońcu przestał na prawdzie z nieba mu objawionej, gdyż w widzeniach i snach był od zezwolenia na takowe sprzysiężenie powściągniony. Tym sposobem głęboka mądrość Boska działać zwykła, że upadłe podnosi, słabe i ułomne wspiera i same błędy obraca na swą chwałę i zbawienie wybranych; uderzający tego przykład mamy na Arcybiskupie Uchańskim.

Zresztą konfederację tę niewielu z Katolików świeckich podpisało i nikt z Biskupów, oprócz Franciszka Krasieńskiego Biskupa Krakowskiego, który pomimo czynionych mu wyrzutów i oświadczeń tak duchownych, jak świeckich osób, nie mając na względzie jedności i zgody w kościele, podpisał ją; lubo później, jak powiadają, bardzo tego żałował. Ściągnął on przez to na siebie oburzenie wszystkich Katolików; pomiędzy innemi są listy Kardynała Stanisława Hozjusza z Rzymu pisane, w których on otwarcie wyrzuca Krasieńskiemu brak gorliwości i wytrwałości w obronie religii katolickiej; a nawet Kapituła Krakowska życzyła po swoim Pasterzu większej gorliwości przeciwko herezji, wtedy po raz pierwszy publiczną ustawą potwierdzonej. Zresztą trzy Województwa Mazowieckie: Płockie, Rawskie i Mazowieckie, oświadczyły się

przeciwko takowemu sprzysiężeniu sektarzy na Chrystusa Pana, i utworzyły przeciwną tamtęj konfederację; tym sposobem potępiwszy ją, do dziś dnia nie pozwalają jej się rozszerzać. Pośród sporów z takowego powodu wsczętych, i w czasie trwania narad przeciwników w Grochowie, wielu było tego zdania, ażeby Uchański ogłosił Królem Henryka. Była wtedy wigilja Zielonych świątek i słońce miało się ku zachodowi, gdy nadbiegł Mielecki Wojewoda Podolski i usilnemi prośbami wymógł na Arcybiskupie, ażeby ogłoszenie Króla odłożone zostało do następnego poniedziałku, gdyż nie wypadało, jak powiadał, wybór tak znamienitego Króla ogłaszać w nocnej prawie porze, a przytém że on ma pewną nadzieję, że przeciwna partja, zgadzająca się już na Henryka, będzie należeć do wspólnych obrad. W następny poniedziałek, gdy obrady znowu się przeciągnęły do wieczora, zapobiegając żeby znowu rzecz tak wielkiej wagi nie była odłożoną na dzień następny, wszyscy nalegać zaczęli, ażeby Arcybiskup Króla ogłosił, i gdy on już powstawał, zjawił się w zgromadzeniu Stanów Andrzej Hrabia Górka i prosił o głos w imieniu stronnictwa Grochowskiego, które tak silnie popierało wolność wierzenia i rozumowania o wierze. Gdy lud zgromadzony usłyszał, że stronnictwo Grochowskie przystaje na wybór Henryka, głośnie okrzyki i podziękowania zagłuszyły mowę jego. Arcybiskup pobudzony powszechném życzeniem, zaleciwszy milczenie, zapytał całego zgromadzenia: czy chce i każe Króla Henryka ogłosić; a gdy wszyscy jednozgodnie zawołali żeby ogłosił, Arcybiskup Królem Henryka mianował; po czém Marszałkowie za obranego i ogłoszonego obwołali. Nastę-



pnie wysłani zostali posłowie do Francji: ósmiu ze stanu senatorskiego, a pięciu z rycerskiego, i lubo w innych dziełach znaleźć można wzmiankę o nich, wymieniam jednak nazwiska ich tutaj. Pierwszym z nich był Andrzej Konarski Biskup Poznański, ze świeckich: Albert Łaski Wojewoda Sieradzki i Kasztelanowie: Wojnicki Jan Chrzeci-  
ciel Hrabia Tęczyński, Gnieźnieński Jan Tomicki, Sanoc-  
ki Jan Herburt, Międzyrzecki Andrzej Hrabia Górka, Ra-  
ciański Stanisław Krzycki, oraz Mikołaj Krzysztof Książę  
Radziwiłł Wielki Marszałek Litewski. Ze stanu rycerskie-  
go: Mikołaj Firląg Wojewodziec Krakowski, Starosta Kazi-  
mirski i Starostowie: Jan Zamojski Bełzki, Jan Zborow-  
ski Odolanowski, Mikołaj Tomicki Kasztelanie Gnieźnień-  
ski i Alexander Książę Proński Wojewodziec Kijowski. Po-  
dróż ich do Francji i przybycie do Paryża przez innych  
dostatecznie opisane zostały; przeto przystępuję do opisa-  
nia dalszych dziejów.

Król tedy nowo-wybrany przyjął z rąk Adama Konar-  
skiego Biskupa Poznańskiego akt elekcji w puszcze srebr-  
nej zamknięty, którą ten mu po stosownej mowie wręczył,  
i niedługo w Paryżu zabawiwszy, po przygotowaniu tego  
wszystkiego co do drogi potrzebnem było, puścił się w po-  
dróż do Polski. Przebył Lotaryngję, *Blankot* (Blancotum?),  
wawozy Alzackie, Szpeier i Worms, gdzie przyjmowany  
był wszędzie z czcią należną Królowi Polskiemu i bratu  
Króla Francuzkiego. W Heidelbergu odwiedził Fryderyka  
Wojewodę Reńskiego, od którego ze wszelką gościnności  
oznaką przyjęty, przebywszy Frankfort nad Menem, w Ful-  
dzie obchodził uroczystość Bożego narodzenia. Później  
przez Hessję, Saxonję, Marchję Brandenburgską, gdzie

odbierał wszędzie oznaki przychylności, przybył do granic Polski i zastanowił się naprzód w Międzyrzeczu, miasteczku leżącym między rzekami Odrą i Pachlicą, gdzie ostatniego dnia Stycznia 1574. roku z wielką radością od Polaków był przyjęty. Z Międzyrzecza udał się do Poznania, i tam przez magnatów i szlachtę Wielkopolską jak najwspanialej był przyjęty. Stamtąd udał się w dalszą podróż do Krakowa, i we czwartek dnia 11. Lutego zatrzymał się w Balicach majątności Jana Firleja Wojewody Krakowskiego, o milę od Krakowa odległej, gdzie go magnaci i liczna szlachta spotkała i gdzie go powitał w imieniu Stanów Państwa Piotr Myszkowski Biskup Płocki; po czem w świetnym orszaku do Krakowa przybył. Uroczysty wjazd ten trwał do godziny drugiej po północy, i całe miasto przepysznie oświecone było; Król wstąpił naprzód do kościoła katedralnego, sławnego szczątkami Ś. Męczennika Stanisława, gdzie powitany od kapituły katedralnej, i wysłuchawszy uroczystego hymnu dziękczynienia, był odprowadzony do zamku, gdzie cały dzień następny poświęcił wytechnieniu z trudów podróży. Czyniono tym czasem przygotowania do obrzędu koronacji. Wreszcie po wypoczęciu z trudów podróży i zwiedzeniu w poniedziałek następny kościoła na Skalce, pamiętnego męczeństwem Ś. Stanisława, odprawionym został obrzęd koronacji przez Arcybiskupa Jakóba Uchańskiego w asystencji Biskupów: Krakowskiego Franciszka Krasieńskiego, Władysławowskiego Stanisława Karnkowskiego, Poznańskiego Adama Konarskiego i Płockiego Piotra Myszkowskiego. Świetny ten obrzęd Królewskiej koronacji przerwany został zuchwałą lekkomyślnością różnowierców, którzy głośnym wołaniem

domagali się zatwierdzenia przysięgą przez króla aktu konfederacji, zabezpieczającej wolność sumienia. Gdy Arcybiskup i Biskupi przeciwili się temu, Król zostający już na klęczkach na stopniach ołtarza z oburzeniem czekał końca kłótni. Jan Firléj Wojewoda Krakowski, który jak wyżej powiedzieliśmy, był wodzem partji heretyków, pan przemożny bogactwy i stosunkami, a wielkiej naówczas w kraju wziętości, zwróciwszy mowę do Króla, ośmielił się mu powiedzieć: „jeśli nie przysiędziesz, nie będziesz panować”, a porwawszy koronę Królewską na ołtarzu leżącą, chciał wyjść z kościoła. Arcybiskup i Biskupi widząc tak zawzięty upór różnowierców, lękając się ażeby tak przemożna partja nie naraziła kraju na wojnę domową, zgodzili się na ich żądania, i tym sposobem spokojność przywrócili. Po odbyciu obrzędu koronacji i odprawieniu świętnej z tego powodu uczyty, mieszczanie Krakowscy uroczystym obrzędem złożyli przysięgę posłuszeństwa i wierności; po czém Król zajął się interessami Państwa, gdyż wkrótce miał nastąpić sejm koronacyjny. Zdarzyło się wtedy, że pismo nieznanego autora wyszło na świat o tych przedmiotach, które miały być roztrząsane na sejmie koronacyjnym. Mówiono tam wiele przeciwko konfederacji heretyków, której przedniejszym sprawcą był Firléj. Widząc tedy, jak gruntownie i rozumnie autor zbija zarzuty heretyków, czuł się być mocno tém pismem obrażony, a gdy nic pewnego o autorze nie wiedział, nazwisko tylko Typografa wydrukowaném na niem było, Firléj jako Marszałek kazał go wrzucić do więzienia. Dowiedziawszy się o tém Jan Demetrjusz Solikowski, który był później Arcybiskupem Lwowskim, mąż zacny i uczony, przyznał



się, że on jest autorem książki, i tym sposobem Typografa Sibenzichera z więzienia uwolnił. Cała zaś nienawiść postów ziemskich, którzy z różnowiercami trzymali, zwróciła się na Solikowskiego; ale ten odważnie czoło burzy stawił, i śmiało gotów był wyznać w obec Stanów, że dzieło to wydał za wiedzą Króla, razem z Karnkowskim Biskupem Władysławowskim. Ażeby więc Solikowski jeden w tak słusznej sprawie nie był wystawiony na niebezpieczeństwo, Uchański, który w poufałej zażyłości z nim zostawał, zaniósł oświadczenie, że i on podziela zdania w tém dziele zawarte razem z Biskupem Władysławowskim, oraz całym duchowieństwem i wszystkiemi Katolikami. Nie umilkły jednak spory trzymających za i przeciw kościołowi, aż Królewskim rozkazem usmierzony zostały i milczenie obu stron nakazane. Zresztą pierwszy postępek panowania Henryka wzbudził ku niemu niejaką niechęć w narodzie. Samuel Zborowski, jeden z najmniejszych w kraju magnatów, ale człowiek burzliwego charakteru, mając jakąś urazę do Jana Hrabi Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego Wielkiego Szambelana, spotkawszy go w bramie zamku Krakowskiego, rozpoczął z nim kłótnię, i gdy Andrzej Wapowski Kasztelan Przemyński wdał się pomiędzy nimi za pośrednika i chciał ich pogodzić, Zborowski trzymanym w rękę buzdycanem, którym chciał rzucić na Tęczyńskiego, ugodził Wapowskiego w głowę tak silnie, że on wkrótce od poniesionej rany umarł. Tak okropne zabójstwo niewinnego człowieka, obudziło powszechne oburzenie, i Zborowski widząc Wapowskiego bez nadziei życia, nie czekając wyroku, pośpiesznie się z Krakowa wydalił. Po wytoczeniu sprawy

przed Króla, wyszedł wyrok nicodpowiedni ciężkości przewinienia: gdyż za zabójstwo niewinnego Wapowskiego, zgwałcenie pałacu Królewskiego, zamieszanie spokojności publicznej, Zborowski skazany został na wieczne wygnanie, a Faure Francuz, który wyrok Królewski pisał, dodał, że bez infamji. Z powodu tego dodatku większa część Senatorów i krewni Wapowskiego niezmiernie urażeni byli na Króla. Wielu zaś z posłów, szczególnież ze stronnictwa różnowierców, głośne czyniąc Królowi wyrzuty, obudzali powszechną ku niemu niechęć, i nie lękali się otwarcie utrzymywać, że wyrok takowy jest całkiem niesłuszny i z widoczną przychylnością na stronę Zborowskich ferowany. Zresztą panowanie obcego Króla tak dalece się niepodobało, że go zuchwalsi zaczęli paszkwilałmi prześladować, a jeden z nich, niby podawana prośba, wręczony został samemu Królowi. Szlachta niezmiernie urażoną za to była, że nie tylko dobra Królewskie, które zwykle nazywano nagrodą zasłużonych, ale dobra stołowe były rozdawane, i przez tak hojny szafunek dochodów Królewskich, do tego stopnia one się zmniejszyły, że zaledwo wystarczało na utrzymanie dworu: powszechnie więc uznanym był za rozrzutnego i nazbyt hojnego; przy tem na dobro publiczne był mało dbający, a cały w gnuśnych rozkoszach zatopiony. Obszernie o tem pisze Reinhold Heidenstein w opisanii dziejów Polskich, i Wilhelm Bondinus Zgromadzenia Jezusowego w dziejach Francuzkich od czasów Alexandra Farnese. Pomiedzy Polakami i Francuzami ciągle wszczynaly się kłótnie, szczególnież z przyboczną strażą Królewską, i częstokroć znajdowano w mieście po nocnej utarczce pomieszane trupy Po-

laków i Francuzów. Nie darmo lud prosty, ciekawy w odgadywaniu przyszłości i niekiedy prawdziwie wnioskujący, od dawna utrzymywał, że jakieś niebezpieczeństwo z Francji Polakom grozi. Trafiło się przy tém, że ptaszek piewien, którego pospolicie Królikiem (regulus) mianują, przyniósłszy w dziobie nitkę, przed oknami Królewskimi zawiesił ją, i okręciwszy koło szyi, z niemałym podziwieniem obecnych, udusił się. Również Jan Kochanowski, Wirgiljusz Polski, następne prorocтва w łacińskich swoich wierszach przytacza:

Nie darmo to od wieków powtarzane było,  
 Że Gallów panowanie źle Polsce wróżyło.

Rozeszła się tym czasem pogłoska, że Karol Król Francuzki, ciężką chorobą złożony, zostaje w niebezpieczeństwie życia, i wkrótce od Królowej matki nadeszły listy z uwiadomieniem, że żyć przestał. Henryk po bracie był jedynym dziedzicem tronu, stąd magnaci Polscy większej doznali niespokojności, niżeli radości, nikt jednak po Królu nie spodziewał się tego, co on później uczynił. Dziejopisowie Polscy dokładnie opisują, jak skrycie i bez wiedzy Panów Polskich z kilku tylko zaufanemi Francuzami, umknął z Krakowa całą noc konno pędząc, i 18. Czerwca przebył granice Państwa, oraz jak szlachta Polska oburzoną była na niektórych Panów; opuszczam więc opisanie tych wypadków, a wracam do skreślenia dalszych dziejów Arcybiskupa Uchańskiego.

Niespodziane to umknięcie Króla z Państwa, który zaledwo cztery miesiące panował, i, jak Kromer powiada, jak gdyby przez sen koronę piastował, wielką niespokojnością nabawiło magnatów Polskich. A jak w podo-



bnych razach zawsze prawie dziać się zwykło, że niepomysłne wypadki przypisywane są tym, którzy w nich udział mieli, wielki przeto gniew i nienawiść ludu magnaci ze stronictwa Francuzkiego ściągnęli na siebie. Śród takowego poruszenia umysłów i niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej, Arcybiskup, po uprzedniej ze znakomitými w kraju osobami naradzie, zwołał sejm do Warszawy, na którym roztrząsaną naprzód była kwestja, czy uznawać jeszcze władzę Króla, czy też ma być ogłoszone bezkrólewie. Jedno i drugie z tych zdań miało za sobą wielu stronników i było silnie popierane przez pierwszych w kraju magnatów. Żeby coś pewnego w tej mierze postanowić, wybrani byli przez stany Państwa trzej z-każdej strony, to jest, jedni którzy mieli popierać sprawę nieobecnego Króla, drudzy, mający mówić przeciwko Królowi. Dla mówienia za Królem wybrani byli: Krzysztof Warszawicki, Stanisław Bykowski herbu Gryf, i Niedziałkowski. Za bezkrólewem byli: Rafał Hrabia na Lesznie, Abraham Sbański i Świętosław Orzelski. Warszawicki, jako człek wymowny, w literaturze i naukach biegły, zręcznie dowodził że w takowej nieobecności Króla, bez jego wiedzy nic przedsiębrać nie można; Sbański zaś, który Henryka do Poznania przybywającego, w imieniu szlachty Wielkopolskiej witał, w pięknej i obszerniej mowie dowodził, że tron jest osieroconym i bezkrólewie powinno być ogłoszone. Przyszło w końcu pomiędzy obu stronami do sporów i uszczypliwych przymówek, a Zborowski nie mógł dokazać swego, żeby bezkrólewie było ogłoszone, gdyż zdanie Warszawickiego podzielało wielu możnych w kraju magnatów; uchwalono jednak, ażeby, wedle zdania Mikołaja Mieleckiego Wo-

jewody Podolskiego, posłowie byli wysłani do Francji z żądaniem powrotu Króla w pewnym oznaczonym czasie; jeśliby zaś Król na dzień naznaczony nie przybył, miano wtedy uważać tron za osierocony i przystąpić do wybrania nowego Króla. Wysłani więc zostali z owego sejmu posłowie do Henryka: Hieronim Rozrażewski, naówczas Sekretarz wielkiej pieczęci i Jan Tomasz Drohojowski. Termin powrotu Króla naznaczony został do miesiąca Maja następnego 1575. roku, do jakowego czasu jeśliby nie przybył, tém samém utracił prawo do tronu i Stany miały się zebrać do Stężycy, miasteczka leżącego w ziemi Sandomierskiej nad ujściem Wieprza do Wisły, dla obrania nowego Króla. Tymczasem najsurowiej zabronioném było, ażeby pod karą infamji, nikt od Henryka niczego nie żądał ani przyjmował, a wszelki przywilej na przyszłość od niego pozyskany, za nieważny uznany. Arcybiskup Uchański w całym ciągu takowych narad nie pokazał się w senacie, ale zostawał samotny na osobności i nie chciał do niczego należeć. Ówczesni dziejopisowie nie czynią bynajmniej wzmianki, co spowodowało Arcybiskupa do usunięcia się od zwołanego przez się sejmu. Skoro zaś nadszedł dzień 12. Maja wspomnionego wyżej roku, zebrali się do Stężycy liczni Senatorowie i szlachta, oraz posłowie do Henryka wysłani, z listami od Króla pełnemi pochlebnymi wyrażeniami. Wielu było, którzy usilnie popierali stronę nieobecnego Henryka, a nawet Uchański należał do tego stronnictwa. Lecz gdy przychylność ludu dla Króla Henryka coraz stawała się obojętniejszą i potajemna jego ucieczka powszechnie ganioną była, a wielu było tego zdania, że Uchański wiedział o zamiarze Króla, przeto

stosując się do okoliczności, zmienił swe zdanie i przestał silnie popierać stronę Królewską, a będąc już w podeszłym wieku i przykrząc tém zaburzeniem wewnętrzném, naznaczył sejm do Warszawy w miesiącu Październiku. Na tym sejmie, czyli raczej zjeździe trwającym tylko dzień jeden, Uchański wedle życzenia stanów, naznaczył sejm dla wybrania nowego Króla do Warszawy na dzień 5. Października. Przedtém zaś Piotr Zborowski razem z Walentym Dębińskim wielkim Kanclerzem, powróciwszy do Krakowa ze zjazdu Proszowickiego, na rynku Krakowskim przez Woźnego ogłosili bezkrólewie. A lubo Henryk wysłał był do Polski wysokiej godności posłów, PP. de Bellegarde i de Bibrac Faure, którzy mieli uczynić nadzieję powrotu Króla; jednak skoro ostatni z nich przybył do Polski, Uchański radził mu zatrzymać się o pięć mil od Warszawy w Zakrocymiu i tam oczekiwać na skutek narad sejmowych. Jednak nie wezwawszy go na zgromadzenie Stanów, ogłosił bezkrólewie i sejm elekcyjny naznaczył. Tymczasem różne tworzyły się stronnictwa, które rozmaite osoby do tronu przeznaczwały; gdyż jak zwykle, nim jeden wybrany będzie, wielu bywa wzywanych. Gdy więc zgromadzone stany, na sejmie przez Uchańskiego zwołanym, naradzały się kogo mają wynieść na tron, przybył od Księcia Ferrarskiego Alfonsa poseł z zapewnieniem, że Henryk nie powróci i że o tém powziął pewną wiadomość sam Książę Alfons w prywatnej rozmowie z Henrykiem. Chciał on przytém zjednać dla siebie przychylność magnatów i szlachty, i gdy pierwsi Zborowscy przyczyną byli wyniesienia na tron Henryka, starał się przez posła swego zjednać naprzód ich względy. Ale ponieważ i Kró-



lowa Bona nie zbyt chlubną po sobie zostawiła pamiątkę i panowanie Francuzkle od wszystkich znienawidzonem było, propozycje jego obojętnie były przyjęte i nikt nie śmiał podjąć się popierać jego sprawę. Nadszedł tymczasem dzień na sejm elekcyjnyznaczony, a ponieważ pora roku nie pozwalała toczyć narad w polu, zbiór szlachty nie był tak licznym jak na elekcji Henryka, Senatorowie jednak licznie się zebrałi, na których czele był Prymas Państwa Uchański. Kandydaci do tronu, przez posłów umocowanych od magnatów i szlachty, korzystnie podawali warunki, chcąc osiągnąć osierocone berło. Pierwszym z nich był Cesarz Maksymilian, który albo dla siebie, albo dla syna swego Ernesta chciał zjednać przychylnie głosy sejmu, i wielu było, którzy życzyli sobie obioru sąsiedniego Księcia. Alfons Książę Ferrarski bardzo mało miał stronników. Sprzykrzyło się było już Polakom obce panowanie, i niepomysłny skutek obioru Henryka sprawił to, że woleli raczej krajowca niżeli cudzoziemca na Króla wybrać, stosując się w tém do rozkazu samego Boga, który w Piśmie ś. Mojżeszowi zaleca: „Nie będziesz mógł obcego narodu człowieka stanowić Królem twoim, ale jednego z braci twoich.” (*Deut. XVII*). Pomiędzy wielu innymi, dwaj byli, którzy i świetnością rodu i sławą cnót swoich uważani byli za godnych piastować berło. Jeden z nich był Jan de Stangeberck Kostka Wojewoda Sandomierski, drugi Andrzej Tęczyński Wojewoda Bełzki. Stan rycerski i niektórzy z magnatów byli za tém, ażeby jednego z nich wynieść na tron. Ale przeciwne stronnictwo żadną miarą zezwolić na to nie chciało; ci więc którzy byli za Królem rodakiem, wysłali delegatów do Uchań-

skiego, prosząc, ażeby usunąwszy Austryjaka, ktokolwiek-  
 bądź inny obrany był Królem; ale Uchański uprzedzony  
 już od postów Cesarskich, razem z Franciszkiem Krasień-  
 skim Biskupem Krakowskim, Mikołajem Mieleckim Woje-  
 wodą Podolskim i Stanisławem Czarnkowskim Referenda-  
 rzem Państwa, oraz innemi, którzy sprzyjali partji Au-  
 strjackiej, wysłali delegatów do strony przeciwniej, składa-  
 jącej się szczególniej ze stanu rycerskiego, która w in-  
 nym miejscu narady toczyła i nsilnie zalecali wybór Au-  
 strjaka. Zresztą, nie czekając powrotu delegatów, ani  
 zgody stanu rycerskiego, Uchański 13. Grudnia Maxy-  
 miljana Cesarza Królem Polskim ogłosił i natychmiast  
 w assistencji Czarnkowskiego i Krzysztofa Zborowskiego  
 udał się do kościoła katedralnego Warszawskiego, gdzie  
 się znajdowała obecna siostra Zygmunta Augusta Króle-  
 wna Anna, dla odśpiewania dziękczynnego hymnu. Skoro  
 wieść ta doszła do zgromadzenia szlachty należącej do  
 stronnictwa przeciwnego, oburzyli się wszyscy, że strona  
 przeciwna nie po bratersku z nimi postąpiła i gdy nie raz  
 z pośród siebie posyłali delegatów prosząc, ażeby rzecz-  
 pospolitę i swobody narodowe na niebezpieczeństwo nie  
 narażali i mieli litość nad nimi i dziećmi ich, oni nie  
 na to nie zważając i żadnej odpowiedzi nie dawszy, wbrew  
 ich żądaniu postąpili: przeto uczyniwszy oświadczenie prze-  
 ciwko zadanej im krzywdzie, Królowę Annę za prawego  
 swego Monarchę uznali, a małżonkiem jęj Stefana Bato-  
 rego Księcia Siedmiogrodzkiego i przyszętego Króla mia-  
 nowali, oraz przez Jana z Sjenna Arcybiskupa Lwow-  
 skiego wybór takowy ogłosili. W takowym rozdwojeniu  
 umysłów i przeciwniej dążności stronnictw, wysłani zo-

stali od Arcybiskupa Uchańskiego i jego stronnictwa posłowie do Cesarza, a od przeciwników do Stefana Batoro-  
rego. Tak więc wśród ogólnego rozjątrzenia umysłów sejm się zakończył i ci co Stefana wybrali, udali się do Jędrzejowa, ci zaś co Cesarza Maxymiljana, do Łowicza. Zjazd jednak w Jędrzejowie był daleko liczniejszy i ściągnął do siebie wielu magnatów, oraz ze stanu rycerskiego należących do stronnictwa przeciwnego. Był tam obecnym Karnkowski Biskup Władysławowski i powagą swoją, oraz roztropnością, wiele miał wpływu na toczące się narady. Gdy zaś Cesarz wahał się i zwlekał w dopełnieniu życzeń stronników swoich, Stefan ośmielony i zachęcony przez Samuela Zborowskiego, który z powodu zabicia Wapowskiego, przez Henryka z kraju był wywołany i na dworze Stefana bezpieczne znalazł schronienie, przez Wołochy i Ruś przybył do stolicy Państwa Krakowa, i tym sposobem uprzedziwszy współzawodnika, zniweczył dalsze jego zamiary. Przedtem zaś, niż Król Stefan wybrany został, partja różnowierców, która stała się bardzo silną, naradzała się, azali nie lepiej byłoby wybrać Króla heretyka: ale Mikołaj Radziwiłł Wojewoda Wileński, należący do sekty Kalwina, w podeszłym już zostający wieku i wielkiej biegłości w sprawach publicznych, oświadczył, że z daleko większym dobrem będzie Rzeczypospolitej, jeżeli Król katolik obrany zostanie; albowiem jeśli odmiennę wiary wyniesiony będzie na tron a nie będzie chciał rządzić wedle zasad sprawiedliwości i udzielonych narodowi swobód, nikt nie powstrzyma go od ugruntowania despotycznej władzy. Nie będzie się zapewne lękał Ministrów swego wyznania i albo pogardzi podawanymi przez nich radami, albo za



śmiało z nim postępowanie śmiercią ukarze; Król zaś katolicki będzie pamiętał na wykonaną przysięgę, oraz będzie się lękał oporu duchowienstwa Rzymskiego. Wspomina o tém w tomie I. dzieła swego: o wypadkach politycznych, Mikołaj Bellus. Stefan zaś nim przybył do Krakowa, zatrzymał się o milę od tego miasta w klasztorze Cystersów na Jasnój-Górze, gdzie przepędził Święta Wielkanocne; gdy zaś nie wiedziano z pewnością, czy jest wyznania katolickiego, czy też należy do którejkolwiek z sekt nowo wprowadzonych, wówczas, gdy za staraniem szczególniej różnowierców wyniesionym był na tron, wysłany został przez Karnkowskiego Solikowski, żeby wybadał sposób myślenia nowo obranego Króla, który za powrotem upewnił, że pod tym względem katolicy nie mają się czego lękać. Przybył tedy Stefan Batory do Krakowa w świetnym orszaku w połowie Kwietnia we Wtorek po Niedzieli Białej i koronowanym był uroczystym obrzędkiem przez Karnkowskiego Biskupa Władysławowskiego, razem z Królową Anną, której ślub z Stefanem tenże Karnkowski błogosławił. Uchański, upornie trzymając się strony Cesarza, do Krakowa nie przybył. Ażeby zaś prerogatywa Prymasowska nadal żadnego uszczerbku przez to nie poniosła, nastąpiła osobna w tym względzie uchwała Senatu i stanów Państwa, o której w życiu Karnkowskiego mówić będziemy. Byli też tacy, którzy nowo-obranemu Królowi doradzali, ażeby strózników Cesarskich za zdrajców kraju uznał i ogłosił: Król bez wątpienia przyjąłby podawaną radę, gdyby Jan Zamojski, wtedy już u Króla w wielkich względach będący, nie był przeciwnego zdania i nie utrzymywał, że raczej łaskawością należy przyga-

się tlejący pożar, niżeli surowem postępowaniem dodawać mu nowego żywiołu. Uchański ze swęj strony, zawiedziony w swych oczekiwaniach, niemałą był dręczony niespokojnością i napisał list do Cesarza, pełny zażalen i skargi na tak długie zwlekanie, któremu jedynie przypisać należało, że on przy schyłku wieku swego zawiedziony w nadziejach, siebie i Rzeczpospolitę w bezdno nieszczęść pogrzyżył; donosił razem Cesarzowi, że już się przysięgą na wierność Królowi Stefanowi zobowiązał. List ten pisany był po uczynionej z Królem Stefanem zgodzie, gdyż namówiony od przyjaciół swoich, przybył dla przedjednania jego do Warszawy, dowiedziawszy się, że Król wysłał już był z Bolemowa piechotę Węgierską do Łowicza. Synowcowi też Arcybiskupa Pawłowi Uchańskiemu dało się we znaki panowanie nowego Króla; przybywszy bowiem z niemałą liczbą zbrojnej piechoty do Warszawy, nie chciał długi czas widzieć się z Królem i z ubliżeniem w towarzystwach mówił o nim. Król dowiedziawszy się o tém kazał pojmać kilku ludzi z jego piechoty i wrzucić ich do więzienia; gdy on jako pan upominał się o nich u Króla i ostro mu przymawiał, ostrzej jeszcze skarconym był od niego i musiał uleść, oraz poniewolnie uczynić to, co drudzy z dobrej woli czynili.

Po przebłaganiu Króla, Arcybiskup chcąc zasłużyć w przyszłości na względy jego, dokładał szczerych i gorliwych starań w zadość uczynieniu żądaniom jego. W skarbie królewskim dawała się czuć wielka potrzeba pieniędzy na prowadzenie wojny przeciwko Gdańszczanom, którzy upornie stronę Cesarza trzymali. Uchański na zwołanym Soborze prowincjonalnym wniósł projekt do zło-

zenia poboru od całego duchowienstwa, który został przyjęty i pobór dla Króla uchwalony. Pieniądze ztąd zebrane, w imieniu Arcybiskupa, oraz Biskupów Władysławowskiego i Płockiego, złożyli Królowi w obozie pod Gdańskiem wtenczas zostającemu, Jan Demetrjusz Solikowski i Hieronim Powodowski, który był później Kanonikiem i Archipresbyterem Krakowskim. Przełożyli oni też Królowi ciężary i krzywdy przez duchownych ponaszone, które Król władzą swoją znieść jak najmocniej obowiązwał się. Tymczasem Gdańszczanie chcąc uniknąć grożącej wojny, zaczęli z Królem wchodzić w układy, oraz posłowie Książąt Brandeburskiego i Saskiego wysłani do Króla, starali się skłonić go do zawarcia pokoju z Gdańszczanami: na co Król bez trudności zgodził się, do łaski swój monarszej ich przyjął i przywileje miasta potwierdził. Ciz posłowie wyjednali u Króla, że w miejscu schorzałego i niezdolnego do rządów Alberta Fryderyka Księcia Pruskiego, oddał rządy tego Księztwa z tytułem Opiekuna Jerzemu Fryderykowi z Anspach Księciu Karnowskiemu, z nadzieją pozyskania tego Księztwa prawem lennem. Prussacy bardzo byli temu nieradzi i woleli jakiego Polaka niżeli Księcia Anspachu mieć za rządcę, gdyż on znany był ze swego łakomstwa i ucisku poddanych. Żeby uwolnić się od tak nienawistnego rządcy, obowiązywali się wnieść do skarbu królewskiego sto tysięcy czer. złotych węgierskich. Łzy Prusaków wzruszyły Magnatów polskich i cała ta sprawa odłożoną została do przyszłego Sejmu, który Król miał zwołać do Warszawy. Na tym Sejmie wszelkiemi sposobami delegaci Pruscy starali się nakłonić Króla i Senat, ażeby Prussy rządzone były przez samego Króla i rodowi-



tych Polaków, a nie przez obcych. Lecz prośby Prussaków nie były wysłuchane i prowincja ta, która mogła być wcieloną do Korony Polskiej, oddaną została prawem lennem domowi Anspach, i tym sposobem na zawsze dla Polski straconą. Większa jednak część Senatu i Posłów oświadczyła się przeciwko temu i starała się aby rzecz ta do skutku doprowadzoną nie była. Król jednak nadał Inwestyturę Anspachowi i mianował go Księciem Pruss, wtedy gdy pierwój rządcą owego kraju nosił tytuł Księcia w Prusiech, a tylko sam Król miał prawo używać tytułu Księcia Pruss. Na tymże Sejmie w roku 1578. ustanowiony był Trybunał dla rozsądzania spraw w Koronie, który miał po kolei posiedzenia swe odbywać w Piotrkowie i Lublinie, a w sprawach z duchownymi sześciu członków ze stanu duchownego miało być wzywanych do wspólnego zasiadania.

Jak za czasów Uchańskiego herezja w Polsce i Wielkiem Księstwie Litewskim zaczęła się wzmacniać i rozszerzać, tak również za jego czasów ku upadkowi mieć się zaczęła. Wzniesli byli w Krakowie sektarze kościół swój, który Zborem mianowali, i do którego dla słuchania kazań zgromadzali się; Zbór ten został przez pospólstwo zniesionym, oni zaś całą winę na uczniów Uniwersytetu zwalili. Wytoczyła się sprawa przed Króla, bawiącego naówczas w Krakowie; Przyłęcki i Strzała popierali sprawę sektarzy przeciwko uczniom, oraz Rektorowi Uniwersytetu Jakóbowi Gorskiemu i innym Professorom; ale gdy niektórzy z pospólstwa, może być niewinnie, ponieśli już karę, Król uważał za rzecz przeciwną słuszności powtórnie wynajdywać winnych. Niemniej i to dodało wielkiego bla-

sku urzędowaniu Uchańskiego, że za jego czasów Zgromadzenie Jezuitów w Polsce i Wielkiem Księstwie Litewskiem przez pobożną hojność Biskupów, zakładanie kollegjat i szkół, rozszerzone zostało, z wielką korzyścią Kościoła Katolickiego a potłumieniem herezji, którą nauką i pobożnością swoją do tego stopnia zgnębiło, że wiele najznakomitszych familji, porzuciwszy błędy kacerskie, wróciło na łono prawowiernego Kościoła. W Wilnie, jak wyżej powiedzieliśmy, za staraniem Kardynała Hozjusza, założył Kollegjum dla tego Zgromadzenia Biskup Wileński Walerjan Protasowicz. Lecz do owego czasu Kollegjum to i szkoły przy nim będące, nie otrzymały jeszcze były od Króla zwykłego potwierdzenia. Król po wstąpieniu swoim na tron powiększył znacznie dochody owego Kollegjum, i będąc w Wilnie słuchał nabożeństwa w ich kościele i odbierał powin-szowania od uczącej się tam młodzieży. Wtedy to widząc tak piękne owoce kwitnącego zakładu, umyślił założyć w tém mieście Akademię, przed wyprawą swoją do Połocka. Aże Biskup Walerjan był wiekiem obarczony i cierpiał na artrytyzm, Solikowski za staraniem Jana Chodkiewicza, Kasztelana Wileńskiego, który po odstąpieniu luteranizmu, został gorliwym katolikiem i który bardzo sprzyjał OO. Jezuitóm, ułożył i napisał przywileje dla Akademji Wileńskiej, Król je podpisał, ale Mikołaj Radziwiłł Wojewoda Wileński i Kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego na żądanie Króla przez Solikowskiego oświadczone, ażeby pieczęć Wielką Litewską do nich przyłożył, żadną miarą zgodzić się nie chciał. Był bowiem tego zdania, również jak wszyscy, którzy odstąpili wiary Chrystusa, że wzniesienie Akademji i wprowadzenie do niej Jezuitów,

szkodliwe będzie swobodom i przywilejom narodowym, a szczególnie wielki cios zada nowo wprowadzonym sektom. Król śmiał się z takowej odpowiedzi i w żart to obrócił, a kazawszy zawołać Eustachego Wołłowicza Kasztelana Trockiego i Podkanclerzego Litewskiego, polecił mu przez Sekretarza swego Jasińskiego, gdyż sam on dla braku znajomości języka łacińskiego z Królem rozmawiać nie mógł, ażeby przyłożył pieczęć mniejszą do przywilejów, Akademii Wileńskiej nadanych; gdy Podkanclerzy zwlekał i jakby chciał się do innych odwołać, Król powiedział: „Jeśli chce, niech zaraz pieczęć przyłoży, a jeśli nie, niech mi ją da, ja sam przyłożę, ale jej więcej mu nie wrócę.” Podkanclerzy zmiészany i przelęknięty, uczynił wedle woli królewskiej, przyłożywszy pieczęć do przywilejów Akademii.

Tymczasem Król mając zamiar prowadzić dalej wojnę z Moskwą, zwołał w roku 1579. Sejm walny do Warszawy, po ukonczeniu którego i uchwaleniu żołdu dla wojska, udał się do Wielkich Łuk. Gdy to miasto w oblężeniu trzymał, Paweł Uchański synowiec Arcybiskupa, w imieniu Papieża Grzegorza XIII., złożył Królowi w podarunku poświęcony kapelusz i miecz, które później w przytomności Jana Andrzeja Caligario Biskupa Brytonowskiego legata Apostolskiego, Melchjor Giedrojć Biskup Żmudzki uroczystym obrzędem wręczył Królowi. Arcybiskup zaś Uchański, jako w podeszłych będący leciech, coraz więcej upadał na zdrowiu i wkrótce życie zakończył. Przysposobił on był sobie Koadjutora z zapewnieniem przyszłego następstwa, Stanisława Czarnkowskiego Referendarza Koronnego i przysposobienie takowe, Król Henryk, po uciecz-



ce już z kraju, był potwierdził; ale Czarnkowski trzymając się gorliwie partji austrjackiej, po wstąpieniu Stefana na tron zaniechał przejednać go i pozyskać jego względy, czém uraził na siebie samego Uchańskiego. Z tego powodu miał zamiar, w miejscu Czarnkowskiego, naznaczyć Koadjutorem i następcą swoim Karnkowskiego; ale tego skutku nie doprowadził, gdyż w tę porę, kiedy Król oblegał Wielkieluki, Arcybiskup w Łowiczu dnia 5. Kwietnia 1581. roku, we środę, życie zakończył. Rządził Kościołem Metropolitalnym lat ośmnaście; pochowany wedle ostatecznej woli swojej w testamencie wyrażonej, w Łowiczu, w kaplicy po prawej stronie kollegjaty znajdującej się, przez wykonawców testamentu wzniesionej, ale żadnym dochodem nie opatrzonej. Widzieć tam można do dziś dnia wizerunek Arcybiskupa z alabastru rzuńty, pomiędzy kolumnami z czerwonego marmuru. Na nagrobku nie masz żadnego napisu. Na zewnętrznej ścianie kościoła, znajdują się w języku łacińskim następującej treści wiersze, na kamieniu ryte:

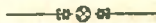
Przechodniu! co się dziwisz tym z marmuru głazom,  
 Pomniąc na śmierć, posłusznym bądź Boskim rozkazom;  
 Uchański mąż pobożny i podpora kraju,  
 W ten sposób sobie drogę torował do raj.

Czasy jego były bardzo nieszczęśliwe i grożące ostateczną Kościołowi ruiną. Tyle potwornych herezji, które powstały w łonie Katolickiego Kościoła, nie mogły go jednak w otchłań zguby pogrążyć. Szeroko rozsiane zgubne nauki Lutra i Kalwina, oraz Arjanów, którzy połączywszy się z Nowochrzcieńcami, odnowili w Wielkopolsce, Małopolsce, oraz Wielkiem Księstwie Litewskim dawno zapo-

mnianą bluźnierczą sektę, wielu pociągnęli do podzielania swych przewrotnych zasad. A lubo, jak wyżej powiedzieliśmy, za staraniem i poradą Arcybiskupa Uchańskiego, Zygmunt August surowym wyrokiem wywołał z kraju przedniejsze narzędzia szatana: Ochina, Alcjata, Gentilisa, Socyna, Ateuszów Włoskich, pozostało jednak do naszych czasów plemię tych niedowiarków, wywierających jad swój na Bóstwo Chrystusa, jak o tém w swoim miejscu powiemy. Niemniej godna obrzydzenia sekta Nikolaitów, która chciała znieść bezżeństwo Księży, była się niemato rozkrzewiła za czasów Uchańskiego. Należący do tej sekty Andrzej Duditsch, Biskup pięciu Kościołów w Węgrzech, o którym wyżej wspomnieliśmy, przybywszy do Polski, pojął dwie żony: jedną z domu Strusiów, a po jej śmierci drugą z familji Zborowskich. Z niższego duchowienstwa wielu też zawarło nieprawę związku; lecz ich imiona warto zostawić w wiecznej niepamięci, o niektórych wyżej wspomnieliśmy.

Dla oblubienicy swojej Kościoła Metropolitalnego, zostawił Uchański w dowód swoich życzliwych chęci: kielich złoty, laskę pasterską srebrną pozłacaną, trzy pierścienie i kilka szat kapłańskich. Kollegjum Mansjonarjuszów, dla śpiewania godzin na cześć Najświętszej Marji Panny w kościele parafjalnym Piotrkowskim ustanowił. Tamże w roku 1578., dołożył starania, jak powiada Damalewicz, ażeby ogłoszoną była ustawa przeciwko związkowi różnowierców, ztém żeby każdy, jakiegokolwiekby to był stanu człowiek, który związek w czasie bezkrólestwa przed elekcją Henryka, pomimo oporu stanu duchownego i katolików, utworzony, w celu dozwoleń wierz-

nia w co się podoba, bez żadnej odpowiedzialności przed jakimkolwiek urzędem, chwalił, bronił, lub zgodę swą nań oświadczał, jeśliby to był duchowny, wtenczas ściągał na siebie klątwę z uchyleniem od obowiązku i postradaniem posiadanego beneficjum, jeśliby zaś był świecki, to ipso facto stawał się wyklętym. Tenże Arcybiskup w części niższej zamku Łowickiego, przybudował niektóre mieszkania, które przez jego następców wyporządzone i ozdobione, najazd drapieżnych Szwedów w roku 1655. do szczętu zniszczył.





## L.

**Stanisław Karnkowski.**

Henryk Spondanus Biskup Apamejski we Francji w swoich Rocznikach Kościelnych powiada pod rokiem 1072. o ś. Piotrze Damiani Kardynale i Biskupie Ostjeńskim, że Bóg go zesłał na świat w owym opłakanym wieku, kiedy wszystko groziło upadkiem Kościołowi, ażeby on niewinnością życia, przepowiadaniem słowa i pismami poskromił nadużycia wieku i walczył zwycięzko przeciwko szerzącej się naówczas przedajności urzędów i beneficjów kościelnych (Symonji); toż samo, rozpatrując się w życiu Arcybiskupa Karnkowskiego, mogę powiedzieć o nim i powyższą pochwałę wyjętą z pomienionego wielkiej powagi pisarza, zastosować do niego. Albowiem jak Piotr Damiani zabłysnął jakby świetna gwiazda na widnokręgu Kościoła, ażeby rozproszyć nagromadzone przez przedajnych sług Kościoła cienie, tak równie Karnkowski, światło w o-

wym wieku Kościoła Katolickiego, postawione na tak wysokim świeczniku, prawością charakteru, gruntowną nauką i rzadką gorliwością ku wierze Katolickiej, jakby wiatr pałacy rozproszył chmury heretyckich błędów. A ponieważ, jak powiada wymowny pisarz Kardynał Sforzia Pallavicini w dziejach Soboru Trydenckiego, wszystkie w Kościele nieszczęścia stąd powstały, że ludzie niecnotliwi i nieumiejętni zasiadali biskupie katedry, tak przeciwnie pożyteczność i nauka Biskupów nadaje nowy wzrost i siłę Kościołowi. Takim był za dni przodków naszych Arcybiskup Karnkowski, herbu Junosza, którego życie mamy następnie opisać.

Urodził się on w ziemi Dobrzyńskiej we wsi dziedzicznej rodziców jego Karnkowie. Matka jego była z domu Olszewskich herbu Lis, z Województwa Płockiego, i żyła jeszcze kiedy syn został Arcybiskupem. Powiada o niej Paweł Piasecki Biskup Przemyński, że Wincenty Oczko Kanonik Gnieźnieński, Doktor Medycyny i w swój sztuce niepospolicie biegły, opowiadał jemu i innym kilku osobom wtedy obecnym, że jej dziewięćdziesięcioletniej nowo wyrosły zęby: co bynajmniej nie jest przeciwnem prawom natury, gdyż widzimy że wiek zgrzybiały nabywa wiele własności wieku dzieciennego, i dla tego starych dzieci niaćmi pospolicie nazywają. Wychowanie i naukowe ukształcenie odebrał pod przewodnictwem stryja swojego Jana Karnkowskiego Biskupa Władysławowskiego. Za jego staraniem naprzód w Uniwersytecie Krakowskim, później w Padewskim nabył gruntownej znajomości nauk i zostawszy Doktorem Teologii wrócił do kraju, gdzie policzony pomiędzy Sekretarzy królewskich, odznaczał się na dworze

Zygmunta Augusta prawością charakteru i nauką. Otrzymałszy pierwiej niższe stopnie Kantora Gnieźnieńskiego i Scholastyka Łęczyckiego, wyniesiony był później na stopień Referendarza Państwa, gdzie roztropnością i biegłością w sprawowaniu interesów zjednał wszystkich szacunków i uznany był za godnego otrzymania wyższych dostojenstw. Zdarzyło mi się czytać w Metryce święceń wyższych Stanisława Falenckiego Biskupa niegdyś Teodozyjskiego, Suffragana Gnieźnieńskiego, Opata Sulejowskiego, że Karnkowski będąc Referendarzem, to jest Patronem ubogich, okazał na tym urzędzie wielką zdatność i biegłość; przeto po śmierci Mikołaja Wolskiego herbu Półkozice, wyniesiony został przez Króla na Katedrę Władysławowską, i za jegoż poleceniem od Pjusa V. w roku 1567. potwierdzony, objąwszy rządy tej djecezji, rozwolnioną przez powolność dawnych Biskupów karność duchowieństwa, w dawne karby przywrócił i świętsze obyczaje wprowadził. Upomniony listem Apostolskim Pjusa V., Andrzeja Frycza Modrzewskiego zawziętego heretyka wygnał, oraz dochody z dóbr stołowych Biskupich, przez Uchańskiego jemu nadane, odjął. Pomiędzy wszystkiemi innemi djecezjami, Kujawska i granicząca z nią Pomorska najwięcej zarażone były błędami różnowierców, tak dalece, że wiele kościołów w ziemi Kujawskiej było splugawionych i obróconych na bożnice heretyckie, z których wiele Karnkowski od nieprawych posiadaczów odebrawszy, na dawny użytek obrócił, oraz ubiorami i obrazami świętými one opatrzył. Sobór djecezjalny zwołał i na nim nadużycia, które się były wkradły do dworu uprzednich Biskupów, zniósł; oraz administrację Sakramentów, wspólnie z Marcinem



Kromerem Koadjutorem Biskupstwa Warmińskiego, wedle obrządku Kościoła Rzymsko-katolickiego, wprowadził. Katechizm dla nauczania ludu tajemnic wiary Chrześcijańskiej napisał i drukiem ogłosił. Seminarjum, wedle przepisu świętego Soboru Trydenckiego, dla wychowania młodzieży do stanu duchownego przeznaczonęj, ustanowił i część dochodów z dóbr stołowych Biskupich, oraz kapitulnych na ten cel przeznaczył, również Opatów djecezałnych, jako posiadających znaczne dochody, do opłacania corocznie pewnej summy na rzecz tegoż Seminarjum, zobowiązał. Damalewicz powiada, że wiele innych chwalebnych rozporządzeń poczynił w djecezji, odnoszących się do karności kościelnej, do potłumienia chytrych zabiegów różnowierców i do sprostowania obyczajów wiernych. Staraniem i usilnością swoją dokazał tego, że klasztor zakonników Dominikanów w Gdańsku, który ufundował w tém mieście ś. Hycjant, Gdańszczanie w roku 1567. wrócić musieli. We dwa lata później, to jest, w 1569. Gdańsk znakomite miasto handlowe, zaczęło być szarpane wewnętrzną niezgodą pomiędzy urzędem miejskim a mieszkańcami, z nadwężeniem praw i przywilejów Królewskich, jak o tém obszernie opisuje Bielski w księdze 5tej. Dla uśmierzenia tych rozruchów i przywrócenia spokojności Król naznaczył Kommissarzy: Biskupa Władysławowskiego Karnkowskiego, Wojewodę Łęczyckiego Jana Sierakowskiego, i Kasztelanów: Gdańskiego Jana de Stangenbergek Kostkę, Wiślickiego Mikołaja Firleja i Inowódzkiego Symona Szubskiego. Po ich przybyciu, gdy mieszczanie zuchwalej zaczęli postępować przeciwko Magistratowi i groźby na niego miotać, nim Kommissarze wstą-

pili do miasta, Magistrat przez wysłanych delegatów oświadczył, że tylko pod pewnymi warunkami dozwoli im pobytu w mieście. Kommissarze oburzeni na ten postępek, niechcąc wchodzić w dalsze układy, wrócili się nazad i przed Królem zanieśli skargę, żaląc się na wyrządzoną im zniewagę, oraz popełnioną przez Gdańszczan zbrodnię obrażonego majestatu tém, że Kommissarzy od Króla naznaczonych do miasta jemu podległego, nie przyjęli. Król usłyszawszy to, niezmiernie był rozgniewany i groził ostateczną ruiną miastu, oraz żadnych wymówek, z ich strony czynionych, przyjąć nie chciał. Wpuszczeni wkońcu Kommissarze do miasta, wysłuchali skarg i zażaleń mieszczan przeciwko Magistratowi: od Radzców i Magistratu żądali zdania rachunku z użytych przez nich publicznych pieniędzy, niektórym rzemieślniczym cechom, jako to: rzeźników i piwowarów, udzielili, w imieniu Króla, większych przywilejów i skassowali uprzednie umowy przez nich z Urzędem miejskim zawarte. Port przy ujściu Wisły kazali murem obwarować, na co pierwój jeszcze przeznaczone były pieniądze z dochodów portowych, których część do skarbu królewskiego wnosić zalecili; oraz inne liczne rozporządzenia poczynili, które czytać można w akcie Kommissji, oraz w dziejopisach Polskich. Tym sposobem wrócony był pokój temu miastu i gniew Króla przeblagany, za staraniem i rostopnym postępowaniem Karnkowskiego, który dzieła tego z chlubą dla siebie i kolegów swoich dokonał. Na sejmie walnym Warszawskim w roku 1570. w obec zgromadzonych Stanów zdał sprawę z pomyślnie ukończonej Kommissji, za co złożone mu zostało podziękowanie w imieniu Króla przez Walen-

tego Dembińskiego wielkiego Kanclerza, a w imieniu Senatu przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Uchańskiego. Od stanu rycerskiego, czyli zgromadzenia posłów ziemskich, podobnież podziękowanie złożył Marszałek Bonawentura Potworowski Sędzia Kaliski.

Wkrótce potem Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów familji, lat tyle w Polsce panującej, żyć przestał; w czasie tego smutnego bezkrólewia, gdy Król z trzech małżeństw nie zostawił żadnego potomstwa, Karnkowski okazał wielką pilność i rozsądek w obronie wiary Chrystusa i stolicy Piotrowej od napaści heretyków, oraz w obojrze Króla katolickiego, co lubo od innych obszernie opisano, nie wypada i nam o tém zamilezcć. Niektórzy z Biskupów mało dbając o dobro publiczne, uchylali się od obrad Senatu, a przestraszeni groźbami i zuchwałością heretyków nie chcieli wchodzić z nimi w żadne układy i woleli zajmować się prywatnemi interessami: czego naocznym świadkiem był Antoni Marja Graziani, Pisarz życia Kardynała Kommendoniego. Albowiem Franciszek Krasiński, który po śmierci Padniewskiego został Biskupem Krakowskim, cały oddany był Janowi Firlejowi Wojewodzie Krakowskiemu, który był głową różnowierców. Piotr Myszkowski Biskup Płocki, człowiek rozumny i biegły w literaturze, sprzykrzywszy, jak powiadał, wewnętrzne zamieszki i kłótnie, uchylił się od spraw publicznych i zajął się powiększeniem swych zbiorów. O sposobie myślenia Uchańskiego wyżej powiedzieliśmy; inni Biskupi, wyjąwszy Karnkowskiego Władysławowskiego i Adama Konarskiego Poznańskiego, poszli za przykładem znakomitszych, albo z przyczyny, czy pod pozorem niedostatku,



nie wydalali się z domu. Odznaczał się przed innemi Karnowski, który i wielkie znaczenie w rzeczypospolitej posiadał i z wielką gorliwością popierał stronę prawych katolików, nie żałując ni pracy, ni pieniędzy; a będąc biegłym w sprawach publicznych i umiając kierować obrótami, według powszechnego mniemania, nabyłby więcej popularności, gdyby jęj mniej żądał; albowiem chcąc przypodobać się szlacheie, nieraz odstępował najlepszych zamiarów i nie umiał trzymać się średniej drogi: gdy raz był nadto pewny i zaufany w sobie, drugi raz przygnębiony i zdesperowany, według tego jak opinja powszechna na tę lub na drugą przeważała się stronę; zresztą chciwym był znaczenia, ale zawsze wolał go nabyć godziwemi środkami. Poważał on bardzo Kommendoniego i we wszystkich czynnościach swoich, starał się zyskać jego zezwolenie, a Kommendoni ze swęj strony, znając charakter człowieka, tak go potrafił zobowiązać, że zawsze był mu powolnym i stosując się do jego rady, często się wstrzymywał od postępów, mających jedynie na celu zyskanie większej wziętości. Pomiędzy Senatorami katolickimi ze stanu świeckiego, był jednym z najznakomitszych Albert Łaski Wojewoda Sieradzki. Ten przed niewielą laty zebrawszy wojsko własnym kosztem i dla własnych widoków, chciał opanować Wołochy i nabył w tęj wojnie sławy doświadczonego i biegłego wodza, a rozdając hojne podarunki, wielu przychylnosc zjednał dla siebie, szczególnież wojskowych; przytęm odznaczając się na sejmach i naradach wymową, zyskał względy szlachty Polskiej, tak dalece, że uważany był pomiędzy pierwszemi mogącemi być wyniesionemi na tron, jeśliby Polakom po-

dobało się raczej krajowca uczynić Królem, niżeli cudzoziemca, gdzieś daleko z większym kosztem niżeli pożytkiem szukać. Jego więc i Karnkowskiego Kommandoni połączył związkiem ścisłej przyjaźni, tak dalece, że w jego obecności jeden drugiemu przyrzekli i przysięgą to stwierdzili, że nie inaczej jak jednozgodnie Króla wybiorą; jeśliby zaś zgodzić się z sobą nie mogli, ostateczną decyzję Kommandoniemu zostawiają. Kommandoni starał się usilnie o to, ażeby co najwięcej katolików, szczególnież Andrzeja Zborowskiego, do tego związku nakłonić; a tym sposobem partji katolickiej na potłumienie zachwałności heretyków, na wodzach nie zbywało i wybór Króla katolika był zapewnionym; wreszcie Kommandoni w obronie prawowiernej religji przeciwko napadom różnowierców, uważany był nie tylko za uczestnika partji katolickiej, ale za jój naczelnika i rządzcę. Są listy Kommandoniego i Stanisława Hozjusza pisane do Karnkowskiego, w których upominają go, ażeby swą radą i doświadczeniem niósł pomoc zagrożonej religji: jakowe listy ponieważ wyszły na widok publiczny, przeto ciekawego czytelnika do nich odsyłamy. W początkach bezkrólewia, gdy prerogatywę Prymasowską Jan Firléj z wielkimi zabiegami sobie przyswoić żądał, Karnkowski poskromił ten zachwałny zapęd i podawał Uchańskiemu rady, które wniwecz obróciły zamysły przeciwników. Czytać można w tym przedmiocie dzieło jego: o pierwszeństwie w Senacie Królestwa Polskiego.

Gdy zaś zbliżył się czas obioru nowego Króla i kandydaci do tronu przez swoich posłów na polu elekcyjnym ubiegali się o przychylné głosy Stanów Państwa, ażeby za-

pobiedz chytrym zabiegom różnowierców i bliżej dać poznać Stanom Państwa tych, którzy się o tron ubiegali, wyżej pomieniona katolicka partja naznaczyła każdemu z kandydatów mówcę, jako to: Ernestowi synowi Cesarza Maxymiljana, Piotra Myszkowskiego Biskupa Płockiego, Henrykowi Księżciu Andegawenskiemu, Stanisława Karnkowskiego, Janowi Królowi Szwedzkiemu, Mikołaja Mieleckiego Wojewodę Podolskiego. Gdy więc tak znakomite w kraju osoby, każdy za swoim kandydatem, obszernie w obec Stanów przemówiły i tak korzyści jak niedogodności z obioru każdego z nich wskazały, przychylność stanów, a szczególniej licznój szlachty, która się na ów sejm zebrała, skłaniała się widocznie ku Henrykowi, którego sprawę Karnkowski usilnie popierał i gdy dwukrotnie zebrano głosy z pojedynczych województw, okazało się, że prawie wszyscy, oprócz małej liczby, byli za Henrykiem. Nim zaś przystąpiono do ogłoszenia nowo obranego Króla, różnowiercy, jak wyżej wspomnieliśmy, utworzyli konfederację dla zapewnienia sobie wolności wierzenia w co się podoba. Karnkowski z całą usilnością i nieporównaną gorliwością opierał się temu bezbożnemu związkowi i żadną prozbą ani grozbą nakłonić się nie dał, ażeby wnażaną przez tych odszczepieńców ustawę podpisać i zgodzeniem się swoim zatwierdzić. Za takowy postępek przez kapitułę katedralną Krakowską zostało mu złożone podziękowanie w pięknie napisanym liście, pod datą 6. Marca 1573. roku, w którym nieznacznie zrobiono wymówkę Krasieńskiemu Biskupowi Krakowskiemu, który takową konfederację bez rozwagi podpisał.

Gdy Henryk, nowo obrany Król Polski, w przejeździe



swoim z Francji zastanowił się w Międzyrzeczu miasteczku Wielkopolskiem, Karnkowski, który był wyjechał na jego spotkanie, powitał go uczoną i ozdobną mową, która pod tytułem: Panegiryk do Henryka Walezjusza Króla Polskiego, wyszedł z druku w Paryżu. Król Karnkowskiemu po włosku w krótkich słowach odpowiedział; lecz Faure de Pibrac w odpowiedź na mowę Karnkowskiego obszernie i ozdobnie przemówił. Później Karnkowski towarzyszył Królowi aż do Krakowa i wszędzie po drodze odbierał wielkie pochwały od wszystkich, że się przyczynił do obioru Króla, którego cnoty i zdolności pod niebiosa wynaszano. Jak zaś krótką i niepomysłną była przychylność ludu dla tego Króla i jak powszechne okrzyki wesołości zamieniły się wkrótce na smutne narzekania, czytać można obszernie w dziejopisach Polskich. Nie zasięgnąwszy rady żadnego z Senatorów Polskich, Henryk potajemnie nocą z Polski uszedł i nie zastanowił się aż za granicami Państwa. Stąd tedy Senatorowie, którzy stronę jego przy obiorze popierali, źle bardzo u narodu widziani byli; również kto więcej zdawał się posiadać względów zbiegłego Króla, ten był wystawiony na większy gniew i nienawiść ludu. Karnkowski zasmucony niezmiernie tak nagłym i niespodzianym oddaleniem Króla, chciał go z początku dopędzić; lecz ubiegłszy napróżno mil dzieśnięć, nie mogąc go dognać, wrócił nazad razem z innymi, którzy przyczynili się do obioru Francuza, a pomiędzy temi znakomitym był Piotr Zborowski Wojewoda Krakowski, który najwięcej niechęć narodu obudził na siebie. Mielecki Wojewoda Podolski otwarcie w obec stanów wyrzucał Zborowskiemu tak nietrafny wybór; Karnkowski

zaś nie tylko od Jana Myszkowskiego publicznie obelżewami traktowany był wyrazami, ale nadto koń, na którym siedział, od rozjuszonego pospólstwa był raniony. Nie przestał jednak wszelkiemi sposobami starać się, ażeby Henryk do Polski powrócił i w tym celu wysłał do Francji Jana Demetrjusza Solikowskiego, który dognawszy Króla w Chambéry, gdzie u Księcia Sabaudzkiego zabawiał się tańcami, znalazłszy zręczność pomówienia z nim, ze wszelką skromnością i umiarkowaniem wymawiał Królowi tak niewczesny odjazd, tudzież polecenia, jakie otrzymał od Karnkowskiego, jemu przełożył i niektóre rady podawał, których Król i Królowa matka z wielką uprzejmością wysłuchali. Towarzyszył później Królowi do Francji i był obecnym na obrzędzie koronacji w Reims, która miała miejsce w rok po koronacji Henryka na Króla Polskiego; zostawał jeszcze czas niejakiś na dworze Królewskim, lecz gdy ciągłe zamieszki nie dozwalały myśleć o powrocie Henryka do Polski, a sprawa Polska na dworze Francuzkim była dość lekceważoną; przytem gdy przyszła wiadomość do Francji o naradach toczących się względem obrania nowego Króla, Solikowski pożegnawszy Henryka, wrócił do Polski i Karnkowskiemu obszernie zdał sprawę z danego mu polecenia.

Po powrocie z Francji, partja różnowierców nie przedstawiała prześladować Solikowskiego, nawet czyhała na życie jego. Krasieńskiego Biskupa Krakowskiego namówili, ażeby go poróżnił z Arcybiskupem, czego on uczynić nie zaniechał. Gdy zaś pewnego wieczora znajdował się w mieszkaniu swoim, leżącym niedaleko gospody, gdzie różnowiercy schadzki swe mieli, wystrzał z musz-

kietu ledwo nie przyprawił go o utratę życia. Chcąc więc uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa, oraz napomniony przez Arcybiskupa i Biskupa Krakowskiego, udał się do Karnkowskiego, bawiącego naówczas w Wolborzu, gdzie za radą przyjaciół, oczekiwał skutku narad publicznych. Tam gdy Karnkowski naradzał się z Solikowskim o obecnym stanie Rzeczypospolitej, uznał z nim razem za godnego tronu Alfonsa Księcia Ferrarskiego; lecz wkrótce potem stronę jego popierać zaniechał. Zdarzyło się tym czasem, że Marcin Gerstman Biskup Wrocławski wysłany przez Cesarza na czele poselstwa na sejm elekcyjny, czy to przez własną nierostropność, czy w skutek danych mu poleceń, czy też z powodu nieszczęśliwego składu okoliczności, przejeżdżając przez Wolborz, zaniechał odwiedzić bawiącego tam naówczas Karnkowskiego właściciela owego miejsca. Stąd tedy stronnictwo Cesarskie zostało w wielkiem podejrzeniu u Karnkowskiego, jako czyniące swe zabiegi bez jego wiedzy, lub też z lekceważeniem jego osoby; tém bardziej, gdy się dowiedział, że nie żadnego z synów Cesarskich, ale samego Cesarza na tron prowadzą. Arcybiskup Uchański do tyła sprzyjał partji Austrjackiej, że pomimo usilnych nalegań Karnkowskiego, nakłonić się nie dał do podzielenia zamiarów, będących z większym dobrem Rzeczypospolitej i mających na celu zachowanie swobód narodowych. Postanowił był sam Karnkowski udać się do Warszawy, ażeby poróżnione umysły pojednać; ale Solikowski i inni prosili go, ażeby się jeszcze nieco zatrzymał, że bez wątpienia wkrótce przeciwne sobie partje będą u niego rady i wsparcia zasięgać, i że to właśnie była od Boga zdarzona okoliczność,



która miała potłumić tę niechęć, jaką wybor Henryka powszechnie ku niemu obudził. Istotnie tak się stało, że zaledwo Karnkowski odłożył swój wyjazd, wezwanym został naprzód przez stronnictwo Batorego, później przez stronników Cesarza. Karnkowski życzył i radził, ażeby obie strony wysłały posłów do swoich Kandydatów, i żeby raczej opuściwszy obu pomienionych, zgodzili się na kogo trzeciego; w tym celu udał się do Łowicza, niezbyt odległego od Wolborza, ażeby naradzić się w tej mierze z Arcybiskupem; ale ten żadną miarą nie chciał odstąpić raz powziętego zamiaru, a nawet wysłał do Batorego synowca swego Jakoba Worowieckiego, radząc mu i przekładając, ażeby nie słuchał niczyich namów, i nie chciał napróżno przeszkadzać pierwój obranemu Monarsze do osiągnięcia tronu. Ale wówczas widocznie się okazało, jako Królowie i Królestwa od Boga są naznaczeni, i że losy Rzeczypospolitej nie od ludzi zależą. Stronnictwo Batorego coraz się wzmagało i wszystko rokowało dla nich pomyślną przyszłość. Należący do tego stronnictwa niczego nie zaniechali, ażeby zyskać zgodę całej Rzeczypospolitej, i naprzód na sejmikach prowincjonalnych, później na walnym sejmie w Jędrzejowie starali się o potwierdzenie uczynionego wyboru. Wezwany na ów sejm Karnkowski, stawał w obronie swobód narodowych, i na nim elekcja Batorego została potwierdzona, a pretensje Cesarza do tronu usunione. Działo się to w roku 1575.; znajdowali się na nim posłowie Króla Stefana, i warunki przez niego przyjęte i zaprzysiężone złożone zostały przez Filliponiego, który razem zawiadomił o mającém rychło nastąpić przybyciu Króla. Karnkowski otwarcie tedy sprzy-

jać zaczął stronnictwu Batorego, i za jego poradą naznaczony został dzień koronacji, oraz listy i poselstwa do Stefana i sąsiednich Monarchów uchwalone i wysłane; gdy zaś w tym czasie wrzuconą była kwestja względem konfederacji przez różnowierców, z największym uszczerbkiem religji katolickiej utworzonej, Karnkowski potężnie stawał w obronie praw kościoła i zapewnieniu ich nietykalności. Śród powszechnego zamieszania i walki przeciwnych stronnictw, Karnkowski pierwszy z Biskupów przyłączył się do partji Batorego, i to wielki wpływ wywarło na pomyślny stan kościoła, jak to czas następny i rzecz sama wkrótce dostatecznie okazały. Rzecz była niewątpliwa, że Stefan wybrany został w skutek zabiegów partji różnowierców, którzy wnosili, że on ich błędy podziela, i w takowem mniemaniu utwierdzeni byli przez niegodziwego i do bluźnierczej Antytrynitarzy sekty należącego Blandratę, wysłanego na sejm elekcyjny przez Batorego, który wniósł heretykóm, że Monarcha ten będzie wyłącznie im sprzyjać. Karnkowski przeto miał na pierwszym względzie, nim Batory wstąpi na granice Państwa, dowiedzieć się z pewnością w jakiej był wychowany religji i jaką wiarę wyznaje, i jeżeliby był Katolikiem, silniej popierać jego stronę, jeżeliby zaś był зараżony heretyckimi błędami, starać się go, jako niegodnego tronu, od niego usunąć. W porę tym czasem zdarzyło się, że nowo-wybrany Król w liście do Karnkowskiego pisany wzywał, ażeby spotkał go na granicy Państwa; ale ważne okoliczności wstrzymywały Karnkowskiego od tej podróży, szczególniej bojaźń zwrócenia znowu na siebie niechęci narodu. Wezwawszy tedy listownie Solikowskie-

go, wysłał go na spotkanie Stefana; gdyż niemałe niebezpieczeństwo groziło od stronników Cesarskich, ale daleko większe, gdyby Król po przybyciu do kraju cały się oddał w ręce heretyków i wyłącznie rady od nich zasięgał. Solikowski otrzymawszy od Karnkowskiego potrzebne instrukcje, spotkał Króla po wstąpieniu jego w granice Państwa w Sniatyniu, i powitawszy w imieniu Biskupa, radził mu co było z większym dobrem Rzeczypospolitej, o czém sam Solikowski obszernie pisze w komentarzach swoich o rzeczach Polskich. Ale co najważniejsza było to, że Stefan oświadczył, iż jest Katolikiem i uczynił powszechne wyznanie wiary przed Solikowskim: czém go tak zobowiązał, że wszystkiego dobrego po nim na przyszłość się spodziewał i doniósł o tém jak najspieszniej Karnkowskiemu. Przywiózł był z sobą Solikowski przysłanego od Karnkowskiego kapłana z całym apparatusem potrzebnym do służby kościelnej, którego przy Królu zostawił. Następnego dnia był niedzielny, i Król wstawszy rano, słuchał z wielkim nabożeństwem i nawet ze łzami w oczach Mszy Ś., podaną sobie księgę Ewangelji z wielkim uszanowaniem pocałował i przez cały ciąg świętej Ofiary modlił się klęcząc. Zresztą posłowie wysłani na spotkanie Króla przez Stany Państwa, wyjąwszy jednego czy dwóch, wszyscy byli zarażeni błędnymi naukami, i w czasie odprawiania Mszy Ś., będąc w przedpokoju królewskim, głośno szemrali, że księża potrafili już opanować Króla. Tym czasem wszyscy z wielką niecierpliwością czekali przybycia nowo-obranego Monarchy, i Karnkowski otrzymawszy listy Solikowskiego, które dokładnie opisywały znakomite duszy i ciała przymioty nowego Kró-



la, oraz rozum, dojrzałą rozważę i doświadczenie jego, rozgłosił wszędzie tak pożądane wieści, i tćm powiększył chęć oglądania co najprędzej tyle chwalonego Monarchy. Postanowił był Król przybyć do Krakowa przed uroczystością Wielkiejnoey, ale z powodu choroby, musiał zatrzymać się w klasztorze na Jasnej-Górze, o milę od Krakowa odległym. Karnkowski lubo przedewszystkićm żądał dać się poznać nowemu Królowi i powitać go, jednak żeby się nie narazić na obmowę ludzką, postanowił czekać go w Krakowie; nie przestał jednak troskliwie zajmować się tćm, co mogło być przyjemnćm Królowi i posłużyć do zapewnienia jemu wiecznego zbawienia. Wybrał tedy trzech Teologów z Uniwersytetu Krakowskiego: Marcina Piłsnińskiego, Stanisława Sokołowskiego i Marcina Kłodawitę Kaznodzieję zmarłego Zygmunta, i wysłał ich do Króla, ażeby wszystkich trzech, lub jednego z nich wybrał Kaznodzieją swoim. Król wybrał Sokołowskiego, pobożnego i uczonego kapłana, i zatrzymał go przy sobie, którego później wymównych kazań w języku łacińskim miewanych, przez lat pięć pilnie słuchoł. Wreszcie Król w połowie Marca, z podobnym jak Henryk przepychem, wjechał do Krakowa. Na polu przed bramą Ś. Florjana z wielką czcią spotkany został przez Senat i licznie zebrany stan rycerski, czyli Posłów Zięmskich. Karnkowski w imieniu wszystkich powitał go, na którego mowę sam Król odpowiedział. Gdy Arcybiskup Uchański dla dopełnienia obrzędu koronacji przybyć nie chciał i upornie trzymał się stronnictwa Austrjackiego, za zgodą Stanów, na mocy postanowionćj uchwały, zastrzegającćj prawa i przywileje Arcybiskupa Gnieźnięskiego, Karnkowski do-

pełnił obrzędu koronacji, oraz połączył związkim małżeńskim Króla z Królową Anną, którą także koronował. Byli tacy, którzy radzili Królowi pojąć inną małżonkę, ale Karnkowski z innemi dobrze myślącemi oparł się temu i trzymał stronę Królowej, która naprzód w elekcji powołaną została na tron, oraz dowodził, że pomimo podeszłego wieku, należy ten ostatni szczerp tak długo panującego w Polsce Królewskiego domu na tronie utrzymać i w początkach nowego panowania nie powierzać rządów obcym tak Królowi jak Królowej. Ale co się tycze koronacji Stefana, Reinhold Heidenstein, powiernik i doradca wielkiego bohatera Jana Zamojskiego, w swojej historii Polskiej pomieścił szczegóły, które uważamy za rzecz stosowną przytoczyć tutaj. „Pod względem koronacji Stefana, powiada on, wynikły niektóre trudności, które wstrzymały spełnienie tego aktu; albowiem nie tylko wedle dawnego zwyczaju, ale na mocy nie dawno przedtem wydanego prawa przez Zygmunta Augusta, prawo koronowania Króla należało do Arcybiskupa, lecz gdy ten należał do stronnictwa przeciwnego, wielu było tego zdania, ażeby po odjęciu jemu godności Arcybiskupiej, prerogatywa ta przeniesioną została na Biskupa Kujawskiego, obecnie naówczas przy Królu znajdujacego się i odznaczającego się w naradach sejmowych roztropnością i gorliwością dla dobra ogólnego. Gdy od zgromadzenia Posłów ziemskich publicznie Królowi projekt ten był podanym, Król odpowiedział, że woli uzdrowić, aniżeli zgładzić Arcybiskupa; a co się tycze życzliwych ich chęci dla Karnkowskiego, tym zapewne Uchański będący już w podeszłym wieku, śmiercią swoją wkrótce zadość uczyni. Zre-

szłą królewskim wyrokiem prawo Zygmunta Augusta objaśnione zostało w ten sposób, że do Arcybiskupa wtedy tylko należy prawo koronowania Króla, jeśli ten nie odstąpi od wspólnej zgody ze szlachtą." Ale wróćmy do opisanego dalszych dziejów Karnkowskiego. Arcybiskup Uchański, jak wyżej powiedzieliśmy, za sprawą Karnkowskiego przybył do Warszawy, i z innemi Magnatami, którzy sprzyjali partji Austrjackiej, wykonał przed Królem przysięgę na wierność i tym sposobem pozyskał jego względy i łaskę, których następnie ciągle doświadczał. Wkrótce idąc za radą Karnkowskiego, Arcybiskup zwołał sobór, na którym uchwalony był dobrowolny podatek Królowi na wojnę Gdańską, i takowe pieniądze Król pod Gdańskiem otrzymał, jak o tém wyżej powiedzieliśmy. W czasie przygotowań Króla do wojny Gdańskiej, Franciszek Krasieński Biskup Krakowski, który w pomoc Królowi wysłał był na tę wojnę 200. piechoty, umarł z gorączki 14. Marca 1577. roku. Powiadają, że przed śmiercią z wielkim żalem mówił, że wolałby żeby nigdy nie był Biskupem, jak że będąc nim, podpisał akt konfederacji heretyków, i z tej nawet przyczyny pogrzeb swój nie w Krakowie, ale w Bodzentynie odprawić kazał. Katedrę tę po śmierci Krasieńskiego chciał osiągnąć Karnkowski w chwalebnym celu przyniesienia więcej korzyści kościołowi i podźwignienia upadającej Akademji. Gdy takowe żądanie przez Solikowskiego Królowi oświadczył, Król odpowiedział, że woli żeby on był Arcybiskupem, tak dla dobra kościoła i Rzeczypospolitej, jak dla większego jego samego zaszczytu. Na katedrę zaś Krakowską wyniesiony został Myszkowski Biskup Płocki, który wszedł na nią przez złotą bramę,



albowiem jak Starowolski w żywotach Biskupów Krakowskich powiada, sześćdziesiąt tysięcy złotych pożyczył Królowi; i tym sposobem wytargował przemieszczenie swoje na katedrę Krakowską. Gdy zaś Gdańszczanie pomimo kilkakrotnych odezw przez Króla i Magnatów czynionych, szczególnież za pośrednictwem Mikołaja Kossobudzkiego Pisarza ziemi Płockiej, człowieka wielkich zdolności, krewnego Karnkowskiego, żadną miarą nakłonić się nie dali do uznania władzy Króla Stefana i do wykonania przysięgi na wierność, oraz czynili przygotowania do wojny, wznosząc okopy i sprowadzając nowo-zaciężnych żołnierzy z Niemiec, Król wiedząc o tém, zwołał sejm do Władysława w roku 1577. około świąt Wielkonocnych, na co Karnkowski w pisanym z tego powodu liście mocno się uskarża. List ten czytać można w ks. 3. zbioru listów sławnych mężów, wydanych przez niego na widok publiczny; w liście tym prosi Króla, ażeby miejsce przyszłego sejmu nazaczył w Brześciu albo Płocku, jako miastach w których dowóz żywności jest łatwiejszy. Powodem do takowej skargi była litość nad ubogimi, którym jak Karnkowski w pomienionym liście powiada, poczet Królewski stawał się bardzo uciążliwym. „O to jedynie proszę, powiada, i w imieniu nieszczęśliwych rolników wołam, ażeby miano więcej względu na ich ubóstwo, niżeli dotąd, gdyż ludzie Królewscy wieś pustoszą, poddanych krzywdzą, dobytek im zabierają, i dla tego daruje mi W. K. Mość co powiem, że źle trzymają o sprawiedliwości W. K. Mości, zwłaszcza, że pomiędzy żołnierzami niema żadnej karności, żadna rzecz niema pewnej ustanowionej taksy, żadna własność nie jest zabezpieczoną, nadto w cza-

sie odbywania drogi uciskani są i krzywdzeni od osób otaczających W. K. Mość. Z tego powodu przytomność W. K. Mości zamiast tego, coby radość wszystkim przynosić miała, napelnia wszystkich smutkiem i bojaźnią, i od którego obrony doświadczaćby powinni, doznają gwałtów i krzywdy.” Czytać jeszcze tam można wiele innych rzeczy w podobnym duchu pisanych, i z tą otwartością, jaka przystoi dla urzędu Biskupa. Zresztą jakim sposobem Król ukończył tę wojnę z Gdańszczanami, jaki zawarł pokój, o tém dokładną wiadomość znaleźć można w dziejopisach Polskich. Zaledwo ta wojna ukończoną została, Król gotował się na nową wyprawę do Moskwy, która zabrawszy Połock i najechawszy Inflanty, obelżywie z Posłami Królewskimi postąpiła i gotowała się uczynić napad na Litwę. Również o tej wyprawie, tak pomyślnie przez Króla Stefana ukończonej, dokładną znaleźć można wzmiankę w dziejopisach Polskich; ja zaś przystępuję do opisanja dalszych dziejów Karnkowskiego. Złożonym był wtedy chorobą Walerjan Biskup Wileński, a czując się być blizkim śmierci, przysposobił, czyli zrobił swym Koadjutorem z zapewnieniem przyszłego następstwa, Jerzego Radziwiłła Księcia na Nieświżu i Olyce. Ażeby rzecz ta wzięła pożądaný skutek, Karnkowski usilnemi prośbami polecił ją Papieżowi Grzegorzowi XIII., oraz Kommendoniemu, za którego staraniem Papież zezwolił na przysposobienie młodego Księcia Radziwiłła, który po nastalej w roku 1574. śmierci Biskupa Walerjana, objął rządy Wileńskiej djecezji. Jakby pochodnia wzniesiona na tym świeczniku, przyświecał on wszystkim cnotą, czystością obyczajów i uprzejmością. W nagrodę jego rzadkiej pra-

wości i cnót znakomitych, Grzegorz XIII. wyniósł go na stopień Kardynała pod wezwaniem ś. Syxtusa, później zaś przez Zygmunta III. przeniesiony na katedrę Krakowską, zrobił przegląd całej djecezji i w duchowieństwie tak świeckim jak zakonnem dawną karność przywrócił, wreszcie umarł w Rzymie w czasie wielkiego Jubileuszu w roku 1600.

Był naówczas w Polsce legat Apostolski Grzegorza XIII. Wincenty Laureus Biskup Regiomontański któremu Ojciec ś. polecił, ażeby zwrócił pilną baczność, azali po klasztorach zachowywaną była w całej ścisłości stosowna do pierwotnej reguły karność. Gdy zaś sam w tak obszernych granicach Państwa Polskiego wszystkich miejsc obejrzeć nie mógł, polecił Karnkowskiemu w imieniu Papieża, ażeby przyjął na siebie część tych trudów. Nietylko zaś poruczył mu zwiedzić klasztory w jego własnej zostające djecezji, ale nadto klasztor na Jasnej-górze pod Krakowem, gdzie znajduje się sławny cudami obraz N. Marji Panny, zakonników ś. Pawła pierwszego pustelnika, oraz Święto-Krzyżki na Łysej górze zakonników Benedyktynów, jakowe klasztory obejrzawszy dawną karność klasztorną w nich przywrócił. Za jego też czasów, gdy był Biskupem Władysławowskim, obszerny i starożytny klasztor w Oliwie, przez Książąt Pomorskich niegdyś blisko Gdańska założony, Gdańszczanie w kilku dniach, jak sam o tém Kardynałowi Kommendonemu donosi, znieśli i z ziemią zrównali. Takowy bezbożny postępek, połączony był z największem okrucieństwem, albowiem zakonników jednych pozabijali, drugich obdarli i z sobą uprowadzili, a sukniami ich nietylko żołnierzy, ale nawet zwycię-



rzęta pookrywali, i z tém się, jakby z odniesionego wielkiego tryumfu, chlubili. Lecz wracam do opisania dalszych wypadków zaszłych po wstąpieniu Karnkowskiego na katedrę arcybiskupią.

Gdy Król, jak wyżej powiedzieliśmy, prowadził wojnę z Moskwą i leżał obozem pod Wielkimi Łukami w roku 1580., trzymając w oblężeniu to miasto, przysłała do obozu wieść o śmierci Uchańskiego, który usunąwszy uprzedniego swego koadjutora Czarnkowskiego, lubo ten zyskał był potwierdzenie Henryka będącego już w drodze do Francji, mianował zaś na jego miejscu Koadjutorem Karnkowskiego i następcą go swym nazaczył, jak Solikowski w komentarzu swoim pisze; po śmierci więc jego Król mianował Arcybiskupem Karnkowskiego, i gdy dotąd w miejscu Arcybiskupa zajmował się on sprawami publicznymi, dopiero zaczął spełniać sam obowiązki przywiązane do godności Prymasa, lubo w bardzo trudnych okolicznościach z taką ścisłością i rotropną bacnością, że w późnej potomności zasłużył na wdzięczną pamięć. Przemieszczenie jego na katedrę metropolitalną, za staraniem Króla Stefana, Papież Grzegorz XIII. potwierdził i palljum, jako oznakę metropolitalnej godności, przysłał. W roku następnym, to jest 1581. 21. Kwietnia w świetnym orszaku przybył do oblubienicy swojej Kościoła metropolitalnego. Powitał go w imieniu Kapituły Łukasz Podoski Proboszcz Gnieźnieński Kanonik Krakowski, związłą i uczoną mową. Podoski ten ćwiczył się w naukach w kraju i za granicą; był uczniem sławnego w literaturze Franciszka Robotelli rodem z Utyny, a Zygmunt August niejednokrotnie wysyłał go w poselstwie do rozmaitych dworów. Karn-

kowski więc jak był żywego i czynnego umysłu zaraz zajął się sprawami Kościoła i Rzeczypospolitej, i w wykonaniu obowiązków wysokiego swego urzędu, niczego nie opuścił co należało do dobrego Pasterza i Księżęcia Senatu Polskiego. Uchański, jak wyżej wspomnieliśmy, przybrał był sobie za Koadjutora i przyszłego następcę Stanisława Czarnkowskiego Referendarza Państwa, którego Król Henryk po ustąpieniu z państwa w tej godności był potwierdził. Uchański na krótki czas przed śmiercią swoją chciał przysposobienie to za nieważne uznać a na to miejsce Karnkowskiego następcą naznaczyć. Starania jednak w tej mierze w Rzymie czynione nie miały pożądanego skutku, czy to z powodu zaszłej śmierci Uchańskiego, czy też z powodu przychylności domu Austrjackiego dla Czarnkowskiego. Zmarły Arcybiskup dał jemu w posiadłość klucz Zneński, który on trzymał po wstąpieniu nowego Arcybiskupa na katedrę i z Karnkowskim process rozwinął. Karnkowski pozwał go przed Sejm walny do Warszawy w roku 1582. zwołany. Zresztą Czarnkowski popadł był w niełaskę u Króla, już to dla tego że upornie sprzyjał partji Austrjackiej, już to że po przebłaganiu nawet Króla, należał, wedle powszechnej opinji, do poburzenia umysłów przeciwko Monarsze. Skoro tedy Karnkowski dokazał tego w Rzymie, że Koadjutorja Czarnkowskiego, protegowanego przez obce dwory, skassowaną została, z łatwością u Sejmie wyjednał że klucz Zneński wrócić mu kazano, który Karnkowski do innych dóbr stołowych arcybiskupich przyłączył. W tymże prawie czasie Karnkowski niektórych ze znakomitszej szlachty powołał przed sąd królewski, za to że uwiedzeni błędnymi herety-

ków naukami, bezbożném świętokradztwem znieważyli kościoły i naczynia poświęcone; pozwani lękali się o siebie tém bardziej że rozeszła się pogłoska jakoby Król postanowił na gwałcicieli kościołów surowe odtąd wydawać wyroki. Niemało przyłożyło się do utwierdzenia ich w tém mniemaniu i to, że Król bawiąc się polowaniem niedaleko od posiadłości Arcybiskupa, zaproszony od niego, wstąpił do Łowicza i przez kilka dni ze wszelką uprzejmością traktowany, poufale z Arcybiskupem sam na sam przestawał; stąd większej nabawieni byli bojaźni, ażeby Król surowiej nie karał téj obrzydłości spustoszenia, która w owym wieku niestety! często miała miejsce. Jednak były to jeszcze czasy kiedy duchowieństwu z trudnością przychodziło opierać się szeroko rozgałęzionym błędom heretyckim i stawać w obronie Kościoła i wiary Chrystusa. Wiele jednak przyczynił się Karnkowski, jak o tém niżej powiemy, rozszerzając z wielką gorliwością i nakładem cześć i chwałę Najwyższego, do tego że bezbożność heretyków, która z wściekłością rzucała się na obalenie Kościoła i wiary Chrystusa, utraciwszy swe skrzydła, jak drugi Ikar, na dno przepaści runęła.

Tymczasem Król Stefan ukończył pomyślnie wojnę z Moskwą, która poniosłszy wiele klęsk, a lekając się gorszych jeszcze następstw, udała się do Papieża Grzegorza XIII., ażeby za jego pośrednictwem mógł stanąć pokój ze Stefanem czy to wieczny, czy też do pewnego czasu. Dla ułatwienia téj sprawy, wysłał Papież Antoniego Possewina rodem z Mantui, Zgromadzenia Jezusowego, nauką i prawością znakomitego i zdolnego do wypełnienia tak ważnych peleczeń, który nie bez wielkich trudności przyprowadził



do skutku traktat pokoju pomiędzy temi Monarchami. Na mocy takowego traktatu Moskwa obowiązała się ustąpić z całych Inflant, które miały przejść pod panowanie Króla. Prowincja ta długoletnią wojną była niezmiernie zniszczona, a Moskwa z wielką srogością tak dalece zgnębiła religję katolicką, że zaledwie ślady jęj pozostawały. Król tedy Stefan wszelkich starań dołożył, ażeby przywrócić w tej prowincji do dawnego stanu oddawna kwitnący Katolicyzm. Wiele kościołów, a nawet prawie wszystkie były przez różnowierców zajęte i w nich błędna nauka wykładana. Król Stefan zrobił to, że niektóre z nich oczyszczone zostały od kwasu Luterskiego, i oddane na użytek wyznania Katolickiego. W prowincji tej zkadinał dosyć obszernę, oprócz Arcybiskupstwa Ryskiego, znaczne posiadającego dochody, były niegdyś ustanowione cztery Biskupstwa: Dorpackie, Rewelskie, Oeselskie i Kurlandzkie czyli Kurowskie, które się dopiero Piltyńskiem czyli Inflanckiem nazywa, jakby nowo ustanowione przez prawo 1683 roku, do którego na Biskupa niedawno przeznaczony został Mikołaj Popłański, człowiek niepospolitej prawości i nauki. Gdy zaś pomienione Arcybiskupstwo i Biskupstwa za wzrostem Luteranizmu zniesione zostały, a dochody ich rozerwane i na inne cele obrócone, przeto Król naznaczył Mikołaja Firleja Kasztelana Bieckiego i Jana Demetrjusza Solikowskiego, ażeby obejrzawszy i zlustrowawszy całe Inflanty wynaleźli fundusze dla mającego się ustanowić Biskupstwa. Po dokonanej lustracji Król wyznaczył dla ustanowionego w Wendzie Biskupa następne majątności: Wolmar, Burtniki, Frykat, Odempense, Wrogel, Moysa, i Rodempense. Tak tedy w miejscu Arcybi-

skupstwa i czterech Biskupstw jedno tylko było Biskupstwo na całe Inflanty i to niezbyt wielkiemi uposażone dochodami; przytém ufundowane i dochodami opatrzone Kollegjum Kanoników. Grzegorz XIII. potwierdził nowo założone Biskupstwo, mające stanowić nową winnicę w tych stronach zarażonych herezją Lutra. Za staraniem Piotra Dunina Wolskiego Biskupa Płockiego posła królewskiego w Rzymie, pierwszym Biskupem Inflanckim z woli królewskiej został Albert Miliński Opat Trzemeszeński, ze znakomitej w Wielkopolsce pochodzący familji, który Arcybiskupa Gnieźnieńskiego jako Suffragan z następcami swojemi za zwierzchnika metropolitalnego uznał. Obszernie opisuje o tём Reinhold Heidenstein w ks. 7. dziejów polskich, również znaleźć można o tём wiadomość w Konstytucjach Inflanckich, po odebraniu tego kraju od Moskwy przez Króla Stefana nadanych. Działo się to w roku 1583. Nieco przedtём Grzegorz XIII. ogłosił był poprawę Kalendarza, przez którą dziesięć dni z miesiąca Października były wyrzucone, dla poprawienia dawnego błędu i zapobieżenia podobnemu naprzyszłość. Kalendarz ten w czasie sprawowania rządów Kościoła metropolitalnego przez Karnkowskiego, ogłoszony został po całym Państwie, oraz przez legata Apostolskiego Kardynała Alberta Bologneto, w Wilnie naówczas bawiącego, wysłany dla opublikowania i wprowadzenia w użycie do Inflant, gdzie po wsiach, miastach i miasteczkach przyjętym został bez żadnego oporu, nawet tam gdzie odmawiano czci należnej Chrystusowi Panu. Jedni tylko Ryżanie nie przyjęli wspomnionego Kalendarza, jako rzeczy niezwykłej, i prosili o użyczenie im czasu do namysłu. Tak dalece śmiesznym jest zapęd he-

retyków, że wołą w widoczném zostawać błędzie, niżeli rozumieć jedno z Papieżem. Zresztą, religja Katolicka w Inflanciech, za czasów Karnkowskiego, dziwnie rozszerzać się zaczęła, szczególnież za staraniem Solikowskiego, którego Karnkowski miał zawsze w wielkiem poważaniu i po śmierci Jana Siennińskiego, wyniesionego przez Króla Stefana na Arcybiskupstwo Lwowskie, wyświęcił w Kaliszu roku 1583. Również przysłani od Marcina Kromera Biskupa Warmińskiego do Wendy i Wolmara kapłani, starannie uprawiali nową winnicę. Kapłani też Zgromadzenia Jezusowego, na których czele był Piotr Skarga, człowiek ducha Apostolskiego i rzadkiej czystości obyczajów, za wezwaniem Króla, założywszy Kollegja w Wilnie, Rydze, Dorpacie, Wendzie, wiarę Katolicką z wielką gorliwością rozszerzali, i w utrzymywanych przez się szkołach Inflanczką młodzież w cnotach i nauce kształcili. Tym sposobem pewną można było mieć nadzieję, że prowincja ta prawem wojny i traktatów odzyskana na Moskwie, coraz pomysłniejszego doznawać będzie losu i po burzy wojennej przyjemniejszej dozna pogody, jednakowoż inaczej się stało, i za naszych już czasów prowincja ta oderwana od Korony Polskiej, przeszła w obce zamorskie panowanie, o której odpadnięciu na swoim miejscu mówić będziemy.

Po zawarciu pokoju z Moskwą, Król naznaczył Sejm walny do Warszawy w roku 1582., na którym pomiędzy innemi przedmiotami, miała być traktowaną kwestja, na przeszłym Sejmie nie rozstrzygnięta: o sposobie wyboru Króla. Przedmiot ten lubo bardzo ważny i wymagający, wedle powszechnego zdania, rozpatrzenia stanów, lecz że był wniesionym przez Króla, u wielu obudził podejrzenie



że Król w nagrodę swoich świetnych czynów wojennych dąży do tego, żeby albo Andrzej Batory w Polsce wychowany i naówczas przez Grzegorza XIII. do godności Kardynalskiej wyniesiony, albo Baltazar brat jego, był mianowany następcą tronu. Podejrzenie to zwiększonem zostało z następnego powodu: Król przed rozpoczęciem Sejmu wezwał był do Warszawy Karnkowskiego; lecz gdy ten się ociągał i do Króla przybyć nie chciał, Król sam z Kanclerzem Zamojskim przybył do Łowicza, gdzie ze wszelką uprzejmością od Arcybiskupa przyjęty, kilka dni zabawił. Zresztą, Sejm ów prywatne niezgody zerwały i kwestja o wyborze Króla, od wielu źle widziana, rozstrzygniętą na nim nie była. Wprawdzie wieść ta, która się była powszechnie rozeszła, że Stefan chciał zapewnić następstwo tronu synowcowi swemu Andrzejowi, który jak powiedzieliśmy ozdobiony był purpurą kardynalską, nie była bezzasadną, a nawet, jak powiada Reinhold Heidenstein w komentarzu swoim do dziejów polskich, Jan Zamojski przyrzekł Królowi w tym razie swoją pomoc. Zamiały te jednak nie przysły do skutku, jak o tém czytać można w dziejopisach polskich. Śród zamieszek z tego powodu wynikłych, oraz niezgod i wzajemnych podejrzeń zgubnych dla Rzeczypospolitej, Król Stefan synowicę swoją Gryzeldę Batorównę, córkę Krzysztofa Wojewody Siedmiogrodzkiego wydał za Jana Zamojskiego Kanclerza i Wielkiego Hetmana Koronnego. Wielu obszernie opisało świetne zabawy i prawdziwie królewski przepych na tém pamiętném weselu. Znajdowali się na niém obecni Zborowscy, Jan Kasztelan Gnieźnieński, Andrzej Marszałek Nadworny i Krzysztof, który niedawno był z Nie-

mieć powrócić. Ten ostatni przez Zamojskiego chciał otrzymać u Króla pewne Starostwo wakujące po śmierci Sperwaniego Prusaka wojskowo służącego; gdy zaś to jemu odmówionem zostało, powziął wielką nienawiść ku Zamojskiemu, która stała się przyczyną zgubnych dla Rzeczypospolitej zamieszek. Zborowscy, którzy własnem, można powiedzieć, staraniem Króla na tron wynieśli, spodziewali się od niego odpowiedniej za tak wielką zasługę nagrody; lecz skoro postrzegli, że skutek oczekiwaniom ich nie odpowiada, zaczęli poburzać umysły przeciw Królowi. Samuel brat ich za zabicie Wapowskiego przez Króla Henryka na wygnanie skazany, za wstawieniem się Zamojskiego otrzymawszy od Króla Stefana list żelazny, wrócił do Polski; lecz gdy w ziemi Krakowskiej zuchwale i z nadwzięciem spokojności publicznej postępował, Zamojski, na którego bez tego urażeni już byli Zborowscy, kazał go schwytać pod miasteczkiem Proszowicami i przywiedzionego do Krakowa śmiercią ukarać. Nieco przedtém sługa Krzysztofa Zborowskiego z listami do brata pisanemi, czy to chcąc się zemścić za srogość pana, czy namówiony przez kogo, zbiegł do Króla i listy mu wydał, z których odkryty został pewien rodzaj spisku. Zborowscy przełożni byli bogactwy i urzędami, oraz tak obszerne mieli stosunki, że w skutek ich zabiegów, Henryk i Stefan otrzymali berło Polskie. Tak haniebna śmierć brata wielkim smutkiem i zgrozą ich napełniła, również tych, którzy połączeni byli związkami krwi, jako Stadniccy i Stanisław Hrabia Górka Wojewoda Poznański, obszernych włości dziedzic. Zresztą, jak nigdy nieszczęście jedno nie przybywa, tak i dom Zborowskich w zadanej ranie świeżo od-

niósł ranę; Król albowiem rozgniewany na nich, zwołał Senat do Lublina i tam na tajnej radzie z wielkiem ubolewaniem skarżył się na spiski przez Zborowskich przeciw jego majestatowi i osobie czynione i składał za dowód listy przejęte, przez Krzysztofa do brata Samuela pisane. Dodał nadto, że od znakomitej osoby, bo od Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, przestrzeżonym został, że wielkie niebezpieczeństwo grozi jemu ze strony Zborowskich. Król sam, jako posiadający niepospolity dar wymowy, rzecz całą Senatowi przełożył i prosił, ażeby obmyślane były środki dla zabezpieczenia spokoju publicznój i własnej jego osoby. Wszyscy oświadczyli smutek swój z tego powodu i powiększając jeszcze ciężkość przewinienia byli tego zdania, żeby rzecz tak wielkiej wagi zostawić do dalszej rozwagi. Nie był obecnym na tych naradach Karnkowski, czy to, że mu stan zdrowia nie pozwalał, jak się sam w liście do Króla pisanym tłumaczy, czy też dla jakiej innej przyczyny. Nie zaniechałby zapewne przybyć i należeć do toczących się narad, gdyby wiedział, że Król przytaczał jego świadectwo w dowód czynionego przez Zborowskich zamachu. Wszyscy w Senacie, nawet ci, którzy nie sprzyjali Arcybiskupowi, mieli to za złe Królowi, że sprawę samą przez się tak haniebną, popierał świadectwem czy też donosem Arcybiskupa; również żaden z Senatorów nie podzielał zdania Królewskiego w użyciu surowych przeciwko Zborowskim środków, szczególniej Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski, w wybornej mowie, radził Królowi okazać się w tym razie łaskawym i przytaczał przykłady wielkich Monarchów, którzy w podobnych razach albo nie przedsiębrali żadnych poszuki-



wani, albo zwlekali do czasu; opisywał przytém stan i położenie Państwa, w którym daleko korzystniejsze są dla panujących umiarkowanie i łagodność, niżeli zbytnia surowość. Ze wszech miar warta czytania ta mowa Solikowskiego, znajduje się w *Kommentarzu do dziejów Polskich* napisanym przez niego i w roku 1647. w Gdańsku drukiem ogłoszonym. Pomimo to jednak Król chwycił się surowszych środków; Andrzej Zborowski Marszałek Nadworny i brat jego Krzysztof, na instancją Instygatora Państwa Andrzeja Rzeczyckiego, powołani zostali do stawienia się na sejmie, który zwołanym był przez Króla w zimowej porze roku 1585. i który był ostatnim za jego panowania. Król na ów sejm przybył z Litwy z licznym pocztem żołnierza i gdy się zbliżał do Warszawy, Zamojski spotkał go także na czele niemałego oddziału wojska. Karnkowski lubo rozgniewany był na Króla, że go nieobecnego w Lublinie jako delatora zamieszał do sprawy Zborowskich, przygotowany jednak na wszystko i gotów wszystko dla dobra publicznego wycierpieć, przybył także na ów sejm. Zresztą we wszystkich województwach, gdzie się odbywały sejmiki przedsejmowe, wielkie wynikły zaburzenia i kłótnie z powodu terminu naznaczonego Zborowskim do stawania na sejmie; szczególnie dziejopisowie Polscy obszernie opisują burzliwe narady, jakie z tego powodu miały miejsce w województwach ziem Ruskich i Krakowskim. Stadniccy Zmigrodzcy, połączeni związkami krwi z Zborowskimi, z rozkazu Króla pozwani byli przed sąd za zerwanie sejmików w Wiśniczu; lecz za wstawieniem się Arcybiskupów: Karnkowskiego i Solikowskiego, Król dał się przebłagać i dalszych kroków prawnych prze-

ciw nim czynić zaniechał. Nie powtarzam tutaj, jako rzecz przez innych dokładnie opisaną, całego przewodu sprawy Zborowskich i jaki w niej zapadł wyrok. Przewód takowy i wyrok Królewski znajduje się w aktach publicznych grodu Warszawskiego. Również drukiem ogłoszone zostały trzy zaskarżenia przeciwko Krzysztofowi Zborowskiemu, zanesione przez Instygatora Andrzeja Rzeczyckiego. Zresztą, z jaką usilnością Karnkowski popierał sprawę Zborowskich przed Królem, Solikowski, który był temu obecnym, dokładnie opisał w swoim Komentarzu. „Nie przestawał, powiada on, Arcybiskup Gnieźnieński razem z Arcybiskupem Lwowskim odwiedzać codziennie Króla i prosić go o ułaskawienie Zborowskich.” Tymczasem Krzysztof przestrzeżony był od kogoś, czy to mylnie uwiadomionego, czy to, że istotnie tak było, iż list żelazny, który od Króla otrzymał, bynajmniej nie zapewnił bezpieczeństwa jego osoby, lecz że w zamku Królewskim, nim przystąpi do Króla, ma być zabitym; co jednak ludzie z dojrzałą rozwagą, uważali za szczerą potwarz. Niezwłocznie więc, nieczekając przyszłego wyroku, ze swoim i przyjaciół swoich orszakiem wyjechał przede dniem z Warszawy i miotając pogroźki przeciw Królowi udał się do Moraw. Nie wiedział Karnkowski, że Zborowski wydalil się z Warszawy, a chcąc Króla koniecznie do przebaczenia nakłonić, udał się do niego razem z Solikowskim i gdy niewiedząc o niczem stawał w obronie jego i obiecywał posłuszeństwo, byle tylko wina darowaną mu była, Król sam powiedział mu, że on z wielkimi pogrozkami wydalil się z Warszawy. Zatem jak porządek prawny wymagał, po zaniechaniu przez krewnych i przyja-

ciót Zborowskiego dalszej obrony, zapadł na niego wyrok niestanny, którym za pozbawionego czci uznanym został. Karnkowski lubo na konwokacji Lubelskiej przedstawiony był przez Króla jako delator w sprawie Zborowskich, jednak w całym ciągu sprawy żadna wzmianka o nim uczyniona nie była i rzecz cała milczeniem pokryta. Nie mały dowód umiarkowania i rozsądku dał w tym razie Karnkowski, bo chociaż mógł śmiało w obec wszystkich wymówić Królowi za wyrządzenie sobie krzywdy, jakoby sprzysiężenie Zborowskich miał przed nim odkryć, jednak wolał pokryć to milczeniem, nie chcąc poszukiwać swęj krzywdy, ażeby nie rozjątrzać więcej stron obu i prywatną swoją pretensją nie powiększać zgubnych dla Rzeczypospolitej zamieszek. Zresztą niczego nie opuścił Karnkowski, ażeby nakłonić Króla do łaskawości i powolności w sprawie Zborowskich, dowodząc, że tém więcej utwierdzi panowanie swoje, aniżeli gdyby miał surowemi środkami ich przesładować; jakoż następstwa wkrótce okazały skutek takowęj surowości. Roztrząsaną była na tymże sejmie kwestja względem układu pomiędzy stanem duchownym a świeckim, również względem konfederacji w rzeczach religijnych, którą różnowiercy koniecznie utrzymać chcieli. Ale gdy ów sejm z powodu sprawy Zborowskich był niezmiernie burzliwy, pełen kłótni i niezgód; przeto zwykłym u Polaków trybem, kwestje te nie były rozstrzygnięte, lecz odłożone do następnego sejmku. W czasie tego sejmku przybył do Senatu Albert Bolognetto Kardynał Biskup Mossański, legat stolicy Apostolskiej, który w wybornej mowie żądania duchowieństwa polecał uwadze Króla, szczególnież co się tycze wypłaty dziesięcin i



jurydykcji sądów duchownych. Drugą mowę podobnej treści w imieniu duchowieństwa miał Wawrzyniec Goślicki Dziekan Płocki Kanonik Krakowski, który później był Biskupem Poznańskim, mąż w naukach duchownych i świeckich niepospolicie biegły. Obie te mowy wydrukowane są w zbiorze dokumentów, dotyczących się układu pomiędzy stanem duchownym a świeckim, wydrukowanych z rozkazu Jana Andrzeja Prochwickiego Arcybiskupa Lwowskiego. Przeciwko owym żądaniom, które naówczas duchowieństwo Polskie u stóp tronu złożyło, wyszło pismo uszczypliwe bezimiennego autora, należące do jednej z licznych sekt heretyckich, które bardziej spalenia niżeli czytania godne. Na zbicie błahych dowodów tego pisemka za poradą Karnkowskiego Wawrzyniec Artur Faunty Anglik, zgromadzenia Jezusowego kapłan, prawością życia i gruntowną nauką znakomity, napisał traktat, który się znajduje w pomienionym wyżej zbiorze. A lubo Karnkowski wypełniał wszystkie obowiązki dobrego Pasterza i jako Prymas spełniał z chlubą godność przewodnika Senatu, nie uniknął jednak uszczypliwych zarzutów, które czynione mu były słownie i na piśmie na sejmie Wielkopolskim w Szrodzie. Wspomina o tém Stanisław Reszka Sekretarz wielkiego Kardynała Hozjusza i w liście pisany do Karnkowskiego z Krakowa, który pomieszczonym jest w ks. I. zbioru listów, tak pisze: „Zdarzyło mi się tu widzieć pewne artykuły przeciwko Przewielebności Waszej na sejmie we Szrodzie postanowione, które zapewne po pijatyce były ułożone i przez pijanych napisane, a przez niezupełnie trzeźwych ogłoszone, duchem heretyków tchnące, którzy wszystko chcą zamieszać i przeistoczyć. Ale

nagany i obelgi od takowego rodzaju ludzi ponoszone, przynoszą większą chlubę i zaszczyt.”

Tymczasem Papież Grzegorz XIII. pełne zasług życie zakończył, któremu w licznych pismach zasłużone pochwały oddano. Zgromadzenie Kardynałów wybrało następcą jego Syxtusa V. zakonu Minorytów konwentualnych. Król Stefan dla oświadczenia posłuszeństwa swego nowemu Papieżowi, wysłał do Rzymu Solikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego. A ponieważ powziął wkrótce zamiar odnowić wojnę z Moskwą, która nie chciała zachować warunków zawartego przedtem traktatu, wysłał do Rzymu Kardynała Andrzeja Batorego, któryby zasięgnął rady Papieża względem mającej się rozpocząć wyprawy na Moskwę. Z wielką przyjemnością Papież wiadomość tę otrzymał i mianował Stefana Najwyższym wodzem wojsk dla prowadzenia wojny świętej na Wschodzie, oraz znaczną summę pieniężną na koszta wojenne wypłacić zobowiązał się. Zamiany takowe Króla zapewne doszłyby do skutku, gdyby sejm walny przez Króla zwołany czynności swe dokończył. Na sejmikach ziemskich, które poprzedziły sejm walny, szlachta jakby zmieniawszy swój sposób myślenia, okazała się dość skłonna do zadość uczynienia woli Królewskiej i jednomyslną zgodą postanowiła uchwalić pobór na tę wojnę. Lecz gdy wszelkie zamiary ludzkie są niepewne i skutek ich jedynie od Boga zależy, tak i dopiero śród przygotowań wojennych, Król został złożony chorobą, wynikającą jak powszechnie mniemano, z przeziębienia, którego nabył na łowach, i we cztery dni w Grodnie, mieście Litewskiem, gdzie chętnie przebywał, życie zakończył dnia 13. Grudnia. Z jakiego rodzaju choroby umarł, dotąd

jeszcze z pewnością niewiadomo, lubo lekarze w swoim czasie wielki spór o to wiedli i dzieł niemało pisali, które wyszły na widok publiczny. Leczyli zaś Króla: Mikołaj Buccella rodem z Padwy i Symon Symonowicz z Łucka. O Symonowiczu powiada Heidenstein w ks. 7., że gdy Jerzy Radziwiłł Kardynał na krótki czas przed zgonem Króla, wybierając się do Rzymu, był u niego na pożegnaniu, Symonowicz powiedział jemu, że Król nie długo żyć będzie. O Buccellim, Krzysztof Zborowski powiadał, że jakoby przyrzekał mu za pewną nagrodę zgładzić Króla, lecz że on tę propozycję odrzucił. Dodaje Heidenstein, że widział i czytał listy Księcia Pruskiego, w których ostrzega Króla, ażeby się miał na ostrożności od niezgodnych rad swoich lekarzy. Ale o prawdzie tych wszystkich pogłosek, które się po śmierci Króla rozeszły, trudno dopiero coś pewnego stanowić.

Po zgonie tedy Króla Stefana, Karnkowski w tém niespodzianém osieroceniu Rzeczypospolitej, spełniając obowiązek Prymasa, doniósł Stanom Państwa tak Korony jak W. Ks. Litewskiego o zaszczej śmierci Króla i sejm konwokacyjny do Warszawy na tenże czas zwołał, kiedy miał się odbyć sejm walny, gdyby Król przy życiu zostawał, to jest w Poniedziałek po Niedzieli Quadragesima. Wielu znakomitych dziejopisów opisało zaburzenia trwające wówczas z powodu niezgody magnatów; my więc z tłumu ówczesnych wypadków wyciągniem to tylko, co się odnosi do życia i dziejów Karnkowskiego. Zawzięta nieprzyjaźń, która panowała między domem Zborowskich a Zamojskim i jego stronnikami, z powodu ukarania jednego z nich śmiercią, drugiego wygnaniem, wybuchnęła z no-



wą mocą po śmierci Króla, jak ogień tlejący pod popiołem za dmuchnięciem wiatru w płomień się zajmuje. Pomimo tak zachwianego stanu rzeczy, Karnkowski przybył w roku 1587. na sejm konwokacyjny do Warszawy. Roztrząsanem było na tym sejmie o miejscu i czasie wyboru nowego Króla i o sposobach zachowania spokojności publicznej, oraz wzajemnej zgody w tak smutnym położeniu reczypośpolitej. Względem naznaczenia czasu i miejsca elekcji żadnej nie było trudności, zgodzono się jednomyślnie naznaczyć ostatni dzień miesiąca Czerwca tegoż roku na obiór nowego Króla. Pod względem ustawy zmierzającej do zapewnienia spokojności publicznej, zaszły niemałe trudności ze strony różnowierców, którzy wielką wrzawę podnieśli chcąc utrzymać wolność sumienia. Albowiem w pierwiastkach wprowadzenia religji Rzymsko-katolickiej do Polski, błędne nauki o wierze surowo karcone były, a uchwałą sejmu Korczyńskiego srogie kary na heretyków przepisano, jako: konfiskata dóbr, kara śmierci, wieczne wygnanie i odjęcie czci; jednak gdy w owym wieku sekty heretyków coraz bardziej się rozszerzały i liczyły w swem łonie znakomitsze familje z Korony i W. Ks. Litewskiego, przeto po śmierci Zygmunta Augusta, różnowiercy przemożni liczbą i wpływem, zaczęli się starać o złagodzenie lub zupełne zniesienie praw powyższych. A jak w czasie elekcji Henryka i koronacji Stefana, różnowiercy korzystając z niedbalstwa katolików, którzy lekceważyli sprawę swojej religji lub stosując się do ducha czasu, chcieli pogłębić stan duchowny, zyskali potwierdzenie bezbożnego związku, który, idąc za przykładem buntowniczych Holendrów, powstających przeciwko prawemu Monarsze, kon-

federacją nazwali, pomimo oporu Biskupów, z których jeden, jak wyżej powiedzieliśmy, owe niegodziwe sprzyśnięcie swoim podpisem zatwierdził: tak również dopiero na tym sejmie konwokacyjnym, wszelkich starań dokładali, ażeby owa rozpasana wolność snmienia zatwierdzoną była. Biskupi i cały stan duchowny żadną miarą nie chcieli zezwolić na takową ustawę, mającą być hasłem nieograniczonej swobody w rzeczach wiary; stan więc rycerski, który po większej części składał się z różnowierców, widząc, że żadną miarą nakłonić ich do przyjęcia tej ustawy nie można, oświadczył, że każdy, co jej nie podpisze, uważany będzie za nieprzyjaciela porządku i spokojności publicznej. Karnkowski tym czasem złożony był ciężką chorobą, i nie mógł się znajdować na toczących się w tym przedmiocie naradach, a gdy słabość jego coraz się powiększała, musiał opuścić Warszawę. Piotr Dunin Wolski Biskup Płocki i Albert Baranowicz Przemyski, Podkanclerzy Państwa również pod pretekstem choroby uchyliłi się od zasiadania na tym sejmie. Hieronim Rozrażowski Biskup Władysławowski, mąż pełen skromności i powagi, nie mogąc znieść zuchwalstwa i obelżywej mowy heretyków, również sejm opuścił i do swojej djecezji odjechał. Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski, który wysłany był przez Króla Stefana w poselstwie do Papieża Syxtusa V., i w czasie trwającego sejmu z Rzymu powrócił razem z Wawrzyńcem Goślickim Biskupem Kamienieckim sami tylko na owym sejmie pozostali i wystawieni byli na wszelkie pociski ze strony różnowierców. Przez cały dzień toczyły się spory o podpisanie pomienionej konfederacji, i taka była uporczywa zawziętość heretyków i mniej gorliwych

katolików, że oświadczyli wkońcu Solikowskiemu i Goślickiemu, że jeżeli nie podpiszą konfederacji, na nich jedynie spadnie wina zerwanego sejmu. Z wielką stałością i wytrwałością obaj odrzucili niesłuszne żądania, a wkońcu Solikowski zrzuciwszy z siebie mucet i pierś swoją obnażywszy zawołał: że pierwój zrzecze się godności Arcybiskupiej i narazi się na utratę życia, anizeli tak niesłuszną ustawę przeciwko Bogu i dawnym prawóm, zabezpieczającym dobro kraju, podpisze. Biskup Kamieniecki tegoż samego był zdania co Arcybiskup, i później do końca tych burzliwych narad sam jeden opierał się wszelkim naleganióm przeciwnój strony. Arcybiskup Gnieźniński był nieobecnym, i zwątpiono nawet o jego życiu; Arcybiskup Lwowski unikając dalszych sporów, oddalił się z Warszawy, a nawet Biskup Kamieniecki, chociaż miał assystować dalszym naradóm, jednak nagle wyjechał z Warszawy i udał się do majątności Dziekanowa, którą niedaleko Warszawy w dekanacie Płockim posiadał. Gdy więc żaden Biskup na sejmie się nie znajdował, chciano wysłać delegatów, ażeby wezwać Arcybiskupa Lwowskiego, lecz niektórzy odradzili powiadając, że napróżno go wzywac, gdy on tak stale i uporczywie wzbrania się podpisać żadaną ustawę. Wkońcu Goślicki widząc, że z powodu nieobecności Biskupów, którzy w każdym razie zwykli na przód zdanie swe otwierać, Rzeczpospolita narażonąby została na wielkie niebezpieczeństwo, czy to gdyby sejm był zerwany, czy też gdyby świeccy jedynie stanowili prawa w czasie bezkrólewia, w jakimym razie duchowni wyłączeniiby zostali od prerogatyw takowými prawami zastrzeżonych, gdyż w ustawach sejmowych zwykły się pomiesz-



czać następne wyrazy: „że to wszystko pod wiarą, czcią i sumieniem zachować obiecujemy, a kto by śmiał wbrew takowemu prawu postępować i pokój publiczny naruszać, na zagładę jego wszyscy powstać mamy;” mając tedy to na względzie Goślicki, równie jak inne ważne powody, wrócił się na ów sejm, i będąc obwołany od wszystkich ojcem ojczyzny, podpisał uchwały na nim postanowione z tém zastrzeżeniem, że to czyni dla dobra pokoju; nie mógł jednak uniknąć nagany innych Biskupów, a szczególnie Arcybiskupa Karnkowskiego, który mu to publicznie na sejmie elekcyjnym wyrzucał, a nawet przed Stolicą Apostolską oskarżony był o znowę z heretykami, co mu utrudniło osiągnięcie wyższych stopni w hierarchji kościelnej. Tak tedy roztropne postępowanie Goślickiego, który musiał uleść konieczności nieznającej prawa, było źle od innych uważane, lubo zkadinał Goślicki znany w świecie literackim, jako człowiek niepospolitej nauki i wymowy, często na sejmach z wielką gorliwością bronił praw kościoła i wiary katolickiej przeciw heretykom i niegodnym imienia chrześcijan politykom. Tak dalece więc niepomysłny był wypadek owego sejmu przez Arcybiskupa zwołanego, co bardzo źle wróżyło o mającym nastąpić wkrótce elekcyjnym sejmie. Tym czasem Karnkowski z wielką usilnością pracował nad tém, ażeby zawziętych na siebie Zamojskiego i Zborowskich do zgody nakłonić, jak o tém czytać można w ks. VIII. dzieła Reinholpa Heindenstejna o dziejach Polskich. I nie tylko sam starał się ugasić te iskry, czyli raczej płomień niezgody, jako wspólny wszystkich ojciec, radząc obu stronom większe umiarkowanie i wzgląd na dobro publiczne, ale nad-

to po sejmie konwokacyjnym wysłał do Zamojskiego Marszałka dworu swojego Kasztelana Inowłodzkiego Szupskiego, który miał polecenie nakłonić Zamojskiego do zgody z Zborowskiemi i okazać jemu warunki takowej zgody przez sejm potwierdzone; Zamojski ze swęj strony w liście pisanym do Arcybiskupa, zarzuca mu, iż obiecał, że Górka zawołany stronnik Zborowskich na sejm konwokacyjny nie przybędzie, jakby nie życzył sobie żeby i Zamojski na nim się znajdował. On jednak zapobiegając temu, żeby na nieobecnego nie zapadł jaki surowy wyrok, lub żeby przeciwnicy nie zarzucali mu braku odwagi, był obecnym na sejmie i nieustraszony, z wielkiem umiarkowaniem znosił zuchwałe postępowanie przeciwników.

Co się tycze sejmu elekcyjnego, dziejopisowie Polscy dokładnie i wymownem opisać piórem, jak burzliwe były jego posiedzenia; pomimo to nie uważam za rzecz zbyt cenną przytoczyć tu w krótkości to, co się ściąga do dziejów Arcybiskupa Karnkowskiego. Licznie zebrali się na ów sejm tak Senatorowie, jak stan rycerski. Wodzowie partji Zborowscy i Górka ukazali się na nim otoczeni zbrojnym żołnierzem i opatrzeni we wszelkie potrzeby wojenne. Zamojski, na którego zgubę szczególnież fakcja Zborowskich czyhała, przybył także, lubo nie z tak licznym, ale daleko silniejszym poczem żołnierza, bo złożonym z weteranów, którzy już nie jedną pod nim wyprawę odbyli. Tak tedy Rzeczpospolita szarpaną była przeciwnemi fakcjami, i Karnkowski napróżno usiłował za pośrednictwem osób neutralnych, przywieść do zgody nieprzyjazne stronnictwa; gdyż Zborowscy, pełni dumy i wyniosłości, na żadne warunki ugody przystać nie chcieli.

Arcybiskup i Senatorowie, którzy jednego z nim byli zdania, obwołali, że żadna partja z uzbrojoną służbą nie będzie się mogła znajdować w miejscu obrad publicznych, ale to zaledwo kilka dni trwało. Albowiem kiedy ustawa sejmu konwokacyjnego względem określenia władzy Wielkiego Hetmana, z woli Górki i jego stronników, jakby dyktatorską władzą postanowiona, nie podobała się wielkiej części zgromadzonych Stanów, którzy ją chcieli usunąć, Zborowscy z licznym oddziałem żołnierza przybyli na miejsce obrad, i swém zuchwałém postępowaniem cały sejm zaburzyli i prawie rozproszyli; w jakimś zamieszaniu niektórzy nawet życie utracili, jako to: Brzeziński Kanonik Władysławowski i Kanclerz Biskupa, oraz Wacław Wąsowicz szlachcic z ziemi Sandomierskiej. Tak gwałtowném postępowaniem Zborowscy rozpędziwszy sejm ów, obrali inne miejsce do swoich narad, i pod pretekstem obrony uciśnionej wolności, związek swój, podobnie jak buntownicy Węgierscy, rokoszem przezwali.

Hasło to wojny domowej napełniło wielką niespokojnością wszystkich dobrze myślących Senatorów i szlachtę, a szczególnie Karnkowskiego, który innego środka nie widział na potłumienie tych zaburzeń, jak zwołanie na nowo sejmu. Senatorowie i szlachta licznie się zebrali, wyjąwszy tych, którzy albo związkami krwi, albo przyjaźni połączeni byli z Górką i Zborowskiemi. Senatorowie i stan rycerski Wielkiego Księstwa Litewskiego rozlokowali się za Wisłą pod wsią Kamieniem, i tam posiedzenia swe odprawiali. Tak tedy Rzeczpospolita podzielona była na trzy oddzielne partje i wystawiona na ostateczną zgubę, z powodu niezgód prywatnych osób i małego baczenia na do-



bro publiczne i bezpieczeństwo kraju. Zresztą, następni byli kandydaci, którzy po śmierci Stefana ubiegali się o berło Polskie: Maxymiljan Arcyksiążę Austriacki, brat Cesarza Rudolfa II., którego sprawę popierali: Annibal de Capua Arcybiskup Neapolitański, poseł Papieża Syxtusa V. i Stanisław Pawłowski Biskup Ołomuniecki poseł Cesarzowski; byli też obecni posłowie Jana Króla Szwedzkiego, którzy przemawiali za Zygmuntem synem jego i Katarzyny Jagiellonki siostry Zygmunta Augusta i Królowej Anny; przybyli również posłowie Teodora Wielkiego Księcia Moskiewskiego, któremu niektórzy sprzyjali z tego powodu, że pochodził z jednego rodu Sławiańskiego, że mówił językiem podobnym do polskiego, nakoniec że czynił obietnice, na których jednak nie można było wiele liczyć, że obszerne posiadłości Moskiewskie przyłączy do korony Polskiej; ale zupełne odróżnianie się w wierze, w której ten Monarcha i jego poddani zostają, oraz wrodzona temu narodowi dzikość, przecięły wszelkie dalsze projekta względem wyniesienia Wielkiego Księcia Moskiewskiego na tron. Posłowie Batorych, widząc zawziętość, z jaką Zborowscy prześladowali pamięć zmarłego Króla, oraz Zamojskiego powiernika jego, byli raczej widzami, niżeli współubiegającymi się o berło, i tylko upominali się o pozostałe po Królu Stefanie sprzęty, jako własność ich panów. Niektórzy proponowali Piasta, lecz wśród walki zawziętych stronnictw, mało znalazło się sprzyjających wyborowi rodaka. Po usunięciu więc Moskwy i Piasta, wdzięczność publiczna z powodu wielkich zasług przez zmarłego Króla Rzeczypospolitej wyświadczonych, wymagała, ażeby najbliższy krewny jego, zkadinał przymiotami swemi

godny tego zaszczytu, wyniesiony był na tron, tém bardziej, że w historii Polskiej był przykład podobnego wyniesienia w osobie Ludwika siostrzana Kazimierza Wielkiego. Ale przeciwna fakeja pałając nienasysoną zemstą, żadną miarą na wybór krewnego zmarłego Króla przyzwolić nie chciała. W tak nieszczęśliwym stanie Rzeczypospolitej, Królowa Anna starała się zjednać przychylnosc Stanów Państwa dla Zygmunta Księcia Szwedzkiego siostrzana swego, za pomocą urzędników królewskiego dworu, oraz tych, którzy obowiązani jej byli za doznane od niej dobrodziejstwa, których liczba była niemała tak w senacie, jak w kole rycerskiem. Tym czasem Zborowscy nie przestawali wicherzyć i mieszać spokojności publicznej, chcąc gwałtem dopiąć zamiarów swoich, tak zaś zawziętą pałali nienawiścią ku Zamojskiemu, a nawet ku tym, którzy do żadnej wyłączenie strony nie należeli, że postanowili siłą oręza zmusić ich do poddania się. Gdy Jan Dolski Wielki Podskarbi Koronny na prośbę Zamojskiego miał w imieniu jego na radzie ogólnej, którą czarną nazywano, oświadczyć posłuszeństwo i wierną służbę jego Senatowi, zaczął od tego, że Zborowscy z Górką robią wojenne przygotowania przeciwko Senatowi i czarnej radzie; wszyscy więc zostali przejęci trwogą na tak blizkie i jawne niebezpieczeństwo. W powszechnem zamieszaniu i trwodze wszyscy wsiadają na koń. Wojsko Kanclerza lubo nieliczne, lecz doskonale wyćwiczone występuje z obozu i staje jak do boju, również inni Magnaci, którzy nie trzymali ze Zborowskiemi, wyprowadzają swe zbrojne hufce. Karnkowski siadłszy na koń ze znakomitszemi z senatu, jeździł od jednej do drugiej strony i zaklinał na

wszystko ze łzami w oczach, ażeby mieli na względzie dobro współziomków i nie plamili krwią bratnią miejsca poświęconego naradóm. Tym sposobem w chwili prawie zaczynającej się rzezi, Karnkowski przytomnością umysłu i odwagą odwrócił grożącą wojnę domową. Zresztą po uśmierzeniu téj burzy, gdy Zborowscy w prywatnej rozmowie z Arcybiskupem, chcieli wybadać go, kogoby on życzył mieć Królem, nie stanowczego nie powiedział; ale znając życzenia narodu, dodał, że nie chciałby z Królem Niemcem wracać do domu; gdy ktoś z przytomnych zapytał go, czy i Szweda liczy do Niemców, odpowiedział, że Zygmunt rodzi się z matki Polki, zresztą że Szwedzi są zupełnie różnym od Niemców narodem. Tym czasem z wielkiemi zabiegami i usilną namową Nuncjusz Apostolski Annibal de Capua Arcybiskup Neapolitański, cały oddany partji Austrjackiej, chciał przeciągnąć Karnkowskiego i innych Biskupów do stronnictwa Maxymiljana, lecz żadną miarą tego dokazać nie potrafił, gdyż gwałtowne postępowanie stronników Maxymiljana wszystkich odstręczyło. Jeden tylko Kardynał Radziwiłł podzielał zdanie Nuncjusza Apostolskiego, i jak Heidenstein w ks. 8. dziejów Polskich powiada, za jego radą przyłączył się do partji Austrjackiej i był jednym z najczynniejszych sprawców ogłoszonej później elekcji Maxymiljana. Zborowscy niczego nie zaniechali, ażeby Karnkowskiego, pomimo nawet woli jego, przeciągnąć do swego stronnictwa, i w tym celu krok bardzo nierozważny uczynili. Karnkowski mieszkał w klasztorze zakonników Ś. Franciszka ścisłej reguły, leżącym nad Wisłą niedaleko zamku. Zborowscy tedy przygotowali barkę, na której ludzie ich mieli podpływać pod



same mury klasztoru, i zabrawszy Arcybiskupa, oddać go w ręce Zborowskich. Ale Zamojski będąc bardzo przeznym w odkryciu planów przeciwnej partji, dowiedziawszy się o tem, wysłał ze Stanisławem Pękosławskim Starostą Sandomiérskim oddział wojska dla strzeżenia tego klasztoru, a tym czasem namówił Karnkowskiego, żeby się przeniósł w bezpieczniejsze miejsce do zamku królewskiego. Heidenstein powiada w wyżej przytoczoném dziele, że Karnkowski w tak zawichrzonym i niebezpiecznym stanie Rzeczypospolitej nie był dalekim od tego, ażeby się przyłączyć do partji Zborowskich: już to wiedziony bojąnią grożących Rzeczypospolitej niesnasek, już zwabiony czynionemi przez nich obietnicami; ale gdy w Senacie pewnego razu toczyła się rzecz niezbyt wielkiej wagi, i Karnkowski w téj mierze był różnego od Zborowskich zdania, Górka Wojewoda Poznański, uniesiony guiewem, a nieumiejący miarkować zapędów swoich, obelżywemi słowy przemówił do Karnkowskiego, czém go tak zniechęcił, jako człowieka pełnego umiarkowania i powolności, że wbrew powszechnemu mniemaniu, przyłączył się do stronnictwa Zamojskiego, i zebrawszy Biskupów bez trudności nakłonił ich, że przyrzekli mu zgodzić się na wybranego przez niego Króla, a mając wielki wpływ i znaczenie jako Głowa Senatu i Metropolita całego duchowienstwa, pozyskał wkrótce głosy całego stanu duchownego na korzyść Zygmunta Księcia Szwedzkiego. Senatorowie i stan rycerski Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak wyżej wspomnieliśmy, odbywali narady swoje w osobném miejscu za Wisłą, przeto Karnkowski w tak niebezpieczném położeniu udał się do ich obozu, który już byli

blżej rozłożyli, w uroczystość Ś. Wawrzyńca i zachęcił ich do jednozgodnego wybrania Króla. Albowiem wśród tak burzliwych narad i starcia się rozmaitych partji, gdy po długich sporach nic dla dobra ogółu nie zrobiono, uważał za rzecz nieodbitie potrzebną sprzecznym dążeniom nadać jeden kierunek. Gdy, jak wyżej powiedzieliśmy, Rzeczpospolita na trzy części rozdzieloną była, i w trzech oddzielnych miejscach naradzano się o obiorze Króla, a nie mała była tych liczba, którzy należeli do rady, tak nazywanej *czarnej*, Karnkowski uczęszczał zawsze do koła zbierającego się w miejscu początkowo na obrady przeznaczonem. Na tém też miejscu postanowił Króla ogłosić, albowiem miał to na względzie, że jeżeli w innem miejscu wybór ogłosi, przeciwna partja może zarzucić, że Król prywatnie był ogłoszonym. Po zmarnowaniu więc długiego czasu na próżnych sporach, widząc, że czas już przyspieszyć elekcję, Karnkowski w obszernej mowie otworzył swe zdanie względem obioru Króla. Na Wielkiego Księcia Moskiewskiego zgodzić się nie chciał; wyniesienie rodaka wśród tylu sprecznych i niezgodnych z sobą partji miał za niepodobne; z Niemcem nie chciał mieć żadnego doczynienia; pozostawał więc tylko jeden Książę Szwedzki, zdolny do rządzenia krajem, i którego rządy mogły być z wielką korzyścią i sławą Rzeczypospolitej. Na te słowa Arcybiskupa, powstał rozruch w zgromadzeniu, po uśmierzeniu którego, Andrzej Zborowski Marszałek Nadworny zapytał Karnkowskiego, czy on nie radząc się zdania innych, ogłaszał już Króla z własnego wyboru? Na co Karnkowski odpowiedział, że on nie ogłasza, ale tylko otwiera zdanie swoje. Zbliżył się wręście stanowczy dzień obio-

ru Króla, i dozwolono naprzód Posłom przemawiać za współubiegającemi się do tronu. Każdy z nich czynił niezmiernie obietnice i zapewniał niepoliczone korzyści w razie obrania swego Pryncypała; lecz gdy te przyrzeczenia po większej części próżne były i żadnego skutkuby nie miały, nie będą się nad tém rozszerzał, szczególnie, że o tém znaleźć można dokładną wiadomość w dziejopisach Polskich. Karnkowski wszelkiemi sposobami starał się o przyspieszenie elekcji: już to dla tego, że lękał się nowych zamachów ze strony przeciwnej partji Górki i Zborowskich, rozgniewanych na niego, że wbrew danemu słowu opuścił ich stronnictwo; już to chcąc korzystać z rozpołożenia umysłów skłonnych do zgody, — udał się tejże samej nocy przede dniem do Andrzeja Opalińskiego Wielkiego Marszałka i Jana Zamojskiego, i przełożył im konieczną potrzebę korzystania z jednomyślnj zgody zgromadzonych Stanów, oraz zapowiedział gotowość swoją do ogłoszenia Króla. Korzystając więc z czasu, postanowili nazajutrz obwołać nowo obrałego Króla, i takowy zamiar z wielką stałością, pomimo grożących niebezpieczeństw, do skutku doprowadzili. Rano tedy 19. Sierpnia Senatorowie i szlachta licznie się zebrała na miejscu obrad, do których tylko stronnictwo Zborowskich nie należało. Obecny był na tém zgromadzeniu tak sam Arcybiskup, jak wszyscy inni Biskupi, oprócz Kardynała Jerzego Radziwiłła, który się został w obozie Litewskim i Jakóba Woronieckiego nie wyświęconego jeszcze Biskupa Kijowskiego, który należał do stronnictwa Zborowskich. Wysłano delegatów do obozu Litewskiego, wzywając Litwinów do wspólnych obrad, którzy odpowiedzieli, że wkrótce przybędą, lecz że muszą



piérwój pewne warunki do wspólnej ugody pomiędzy sobą ułożyć. Gdy wszelka zwłoka groziła niebezpieczeństwem, albowiem partja Górki i Zborowskich z uzbrojonymi hufcami niedaleko stała, przeto Karnkowski wskazując ręką na ich obóz: „widzicie mię tutaj, rzekł, bez pancerza i broni żadnej, jedynie licząc na waszą jednomyślną zgodę, stanąłem pomiędzy wami, korzystajcie więc z mojej gotowości służenia ojczyźnie, gdy jest czas po temu.” Ponieważ każdy znał to dobrze, jak powiada Heindenstein, że Arcybiskup nie naprózno się lęka, przeto nie czekając przybycia Litwinów, postanowiono przystąpić do elekcji. Marszałkiem koła rycerskiego obranym był na tym sejmie Paweł Orzechowski Podkomorzy ziemi Chełmińskiej; ten tedy na wezwanie Arcybiskupa zaczął zbierać głosy z pojedynczych Województw, i gdy się okazało, że wszyscy prawie byli za Zygmuntem, Arcybiskup zapytał: czy Zygmunta Księcia Szwedzkiego chcą mieć Królem? wszyscy zgodnie zawołali że chcą; przeto Karnkowski o godzinie piérwszej z południa ogłosił Zygmunta, życząc mu szczęśliwego i długiego panowania, Królem Polskim i Wielkim Księciem Litewskim. Litwini, którzy przez ten czas w osobnym miejscu narady swe toczyli, rozgniewani byli, że bez ich współuczestnictwa elekcja dokonana została, i że w dyplomacie elekcji umyślnie, czy też przypadkiem opuszczone były wyrazy: Stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, — co zdawało się być zerwaniem istniejącej pomiędzy obu narodami unji. Byli oni tego zdania, jak powiada Piasecki, żeby elekcja odłożoną była na czas dalszy; lecz po obiorze Króla, nie dokonawszy zamiarów swoich, do domów wrócili. Po koronacji zaledwo Zygmunta wy-

słali do niego poselstwo z oświadczeniem poddaństwa i posłuszeństwa wybranemu i koronowanemu Królowi. Na czele tego poselstwa był Jan Hlebowicz Wojewoda Trocki, Leon Sapielha Podkanclerzy W. Księstwa Litewskiego i inni ze stanu rycerskiego. Dziś jeszcze czytać można mowę Hlebowicza mianą do Króla, która była drukowaną, i gdzie pomieszczone są imiona tych którzy należeli do tego poselstwa. Co zaś uczynioném było po elekcji przed koronacją Króla, czytać można w dziełku drukowaném wówczas za rozkazem Stanów, mieszczącym w sobie wszystkie poselstwa, listy i odpowiedzi od różnych osób.

Po dokonaniu elekcji wyznaczeni zostali posłowie na spotkanie nowo obranego Króla, mającego przybyć morzem ze Szwecji do Gdańska, oraz przedstawić jemu do podpisania ułożone przez Stany warunki ugody (pacta conventa). Do takowego poselstwa wybrani zostali: Hieronim Rozrażowski Biskup Władysławowski, Albert Baranowski Biskup Przemyński, Podkanclerzy Państwa, oraz inni Senatorowie ze stanu świeckiego. Jaka zachodziła trudność względem pomieszczonego w paktach konwentach obowiązku zwrotu Estonji, na co Szwedzi, będący przy Królu, żadną miarą zgodzić się nie chcieli, dokładnie opisuje Heidenstein współczesny tym wypadkóm i powiernik Zamojskiego, w ks. 8. dziejów polskich. Wreście Zygmunt 7. Października wysiadłszy na ląd, udał się do klasztoru Olińskiego i w tamtejszym kościele słuchał mszy ś., którą celebrował Rozrażowski, a po jej ukończeniu Albert Baranowski przeczytał formułę przysięgi, podług której Król takową wypełnił: lecz względem powrotu Estonji zaniósł donośnym głosem oświadczenie, że do tego co nie jest

w jego mocy, żadną miarą obowiązywać się nie może; Baranowski ze swęj strony wezwał na świadectwo Króla i towarzyszków poselstwa, ażeby w swoim czasie przysiędźczyli, jako on niczego nie zaniechał z tego co mu było za zgodą Stanów poleconém. Poczém Król przystąpił do wielkiego ołtarza i gdy na stopniach jego ukląkł, Rozrządowski w imieniu stanu duchownego i wszystkich katolików zaniósł protestację przeciwko bezbożnej ustawie zabezpieczającej wolność sumienia dla różnowierców; przeciw tej protestacji jeden z różnowierców Stanisław Przyjemski zaniósł reprotestację. Zresztą dopełnione tam były inne formalności według dawnego zwyczaju w podobnych razach zachowywane. Gdy zaś żaden z Marszałków nie był obecnym, Jan Dolski Podskarbi Państwa zgromadzonej szlachcie oznajmił o przybyciu nowo obranego Króla; jakowa wiadomość głośnemi oznakami radości przyjętą została. Nazajutrz Król w okręcie przybył do miasta i następnego dnia w niedzielę, 11. Października, przed wielkim ołtarzem w kościele XX. Dominikanów przeczytanym został akt elekcji i Zygmunt publicznie Królem powitany. Zabawiwszy niejakiś czas w Gdańsku 18. Października przez Marjenburg, Stumę, Graudent i Toruń udał się prosto do Piotrkowa. Dwóma dniami przed odjazdem z Gdańska, otrzymał list od ojca Jana Króla Szwedzkiego, który wzywał go do śpiesznego powrotu do Szwecji. Ale gdy już przysięgę wykonał i ofiarowane sobie Królestwo przyjął, nie zdawało się towarzyszącym mu Szwedom rzeczą stosowną i bezpieczną powracać nazad. Przeto w orszaku zostających przy boku jego Szwedów i Senatorów Polskich udał się w dalszą drogę, a po przybyciu do Łęczycy spot-



kanym został przez Arcybiskupa Karnkowskiego, który przyjazdu jego tam oczekiwał i po przyjęciu z wielką okazałością odprowadził go w towarzystwie kilku chorągwi pancernych do Krakowa. Przeciwna partja wysłała była podjazdy dla zamitżenia podróży Króla, lecz zamiary ich spełzły na niczem. Szczęśliwą dla przyszłego panowania było wróżbą, że przed przyjazdem Króla Maxymiljan musiał odstąpić od oblężenia Krakowa, nie bez wielkiej straty swojego wojska; Zygmunt zaś 19. Grudnia z Korczyna przez Kazimierz przybył do Krakowa i stanął na Kleparzu. Przed wstąpieniem do miasta, powitał go w imieniu Stanów, wyborną mową w polskim języku mianą Wawrzyniec Goślicki Biskup Kamieniecki, któremu Król krótko ale w polskim języku odpowiedział; wszystkich to napełniło wielką radością, że nowo obrany Król rodzimym językiem przemawiał, i z tego powodu każdy wspominał trudów i niebezpieczeństw, przy wyborze jego na tron podjętych. Lecz nim przystąpiono do aktu koronacji, Zamojski i niektórzy inni Senatorowie chcieli wymóżyć na Królu potwierdzenie artykułu względem powrotu Estonji, lecz Król oświadczył że raczej zrzecze się korony niżeli żeby się miał na ten warunek zgodzić. Gdy Zamojski żadną miarą nakłonić Króla nie mógł, a przeciwnicy jego starali się go oczernić przed Królem, że chciał go niedopuszczyć do tronu, a wynieść nań jednego z Batorych, przytém niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej groziło od współzawodnika do tronu, który się pretensji swoich był nie zrzekł, przeto po zostawieniu do dalszej decyzji pomienionego artykułu, Król 28. Grudnia 1582. roku uroczystym obrzędem koronowanym został przez Arcybiskupa

Karnkowskiego, w assystencji Biskupów: Piotra Myszkowskiego Krakowskiego, Hieronima Rozrażowskiego Władysławowskiego, Alberta Baranowskiego Przemyskiego, Melchjora Giedrojcia Żmudzkiego i Wawrzyńca Goślickiego Kamienieckiego, oraz wielu Senatorów świeckich. Jak zaś podczas koronacji Henryka i Stefana różnowiercy z wielką usilnością nalegali na Króla, ażeby potwierdził konfederację zawiązaną w celu zabezpieczenia wolności sumienia, tak również dopiero nieprzestawali o to się upominać. Nuncjusz Apostolski, Karnkowski i obecni Biskupi radzili Królowi, ażeby, wyrzuciwszy ten artykuł, wykonał przysięgę; ale różnowiercy mając wiele znakomitych osób w Senacie i kole rycerskiem, po długich sporach okazali tego, że Król przysięgą stwierdził ich bezhożny związek.

Skoro się rozeszła wieść w kraju Polskim i należących do niego prowincjach o dopełnionym obrzędzie koronacji, wielu ze stronnictwa Maxymiljana przeszło na stronę królewską i złożyło Królowi przysięgę wierności i posłuszeństwa. Ustąpił już był Maxymiljan z wojskiem swoim z województwa krakowskiego, ale zostawał jeszcze wewnątrz kraju na granicy Szląska, czekając na posiłki z Niemiec; a nawet pograniczne miasto Wieluń, siłą czy też zdradą opanował. Zygmunt tedy dopóty nie mógł być pewnym tronu, dopóki tak potężny współzawodnik zostawał w granicach Państwa i osłabione przy oblężeniu Krakowa siły na nowo wzmacniał. Na Sejmie więc koronacyjnym Stany Państwa poleciły Zamojskiemu, ażeby Maxymiljana z granic Państwa rugował; jakowe polecenie Zamojski tém ochętniej przyjął, że w osobie Arcyksięcia miał do pokonania przeciwników swoich Zborowskich.

Z największą tedy szybkością zebrał wojsko i zrobił onego przegląd, a niektórzy z Magnatów przysłaniem swoich chorągwi zwiększyli jego liczbę; pomiędzy innemi Karnowski własnym kosztem uzbroił i wysłał pod dowództwem Chańskiego oddział jazdy. Bez zwłoki więc Zamojski poprowadził wojsko przeciwko nieprzyjacielowi, który był ustąpił z granic Państwa i w Szląsku na własnej już ziemi, mając daleko liczniejsze od Zamojskiego wojsko, oczekiwał na jego przybycie. Mógł on zapewne przeszkodzić Zamojskiemu do przekroczenia granicy i niedozwolić mu dalej postępować, ale lekceważeniem sił nieprzyjaciela, czy też zbyt niemiłym zaufaniem w swoje, pozwolił mu wstąpić w głąb kraju, ażeby tém świetniejsze nad nim odnieść zwycięstwo; lecz los bitwy przechylił się na stronę Zamojskiego. Pod Byczyną, stolicą niegdyś katedry biskupiej, nim ta przeniesioną została do Wrocławia, stoczona została uporna walka, która się zakończyła zupełną porażką wojska Maxymiljana; sam on zbliższy będąc świadkiem bitwy, gdy po przegranej nie widział innego sposobu ratunku, rzucił się do miasta Byczyny opasanego murem, rozumiejąc, że Zamojski nie zechce łamać istniejących pomiędzy obu narodami traktatów i zaniecha oblężenia, lecz ten korzystając z rzuconego popłochu, kazał czynić przygotowania do szturmowania i groził ostateczną ruiną miastu. Maxymiljan wysłał delegację do Zamojskiego, chcąc wyjednać dla siebie swobodne wyjście z miasta, lecz nie u zwycięzcy otrzymać nie mógł, który chciał koniecznie żeby Arcyksiążę się poddał; po długim tedy ociąganiu się wyszedł z miasta i przywitany uprzejmą mową przez Zamojskiego, zaprowadzonym od niego został do obozu Pol-



skiego. Tamże wzięci byli w niewolę: Stanisław Hrabia Górka Wojewoda Poznański, Andrzej Zborowski Marszałek Nadworny, Jakób Woroniecki Nominat Biskup Kijowski i Alexander Książę Proński Starosta Włodzimierski. Tak tedy szczęśliwie stoczoną bitwą pod Byczyną 1588. roku, utwierdzone zostało panowanie Króla Zygmunta, a Maxymiljan słuchając rad niewczesnych, uległ losowi nieodpowiednemu świetności jego urodzenia. Więcej roku zostawał on jeńcem w Krasnostawiu, majątności Zamojskiego o 6. mil od Lublina odległej, gdzie z monarszym przepychem był utrzymywany; wkońcu za wstawieniem się Papieża Syxtusa V., który przysłał był do Polski legata swego Kardynała Hippolita Aldobrandini, wyniesionego wkrótce na tron papieżki pod imieniem Klemensa VIII. Ten, mając sobie polecone od Papieża ułatwienie tego interessu, zręcznym wdaniem się i zabiegami dokazał tego, razem z posłami Cesarza Rudolfa II. i przyczynieniem się Króla Zygmunta, że Maxymiljan uwolniony został z owego więzienia i zabezpieczony mu powrót do kraju; jak o tém czytać można w akcie zawartego naówczas traktatu, który wyszedł na widok publiczny. Po ukończeniu pomyslnym tak trudnych układów, Kommissarze czyli Posłowie Zygmunta z Bendzina, wtedy właśnie gdy Sejm się odprawował, do Warszawy wrócili. Na ich czele był Hieronim Rozrażowski Biskup Władysławowski; wszyscy Senatorowie i cały dwór królewski, oprócz Arcybiskupa Karnkowskiego, wyszedł na ich spotkanie. Traktat ten zawarty z domem Austrjackim potwierdzony został przez Stany Państwa na tymże Sejmie 1589. roku. Kommissarzom czyli Posłom w imieniu Senatu złożył dzięki Karnkowski.

Na tymże Sejmie przeciwko Zborowskim stanęły surowe postanowienia; wykonanie dekretu na Samuelu Zborowskim, przed kilką laty ściętym, domierzone, potwierdzone zostało i że słusznie śmiercią ukaranym został — prawem ogłoszono. Andrzej Zborowski, który w bitwie pod Byczyną razem z innemi stronnikami Maxymiljana wzięty został w niewolę, złożony z urzędu Marszałka Nadwornego; jakowy urząd powierzonym został przez Króla Stanisławowi Przyjemskiemu Staroście Komnieńskiemu. Krzysztof brat ich, popędliwego i zapalczego charakteru, do czci przywróconym został, skazany jednak przez Króla na dwudziestoletnie wygnanie za buntownicze zamachy przeciwko Zygmunтови, których on był sprawcą i podżegaczem. Tak więc dóm Zborowskich, kwitnący przedtém bogactwy, zaszczytami i stosunkami, uległ zupełnej ruinie i został uderzającym przykładem zmiennej kolei losów ludzkich, oraz smutnych następstw zaburzeń politycznych i oporu Monarchóm stawianego. Miały być jeszcze rozpatrywane i osądzone sprawy innych stronników Maxymiljana, lecz za poradą Karnkowskiego i innych Senatorów stanu duchownego, Król łagodnie z nimi postąpił, chcąc oznaczyć tym przykładem łaskawości początek panowania swojego. Roztrząsaną była też na tym Sejmie kwestja względem elekcji Króla, w razie przypadłego bezkrólewia, gdyż Monarchowie są śmiertelni, Rzeczpospolita wieczna. Przedmiot ten czas długi był przedmiotem żwawych rozpraw, szczególniejszej ze strony Arcybiskupa, Wojewodów Krakowskiego i Wileńskiego, oraz Jana Zamojskiego Wielkiego Kanclerza. Arcybiskup był zatém, żeby w Polsce Król Katolik zawsze panował i chciał żeby wyraźnie prawem

postanowiono było, ażeby ktokolwiek on będzie, wyznawał wiarę Rzymsko-Katolicką. Zamojski zaś był tego zdania, że dosyć iżby prawem zastrzeżono było, żeby był Katolikiem, i tém samém ma się rozumieć, że nie inny jak wychowany w rzymskiem wyznaniu. Z tego powodu zaszyły nieporozumienia pomiędzy Karnkowskim a Zamojskim, zwłaszcza że ten ostatni chciał koniecznie dóm Austrjacki na zawsze od tronu polskiego oddalić; a ponieważ Karnkowski był temu przeciwnym, przeto z powodu niezgody prywatnych osób rzecz tak wielkiej wagi żadnego skutku nie miała i odłożoną została do przyszłego Sejmu.

Po uwolnieniu Arcyksięcia Maxymiljana z więzienia, w którym go trzymał Zamojski, z odpowiedniém stanowi jego utrzymaniem, Król przez Wielkie Księstwo Litewskie i Inflanty udał się do ojca swego Jana Króla Szwedzkiego, który nań oczekiwał w Rewlu. Tymczasem Tatarzy w wielkiej liczbie wypadłszy z Tauryki Chersoneskiej na Podole i Ruś, cały ten kraj mieczem i ogniem wzdłuż i wszerż spustoszyli i zapędziwszy się aż pode Lwów, będąc o cztery mile od tego miasta, wrócili się nazad do swych kryjówek, uprowadziwszy z sobą wielką ilość niewolnika. Wieść o tém doszła Króla w Wilnie i napełniła go smutkiem; lecz nie odwróciła go od zamierzonej podróży; gdyż napisawszy listy do Senatu i Szlachty, w których przestrzegął ich o grożącym niebezpieczeństwie, sam udał się w dalszą podróż, albowiem otrzymał wiadomość, że Król Szwedzki przebył już morze, i z tego powodu, jak powiada Solikowski, ściągnął na siebie wielką naganę od narodu, jakoby mało dbał o dobro publiczne. Wielka też nastąpiła trwoga, gdy się wieść potwierdziła, że Hadar Basza Beg-



lerbeg Sylistriji z potężnym wojskiem Tureckim zbliżał się do granic Państwa. Arcybiskup Lwowski przez umyślnego gońca dał znać o tem Karnkowskiemu, i prosił go ażeby obmyślił środki dla zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu. Sam Arcybiskup Solikowski przybył na zjazd do Opatowa, miasta leżącego w ziemi Sandomierskiej, i znaczną otrzymał pomoc pieniężną. Karnkowski w tak niebezpiecznym stanie Rzeczypospolitej, zwołał Stany Wielkopolskie do Łęczycy, gdzie Senatorowie i Szlachta w znacznej liczbie się zebrała. Karnkowski, jako Prymas Państwa i w nieobecności Króla stojący na czele rządu, w pełnej mocy i powagi mowie zaklinał wszystkich, ażeby nieśli pomoc braciom i całej Rzeczypospolitej, oraz podawał środki jak najłatwiej można zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. Za zgodą tedy wszystkich uchwalony pobor ziemski, z dziesięciu morgów po jednym uzbrojonym jeźdźcu, a z miast i miasteczek pewną liczbę pieszych, z naznaczeniem stosownego żołdu, którzy jak najspieszniej mieli być wysłani do Wielkiego Hetmana. Uchwały tego Sejmu, jak powiada Solikowski, wniesione były do akt grodzkich Łęczyckich. Burza ta jednak tą razą nie przyniosła wielkiej szkody, gdyż Beglerberg spaliwszy leżące niedaleko granic Wołoch miasteczko Sniatyń w czasie jarmarkowym, gdzie wiele ludzi, którzy się na jarmark zgromadzili w niewolę zabrał, wrócił nazad, przestrzeżony od Wojewody Wołoskiego, że Hetman Zamojski z wielkimi siłami nadciągał. Tak tedy groźna burza przeminęła i spokojność przywróconą została. Król, tymczasem z Rewla powrócił i dla odnowienia traktatów z Portą Ottomańską, wysłał Pawła Uchańskiego Wojewodę Płockiego.

Powiedzieliśmy wyżej że pomiędzy Karnkowskim a Zamojskim zaszło było nieporozumienie, które wkrótce bardziej się zwiększyło z tego powodu, że Arcybiskup pojednał się i zaprzyjaźnił ze Stanisławem Hrabią Górką Wojewodą Poznańskim, zawziętym Zamojskiego przeciwnikiem, i głową fankji Zborowskich. Król naznaczył Sejm walny w roku 1590., którego czynności obszernie opisał Piasecki. Najważniejszym przedmiotem narad tego Sejmu było obmyślenie środków obrony przeciwko potędze Tureckiej, gdyż Turcy ciągle wojną grozili, z tego szczególniej powodu że Kozacy napadami swými pustoszyli ich ziemie nad morzem Czarném: naznaczone więc na tym Sejmie, w razie wojny z Turkami, oprócz innych poborów, pogłównne, mające się wybierać według stanu każdego z mieszkańców. Ale nieprzyjaciele Zamojskiego korzystali z tój okoliczności dla zmniejszenia znaczenia i wziętości jego w narodzie, usiłując wmówić łątwowiernym, że postrach wojny Tureckiej umyślnie rzuconym był przez Zamojskiego dla zebrania pieniędzy, które chciał obrócić na utrzymanie własnej potęgi. Potwarz takowa ściągnęła powszechne oburzenie na Zamojskiego, którego dumne jakoby zamiary chciano powściągnąć, tém bardziej że Arcybiskup Karnkowski zawistném spoglądając okiem na nieprzerwany bieg pomyslnych dla Zamojskiego wypadków, rozszerzał też same o nim pogłoski i razem z Górką wszelkiemi sposobami starał się mu zaszkodzić. Po zakończeniu tedy walnego Sejmu warszawskiego, Karnkowski idąc za poradą tych, którzy zazdrościli świetnych jego przymiotów i naśladując, jak powiada Piasecki, bezecny przykład tych, którzy powstawali przeciw prawej władzy,

wbrew przyjętemu zwyczajowi i z naruszeniem praw majestatu, zwołał Sejm dla Województw Wielkopolskich do miasteczka Koła leżącego w ziemi Kaliskiej, w celu roztrząśnienia postanowień uprzednich Sejmów. Zebrało się wielu do naznaczonego miejsca ze stanu senatorskiego i rycerskiego, którzy z wielką skwapliwością chwycili się projektu skasowania uchwalonego na przeszłym Sejmie podatku i nieprzyłożenia się w niczem do dobra ogólnego. Po dokonaniu takowego bezprawia, głównie przewodzący na tém zebraniu, przy pomocy i współdziałaniu Karnkowskiego, zwrócili całą swą usilność, choć w rzeczy zupełnie postronnej i do obrad publicznych nie należącej, na zmniejszenie znaczenia i władzy Zamojskiego. Dowodzili tedy że to jest wielkie nadużycie, z niebezpieczeństwem Rzeczypospolitej połączone, że Zamojski posiadał dwa tak wysokie urzędy Wielkiego Hetmana i Wielkiego Kancelarza, i że należy takową zbytęcną władzę prawem ograniczyć; projekt do takowego prawa widzieć można u Piaseckiego pod rokiem 1590. Nadto wrzucono kwestję o zdobyczy, którą Zamojski po zwycięztwie pod Byczyną na nieprzyjacielu zdobył, i dowodzono, że to należy się Królowi i Rzeczypospolitej; przeto że jój należy poszukiwać na Zamojskim, jako przywłaszczającym dobro ogółu. Wiele też innych materji roztrząsano na owém zebraniu, jako to: sposób dawania głosów przy elekcji Króla, poprawa niektórych ustaw i prawie zupełne przekształcenie dotychczasowego porządku rzeczy. Powiada Piasecki, że Karnkowski będąc wesołego u stołu humoru, rzekł z chlubą do Górki: „Dopiero gdy potrzeba będzie Króla obierać, my we dwóch go obierzem.” Przewodzący na tém zebraniu



mieli nadzieję że cała Rzeczpospolita zatwierdzi to przekształcenie zasadniczych ustaw Państwa, i pojdzie za ich przykładem; lecz inaczej się stało, gdyż Karnkowski ściągnął przez to na siebie ogólną niechęć, jako nadużywający prerogatywy Prymasowskiej i postępujący przeciw woli powszechnej, wyrażonej w ustawach sejmowych; z tej nawet przyczyny cały stan duchowny nie mało ucierpiał i Biskupi musieli ostre znosić przymówki od Senatorów świeckich. W następnym 1591. roku w ostatnich dniach Grudnia Król zwołał sejm walny do Warszawy. Na tym sejmie Karnkowski miał bronić uchwał na zjeździe w Kole postanowionych; ale gdy postrzegł, że te zasłużyły na powszechną naganę, zaniechał tego, a za radą i za staraniem wspólnych przyjaciół, odnowił przyjacielskie stosunki z Zamojskim, przeciw któremu szczególnie postanowienia powyższego zjazdu były wymierzone. Wziętości powszechnej jaką miał Karnkowski, przypisać jedynie należy, że czynności owego zjazdu nie były potępione publicznym dekretem, ale rzecz cała milczeniem pokryta. Zresztą, niewybranie poboru, uchwalonego przez sejm walny na opłacenie żołdu, a skassowanego lub opóźnionego uchwałą na zjeździe w Kole postanowioną, było przyczyną nieukontentowania wojska, które dla nieopłaconego żołdu napadło i złupiło dobra Królewskie i duchowne. Dobra nawet szlacheckie nie były bezpieczne od grabieży; ale szczególnie w Samborzu żołnierstwo zabrało znaczną część dochodów Królewskich i w krótkim czasie z wielką swawolą przemarnowało. W końcu nadużycia te ukrócone zostały opłatą żołdu, zebranego sposobem przez sejm walny obmyślonym.

Po ukończeniu sejmu, Król przybywszy do Krakowa, złożył radę względem zawarcia związków małżeńskich. Niektórzy z Senatorów byli tego zdania, ażeby Król nie brał małżonki z domu Austrjackiego; lecz będący przeciwnego zdania przemogli, którzy z powodu zawartego z Cesarzem w Bendzynie traktatu, wnosząc o życzliwych chęciach domu Austrjackiego dla Króla, radzili mu pojąć w małżeństwo Annę córkę Karola Arcyksięcia Graetzu; przeto Król wysłał Kardynała Jerzego Radziwiłła, któremu po śmierci Piotra Myszkowskiego porucił katedrę Krakowską, ażeby wybadawszy sposób myślenia dworu Austrjackiego, oświadczył chęć Króla do zawarcia pomienionego małżeństwa, które też w roku następnym uskutecznione zostało. Podczas odprawowania wesela Królewskiego w Krakowie, wszczął się w mieście wielki tumult, w którym dwie bożnice heretyków umyślnie podłożonym ogniem były ze szczętem spalone. Jedna z nich była na ulicy Śto-Jańskiej, na której po wielu leciach, kosztem znakomitego męża Stanisława Lubomirskiego Wojewody i Jenerała Krakowskiego wystawiony był kościół i klasztor XX. Franciszkanów. Druga na ulicy Ś. Ducha, gdzie dopiero klasztor XX. Karmelitów pod wezwaniem S. Tomasza Apostoła. Zniszczenie owych bożnic przez pospólstwo, złożoném zostało na uczniów Uniwersytetu; a różnowiercy urażeni tém niezmiernie, złożyli radę w miasteczku Chmielnikach i wysłali stamtąd delegację do Króla, skarżąc się na wyrządzoną im krzywdę; odpowiedziano im ostro z przyganą przekroczenia prawa zabraniającego wszelkich prywatnych zjazdów. Nie pozwolono im później stawić nowych bożnic, a na ich miejscu dzisiaj stoją kościoły, w których

się odprawia prawowierna służba Boża. Gdy zaś wieść w kraju się rozeszła o zawartej umowie ślubnej Króla Zygmunta z córką Arcyksięcia Graetzu, po wielu miejscach zgromadziły się prywatne zjazdy, szczególnie w Jędrzejowie, gdzie radzono o tём, czyby nie należało rozstawić uzbrojonych pocztów po drodze od Szląska i Węgier, ażeby nie dozwolić narzeczonej Królewskiej wstępu do kraju; oraz roztrząsano niektóre zażalenia przeciw Królowi, a szczególnie, że jakoby wszedł w tajemną zмовę z domem Austrjackim o odstąpienie jemu Państwa Polskiego. Nie mogę twierdzić, azali istotnie tak było i nie chcę przytaczać tutaj rozmaitych zdań w tym względzie wielu znakomitych autorów. Czytałem jednak w pewnych rękopismach kopję listu Klemensa VIII., w którym napomina Króla i po ojcowsku przestrzega, żeby takowego zamiaru zaniechał. Znajduje się też dość śmiała mowa Karnkowskiego do Króla, w którym potępia ów zamiar Królewski. Król publicznie na sejmie zapewniał, że nic podobnego nie zamyslał, i że nigdy nie myślał się wdawać w podobnego rodzaju intrygi. My nie rozszerzając się nad tём, co od innych obszernie jest opisane, zlekka tylko dotknęliśmy tych wypadków, jako współczesnych Karnkowskiemu. Zresztą, pomimo zjazdów prywatnych, a szczególnie Jędrzejowskiego, oblubienica Królewska z nielicznym, lecz świetnym orszakiem, w asystencji Kardynała Jerzego Radziwiłła Biskupa Krakowskiego, oraz z towarzyszami poselstwa przez Króla jemu dodanými, z odpowiednią stanowi swojemu okazałością, przyjechała do Krakowa. W roku 1592. dnia 31. Maja Kardynał Radziwiłł legat *de latere* pobłogosławił i potwierdził ślub Królew-



skiej pary, a obrzędu koronacji Królowej dopełnił Hieronim Rozrażowski Biskup Władysławowski. Wedle dawnego zwyczaju należało, ażeby akt ten dopełnił Arcybiskup Karnkowski, lecz złożony chorobą nie mógł być obecnym na tej uroczystości. Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski mocno był zażalony, że usunięty został od należenia do takowego obrzędu, zwłaszcza w nieobecności Prymasa Państwa. Ale prawem i dawnym zwyczajem zastrzeżono było, żeby koronę Królowi lub Królowej wkładał Senator stanu duchownego z Wielkopolski, ponieważ klejnoty Państwa przeniesione były stamtąd do Małopolski. Nadto przy koronacji Króla Stefana, gdy Arcybiskup Uchański należał do stronnictwa Austrjackiego, nastąpiła uchwała Senatu i Stanów Państwa, którą dopełnienie tego obrzędu poruczone Biskupowi Władysławowskiemu; o czém czytać można w ks. 3ciej zbioru listów znakomitych ludzi, wydanych na widok publiczny za staraniem Karnkowskiego. Zresztą jakie zamieszki i niezgody wzniciło w Państwie małżeństwo Króla, które wielu Senatorów i szlachty uważało z najgorszej strony, jako w kraju, gdzie podejrzania zwykły się mieszać do narad publicznych, obszernie opisał Piasecki pod rokiem 1592. i Heidenstein w ks. IX. My to tylko przytoczym, co się ściąga do dziejów Arcybiskupa Karnkowskiego.

Po ukończeniu, jak wyżej powiedzieliśmy, obrzędów ślubnych w roku 1592. Król w miesiącu Wrześniu zwołał sejm walny do Warszawy i przybył nań razem z Królową. Przewanym on został sejmem inkwizycyjnym przeciw Królowi, a dwie na nim przeciwne sobie facje rozdzielały i trapiły rzeczpospolitę. Ci, którzy należeli

do stronnictwa Królewskiego zwali się Regalistami, ci co trzymali stronę Kanclerza, Kanclerzystami. Czytelnik może znaleźć u Piaseckiego pod rokiem wyżej wspomnianym, również w dziele Heidensteina, powiernika Zamojskiego i naocznego świadka tych wypadków, zarzuty jakie czyniono Królowi i na jakich opierano je dowodach. Był obecnym na tych obradach Arcybiskup Karnkowski i w mowie swojej dość uszczypliwemi słowy przymawiał Królowi, tak dalece, że Król rozgniewany napomniął go, żeby z większem mówił umiarkowaniem; jakoż Arcybiskup postrzegłszy się, złagodził wyrażenia swoje. Treść tej mowy była następująca: po długich rozprawach w przedmiocie tajnych związków przez listy i poselstwa z dworem Austrjackim i Szwedzkim, zastanawiał się nad czynnościami obecnego sejmku i jako wspólny ojciec wszystkich, gorliwie upominał do wzajemnej zgody i miłości; wreszcie zakończył tém, że niechce dalszém śledzeniem zamiarów i wyjazdu Króla do Szwecji oburzać na siebie Monarchę i pozbawiać się łaskawych względów; że radzi śledzenia podobnego rodzaju zaniechać, a zwrócić wszystkie usiłowania ku temu, ażeby Rzeczpospolitą po tylu zaburzeniach, do spokojnego i pomyślnego doprowadzić stanu. Po zbliżeniu i zagodzeniu tym sposobem rozjątrzonych umysłów, sejm ów został rozwiązany, a ważniejsze sprawy odłożone do sejmku następnego, który miał się odbyć przy końcu następującego roku; ale Król z powodu nastącej śmierci ojca swego Jana, zwołał go do Warszawy na miesiąc Maj 1594. roku. Pomimo silnego oporu Senatorów i odradzania Karnkowskiego, Król otrzymał pozwolenie Stanów wyjechać do Szwecji, z tém zastrzeżeniem, że w ciągu

jednego roku powróci, i że po ułatwieniu interessów Szwedzkich w Polsce przemieszkiwać będzie. Po ukończeniu sejmum, Król zajął się przygotowaniem do podróży Szwedzkiej. Przy końcu miesiąca Lipca z Warszawy na statkach zbożowych Wisłą odpłynął razem z Królową do Gdańska. Gdy mijał Płock, miasto leżące nad Wisłą, spotkał go Arcybiskup Karnkowski, i gdy wysiadł na ląd, powitał uprzejmą mową, w której życzył mu pomyślnego ukończenia tak długiej i niebezpiecznej podróży. Stamtąd w liczonym Senatorów orszaku płynął koło miast Pruskich Torunia i Elbląga, gdzie zabrane przez różnowierców kościoły i długi czas przez nich trzymane, Katolikom wrócić kazał. Lękano się tego i w Gdańsku, zwłaszcza, że Rozrażowski Biskup Władysławowski, do którego diecezji miasto to należało, otrzymał wyrok Królewski, którym kazano wrócić Gdańszczanom zabrane przez nich pierwszy w mieście kościół; lecz wykonanie tego dekretu, z powodu zawikłanych interessów Szwedzkich i rozszerzonego w tym kraju luteranizmu, zostało zawieszonem i dotąd zostaje. Gdy wyjazd i pobyt Króla w Szwecji wielu znakomitych autorów wybornym opisało stylem i gdy to przechodzi granice zakreślone pracy naszej, powracamy do opisanja dalszych dziejów Karnkowskiego, zasłych pod nieobecność Króla.

Po wyjeździe Monarchy, Rudolf Cesarz przysłał do niego, jako do Prymasa Państwa, poselstwo, mające dwa główne przedmioty do załatwienia: jeden o niedozwoleniu Tatarom przejścia przez Polskę do Węgier, drugi, o naczaczeniu miejsca i czasu dla przysłania posłów do zawarcia wspólnego traktatu przeciwko Turkom. Listy Cesarzkie Karnkowski odesłał do Króla w Szwecji bawiącego;



oraz konwokację Senatorów dla dania Cesarzowi odpowiedzi zwołał na dzień 17. Kwietnia do Warszawy. Postanowiono na niej dać następną odpowiedź Cesarzowi: że bez Króla Stany nic nie mogą o Tatarach stanowić, lecz że przejściu ich przez Państwo zapobieżoném będzie. Na téjże konwokacji zaniesiona była skarga na Chłopickiego, który zostając przedtém na dworze Króla Stefana, później Cesarza Rudolfa, zobowiązał się był temu ostatniemu poburzyć Kozaków do napadu na ziemie Tureckie. Takowe związki poddanych Polskiego Króla z dworami zagranicznymi, oraz przyjmowanie od nich znaków wojennych, zdawało się być rzeczą nader niebezpieczną i mogącą naruszyć istniejące z Portą Ottomańską traktaty. W tym też czasie przybył Czausz z listami Cesarza Tureckiego do Króla i Ferat Baszy do Senatu, w których do odnowienia dawniej przyjaźni i wytrwania w niej zachęcali, oraz donosili o wysłaném pod dowództwem Synan Baszy wojsku do Węgier, w końcu żądali ażeby Han Tatarski w przejściu swoim od Kozaków nie był niepokojonym. Co do istniejącej pomiędzy obu narodami przyjaźni, uprzejmiami słowy Turkom odpowiedziano; co się tycze Kozaków, ludzi wałęsających się bez stałego siedliska, nie można było za nich ręczyć; obiecano tylko, że zalecono będzie pogranicznym Starostom, ażeby wedle możności utrzymali ich w karbach porządku. Dołączone przytém zostały skargi na Tatarów za wyrządzone przez nich krzywdy. Nadto z polecenia tego sejmu, Karnkowski wysłał listy do Króla, prosząc, ażeby po załatwieniu interessów Szwedzkich, jak najspieszniej powracał do Polski. Tegoż 1594. roku Klemens VIII. Papież ś. Hycynty Odrowąza towarzysza i ucz-

nia ś. Dominika, przed trzechset górą laty zmarłego, 15. Kwietnia w Niedzielę białą, uroczystym obrzędem w kościele ś. Piotra w poczet świętych policzył. Karnkowski z innemi Biskupami dołożył wszelkich starań do załatwienia tego świętego i pobożnego dzieła, jak o tém świadczy dziełko Ks. Sewenni Teologa Krakowskiego, z tegoż zgromadzenia Kaznodziejskiego, w Rzymie drukowane, przypisane Zygmuntowi III. Wysłał był Król w tym celu do Rzymu Stanisława Mińskiego Wojewodę Łęczyckiego, męża niepospolitej nauki i wymowy, który później był Podkanclerzym Koronnym i ten dokonawszy tak ważnego dzieła, 7. Lipca powrócił do Polski z wesołą i pożądaną wieścią o policzeniu w poczet świętych Hjacynta, oraz chorągiew z wyobrażeniem tego świętego, na której spotkanie wyszli: Wawrzyniec Goslicki Biskup Przemyński i Mikołaj Zebrzydowski Wojewoda Lubelski, z wielką uroczystością do Krakowa wprowadził i w kościele ś. Trójcy, gdzie się znajduje grób świętego, umieścił. Bawił jeszcze Król w Szwecji, gdy tymczasem pod niebytność jego, Chłopiński, o którym wyżej mówiliśmy, pieniądze i chorągiew od Cesarza Rudolfa dla Kozaków wyjednał, z tém, ażeby na korzyść Cesarza na posiadłości Tureckie napadli. Uznano to za rzecz bardzo szkodliwą, że bez zezwolenia Stanów, prywatną powagą, wojsko pobiera żołd od obcego Monarchy i od niego odbiera rozkazy wojny lub pokoju; zresztą, że obce znaki, obca władza w granicach Państwa mają miejsce. Przeto gdy Kozacy niosąc pomoc innym, narażali Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo, zjazd ów Senatorów przez Arcybiskupa do Warszawy zwołany, postanowił napisać listy do Cesarza, których

wysłanie Karnkowskiemu poruczono. Cesarz całą winę na Chłopickiego zwał, powiadając, że on zapewniał go, że Kozacy są ludem swobodnym, pod niczyją władzą nie zostającym i z Państwem Polskiem nic wspólnego nie mającym.

Wkrótce potem Król powrócił ze Szwecji, i gdy bawił w Krakowie, nadeszła smutna wieść, że Turcy zdobywszy Rabę, grozili zagładą całym Węgiem. Król był naówczas na radzie Senatu, gdy przyniesiono listy uwiadamiające o tej klęsce i gdy je publicznie przeczytano, obudziły one powszechną boleść, tak dalece, że się zdawało, iż nie jaką warownię Węgierską, ale przedmieście Krakowskie Turcy zdobyli; naznaczone tedy były publiczne modły dla uproszenia u P. Boga odwrócenia Tureckiego oręża. W następnym 1595. roku Król w miesiącu Lutym zwołał sejm walny, dla obmyślenia środków do odwrócenia grożącego ze strony Turków niebezpieczeństwa. Papież także Klemens VIII. usilnie nalegał, ażeby Polacy nie zostawali bezczynnymi wśród tej burzy nad Chrześcijaństwem wiszącej. Wysłał też był i Cesarz na ten sejm Biskupa Ołomunieckiego i Wacława Berkę, lecz gdy ci za późno przybyli i nie byli opatrzeni dostatecznym pełnomocnictwem, którego Cesarz, ściśniony naówczas zewsząd, przysłać nie mógł, tak ważną i trudną do rozstrzygnięcia sprawę postanowiono odłożyć do następnego nadzwyczajnego sejmu. W tym też czasie sąsiednia i podległa Państwu Polskiemu Wałachja czyli Mołdawja zawojowaną była przez Batorego Księcia Siedmiogrodzkiego. Niemało przyczynił się do tego Stefan Raduła, który Awarona wodza wojsk Mołdawskich wydał w ręce Batorego. W na-



grodę zdrady tenże Raduła postanowiony Wojewodą Mołdawskim, pod pozorem wielkiej mającej stąd wyniknąć korzyści dla Chrześcijaństwa. Zamojski chcąc dawne prawo Króla na Wołochy w całej zupełności utrzymać, z silnym oddziałem wojska wszedł do tej prowincji, Radułę jako nieprawego wdziercę z niej wyrzucił, a na jego miejsce Wojewodą naznaczył Jeremiego Mohiłę, człeka doświadczonej ku Państwu Polskiemu wierności. Przybyły na pomoc Radule liczne poczty Tatarów, lecz te Zamojski szczęśliwie pokonał i do uznania nowego władcy ich zmusił. Zresztą, rzeczy pomyślnie w Wołoszech dokonane, nie wszystkich pochwałę zjednały; sam Król był tylko rad z czynności Zamojskiego, życzył jednak, ażeby on działał z większą ostrożnością, iżby nie oburzyć na siebie Turków i nie podać im jakowej przyczyny do zerwania traktatów. Karnkowski nie tylko własne swe zdanie przeciwne tej wyprawie otworzył, ale nadto żądania niektórych zjazdów Prowincji Wielkopolskiej Królowi przedłożył. Dowodził, że rzecz dotąd niestychana i mogąca być złym przykładem dla innych, takowe przywłaszczenie prawa pokoju i wojny bez zgody stanów i najście z wojskiem na sprzymierzoną prowincję: żądał tedy ażeby Zamojski z wojskiem, zostający już za granicami Państwa, był odwołany nazad; lecz nim to do skutku przyszło, Zamojski dokonawszy szczęśliwie wyprawy, usmierzył bojażń, która do takowych narad była powodem. W czasie tej wojny, za granicami Państwa prowadzonej, Król i cały dwór Królewski napełnionym był radością z powodu szczęśliwego rozwiązania Królowej Anny, która w miesiącu Czerwcu wydała na świat syna; nadano mu

na chrzcie ś. imie Władysława Zygmunta; on to po śmierci ojca swojego był na tronie Polskim lubiącym pokój Salomonem, i o nim nieraz w dalszym ciągu będziemy mieli zrzeczność mówić.

Należy i to pomieścić w dziejach z czasów Arcybiskupa Karnkowskiego, że w roku 1595. w miesiącu Sierpniu, różnowiercy zwołali niby synód do Torunia. Z oburzeniem Katolicy patrzali na takową śmiałość heretyków, i Król za poradą Karnkowskiego, surowo ich za to upomniał, oraz przypomniał im ostre kary postanowione przeciwko tym, którzyby samowolnie z nadwężeniem praw Majestatu podobne związki czynili. Wydał przytém rozkaz do urzędu miejskiego Toruńskiego, ażeby podobnych zgromadzeń nie dopuszczał. Akta tego heretyckiego zjazdu były drukiem ogłoszone, z wyliczeniem nazwisk tych, którzy się na nim znajdowali. Nie mniej i to zajmowało uwagę Karnkowskiego i zwracało jego pilną bacność, jako troskliwego o jedność kościoła, jakim sposobem obrządek Grecki rozszerzony w Litwie i po całej Rusi, przyprowadzić do jedności z kościołem Rzymsko-katolickim. Gdy i Król z wielką gorliwością sprzyjał temu przedsięwzięciu, Karnkowski zwołał w tym celu sobór do Brześcia Litewskiego. 6-go tedy Października pomienionego wyżej roku rozpoczął się ów sobór w Brześciu, któremu zastępując miejsce Karnkowskiego przewodniczył Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski, oraz Biskupi: Bernard Maciejowski Łucki i Stanisław Gomoliński Chełmiński. Od Króla wysłani byli posłowie: Mikołaj Krzysztof Książę na Ołyce i Nieświżu Radziwiłł Wojewoda Trocki, Lew Sapieha Kanclerz W. Księstwa Litewskiego i Demetrjusz Cha-

lecki Podskarbi W. Ks. Lit. Biskupi obrządku Greckiego, którzy się do zwołania soboru za wiedzą Króla i zgodą Karnkowskiego, oraz do połączenia się z kościołem katolickim najwięcej przyłożyli, byli: Michał Rahoza Arcybiskup czyli Metropolita Kijowski, Hipacy Pociój Biskup Włodzimiński i Brzeski, Cyryll Terlecki Łucki i Ostrogski, Jan Nohol Piński i Turowski, i Dyonizy Zbiernyski Chełmiński i Bełzki Biskupi. Przywołany też był na ów sobór i za rozkazem Królewskim przybył, sławny z cnót swoich Złotousty Polski Piotr Skarga, Zakonu Jezusowego, Kaznodzieja Królewski, razem z Justem Rabem, sławnym tegoż Zgromadzenia Teologiem. Nie płonna była nadzieja, że cały kraj Ruski i W. Ks. Litewskiego, który po większej części wyznawał wiarę wschodnią, połączy się z kościołem katolickim. Jednak temu świętemu i chwalebnemu dziełu stanęli na przeszkodzie wyznawcy greckiego kościoła, których opiekunem i protektorem ogłosił się Konstanty Książę Ostrogski Wojewoda Kijowski. Większa jednak część dobrze myślących przyłączyła się do unji i zgodziła się na wysłanie Biskupów swego obrządku dla otrzymania potwierdzenia Papieża. Hipacy Pociój Biskup Włodzimiński i Brzeski, oraz Cyryll Terlecki Łucki, udali się w tę podróż, i przyjęci z ojcowską łaskawością od Papieża, wedle danego im polecenia, złożyli w sali Konstantyna pałacu Watykańskiego, wyznanie wiary zgodne z obrządkiem Rzymskim, oraz podpisali je w imieniu swoim i kolegów swoich. Na pamiątkę dnia tego Papież kazał wybić medale z wyobrażeniem po jednej stronie piersia Papieża, po drugiej Rusinów oddających hołd posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej. Wielka jednak ich część



żadną miarą nie chciała się dać nakłonić do odstąpienia  
 Patriarchy Konstantynopolitańskiego, i po dziś dzień trwa  
 w tém zaślepieniu, uznając władzę Turko-Greckiego Pa-  
 trjarchy i dzielając nawet błędy Lutra i Kalwina; oraz  
 taką nienawiścią pałając ku zamierzonemu zjednoczeniu,  
 że w dawniejszych i dzisiejszym czasie stali się przyczyną  
 wielu z tego powodu zamieszek i krwi rozlewu. Czynno-  
 ści wyżej pomienionego soboru opisał dokładnie Piotr Skar-  
 ga, wielkich mu udzielając pochwał, jakowe opisanie czy-  
 tać można w tomie IV. dzieł przypisanych Piotrowi Tylic-  
 kiemu Biskupowi Krakowskiemu. Pociąg, który pochodził  
 z jednego z najznakomitszych domów w W. Ks. Litewskim,  
 po powrocie z Rzymu, obudził na siebie nienawiść wyznaw-  
 ców Greckich, ale pomimo to po śmierci Michała Rahozy Arcy-  
 biskupa czyli Metropolity Kijowskiego i całej Rusi, wyniesio-  
 nym był na tę katedrę. Gdy zaś wyznawcy Greccy upor-  
 nie trzymali się dawnych zasad swoich, cała Ruś i wiel-  
 ka część W. Ks. Litewskiego podzieloną była na dwa stron-  
 nictwa Unitów i Nalewajków, to jest wyznawców Greckich,  
 którzy do dziś dnia to nazwanie zatrzymali. Przemozna  
 opieka Księcia Ostrońskiego, mającego obszerne dobra i  
 stosunki, do tyła zwiększyły zawziętość Rusinów, że lu-  
 bo za staraniem pobożnego Króla Zygmunta III. zwoły-  
 wane były na ten cel sobory do Wilna i Lwowa, jednak  
 usiłowania ich były daremne, a nawet sam Pociąg ledwo  
 nie padł ofiarą powszechnej nienawiści, będąc w Wilnie  
 na ulicy ciężko raniony w głowę przez podmówionych od  
 przeciwnej strony zbirów. Zresztą rzecz powszechnie wia-  
 doma, jak to ważne dzieło połączenia kościoła wschodnie-  
 go z Rzymsko-katolickim za błogosławieństwem Boskiem

do dziś dnia pomyślnie się odbywa. Kler Unicki odbiera staranniejsze wychowanie, gruntowniejszą naukę, szczególnie w szkołach Zgromadzenia Jezusowego; stronnictwo zaś Nalewajków pogrążone jest w swą zupełną niewiadomości i dzikości. Niemniej, prawowierna religja katolicka uciśniona przedtém przy wzmagającej się herezji, nowych sił i świetności nabrała za staraniem Karnkowskiego, który chytre podstępny różnowierców odkrył i potłumił. Oprócz zaraźliwych nauk Lutra i Kalwina, jadowita trucizna Nowochrzczeńców (Anabaptistów), przez Fausta Socyna z głębi piekieł na nowo wydobyta, szeroko się rozlała po Wielko i Małopolsce. Sekta ta założyła gniazdo swoje w Smiglu, miasteczku dziedziczném dopiero Hrabiego Rafała Leszczyńskiego Wojewody Poznańskiego. Hieronim Powodowski, naówczas Poznański, później Gnieźnieński i Krakowski Kanonik, oraz Archipresbyter umyślnie zwiedzał to miasteczko, i jako był mąż niepospolicie biegły w Teologii, starał się w toczonych rozprawach z Arjanami przekonać ich w błędzie, jakowe rozprawy wyszły na widok publiczny, oraz kazania jego podobnej treści noszące tytuł: Wędzidło Arjanizmu. Towarzyszem tak chwalebnych usiłowań Powodowskiego był Jan Zdzieseka Ostrowski Opat Przemeteński, który w rozprawach i pismach swoich starał się pokonać tę niezbożność. W Małopolsce Adrjan Radziwiński Zgromadzenia Jezusowego, znakomity Teolog, w Lublinie i Lewantowie z Kalwinami i Arjanami miał schadzki, gdzie wytykając ich błędy, dowodził prawdy i dawności religji katolickiej, i taką przewagę wziął nad owemi głosicielami fałszywych dogmatów, że publicznie wyznali się być pokonanemi. Roz-

prawy te wyszły na widok publiczny i przyjęte z wielkimi od Katolików pochwałami. Niemniej szczęśliwie w W. Ks. Litewskim w Nowogródku wiodł spór z Antytrynitarzami Marcin Smiglecki Zgromadzenia Jezusowego, biegły w naukach świeckich i duchownych, z wielką dla Katolików pociechą. Wystąpił był z nim do dysputy Jan Licinius Minister Nowochrześciców czyli Arjanów; ale uległ i pokonanym został, wedle zeznania samych arbitrów z jego stronnictwa przy tej dyspucie obecnych: Bazylego Zienkiewicza i Mokłoka. Dysputa wyszła na widok publiczny w Wilnie 1594. roku w języku ojczystym napisana.

Przystępujemy dopiero do opisanie zamierzonego związku przeciwko Turkóm, którzy byli najechali Węgry, jak o tém wyżej wspomnieliśmy. Papież Klemens VIII. przerażony grożącym kwitnącemu niegdyś Państwu niebezpieczeństwem, wysłał swego legata *de latere* Kardynała Henryka Cajetani, oraz Benedykta Mandinę Biskupa Kazertańskiego Zakonu XX. Teatynów, w poselstwie do Polski w tym celu, ażeby razem z posłami Cesarza Rudolfa tak ważne dzieło połączenia sił zbrojnych przeciwko Turkóm do skutku przywiedli. Wyszła na widok publiczny mowa Biskupa Kazertańskiego, męża cnotliwego i uczonego, w której z wielu ważnych powodów radzi zawarcie przymerza przeciwko Turkóm. Było to przepowiednią, czyli wyrocznią tego, co w późniejszym czasie nastąpiło, gdy Turcy pomimo istniejących traktatów zabrali Kamieniec i całe Podole: Karnkowski jednak na tak ważne narady nie przybył, pod pozorem choroby czy innych ważnych przyczyn; zresztą był przeciwnym takowemu stowarzyszeniu i one odradzał. W tymże prawie czasie wyszło dzieł-



ko wymierzone przeciw temuż stowarzyszeniu z dewizą: „śpiesz się powoli”, w którym zebrane i pomieszczone zostały zdania i dowody tych, którzy za czasów Zygmunta I. podobną wojnę odradzali. Wielu było tego zdania, że pisemko to ogłoszone zostało z rozkazu Karnkowskiego. Obszernie opisuje o tém Heidenstein w ks. X. Gdy zaś w owym kwitnym naówczas stanie Państwa przy mierze to przeciwko poganóm nie przyszło do skutku, oby Bóg dozwolił, ażeby wśród tych niepomysłnych i grożących zagładą krajowi okoliczności, szczęśliwie i z dobrem Państwa zawarte zostało!

Przebieżmy tym czasem inne czynności Karnkowskiego godne pamięci potomstwa. Stan kościoła na ostateczne narażony niebezpieczeństwo, za jego staraniem, przy pomocy Boskiej, świetniejszym blaskiem zajaśniał. A jak przedtém różnowiercy coraz bardziej się rozmnażali w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskim, rozsiewając obce fałszywe nauki, tak za czasów Karnkowskiego zmniejszać się zaczęli, i w skutek jego troskliwych starań, herezja, która w locie swoim wysoko była się wzbijała, zaczęła pełzać po ziemi. Zwoływał on nieraz sobory Archidiecezjalne, a nawet prowincjonalny w roku 1590., którego akta przez Syxtusa V. zatwierdzone, w Pradze wyszły na widok publiczny. Wiele na nich postanowiono ustaw, ściągających się do odnowienia dawnej karności kościelnej, gdyż troskliwa czujność tego Pasterza zwróconą była szczególnie na zachowanie pokoju w kościele, oraz porządku i karności w duchowieństwie.

Nie pośledniem dziełem Karnkowskiego było założenie w Kaliszu sławnej szkoły i Kollegjum Zakonu Jezuso-

wego, z wielkim nakładem i przepychem wzniesionych. Kościół pod wezwaniem ŚŚ. Adalberta i Stanisława, jak równie Kollegjum i szkoły z muru wyprowadził, oraz dostatecznym uposażył dochodem, konwikt dla wychowania młodzieży owęj prowincji założył, i za zgodą kapituły metropolitalnej wieś Marchwacz onemu nadał. Naokoło w tej stronie rozszerzyła się była herezja. Szkoła Kozminiecka o dwie mile od Kalisza odległa, założoną była przez Ostrorogów, dziedziców tej majątności; druga Secymińska w ziemi Sandomierskiej za czasów Piotra Gamrąta przez Szafranców założona. Naradzano się na soborach, jakim sposobem te stolice niedowiarstwa zniszczyć; nadszedł wreszcie dzień pożądany, w którym te gniazda bezbożności zniesione zostały, błędnych nauk bałamutni nauczyciele wyrzuceni i obrzędy katolickie znowu przywrócone. Bożnice heretyckie w sąsiedztwie Kalisza, Gołuchowska, Hrabców Leszczyńskich i Pleszowska, Jana Zborowskiego Kasztelana Gnieźnieńskiego, oraz po innych miejscach herezją zarażonych, za staraniem Zgromadzenia Jezusowego gorliwie rozszerzającego w takowych stronach wiarę katolicką, albo zupełnie zniesione, albo obrócone na obrządek katolicki. Nadto Karnkowski założył w Kaliszu Seminarjum wedle przepisu Ś. Koncyljum Trydenckiego, na dwódziestu Kleryków i opatrzył je dostatecznym dochodem, w tym celu, ażeby młodzież duchowna, przeznaczona do służby kościoła, łatwiej mogła nabywać nauk i pobożności. Seminarjum takowe czwarty po nim następca, dla większej ozdoby kościoła, przeniósł do Gniezna. Wielkie i liczne owoce ta hojność Karnkowskiego dla kościoła do dziś dnia wydaje. Ludzie prości

w wierze dotąd się oświecają, chwiejący się wzmacniają, błędzacy zwracani na dobrą drogę, przewrotni nowych nauk stronnicy tak zgnębieni, że dotąd na jaw okazać się nie śmieją. Wszystko to jest dziełem Zgromadzenia Jezusowego, które rozgłasza chwałę Imienia Pańskiego u narodów, i które w tém mieście ufundowane było staraniem i kosztem Arcybiskupa Karnkowskiego, i do dziś dnia nie przestaje uprawiać winnicy Pańskiej. Po dokończeniu budowy kościoła, Karnkowski uroczystym obrzędem poświęcił go w miesiącu Wrześniu 1596. roku, i miał dość długie jak zwyczajnie przy poświęceniu kościoła kazanie: o dwojakim kościele, które wydrukować kazał i przypisał Królowi Zygmuntovi III. Przy kościele metropolitalnym, opatrzwszy fundusze, powiększył liczbę księży, i tenże kościół ozdobił nowými szatami i wielkim ołtarzem bardzo pięknym na owe czasy, który niedawno został zniesiony, a na jego miejsce ozdobniejszy w nowym guście postawiony. Powiada Grotkowski w rękopiśmie o Arcybiskupach Gnieźnieńskich, których dzieje do swoich czasów doprowadził, że Karnkowski nauką, przykładem i pasterską gorliwością wielu przywiódł tak w Koronie, jak W. Ks. Litewskiem do wyrzeczenia się błędów heretyckich i powrócenia na łono katolickiego kościoła, a nawet ludzi znakomitego urodzenia i stopnia. Wnosić należy, że nie bez wiedzy Karnkowskiego Piotr Skarga Zgromadzenia Jezusowego, mąż pobożny i uczony, przez lat wiele Kaznodzieja na dworze Królewskim, wyjednał to u Króla Zygmunta, że żaden heretyk nie mógł osiągnąć Senatorskiej godności. Ten chwalebny wynalazek jak pomyślnie się udał, rzecz powszechnie wiadoma. Piasecki powiada,



że gdy Król dla rozrywki zajmował się grą w piłkę, dość używaną naówczas we Włoszech i Francji, w Polsce zaś samym dzieciom zostawioną, Arcybiskup Karnkowski, jako Prymas, śmiało go upomniął żeby się wstrzymał od podobnej zabawy niezgodnej z dostojnością Monarchy. Zresztą Arcybiskup ten wiele kościołów w Archidiecezji przez różnowierców zabranych, pomimo stawianych z ich strony przeszkód z powodu przedawnienia, własnem staraniem i kosztem nazad odebrał i na użytek wyznania Katolickiego obrócił.

Śród tak licznych zajęć i troskliwości o dobro Kościołów, rzecz dziwna, że mu pozostawało tyle czasu dla poświęcenia go naukom i pisaniu dzieł. Dowodem jego płodnego i bujnego umysłu są następujące dzieła: Księga listów znakomitych mężów; O prawie prowincjonalnem ziemskim miast Pruskich; Kazania dla Proboszczów; Messjasz czyli o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej; Panegiryk do Króla Henryka, który mówił po przyjeździe tego Monarchy do Polski, wydrukowany w Paryżu razem z odpowiedzią P. du Faure w imieniu Henryka mianą. Jan Leopolda Professor nauk duchownych w prześwietnej Akademji Krakowskiej, Archipresbyter tamtejszy, przed wielą laty przełożył był na język ojczysty Księgi Święte Starego i Nowego Testamentu, lecz egzemplarze tego dzieła były bardzo rzadkie, przytém język twardy i który staroświeczyzną tracił, przeto za staraniem Karnkowskiego, Jakób Wujek z Wągrowca Zgromadzenia Jezusowego, znakomity Teolog, przejrzał ów dawny przekład, poprawił znajdujące się w nim uchybienia i nakładem Karnkowskiego wydał na widok publiczny z drukarni Jezuickiej w 1599. roku, oraz

przypisał Zygmuntowi III. Na początku tego dzieła znajduje się pięknie napisana przedmowa Karnkowskiego do czytelnika. Wydał był naówczas na widok publiczny Kardynał Cezar Baronjusz 12. tomów roczników Kościoła, dzieło ze wszech miar chwalebne, napisane dla potłumienia błędów heretyckich, które jednakże Mateusz Illiricus Flaccus jeden z najzawziętszych Luteranów w swoich Centurjach Magdeburgskich ośmielił się krytykować, jakoby niewiernie skreślony obraz dawności i jedności Kościoła, zachwale i przewrotnie wystawiony. Za staraniem tedy Karnkowskiego, Piotr Skarga sławny podówczas Kaznodzieja, ogromne to dzieło w języku ojczystym w skróceniu wydał i Karnkowskiemu przypisał, jako za jego staraniem i nakładem wydrukowane. Karnkowski listownie o tym przekładzie Kardynała Baronjusza uwiadomił, co jemu wielką sprawiło przyjemność, jak o tém czytać można w liście do dzieła jego dołączoném. Katechizm Rzymski z rozkazu Papieża Pjusa V. napisany, na język polski przełożyć kazał i dodawszy przedmowę do Proboszczów, do druku podał. Stanisław Łubieński Biskup Płocki, który za młodu znał był jeszcze Karnkowskiego, w Przestrogach swoich o należytem sprawowaniu Biskupiego urzędu, autor zkąd inąd krytyczny, wielkie pochwały oddaje Karnkowskiemu uważając go za wzór Biskupów; wysławia jego pobożność, hojność, wymowę w czasie obrad Senatu i wziętość, którą w tak wysokim stopniu zjednać sobie umiał, że w jego obecności żaden z religijnych nowatorów, ani też podkopowaczów praw Kościoła z jedném słówkiem wymknąć się nie śmiał. Dwór jego był placem świątobliwego szermierstwa dla młodszego duchowieństwa, które pod tak zna-

komitym mistrzem kształciło się w cnotach i pobożności, gdyż on niedozwalał nikomu przepędzać czasu w lenistwie i próżnowaniu; był niezmiernie pilnym i biegłym w kształceniu młodzieży stosownie do ich zdolności i charakterów, wielu z nich do dworu swojego przyjmował, częścią przeznaczonych do święceń, częścią już wyświęconych, których nazywał swoją rotą Pretorską, i takowy orszak więcej mu blasku dodawał, aniżeli nie wiem jakie hufce zbrojne. Wielu wychowañców z pod jego dozoru wysłanych dosięgło najwyższych szczeblów w hierarchji Kościelnej i dostatecznym zostało dowodem pożytecznych zabiegów Karnkowskiego. Wspomina jeszcze Łubieński o wielu innych jego zaletach, do którego czytelnika odsyłamy. Tak zaś powszechnie cenioną była gruntowna nauka Karnkowskiego, nieporównana gorliwość jego o dobro Kościoła, pobożność i rozsądek w potocznej rozmowie, że przez Papieżów Pjusasa V. Grzegorza XIII. Syxtusa V. i Klemensa VIII. był wysoko szacowany i w wielu ważnych interessach listownie do udzielenia rady wzywany. Żyjący ów wzór światobliwości ś. Karol Boromeusz Kardynał częste z nim miewał korespondencje, które później drukiem ogłoszone zostały.

Nie wielą laty przed zgonem jego, Kardynał Andrzej Batory Biskup Warmiński, złożywszy togę kardynalską, z większą lekkomyślnością niż zastanowieniem, objął rządy Księstwa Siedmiogrodzkiego, po rzeczeniu się onych przez brata jego stryjecznego Zygmunta. Lecz Michał Wołoszyn wszedłszy z wojskiem Cesarskiem do ziemi Siedmiogrodzkiej ukarał takową ambicję jego, gdyż zdradzo-ny przez swoich, okrótnie zamordowanym został. Dopeł-



niwszy tak okrótnego czynu Michał, zebrawszy liczne wojsko, napadł na sąsiednie Polsce, Wołochy i Wojewodę tej prowincji Polsce podległej, Jeremiego Mohiłę, i brata jego Symeona z Mołdawji wygnał. Był to człowiek rycerski i srogi, który po odniesioném nad Kardynałem Batorym zwycięztwie w pychę wzbity, nierozmyślnie działając, chciał wielkich rzeczy dokazać. Było też na Rusi polskiej wielu ludzi niespokojnego ducha, i z powodu wyznania greckiego skłonnych do odmian, którzy pokładali swe nadzieje w Michale, jako w swym mścicielu i protektorze wyznania Greckiego. Tymczasem Sejm owego roku, z powodu kłótni prywatnych osób, zerwanym został, bez żadnego zaopatrzenia Rzeczypospolitej. Zamojski tedy, któremu z urzędu należało mieć bacność na to, ażeby granice Państwa bezpieczne były od nieprzyjaciół, zebrawszy skąd mógł pieniądze a conto Rzeczypospolitej, postanowił zapobiedz grożącemu od tak potężnego nieprzyjaciela niebezpieczeństwu i po przyłączeniu niektórych oddziałów uzbrojonych kosztem prywatnych obywateli, wyruszył z niemi śpiesznym pochodem do Mołdawji, chcąc napasć na nieprzygotowanego nieprzyjaciela. Rozłożył się on był obozem nad rzeką Telezynem, mając z sobą jak wieść niosła, 60,000. wojska. Przy pierwszém spotkaniu, gdy los wojny przechylił się na naszą stronę i więcej tysiąca ludzi legło, reszta poszła w rozsypkę i okolicznie postrach rozniosła. Michał sam widząc porażkę swoich, z niewielu towarzyszami szukał ocalenia w ucieczce, a obie prowincje Wołoskie, w których on był zaburzenie wzniecił, uspokojone zostały przez Zamojskiego i rządy onych poruczone Jeremiu i Symeonowi braciom Mohiłom. Pogodził się już

był Zamojski z Karnkowskim i w tém wojsku które przeciw Michałowi w pole wyprowadził, znajdował się synowiec Karnkowskiego syn Kasztelana Lendzkiego Dadzi-bóg, który później był Wojewodą Dorpatskim. Po stoczeniu tak pomyślnej bitwy, gdy ze zwyciężkiem wojskiem wracał do obozu, kapłani, którzy assistowali wyprawie, wyszli przeciwko niemu na spotkanie; Zamojski, jako był człowiek pobożny, padł natychmiast na twarz, składając dzięki Bogu, i nie pierwój z ziemi powstał aż cały hymn dziękczynny odspiewanym został. A ponieważ to znamienite zwycięztwo, odniesione nad tak potężnym nieprzyjacielem, przypadło w dzień przeniesienia zwłok ś. Adalberta, przeto wszystkie chorągwie wojskowe na polu bitwy zdobyte, prócz tych które żołnierze rozczytali, w liczbie 95. Zamojski Karnkowskiemu przesłał, które on w liczném zebraniu szlachty z wielką uroczystością przyjął i w kościele metropolitalnym pod sklepieniem zawiesić kazał. Gdy zaś Zygmunt brat stryjeczny zabitego Kardynała Andrzeja Batorego bezskutecznie kusił się odebrać Księztwo Siedmiogrodzkie, osadzone żołnierzem Cesarza, szukał przytułku u Króla Polskiego Zygmunta i prosił żeby mu miasto jakie w Prusiech na pobyt naznaczył. Król uważał to słusznie za rzecz niemałej wagi, potrzebującą namysłu; przeto zasięgał w tym względzie rady Senatu, a szczególnież Karnkowskiego jako Prymasa Państwa. Osądzono za rzecz bardzo niebezpieczną użyć prawa gościnności temu, który bez wiedzy Króla z Polski, gdzie pierwój przebywał, ustąpił i ściągnął na siebie zawzięty gniew Cesarza. Pierwszy tedy Karnkowski otworzył swe zdanie w tym względzie, nie radząc dawać mu

przytułku, z tego szczególniejszego powodu, że to mogło uwikłać w wojnę z Cesarzem lub Portą Ottomańską,

Powiada Heidenstein, że Zamojski prowadząc wojnę z Karolem Sudermańskim, który Państwo Szwedzkie, należące do prawego dziedzica Zygmunta Króla Polskiego, był opanował i do Inflant z siłą zbrojną wtargnął, radził się przez listy Karnkowskiego o prowadzeniu dalszej wojny w Inflanciech, i o zasobach do tej wojny nieodbitcie potrzebnych. Od czasu nastącej zgody, o której wyżej wspomnieliśmy, Karnkowski po dawnemu zostawał w ścisłej przyjaźni z Zamojskim i wspólnymi siłami niósł z nim pomoc Rzeczypospolitej. Dla utrwalenia takowych związków przyjaźni, za synowca Karnkowskiego Dadziboga wydaną została Gryzelda Sobieska, córka Marka Wojewody Lubelskiego, bliska krewna Zamojskiego a ciotka szczęśliwie nam dzisiaj panującego Króla Jana III. Arcybiskup ten gmachy w dobrach arcybiskupich w dobrym porządku utrzymywał; w zamku Łowickim gdzie najczęściej przebywał, niższą część, przez poprzednika jego Uchańskiego rozpoczętą, dokończył, którego dzisiaj po wojnie Szwedzkiej zaledwo gruzy pozostały. Do klasztoru Łowickiego XX. Dominikanów przyłączył probóstwo Zduńskie z całym jego dochodem. Niewiadomo mi jakich mianowicie wyświęcił Biskupów, krom Jana Demetrjusza Solikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego, o którym wyżej mówiliśmy, wnosić jednak należy, że wielu osobom udzielił charakteru Biskupiego. Zakonnikom Minorytom, którzy wyznają regułę s. Franciszka, w Kaliszu i Łowiczu wiele świadczył, oraz klasztory im pobudował. W Kamieniu miasteczku arcybiskupiłem kościół murowany pod wezwa-



niem śś. Apostołów Piotra i Pawła wystawił, księży przy nim ustanowił i dochodem opatrzył, oraz miasteczku całemu przywileje wyrobił. A ponieważ okolica ta graniczy z częścią Pruss nazwanych Pomorzem, z wielką usilnością zapobiegał temu, żeby herezja stamtąd nie wkra-  
dła się do tej prowincji. Zjechawszy na miejsce, zwołał duchowieństwo owego Archidekanatu i na publiczném zebraniu po ojcowsku ich upominał, ażeby lud pieczy ich powierzony od fałszywych nauk różnowierców strzegli, oraz słowem i przykładem przewodniczyli ludowi na drodze przykazań Pańskich. Dwóma laty przed zgonem Karnkowskiego, na początku XVII. wieku, Klemens VIII. ogłosił Jubileusz powszechny, jakowej łaski chcąc być uczestnikiem Kardynał Jerzy Radziwiłł udał się do Rzymu i tam życie zakończył. Następcą jego na katedrę Krakowską Król nazначzył Bernarda Maciejowskiego Biskupa Łuckiego, którego też Papież policzył w liczbę Kardynałów. Przedtém jeszcze gdy Zamojski o tym zamiarze Papieża dowiedział się, naradzał się w tym względzie z Nuncjuszem Apostolskim Klaudjuszem Rangonim Biskupem Regijskim, oraz wstawiał się sam do Papieża prosząc za Karnkowskim. Wprawdzie sprzyjał on dosyć Maciejowskiemu, ale był tego zdania, że słuszniej należy się ta godność Karnkowskiemu, jako Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, który miał pierwszy głos po Królu, i gdy wedle prawa za Kazimierza wydanego, nikt bez zgody Senatu godności tej otrzymać nie może, wnosić należało, że Arcybiskup jeden, jako naczelnik Senatu, nie będzie miał w nim przeciwników. Radziwiłł zaś jako potomek przemożnej Litewskiej familji, stanowił wyjątek od tego pra-

widła i był jakby innego kraju obywatelem; tém bardziej Batory, jako w Węgrzech zrodzony mógł być od tego prawdziwym wyłączone. Zresztą łatwo było przewidzieć że Maciejowski usilnie starać się będzie, ażeby wszędzie mieć pierwszy krok przed Arcybiskupem Gnieźnieńskim, jak tego wymagało uszanowanie należne Stolicy Apostolskiej. Lecz Karnkowski w krótkim czasie życie zakończył, to jest 8 Czerwca 1603. roku w Łowiczu w klasztorze zakonu Ś. Franciszka reguły ścisłej, w tychże pokojach, które sam wybudował i które do dziś dnia zowią się Arcybiskupiami. Miał górą lat osmdziesiąt, lecz czerstwój i rzeźwój do końca starości; przed zgonem opatrzony został ŚŚ. Sakramentami. Wykonawcami ostatniej woli swojej naznaczył Kardynała Bernarda Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego i Jana Tarnowskiego, którego za następcę swego obrał. Zwłoki jego przeniesione zostały do Kalisza i tam w kościele Zgromadzenia Jezusowego pochowane. Biegłe pióro Stanisława Łubińskiego Biskupa Płockiego taką mu skreśliło pochwałę w dziele: o rozruchach krajowych ks. I., gdzie czyni wzmiankę o śmierci jego: „Mąż z powodu świętobliwości życia swojego, gruntownej nauki, wspaniałości umysłu, równy owym ojcom Apostolskim, którzy na barkach swoich dźwigali niegdyś Kościół Chrystusow.” Reinhold Heindenstejn w ks. XII. dziejów polskich wspominając o zgonie Karnkowskiego z pewną naganą, następnie zdanie o nim załącza: „Przyrodzenie tak chciało, że nikt bez wad się nie rodzi; przeto i w Karnkowskim wielu widzieć żądało więcej stałości w przedsięwzięciach; jeśli zaś pomniąc na ułomność ludzką, będziemy mieli wzgląd na cnoty jego, musimy przyznać że był wielkim Senato-

rem i kochającym kraj swój współrodakiem." Na nagrobku leżącym blisko wielkiego ołtarza po lewej stronie, znajduje się następujący napis:

D. O. M.

W dowód wdzięczności, pobożności, pamięci;

Stanisławowi z Karnkowa

Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, legatowi Stolicy Rzymskiej, Prymasowi Królestwa Polskiego i pierwszemu Książęciu.

Z dawnego i świetnego Karnkowskich rodu, w pokoju i wojnie znakomitego, zasługami i urzędami zaszczyconego, po zachowaniu w całości w czasie trzech smutnych bezkrólewiołów praw i porządku publicznego, po utrzymaniu w dawniej świetności religji, po przywróceniu pokoju i spokojności w Rzeczypospolitej, po wyświadczeniu wielu usług ojczyźnie radą i pomocą, po ustanowieniu pożytecznych zakładów szczególnie dla młodzi szlacheckiej, Kollegjów, Burs, Seminarjów świętobliwie zmarłemu, Kapituła Kościoła Metropolitalnego Gnieźnieńskiego, przez wdzięczność i na wieczną pamiątkę dla dobroczyńcy swojego, w Świątyni tej na pomnożenie czci Boskiej, pożytek dusz i pochowanie zwłok swych przez niego wystawionej, pomnik ten wznieść kazała, w roku ósmym od śmierci ukochanego Pasterza, a w roku 1611. od narodzenia Zbawiciela Pana. Umarł MDCIII. Czerwca VIII. dnia, w osmdziesiątym trzecim roku wieku swojego, a dwónastym od wstąpienia na Katedrę Arcybiskupią.

W kościele metropolitalnym dla zachowania w potomne czasy pamięci tak zasłużonego męża, Kapituła metropolitalna na marmurze umieszczonym blisko sali posiedzeń Prałatów, kazała wyryć następujący napis:

D. O. M.

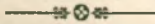
Na wieczną pamięć sławnego Pasterza i Zwierzchnika Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa Królestwa



Polskiego i pierwszego Senatora, przedniejszego w dawaniu pożytecznych rad dla Kościoła i Rzeczypospolitej, szczęśliwego w sprawowaniu rządów, w dopełnieniu obowiązków stanu i urzędu swojego, fundatorowi Kollegjum Zgromadzenia Jezusowego w Kaliszu, oraz Bursy zwanój Karnkowskiego i Seminarjum Archidiecezjalnego, oszczędnemu i rozważnemu w szafowaniu dochodów Arcybiskupich, hojnemu dobroczyńcy Kościoła Metropolitalnego, Kapituły i całego duchowieństwa, który dochody kościoła pomnożył, szatami do obrzędów świętych służącemi opatrzył, ołtarz wielki wspaniałemi obrazami ozdobił, wiele darów kościołom, klasztorom i probóstwom poczynił, całemu duchowieństwu ojcowskięj pieczołowitości i miłości dał dowody, Kapituła Prześwietnego Metropolitalnego Gnieźnieńskiego Kościoła, dla zapewnienia pokoju duszy jego, na wieczne czasy postanowiła co miesiąc odprawiać ofiarę Mszy Ś. przed grobem ś. Adalberta i w oznakę wdzięcznej pamięci pomnik ten ku czci jego wystawiła.

Grotkowski w niewydanym dotąd rękopiśmie zawierającym Żywoty Arcybiskupów Gnieźnieńskich, w którym ostatni znajduje się żywot Arcybiskupa Karnkowskiego, powiada że on godność Prymasowską do dawniej przywrócił świetności, i że tytuł pierwszego Książęcia Polskiego przez poprzednika swego Uchańskiego przeciwko napadom i obelgom heretyków, jak wyżej wspomnieliśmy, zwycięzko broniony, który od lat górą trzystu był nieodłączny od tytułu Arcybiskupów Gnieźnieńskich, nieugiętą mocą charakteru utrzymał i następcóm swoim przekazał, oraz rozprawą w tym przedmiocie przez siebie napisaną pod tytułem: o pierwszeństwie w Senacie Królestwa Polskiego, w roku 1593. w Poznaniu na widok publiczny wydał. Ale czas nam zakończyć tę przydłuższą wiadomość o życiu i dziejach Arcybiskupa Karnkowskiego. Kończę tedy słowa-

mi Tacyta, który zamykając opisanie życia Juljusza Agrykoli następnie o nim powiada: „Wszystko to co kochaliśmy w tym niepospolitym mężu, wszystko cośmy w nim podziwiali, zostaje i zostanie na wieki w duszach ludzkich, w pamięci przyszłych pokoleń.”



## LI.

### Jan Tarnowski.

---

Dotkliwa strata, jaką Kościół i Rzeczpospolita poniosły przez zgon Karnkowskiego, złagodzoną została wstąpieniem na katedrę Metropolitalną następcy, podobnego mu w obyczajach i talentach, Jana Tarnowskiego, nieposlednią ozdobę rodu Rolitów. Urodził się w ziemi Łęczyckiej z ojca Piotra Tarnowskiego Chorążego tej ziemi i posiadającego znaczny majątek ziemny. Starannie wychował on syna, wczesnie okazującego niepospolite zdolności, naprzód w domu, później wysłał go dla nabycia gruntowniejszych nauk do Wiednia, naostatek do Włoch. W Wiedniu, dokąd przybył Tarnowski w 1564. roku, mieszkał razem z Bł. Stanisławem Kostką, będącym jedną z przedniejszych ozdób zgromadzenia Jezusowego, policzonym w poczet Świętych, z którym pobierał razem nauki w szkole Wiedeńskiej, jak o tém czytać można w opisanii życia te-



go świętego po Włosku przez Daniela Bartoli zgromadzenia Jezusowego, napisaném i niedawno przełożoném na język ojczysty przez Alberta Tylkowskiego Członka tegoż zgromadzenia, biegłego w sztukach wyzwolonych i nauce języków. Gdy powrócił do Polski, za staraniem Karnowskiego otrzymał wyższe stopnie duchowne, probostwa: Krakowskie, Władysławowskie, Łęczyckie, Kruświckie; był później Rejentem Kancelarji, Referendarzem Państwa za Stefana Batorego, a po wstąpieniu na tron Zygmunta III. wysoko ceniącego zdolności i naukę Tarnowskiego, otrzymał w roku 1591., protegowany przez Alberta Księcia na Olyce i Nieświżu Radziwiłła Marszałka W. Ks. Litewskiego, pieczęć mniejszą, którą był złożył Albert Baranowski, wyniesiony na katedrę Płocką. Król Zygmunt tém ochotniej poruczył mu ten urząd, że wiedział, iż jest nieprzychylnym Zamojskiemu, surowemu obrońcy dawnych obyczajów, a stąd, że będzie gorliwszym obrońcą stronnictwa Królewskiego przeciwko zamachom przeciwnej partji. Tarnowski spełnił w zupełności zamiary Króla i silnie opierał się współzawodnikowi, lubo starszemu urzędem i wiekiem, oraz wystawionemu czynami wojennemi; stąd utworzyły się dwie facje, szarpiące łono Rzeczypospolitej, z których jedna złożona ze stronników Królewskich zwała się partją Regalistów, druga stronników Kancelerza, partją Kanclerzystów. Ale przedmiot ten jako ochernie i dokładnie przez Piaseckiego opisany, opuszczam, a wracam do opisania dalszych dziejów Tarnowskiego.

W Roku 1593. po zgonie Jana Króla Szwedzkiego ojca Zygmunta, będącego prawym dziedzicem berła po ojcu, Karol Książę Sudermanji zamyślał tron ten opanować, a

usunawszy Zygmunta i brata jego rodzącego się z drugiej żony zmarłego Króla Gunilli Bilkie, rządy Państwa sobie przywłaszczył, które przekazał później synowi swemu Gustawowi Adolfowi. Za zgodą sejmu w roku 1593. odprawionego, który Król był zwołał w celu otrzymania zezwolenia Stanów na wyjazd do Szwecji, udał się w tę zamorską podróż. Tarnowski będący wówczas Podkanclerzym, towarzyszył Królowi i razem z nim wylądował do Szwecji. Państwo to zostawało wtedy w wielkiem zaburzeniu, którego główniejszym podżegaczem był Karol Książę Sudermański; jakowe zamieszki i rozruchy wyborynym stylem opisał Stanisław Łubieński Biskup Płocki, będący naocznyim świadkiem tych wypadków, w opisanii pobytu Zygmunta w Szwecji. Tarnowski przewidywał tę burzę i odgadł pełne ambicji zamiary Karola, za którego podniętą takowe rozruchy się działy. Radził on Królowi, ażeby nie odwlekał ojcowskiego pogrzebu, jak również koronacji swojej, gdyż łatwo stać się może (co istotnie później nastąpiło), że w tak wielkiej różnaitości plemion, różnych pomiędzy sobą obyczajami, językiem i religją, wybuchną niezgody i kłótnie, i że ci, którzy Króla albo do tronu dopuścić nie chcieli, albo życzyli władzę jego nowemi prawami określić, więcej będą mieli zřeczności poburzyć umysły przeciw niemu i zamiary swoje do skutku doprowadzić, a stąd Króla na wielkie trudności i niebezpieczeństwa narażą. Ale zbawienna ta rada przyjętą nie była i wtedy za najlepszą uznana, kiedy już było po czasie. Zamachy jednak Księcia Sudermanji przeciwko Królowi, nie mogły być do tyła tajnemi, żeby ich Tarnowski nie przeniknął. Postanowił on być z oddziałem

wojska i w towarzystwie magnatów Szwedzkich jemu sprzyjających wejść do zamku, ażeby nie tylko wymódz na Królu to, co przeciw słusznosci żądano od niego, ale nadto w razie wszczętej kłótni dać hasło do mordów i rzezi, albo też zawładnąć osobą Królewską. Nie było to tajnem Tarnowskiemu; przeto złożywszy radę z Albertem Łaskim Wojewodą Sieradzkim, mężem od młodości w bojach wywiczonym i znającym wszystkie wybiegi Karola, będącego w znowie z Lutrami nieprzychylnemi Królowi i czyhającemi na jego zgubę, obmyślił środki dla zabezpieczenia osoby Królewskiej i obrócenia wniwecz zamachów przeciwniej strony. Przytaczam tu opisanie tego pamiętnego wypadku słowami znakomitego nauką i wszelkiemi cnotami Biskupa Łubieńskiego: „po obmyśleniu stanowczych środków, powiada on, rozkazano na dzień następny (było to 26. Lutego) wszystkim Polakom, oraz piechocie Węgierskiej znajdującój się na zamku w liczbie 400. ludzi, o samym świcie stanąć pod bronią, w największej cichości, tak żeby nikt o czynionych przygotowaniach nie wiedział. Gdy Karol, wedle ułożonego przezeń planu, przybył na zamek, wpuszczonym bez przeszkody doń został, równie jak otaczający go magnaci i poprzedzająca służba; lecz halabardnicy postępujący w ślad za nim, których było do 2,000. zatrzymani zostali u bramy zamkowej z rozkazu Łaskiego i po zamknięciu bramy, oraz postawieniu przy niej straży, umieszczono przed nią maszyny wojenne większego rozmiaru dla bronięcia wstępu żołnierzom Karola, gdyby chcieli gwałtem drogę sobie torować. Książę Sundermanji nie wiedząc co się z tyłu za nim działo, gdyż to wszystko stało się bez najmniejszego rozruchu, zdzi-



wionym był tylko widząc wielką liczbę żołnierza polskiego na dziedzińcu i schodach zamkowych; wtém doniesiono mu, że żołnierze jego zostali zatrzymani u bramy zamkowej, która zamkniętą została i silną opatrzona strażą; wtedy widząc, że sam się w rozstawioną sieć wplątał, zaczął trwożyć sobą i obracając mowę do Tarnowskiego, zapytał go, z jakiej przyczyny żołnierzy jego nie wpuszczono do zamku, a jego samego zewsząd otoczono zbrojnymi ludźmi? „Alboż sądzisz, odpowiedział Tarnowski, że twe zamysły i powód, dla którego ze zbrojnym ludem chciałeś wejść do zamku, uszły naszej bacności? lękaj się własnych zdrad swoich, które Bóg obrońca niewinności Króla, na twą zgubę obrócił.” Przystąpiwszy później do jednego ze znakomitych Urzędników towarzyszących Karolowi: „na toż cię Król, rzekł do niego, ozdobił tym świętym ubiorem, zachował przy życiu i dobrodziejstwy swemi osypał, ażebyś niewdzięczny czynił zasadzki na życie jego?” Wszczął się tedy wielki rozruch i zaledwo nie przyszło do krwi rozlewu; ale Król, który za poradą Tarnowskiego, przy wejściu Karola do zamku, schronił się był do leżących w głębi pokojów Królowej, lękając się ażeby przy wszczętym rozruchu, Królowa, która była wtenczas ciężarną, przestraszona nie była, wdał się za pośrednika. Karol przyznając nad sobą władzę Króla i dowodząc, że niesłusznie zdradę mu zarzucano, zasiadł do wspólnych narad i musiał zezwolić na odstąpienie berła Królowi pod warunkami daleko lżejszemi, niżeli był pierwój podawał; koronacja więc naznaczoną została na dzień 1szy Marca. Dodaje następnie Łubieński: „Nie wiem azali nie lepiejby było, żeby sprzątniono naówczas Karola

i innych zdrajców, co wtedy rzeczą było bardzo łatwą, i tym sposobem zapobieżono dalszym rozruchom i straszemu krwi rozlewowi." Ale zbytńia łaskawość i zwykłe ociąganie się Króla, było przyczyną, że Karol dopiął dumnych zamiarów swoich, usunął od tronu prawego dziedzica i wplątał Rzeczpospolitę w podwójną wojnę ze Szwecją z wielkim nadwerczeniem jęj sił i potęgi. Zlekka tylko napomknęliśmy o tém, jako o przedmiocie obszernie przez innych opisanym.

Jan Loscenius Professor w Akademji Upsalskiej, który w roku 1662. wydał na widok publiczny opisanie dziejów Szwedzkich, dołączył w końcu tego dzieła uwagi i noty historyczne, w których z zajądłością Lutrom właściwą przygania Łubieńskiemu, że tak wielbi i wynosi wspomniony wyżej czyn Tarnowskiego, oraz powiada, że odstąpił w tém od prawdy historycznej i słusności, wydając sąd tak surowy o Karolu. Przytacza nadto zdanie Axela Oxenstierny Kanclerza Państwa Szwedzkiego, w którym ten ostatni grubijańskimi i dzikiemi wyrazy zarzuca kłamstwo wspomnionemu Biskupowi i Senatorowi. Lecz większą należy dać wiarę Łubieńskiemu w przytoczonym wyżej opisie jego, niżeli Loscenjusowi, który dowodzi, że magnaci Szwedzcy błagali Karola, żeby się nie zrzekał rządów Szwecji i przyjął ofiarowaną mu koronę, której on niby odrzucając chciwie pożądał. Lecz pominąwszy dalsze w tej mierze badania, wracam do opisanja dziejów Tarnowskiego.

W czasie sprawowania przez niego urzędu Podkanclerzego, zwołanym został, jak wyżej powiedzieliśmy, przez

Karnkowskiego zjazd do Koła; za co gdy powszechną ściągnął na siebie naganę, Tarnowski też stający zawsze w obronie godności Królewskiej, lubo posiadający dotąd przychylnosc i względy Karnkowskiego, zganił czynności owego zjazdu, jako będące przyczyną zaburzeń i rostérków w Państwie. Siedm lat piastował on ten urząd, śród ściągania się i niezgodnych dążeń rozmaitych partji, przeciwny zawsze przeważnej potędze Zamojskiego; wreszcie po śmierci Łukasza Kościeleckiego Biskupa Poznańskiego wyniesionym został przez Króla na tę katedrę i od Klemensa VIII. potwierdzony, dopełniał na niej wszelkich obowiązków dobrego Pasterza. Będąc jeszcze Podkanclerzym, zyskał wielką wziętość u magnatów i szlachty tej prowincji, później zaś rzadką swoją uprzejmością, tak dalece zjednał ich życzliwość, że wszyscy jedno z nim trzymali w sprawach tyczących się dobra kraju, oraz powszechne uwielbienie i szacunek zyskał, jakby wśród nich i z nich był zrodzonym, gdyż obdarzony niepospolitą wielkością duszy, zdawał się być równy wszystkim. Kościół Katedralny w wielu miejscach przez czas nadwerężony poprawił i nowemi malowidłami ozdobił; pałac Biskupi, chyłący się ku upadkowi zrestaurował i nowem przybudowaniem powiększył. Trzy lata zaledwo rządził tą djecezją, gdy po zaszłej w Rzymie roku Jubileuszowego 1600. śmierci Hieronima Hrabiego Rozrażewskiego Biskupa Władysławowskiego, przemieszczony został przez Króla na katedrę Władysławowską, stopniem i dochodami znakomitszą; jakowe przemieszczenie Papież Klemens VIII. potwierdził. W tymże prawie czasie umarł w Rzymie Jerzy Kardynał Radziwiłł Biskup Krakowski. Dwie tedy Katedry również



stopniem jak dochodami znakomite, zależały od rozporządzenia Królewskiego. Niektórzy z Prałatów z wielkiem staraniem ubiegali się o osiągnięcie onych i z tego powodu wysmiani byli w wierszach więcej żartobliwych niż satyrycznych. Autorem ich był Stanisław Grochowski Kanonik Kaliski i Uniejowski, który je wydał pod tytułem: *Babie koło*, i t $\acute{e}$ m ścia $\acute{g}$ nał na siebie niemało prześladowania, jak o t $\acute{e}$ m ni $\acute{z}$ ej powiemy. Między innemi współzawodnikami do Katedry Krakowskiej niepoślednim był Tarnowski, którego opinia publiczna przeznaczała na ten stopień; zwłaszcza, że w piastowaniu urzędu Podkanclerzego nabył wielkiej wziętości i był gorliwym i wytrwałym stronnikiem partji Królewskiej przeciwko Zamojskiemu, cz $\acute{e}$ m zjednał sobie szczególniejszą przychylność Króla. Lecz koleje wypadków dworskich zawiodły oczekiwania i życzenia ludu, gdyż Król Biskupem Krakowskim mianował Bernarda Maciejowskiego. Tarnowski zawiedziony w nadziei osiągnięcia t $\acute{e}$ j Katedry, uważał to za uchybienie wzgl $\acute{e}$ dem jego osoby i zasług, i był t $\acute{e}$ m niezmiernie urażony i zasmucony. Król chcąc zał jego uśmierzyć, wysłał doń Piotra Skargę Jezuitę, sławnego dworu swego Kaznodzieję z uwiadomieniem, że go przemieszcza na Katedrę Władysławowską; Tarnowski obojętnie przyjął posłańca, nie kryjąc przed nim sw $\acute{e}$ j urazy i nie chciał z początku przyjąć ofiarowanej mu Katedry, powiadając, że pomyśli nad t $\acute{e}$ m. Lecz po mian $\acute{e}$ j z Królem rozmowie, nie chcąc odrzucać łaski Królewskiej, przyjął pomienioną Katedrę. Objąwszy rządy t $\acute{e}$ j djecezji, hojną i dobroczynną ręką przyczynił się wiele do ozdobienia i uświetnienia Władysławowskiego kościoła, a mianowicie przybudował

do niego kaplicę całe ozdobną pod wezwaniem N. Maryi Panny, gdzie dopiero Mansjonariusze godziny zwykli śpiewać, pokrył ją miedzianą blachą, i inne znacznej ceny dary porobił. Rządził on tą djecezją lat dwa, nareście po śmierci Arcybiskupa Karnkowskiego, wyniesionym został przez Króla na katedrę metropolitalną, i potwierdzony w tej godności przez Klemensa VIII.

W roku 1604. objawszy rządy Archidjecezji, 4. Lipca w licznym i świetnym orszaku przybył do Gniezna, i zasmuconą po stracie swego Pasterza metropolję, obecnością swoją uradował. W imieniu prześwietnej kapituły powitał go Marcin Karnkowski Dziekan Gnieźniński. Tarnowski był mąż wzniosłego i szlachetnego umysłu, lubiący wytworność w ubiorach i domowem pożyciu. Oprócz licznej służby dworskiej, otaczało go zawsze kilku znakomitych Panów, biegłych w sprawowaniu interessów publicznych, z którymi zwykł był roztrząsać sprawy Państwa, i tym sposobem wielką wziętość w Rzeczypospolitej zjednał. W owym czasie Karol Książę Sudermański podstępniem działaniem wzniciwszy bunt przeciw Królowi Zygmunтови, dokazał tego, że na zebrany dla obrania Króla sejmie w Sztokolmie, Król Zygmunt ogłoszonym został za pozbawionego tronu, również brat jego Jan z drugiej żony zmarłego Króla Gunilli zrodzony, usunionym był od niego, a berło Szwedzkie prawie jednomyślnie powierzone Karolowi. Wyszło podówczas pisemko, na owym sejmie ułożone, w którym Szwedzi pod pokrywką dobra publicznego starają się bunt swój usprawiedliwić, a w lat kilka później, to jest, w roku 1610. wyszła na

widok publiczny wiadomość historyczna o przyczynach usunięcia od tronu Zygmunta, w której luterska bezczelność ze złośliwą uszczypliwością na Zygmunta powstaje, który zbyt powolny i pobłażający Szwedom pozwolił sobie wydrzeć herło, a Polska zgnębiona i wyniszczona długoletnią z tej przyczyny wynikłą wojną, poznała co to jest wziąć na tron obcego Monarchę. Łubieński powiada w opisanu pobytu Króla w Szwecji, że on sam przez łagodne, czyli raczej niedbałe i nieskore postępowanie, dał powód i sposobność Karolowi do dopięcia jego dumnych zamiarów i odtrącenia od siebie przychylności Magnatów. Otwarcie mówili to niektórzy ze Szwedów, że ojciec jego Król Jan, lubo był zawsze przygotowany na wszelkie niepomysłne wypadki, działał jednak z taką ostrożnością, jak gdyby trzymał, według słów przypowieści, wilka za uszy; syn zaś jego Zygmunt, młodzieniec jeszcze, chciał tak kierować stérem rządu, jak gdyby to była rzecz najłatwiejsza i żadnych zabiegów nie wymagająca, że nie starał się przywiązać do siebie Senatorów i zjednać przychylność ludu przemawiając doń łaskawie. Przywykł on był w Polsce wszystko odsyłać na rozstrzygnięcie Senatu i polegać we wszystkiém na wierności swych urzędników: mniemał tedy, że i w Szwecji może się spuścić na wiarę i posłuszeństwo swych poddanych. Jak dalece ta nadzieja go omyliła, ówczesne okazały wypadki, oraz długie doświadczenie przekonało go o tém. Zresztą w Polsce, lubo wystawionej na ciągłe zewnątrz niebezpieczeństwa, sprawowanie rządów daleko jest łatwiejszém, aniżeli w Szwecji, przywykłej do częstej zmiany panujących, i skłonnej do odmian politycznych, skoro Monarcha silną dłonią nie trzy-



ma wodzów rządu; nadto doświadczoną jest rzeczą, że wszystkie narody nad morzem leżące, skłonne są do buntów, co i starożytni już zauważali; przeciwnie lądowe są spokojniejszego i łagodniejszego charakteru. Wypadki powyższe, jako współczesne Tarnowskiemu, uważaliśmy za rzecz stosowną pomieścić tutaj; przystępujemy dopiero do opisanja dziejów bliżej tyjących się jego osoby.

Był on zupełnie oddany Królowi, i gorliwie strzegł jego majestatu, również jak prerogatyw Prymasowskiej swojej godności; stąd będąc raz w wesołym humorze i oświadczać się ze stałą dla Króla uległością, mniej ostrożnie chlubił się tćm, że ma nadzieję wkrótce koronować dziewięcioletniego naówczas Władysława. Gdy się wieść o tćm rozeszła, obudziła powszechną niechęć i oburzenie, jako w narodzie, który za życia Monarchy obiór innego uważa za nadwężenie swych swobód, i każdy gotów raczej życie i dostatki swe poświęcić, niżli zezwolić na to. Tym sposobem Arcybiskup ściągnął na siebie nienawiść tych, którzy się już bez tego uskarżali na zmniejszenie swych swobód. Przed laty sześciu, w roku 1598. zesłała ze świata w samym kwiecie młodości żona Króla Zygmunta Anna, córka Arcyksięcia Karola. Owdowiały Król zamyslał o powtórzeniu związków małżeńskich z siostrą rodzoną zmarłej Królowej. Niektórzy potakiwali temu przedsięwzięciu Monarchy, inni zarzucali powszechny zwyczaj, uświęcony odwiecznym prawem kościoła, zabraniający podobne związki; również i to mieli na uwadze, że dóm Austrjacki przez związki małżeńskie rozciągnął swą władzę nad Węgrami i Czechami: lękali się przeto, żeby po-

dobny los nie spotkał i Królestwo Polskie. Gdy zaś podobne małżeństwo nie mogło przyjść do skutku bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej, Zamojski otwarcie pisał do Klemensa VIII., który wtedy na Stolicy Piotrowej przewodniczył chrześcijaństwu, prosząc go, ażeby na ów związek nie zezwalał: jakoż za życia Klemensa Król nie mógł otrzymać żadnej dyspensy, lecz po jego śmierci następca jego Paweł V., jak w dalszym ciągu zobaczymy, z łatwością takowej udzielił. Nięszlusznie wielu obwinięło Tarnowskiego, że jakoby on przyłożył się wiele do zawarcia tego małżeństwa; lecz istotnie pomiędzy wielu, którzy nie życzyli tego związku, nie poślednim był Tarnowski. Lubo więc powszechna wieść głosiła, że on otrzymawszy świeżo od Króla tak wielki dowód jego życzliwości, nie wahałby się na żądanie jego na ten związek przyzwolić, a nawet sam sprowadzić Królewską oblubienicę do kraju, ale jak autor niepoślakowanej wiary Łubieński, w dziele o rozruchach domowych, powiada, sam czytał listy ręką Tarnowskiego do Króla pisane, w których on obszernemi słowy odradza Królowi to małżeństwo z siostrą pierwszją swęj żony, i powiada w końcu, że jeżeli Król pójdzie w tém za własnym popędem, albo siebie na nieszczęście, albo Państwo na zgubę narazi.

Wkrótce jednak, to jest, w pięć miesięcy po objęciu rządów metropolji, w miesiącu Październiku Tarnowski w Łowiczu, złożony ciężką chorobą, życie zakończył w pięćdziesiątym czwartym roku wieku swojego. Łubieński, w wyżej przytoczonym dziele, oddaje mu wielkie pochwały, Piassecki zaś surowiej o nim sądzi i powiada, że będąc na

czele partji Królewskiej, wielu się nadużyć dopuścił. Z Zamojskim w ciągłym zostawał nieporozumieniu, a nawet po złożeniu urzędu Podkanclerzego, sprzecznym był zawsze w jego zamiarach i chęciach, nie mając żadnego względu na jego zasługi i czyny wojenne. W roku 1603., kiedy Zamojski odzyskał Inflanty i całą prawie Estonję, wyrzuciwszy z nich garnizony Szwedzkie, i w nagrodę tak świetnych czynów, spodziewał się, że Król powolnym i łaskawym będzie w zadość uczynieniu jego żądaniom, omylnym został w swej nadziei z powodu zabiegów Tarnowskiego. Gdy Mikołaj Zebrzydowski został Wojewodą Krakowskim, zawakował był urząd Wielkiego Marszałka, Zamojski tedy życzył, ażeby Król powierzył go Markowi Sobieskiemu Wojewodzie Lubelskiemu, mężowi zasłużonemu w wojnie i pokoju, dziadowi szczęśliwie nam dziś panującego Jana III. Króla Polskiego, albo też Mikołajowi Wolskiemu Nadwornemu Marszałkowi. Nie byłoby rzeczą stosowną odmówić Zamojskiemu, zwłaszcza świeżo okrytemu chwałą wojenną: przeto za poradą Tarnowskiego, naówczas Biskupa Władysławowskiego, dniem przed przybyciem Zamojskiego do Krakowa, Król powierzył ten urząd Zygmunutowi Margrabiemu Myszkowskiemu. Gdy Zamojski dowiedział się o tem w Proszowicach, gdzie się był zastanowił, tak mocno był tem urażony, że postanowił powrócić nazad, nie widząc się z Królem. Zresztą Zamojski nie długo żył po zgonie Tarnowskiego, zeszedł bowiem ze świata 3. Czerwca 1605. roku. Był to mąż tak wojennymi czynami, jak nauką znakomity, ozdobiony wszystkiemi cnotami, którego sławę pióra uczonych po całej Europie rozniosły. Co się tycze Tarnowskiego,



ten oprócz innych przymiotów swoich, był hojnym dobroczyńcą metropolitalnego kościoła i wiele znacznych darów poczynił, które zabrane zostały przez łupieżców północnych, pozostało zaledwo nakrycie do wielkiego ołtarza z czarnego axamitu, wyszywane złotem. Pochowany w Łowiczu, oczekując tam przyjscia na sąd Chrystusa Pana. W testamencie swoim rozporządził, ażeby przy kościele Łowickim wymurowaną była kaplica pod wezwaniem Ś-tój Trójcy, oraz przeznaczył dochód dla księży i dóm dla pomieszkania, którzy dotąd, wedle przepisu fundatora, Msze święte odprawują. Zalecił przytém, ażeby Proboszcz kaplicy, którym miał być zawsze jeden z Kanoników Łowickich, wiecznemi czasy był z domu Tarnowskich, do których miało należeć prawo kollacji; jakowe rozporządzenia Kuratorowie testamentu w całej zupełności do skutku przywiedli. Zewnątrz kaplicy na tablicy marmurowej czytać można napis łaciński następującej treści:

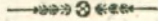
Ze świętaego Tarnowskich Jan Tarnowski rodu,  
 Niegdyś, szczęśliwe Gniezno! jeden z twych Pasterzy,  
 Wzniósł tę piękną budowę, użyczył dochodu,  
 Na śpiewanie Mszy świętych, mówienie pacierzy.  
 Osóbných słuźebników na ten cel stanowi,  
 By dniem, nocą śpiewali pienia Chrystusowi;  
 Więcej miał działać jeszcze, śmierć przeszkoda staje;  
 Ale w niebie nagrodę Chrystus wieczną daje.

Roku 1611.

W tejże kaplicy znajduje się nagrobek, który zmarły Arcybiskup wniósł był ojcu swojemu z następnym napisem:

## Na wieczną pamiątkę

Piotrowi Tarnowskiemu Szlachcicowi Polskiemu, Cborążemu Województwa Łęczyckiego, ze starożytnego rodu pochodzącemu, wszelkiemi cnotami ozdobionemu, pobożnością, prawością i szczodrobliwością znamienitemu, Ojczyźnie, Monarchóm i przyjaciółóm gorliwie służącemu, nie światowego nie lękającemu się ani żądającemu, wolnemu niebu wolną duszę oddającemu, Jan Tarnowski Podkanclerzy Koronny, pełen żalu, nieodżałowanemu najlepszemu ojcu, pomnik ten postawił, poświęcił.



## LII.

**Bernard Maciejowski Kardynał.**

Za panowania nieśmiertelnej pamięci Zygmunta I., dóm Maciejowskich herbu Ciołek z dostatków i zaszczytów liczył się pomiędzy pierwszemi w kraju. Pierwszy z nich, który ród swój uświetnił był Samuel Maciejowski Biskup Chełmiński, Płocki, naostatek Krakowski i Wielki Kanclerz Koronny, któremu Orzechowski i inni dziejopisowie Polscy wielkie pochwały oddają. Spełniał on ten urząd z wielką roztropnością i znajomością rzeczy za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, który łagodnym i dobrotliwym sercem rządził Polską. Nie mogę opuścić tutaj, co o tym znakomitym mężu mówi Orzechowski: „Na tak wysokim urzędzie, powiada on, tak się sprawował Samuel, że pomiędzy Biskupami świętobliwością, pomiędzy świeckimi urzędnikami znajomością rzeczy celował. W życiu też swoim był bardzo skromny, spokojny i pełen umiar-



kowania. Nadto odznaczał się polorem obyczajów, nie będąc natrętnym w rozmowie, zagorzałym i upartym.” Wiele innych pochwał czytać można w tymże Orzechowskim, jak również w Górnickim i Rudgerze *zur Horft*, który o Urzędzie Kanclerskim obszernie i uczone wydał dzieło. Samuel ten był stryjem Bernarda, którego życie i dzieje mamy następnie opisać. Ojciec jego tegoż imienia Bernard Kasztelan Lubelski, dostatkami i urzędem w Województwie swoim był wiele znaczący, matka Elżbieta z domu Kamienieckich herbu Poławia, córka Mikołaja Kamienieckiego Wojewody Podolskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego; po stracie małżonka, ostatek życia swojego przepędziła na dworze Anny Jagiellonki, pierwszej Infantki, później Królowej Polskiej w obowiązku Mistrzyni, kobieta pobożna i cnotliwa. Z tak znakomitych rodziców urodzony, brał naprzód wychowanie w domu, później zwiedził obce kraje, i w Wiedniu był współuczniem Bł. Stanisława Kostki, gdzie nabrał wyższego poloru i światła. Pierwsze lata młodości spędził na służbie dworskiej Cesarza Ferdynanda Maxymiljana, po powrocie stamtąd zostawał przy boku Zygmunta Augusta, otrzymał urząd Chorążego Koronnego, i doznając wiele lask tego Monarchy, był przy nim aż do zgonu jego. Gdy on w Knyszynie życie zakończył i zwłoki jego stamtąd do Krakowa przewożono, przez całą tę dość daleką drogę towarzyszył na dzielnym koniu orszakowi pogrzebowemu, trzymając chorągiew w rękę. Również w ciągu krótkiego, jakby w senném marzeniu, jak Kromer powiada, panowaniu Henryka, spełniał obowiązki wiernego sługi i dobrego obywatela.

Po wydaleniu się Króla Henryka z kraju i wstąpieniu

na tron Stefana Batorego, Maciejowski odznaczał się równie na dworze, jak w obozach radą i mężstwem, i był wysoko szacowany od tego Monarchy jako współtowarzysz i świadek wszystkich jego zwycięstw, i jak powiada Warszewicki, pozyskał ojcowską i najszczerzą przychylność jego, której dał dowód udzielając mu starostwa Boleśławskiego. We wszystkich wojnach, które Stefan prowadził, miał on udział i chlubnie na nich się odznaczył. Po zakończeniu zaś wojny Moskiewskiej, gdy pomiędzy wojującymi stronami zawarty został traktat pokoju, za staraniem Antoniego Possewina Jezuity, przysłanego od Papieża Grzegorza XIII., Maciejowski chorągiew, którą nosił przed Królem i wojskiem, zawiesił w Wilnie w kościele Ś. Jana, i czując w sobie przygaszony zapał do dzieł wojennych, udał się do Rzymu. Znajomy on był pierwój Kardynałowi Stanisławowi Hozjuszowi, wychowawcowi niegdyś i powiernikowi stryja jego Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego. Hozjusz tak doskonale znał przymioty i skłonności jego, że często zwykł był mawiać o nim, że pod zbroją żołnierską ukrywa się niepospolitej świątobliwości kapłan, i gdy Stefan wstąpił był na tron, wysłał go dla złożenia jemu hołdu czci i posłuszeństwa, oraz listem uprzedził Króla o zasługach jego. Gdy później przybył do Rzymu, cały się oddał naukom i zatrudnieniom powołaniu swojemu właściwym: żył w ścisłych stosunkach z Świętym Karolem Boromeuszem i Hozjuszem, którzy w owym czasie świątobliwością i nauką słynęli, uważał ich za swych mistrzów i przewodników, a powróciwszy do kraju, odziany w miejscu pancerza duchowną suknią, otrzymał naprzód mniejsze beneficja:

Kanonję Krakowską i Dziekanję w Kollegjacie Warszawskiej. Żyli w owym czasie sławni świętobliwością życia, równie jak gruntowną nauką, tak duchowną jak świecką: Stanisław Reszka, Stanisław Sokołowski, Mikołaj Dobrocieski i Piotr Skarga Jezuita, z którymi Maciejowski zostawał w wielkiej zażyłości i miewał częste z niemi korespondencje. Znaną była powszechnie niezłomna prawość jego charakteru i czystość obyczajów, które mu zjednały przychyłność i szacunek wszystkich. Stanisław Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński i Jan Demetrjusz Solikowski Arcybiskup Lwowski, obaj ludzie pobożni i uczeni, wielce poważali Maciejowskiego, i uznawali go za godnego wyższych stopni. Za ich wdaniem się i poleceniem, osieroconą po śmierci Wiktoryna Wierzbickiego Katedrę Łucką Król Zygmunt III., wkrótce po koronacji swojej, powierzył Maciejowskiemu, a Papież Syxtus V. takowe rozporządzenie królewskie potwierdził. Był on pilnym i czujnym pasterzem w tej bogatej i obszerniej djecezji i dał się poznać tak z gruntownej nauki jak z przykładowego życia, oraz sprawdził na sobie to zdanie Papieża Grzegorza Wielkiego: że najlepším pastwiskiem dla owiec jest przykład Pasterza. Wnet po objęciu rządów tej djecezji, użytym został przez Króla do ważnego poselstwa, dla złożenia hołdu posłuszeństwa Papieżowi Syxtusowi V. Przybywszy do Rzymu w roku 1590. znalazł Syxtusa V. złożonego ciężką chorobą, i gdy ten wkrótce zeszedł ze świata, zmuszony był czekać na obiór następcy jego, którym był Urban VII. Genuenńczyk z familji Kastanich; lecz gdy i ten we 12. dni po obiorze umarł, a następcy jego Grzegorz XIV. i Innocenty IX. zaledwo po kilka miesięcy lub dni na Sto-



licy Apostolskiej zostawali, wnosić należy że chyba Klemensowi VIII. złożył swe listy wierzytelne. W czasie takowego poselstwa świątobliwością życia i polorem obyczajów zyskał przychylność i względy Papieża i Kardynałów, co mu później ułatwiło drogę do wyższych w kościele zaszczytów. Po powrocie z Rzymu, w sprawowaniu rządów, był miłosiernym i szczodrobliwym dla biednych, łagodnym dla podwładnych, ludzkim dla wszystkich. Z jaką gorliwością starał się o połączenie Kościoła Wschodniego z Rzymско-Katolickim, wyżej wspomnieliśmy. Król Zygmunt, który zwykł był urzędy i honory prawdziwie zasłużonym rozdawać, po przemieszczeniu Kardynała Jerzego Radziwiłła Biskupa Wileńskiego na katedrę Krakowską, następcą jego mianował Maciejowskiego. Lecz silny i nieprzełamany opór Litwinów, którzy z tego powodu zamitrzężyli byli Sejm walny 1598. roku, był przyczyną że on rządów tej djecezji nie objął. Litwini uważali za nadwężenie prerogatyw im służących, żeby Polak rodem miał posiadać jedną z ich katedr, które nie inaczej jak Prałatów swojego narodu zwykli byli powierzać. Maciejowski, który już był w Rzymie otrzymał potwierdzenie przemieszczenia swojego i poczynił przygotowania do wyjazdu, gdy się dowiedział że Litwini zbrojno chcą jemu w drodze zastąpić, i zmusić do powrotu, nie chciał się narażać na tak widoczne niebezpieczeństwo i zaniechał przedsięwziętej podróży. Zresztą, jak powiada Piasecki, Litwini żadną miarą nakłonić się nie dali do uznania go za swego Biskupa, pomimo starań wielu znakomitych osób, z którymi Maciejowski połączony był związkami pokrewieństwa nietylko w Koronie ale i na Litwie. Przykład Kardynała Jerzego Ra-

dziwiła nie mógł przełamać ich uporu, który będąc rodem z Litwy był wyniesiony na katedrę Krakowską bez żadnej ze strony Polaków przeszkody; powiadali oni na to, że nie chcą naśladować błędów cudzych. Całe lat pięć przeciągnął się spór o to, wkońcu Benedykt Wojna rodem Litwin otrzymał Biskupstwo Wileńskie. Maciejowski poniosłszy tak dotkliwą zniewagę, musiał przestać na katedrze Łuckiej, mając nadzieję osiągnięcia wyższego stopnia; jakoż wkrótce życzenia jego spełnione zostały. Albowiem gdy w roku Jubileuszowym 1600. Kardynał Radziwiłł Biskup Krakowski życie zakończył, Król Zygmunt chcąc nagrodzić Maciejowskiemu zawód, którego doświadczył w nieosiągnięciu Katedry wileńskiej, powierzył mu krakowską. I tak on rzadkim w dziejach Polskich przykładem, wstąpił na tę samą katedrę, którą pierwiej zajmował stryj jego Samuel, po którym on był siódmym następcą. Klemens VIII. Papież ceniąc wysoko zasługi i przymioty Maciejowskiego, z łatwością udzielił potwierdzenia na to przemieszczenie. W roku 1603. gdy już był potwierdzonym Biskupem Krakowskim, z powodu choroby i nieobecności Karnkowskiego, złożył dzięki w imieniu Senatu Zamojskiemu za odzyskanie Inflant. W następnym roku policzony został przez Klemensa VIII. w poczet Kardynałów z tytułem ś. Jana przed bramą Latyńską; była to szósta i ostatnia nominacja Kardynałów tego Papieża, bardzo przychylnego dla Polaków, który wkrótce życie zakończył. W tym też czasie, prawdziwy czy też zmyślony Demetrjusz Car Moskiewski, za radą i pomocą Jerzego Mniszcha Wojewody Sandomirskiego, (który był bratem ciotecznym Maciejowskiego) po nastąlej nagle śmierci Bo-

rysa Godunowa, z którym wątpliwém szczęściem o koronę walczył, jako, wedle powszechnej opinji, prawy dziedzic, objął rządy tego Państwa. Po osiągnięciu berła zamysłał wstąpić w związki małżeńskie i to z osobą obcego narodu, ażeby témbardziej ubezpieczyć posiadanie tronu. Pomoc jakiej doświadczył od Wojewody Mniszcha w osiągnięciu tronu, skłoniły go do szukania towarzyski łoża i berła w jego domu. Wybór ten padł na Marynę córkę Wojewody, dla której poslubienia i sprowadzenia do Moskwy, wysłany był jeden z pierwszych urzędników Państwa Atanazy Własów z licznym i świetnym orszakiem, który 5. Października 1605. roku, przybył do Krakowa i tegoż miesiąca 25. dnia wesele było odprawione w pałacu Firlejów przy rynku, należącym dopiero do Stanisława Opałęńskiego Starosty Nowokorczyńskiego. Oblubienicę prowadziła do ślubu Anna siostra królewska. Obrządek ślubny odprawionym został przez Bernarda Maciejowskiego, a formuła ślubu ułożoną była w polskim i ruskim języku, z powodu nieumiejętności posła języka polskiego. Wkrótce po ukończeniu obrzędów ślubnych przysłanym został Maciejowskiemu kapelusz kardynalski, przeciwko przyjętemu zwyczajowi, gdyż dotąd obecnym tylko w Rzymie udzielano tego zaszczytu. Otrzymał go Maciejowski, jak czytałem o tém w starym rękopiśmie, od Pawła V., gdyż po zgonie Klemensa VIII. wybrany Leon XI. w kilka dni życie zakończył, po którym Paweł V. nastąpił. Ten przez Fabjana Konopackiego pokojowego swego Dziekana Poznańskiego Kanonika Gnieźnińskiego i Warmińskiego przysłał Maciejowskiemu to godło kardynalskiej godności. Z pałacu swojego biskupiego jechał Maciejowski konno po-



między Piotrem Tylickim Biskupem Władysławowskim a Klaudjuszem Raugonim Biskupem Regiomontańskim Nuncjuszem Apostolskim, inni Biskupi z tytułu towarzyszyli; Konopacki niósł przodem kapelusz na długim kij, obwiniętym purpurową materją. Gdy przybyli do kościoła archipresbiterjalnego w okręgu krakowskim N. Maryi Panny, po odprawieniu mszy ś., Maciejowski przystąpił do wielkiego ołtarza i ukląkł przed Nuncjuszem Apostolskim, który przeczytawszy Breve papieżkie, kapelusz mu oddał. Mnóstwo ludu zebrało się na ten obrzęd; była też na nim obecną Maryna Wielka Księżna Moskiewska w ubiorze królewskim pod baldachimem siedząca. Nie była bowiem odjechała jeszcze do Moskwy, gdzie tak świetne wesele, smutną zakończyło się katastrofą, jak to obszernie opisali: Piasecki, Kobierzycki i Jan Innocenty Petrycy. Po wdzianiu na siebie purpury kardynalskiej, Maciejowski odwiedził kościół katedralny krakowski, gdzie go Jan Fox Doktor obojga praw Kanonik Krakowski, później Archidjakon w imieniu całej Kapituły powitał i otrzymanego zaszczytu powinszował.

W tymże 1604. roku, po śmierci Tarnowskiego, Król Maciejowski mianował następcą jego na wakującą Katedrę Metropolitalną. Tymczasem Zygmunt, jak wyżej wspomnieliśmy, zamyślał wstąpić w powtórne związki małżeńskie z Konstancją Austrjaczką siostrą pierwszjej żony swojej Anny, przeciwko którym Zamojski wiele pisał i mówił, oraz Papież Klemens VIII. czynił trudności w udzieleniu dyspensy. Po zgonie tych obudwu, zamiar ten tém łatwiej mógł przyjść do skutku, że ci co pierwój byli przeciwni temu, zdawali się w milczeniu zga-

dzać nań, a nawet Kardynał, jak powiada Łubieński, nie był przeciwny takowemu małżeństwu Króla. Gdy więc cały dwór oczekiwał niecierpliwie spełnienia życzeń królewskich, wysłany został do Rzymu Andrzej Opaleński Sekretarz wielkiej pieczęci Koronnej, Proboszcz Płocki, później Biskup Poznański, dla powinszowania Pawłowi V. wstąpienia na Stolicę Apostolską, a razem dla uproszenia od niego dyspensy na pomienione małżeństwo. Po otrzymaniu takowej, Król wysłał do Cesarza Rudolfa w poselstwie jednego z najznakomitszych Panów polskich Zygmunta Margrabię Myszkowskiego Wielkiego Marszałka Koronnego, oraz Marcina Szyszkowskiego Biskupa Łuckiego, później Krakowskiego, którzy mieli prosić o obłubienicę i po odbyciu obrzędów ślubnych w Graetzu, sprowadzić ją do Polski. Dla uświetnienia takowego poselstwa dodane zostały znakomite osoby: Stanisław z Ruszcza Brannicki Miecznik Koronny, Felix Krzyski, który był później Wielkim Kanclerzem, Maxymiljan Przerembski Starosta Piotrkowski, później Wojewoda Łęczycki i wielu innych. Sprowadzona do Krakowa królewska obłubienica przyjęta była z wielkim przepychem, lubo dni słotne i drogi przez ulewne deszcze popsute przyćmiły świetność tej uroczystości i były złą wróżbą grożących Państwu nieszczęść. Paweł V. nazaczył dla pobłogosławienia królewskiej pary legata *de latere* Kardynała Maciejowskiego, który takowego obrzędu dopełnił i u stołu królewskiego pierwsze miejsce zajmował. Nawet w kościele, jako legat Apostolski, w czasie ślubnych obrzędów, siedział pod baldachimem, lecz po skończeniu takowych obrzędów, Król kazał odźwierzonym wynieść ów baldachim. Maciejowski utrzymywał, że

dwa tygodnie jeszcze powinien on być zostać w katedrze, i że Król tym sposobem zrobił ubliżenie dla stolicy Apostolskiej. Nie mogąc pokryć tego milczeniem, gdyż wtedy właśnie kiedy wchodził do kościoła baldachim wyniesiono, odprawiwszy mszę naprędce, wyszedł z kościoła i prosto udał się do pałacu biskupiego za miastem leżącego nad rzeką Prądnikiem, przez stryja jego Samuela, gdy był Biskupem Krakowskim, wystawionego. Król dla przejednania go wysłał Piotra Skargę Jezuitę, Kaznodzieję swego, którego, jak Piasecki powiada, Kardynał z oznaką wielkiej niechęci przyjął, później jednak za wstawieniem się wielu osób dał się przejednać. Tymczasem, gdy Maciejowski, nie był otrzymał jeszcze z Rzymu potwierdzenia przemieszczenia swego na katedrę metropolitalną, Piotr Tylicki odprawił obrzęd koronacji Królowej. Konstancja, jak wszystkie Królowe z domu Austrjackiego, była wszelkiemi ozdobioną cnotami, ale tem nieszczęśliwa, że równo z przybyciem jej do Polski, wewnętrzne zaburzenia zaczęły kraj szarpać, jakby jedna z Eumenid zapaliwszy swą pochodnię w czasie ślubnych obrzędów, wznieciła w kraju pożar wojny domowej. Niektórzy byli tego zdania i to wiadomości potomnych przekazali, że Kardynał rozruchóm tym nietylko na przeszkodzie nie stawał, ale owszem sprzyjał, lecz jabyśmy wolał zaprzeczyć temu. Powiada Damalewicz że Król za namową Klaudjusza Rangoni Nuncjusza Apostolskiego, kazał wynieść ów baldachim i nazywa Rangoniego Kardynałem, wówczas gdy on nigdy nim nie był; w czém mi za świadka służyć może Alfons Ciaconi Braceński, oraz dzieło przez Zakon Kaznodziejski wydane: O życiu i dziejach Papieżów, gdzie pomienione są nazwi-



ska wszystkich Kardynałów, naówczas mianowanych, oraz pomieszczone ich herby, o Klaudjuszu zaś Rangonim żadnej wzmianki niema. Znajduje się tylko w tém dziele, że w roku 1478. Michał Rangoni z Zakonu Minorytów, zapewne z téj samej familji co Klaudjusz, policzonym został przez Syxtusa IV. w poczet Kardynałów. Przebaczami czcigodne cienie Damalewicza, że wytknąłem błąd jego w téj mierze. To zaś podobniejsze do prawdy co Damalewicz powiada, że Rangoni ściągnął na siebie ostrą naganą Papieża, że się poważył radzić Królowi to co było z ubliżeniem powagi Stolicy Apostolskiej i przyłożyło się raczej do powiększenia niżeli przyłumienia zaburzeń krajowych. Pośród wszczętych tedy niezgod domowych, o których przyczynie i skutkach wielu znakomitych autorów tak krajowych jak zagranicznych pisało, Maciejowski na żądanie kapituły metropolitalnej, potwierdzony przez Papieża Pawła V., odprawił wjazd uroczysty do Gniczna w roku 1607. w sobotę przed uroczystością zmartwychwstania Pańskiego, przypadającą wtedy na dzień 31. Marca. W imieniu Kapituły powitał go Wincenty de Sève Archidjakon Gnieźnieński, Proboszcz Łaski, rodem Francuz, mąż cnotliwy i uczony, którego siostra była za Albertem Łaskim Wojewodą Sieradzkim. Czytać można o nim w konstytucji nastalej w roku 1609. po uspokojeniu rozruchów krajowych, pod tytułem: o cudzoziemcach. Przy pierwszém wstąpieniu swoim na katedrę Maciejowski ofiarował znaczne podarunki kościołowi metropolitalnemu, jako to: krzyż srebrny noszony zwykle przed Arcybiskupami, kawał srebra wazący funtów 12. i kilka sztuk jedwabnej damasceńskiej materji.

Pomimo tego że wszystko wrzało wojną domową i szcęk oręża rozlegał się po kraju, Maciejowski przedsięwziął zwołać Sobór prowincjonalny i dawszy o tém znać podwładnym Biskupóm, naznaczył takowy na dzień 8. Października tego roku do Piotrkowa. Sobór ten trwał cztery dni; stanęło na nim wiele uchwał zapewniających pokój Kościołowi, zaprowadzających porządek i karność w duchowieństwie, oraz dążących do dania dobrego przykładu ludowi. Jaki był szczególnież powód do zwołania tego Soboru i główniejszy przedmiot jego narad, dokładnie opisał wybornym stylem Łubieński w dziele swoim: o wojnie domowej, z którego tutaj następny wyjątek przytaczam." Zgromadzili się na ten Sobór prawie wszyscy Biskupi i wielu z niższego duchowieństwa. Za życia jeszcze Karnkowskiego, lecz już w ostatniej jego chorobie, i na uprzednich Sejmach Warszawskich, wiele zarzutów czynionych było duchowieństwu przez stan rycerski, a mianowicie że duchowieństwo przez wielkie swoje prerogatywy było uciążliwe dla reszty mieszkańców, zwłaszcza że miało prawo poszukiwania dóbr nadanych Kościołowi, jakibykolwiek przeciąg czasu zostawały one w posiadaniu prywatnych bez prawnych dowodów; żądano tedy ażeby Król wyraźném prawem przepisał sposób i określił czas do takowego poszukiwania. Nadto że stan rycerski wystawionym był na znoszenie wielu krzywd od duchownych, które im bezkarnie uchodziły, z tego mianowicie powodu, że rozstrzygnięcie spraw takowych należało do dworu Rzymskiego, co połączone było z wielu trudnościami, zwłaszcza dla nieznających prawa kanonicznego i pociągało wielkie za sobą koszta; gdy przeciwnie duchowni we-

dle praw krajowych z łatwością krzywd swoich poszukiwali. Nie słuszną to uważali być rzeczą, że mieszkańcy jednego kraju nie rządzą się jednem i tē samem prawem. Zresztą, gdy stan duchowny, obwiniony z tego powodu na Sejmach, niechciał dać żadnej odpowiedzi nim postanowienie ogólnego Soboru w tēj mierze nie nastąpi, przeto na tym Soborze wybrano członków ze stanu duchownego, którzy mieli traktować ze świeckimi o załatwieniu zachodzących pomiędzy nimi sporów, gdyż przedtē jeszcze stan rycerski na Sejmie wybrał swoich Komisarzów dla przywiedzenia do skutku wspomnionēj ugody." Uchwalonē w ięc było na tym Soborze, ażeby w dzień ś. Marcina Biskupa 11. Listopada 1607. roku interes ten tak wielkiē wagi ułatwionym został. Od rządu Archidiecezalnego wyznaczeni zostali znakomitej cnoty i nauki męzowie: Albert Miliński Opat Trzemeszeński, Mateusz Borzewski Opat Lendzki, Franciszek Lipski i Adam Nowodworski Kanonicy Gnieźnieńscy, Sebastjan Makowski Kustosz Łęczycki i Albert Drwalewski Kustosz Kurzelowski. Ale interes ten tak ważny i tyle starań kosztujący nie miał pomyslnego skutku, gdyż dla trwających ciągle zaburzeń wewnętrznych ułatwienie onego na dalszy czas odłożonē zostało. Zresztą, dla zawarcia tēj ugody, z diecezji Krakowskiej wyznaczonym został mąż znany z rozumu i biegłości w sprawowaniu interessów Andrzej Lipski Doktor obójga praw, Kanonik, późniē Biskup Krakowski. Napisał on w tym przedmiocie rozprawę, w którēj wylicza wszystkie krzywdy zadane duchowieństwu przez stan rycerski. Rozprawa ta znajduje się w dziele jego pod tytułem: Dziesięć kwestji tyczących się publicznych spraw



Państwa. Wylicza on w niej rany jakie Kościół odebrał już to od bezbożnych różnowierców, już od samych Kato-lików, obojętnych na dobro Kościoła, którzy przywłaszczają sobie miano polityków. Ważne to pismo dało powód do malowidła, które dotąd widzieć można po niektórych ko-ściołach. Wyobrażony na niém Kościół w postaci powa-żnej kobiety, okrytej wielą ranami. W czasie zebrania się powyższego Soboru Mikołaj Zebrzydowski Wojewoda Kra-kowski pod pozorem obrony swobód narodowych przeciwko fakcji austriackiej, która się nikomu nie naraziła, zbierał szlachtę i podzegał do wojny domowej. Przeto Biskupi uznali za rzecz stosowną powagą swoją przyłożyć się do odprowadzenia Zebrzydowskiego od takowego zamiaru, którego skutki mogły być bardzo dla kraju szkodliwe. W Komentarzu o zaburzeniach krajowych Łubieńskie-go czytać można list przez Biskupów w tym przedmiocie do Zebrzydowskiego pisany, i odpowiedź jego. Na tymże Soborze Kardynał wydał list pasterski do wszystkich pro-boszczów i duchownych całej prowincji; dla djecezji kra-kowskiej za jego rozkazem napisał list podobnyż Łukasz Doktorski Doktor Teologii Kanonik Krakowski, który czy-tać można w aktach pierwszego Synodu Wężyckiego. Po skończeniu tego Soboru Kardynał wysłał do Rzymu Win-centego de Séve Archidjakona Gnieźnieńskiego, dla otrzy-mania potwierdzenia czynności jego od Stolicy Apostol-skiej. Ten po uzyskaniu takowego wrócił do kraju, ale już po zgonie Kardynała, przeto wręczył je następcy jego. Gdy podlegacze zaburzeń domowych: Zebrzydowski, Janusz Książę Radziwiłł Podczaśzy W. K. Litewskiego, Zygmunt Grudziński Wojewoda Rawski i inni do ich partji należą-

cy żadnemi namowami do zgody nakłonić nie dali, musiało chwycić się oręża dla potłumienia tych rozruchów. Król z wojskiem wyruszył z Warszawy i nieopodal tego miasta obozem się rozłożył. Przybył tam Kardynał Maciejowski poważny wiekiem i wysoką dostojnością, i siedząc na koniu miał przemowę do Króla, w której potępiał zuchwałe zamiary przeciwników, życzył Królowi, zmuszonemu do prowadzenia tej zgubnej wojny, pomysłnego losu, upominał przytém Króla, żeby nie zapominał że z obywatelami tegoż samego kraju wojnę prowadzi, którzy lubo dopiero od zaprzysiężonej wiary odstąpili, mogą być potem użytecznemi Ojczyźnie i Królowi, byle tylko Król chciał łaskawie z nimi obejść się po zwycięztwie, które za pomocą Bożą nieochybnie odniesie. Król pochwaliwszy pobożność Kardynała i podziękowawszy za jego życzliwe chęci, oświadczył że po ukończeniu wojny tak postąpi jak tego będzie wymagać własna jego godność i pożytek Rzeczypospolitej a nie tak jak zasłużą przeciwnicy jego. Przy tych słowach obu im łzy w oczach stanęły, co wszystkich obecnych także do łez poruszyło.

Wielkopolska nie była też wolną od podobnych zaburzeń: przewodził tam szczególniej Piotr Łaski, człowiek wymówny i w bojach wyćwiczony, który lubo zrodzony był na Rusi, pojawiwszy jednak żonę z domu Brudzewskich, nabył w Kaliskiem obszernie dobra i używał wielkiej wziętości pomiędzy tamtejszą szlachtą. Przeciągnął on do swęj partji Zygmunta Grudzińskiego Wojewodę Rawskiego, o którym wiedział że był zagniewany na Króla za odmówienie mu Starostwa Sochaczewskiego. Upewniał go, że jedynie drogą zamieszek publicznych będzie mógł do-

piąc zamiaru swojego. Zniósłszy się tedy z sobą Grudziński i Łaski, przybyli dnia 13. Lutego do miasteczka Koła, gdzie niegdyś odprawiały się sejmiki Wielkopolskie i po wspólnem naradzeniu się wysłali delegatów do Kardynała, bawiącego wtedy niedaleko stamtąd w zamku Uniejowskim, donosząc mu, że widząc zagrożoną Rzeczpospolitą i uchwały na zjeździe Rokoszan postanowione bynajmniej nie spełnione, zebrali się dla uczynienia stosownych rozporządzeń. Przytém oświadczają, że żadnych gwałtownych środków nie chwycą się, jeżeli Kardynał jako naczelnik Senatu da im na piśmie uręczenie względem pewnych warunków ugody, które Łubieński w ks. III. o rozruchach krajowych umieścił. Kardynał przytoczeniem ważnych powodów, starał się ich od podobnych zamiarów odwieść i upominał ich, ażeby tak lekkomyślnem postępowaniem siebie i Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo nie narażali. Przydał nadto, że napróżno oni lękają się jakowych nadużyć ze strony Senatu i Króla, gdyż Senat będący zawsze za pokojem, niema żadnego powodu do rozpoczęcia kroków wojennych; Król zaś dla odzyskania utraconego Państwa polega jedynie na pomocy własnych poddanych i jak dotąd nie potrzebował, tak nadal potrzebować nie będzie obcych posiłków. Zresztą, tak wielka jest łaskawość Monarchy, że łatwo przebaczy zadane przez Rokoszan krzywdy, z tego szczególnież względu, że to czynili z powodu zbytelnego przywiązania do kraju, i że on przyjmuje na siebie obowiązek nakłonić Króla do udzielenia im przebaczenia. Tymczasem żąda, ażeby na tém poprzestali i spokojnie oczekiwali naznaczonego od Króla sejmu. Nie będąc zaspokojeni takową odpowiedzią Kar-



dynała, postanowili z orężem w ręku dobijać się za doś uczynienia swych żądań i na zjeździe w Jędrzejowie uchwalili wojnę, o której niepomyślnym skutku obszernie w dziejach czytać można. Drugą jeszcze delegację Rokoszanie wysłali do Kardynała, o której wiadomość znaleźć można w dziele Łubieńskiego ks. IV. Kardynał odpowiedział Wojewodzie Krakowskiemu, że tak jego jak wszystkich Biskupów zdaniem było, ażeby zamieszki domowe, tak lekkomyślnie rozpoczęte, uśmierzone zostały; że radby przywieść do zgody nieprzyjazne strony, ale do żadnych rozruchów należeć nie chce i żadną miarą nie zgadza się na zwołanie własną powagą Senatu; gdyż nie chce przywłaszczać sobie prawa Królowi jedynie należącego. Również na inne propozycje w imieniu Rokoszan podane, Kardynał odpowiedział w tonie umiarkowania i bez żadnego ubliżenia przeciwniej stronie. Tymczasem Stanisław Żółkiewski Hetman wielki Koronny, gdy się dowiedział, że Kardynał z innemi Biskupami rozpoczął układy z Rokoszanami, napisał do niego, zapytując w jakim celu uprzedza przedsięwzięte przez niego kroki dla potłumienia rokoszu; Kardynał odpowiedział, że on bynajmniej nie chce przywłaszczać sobie prawa służącego Hetmanowi, ale widząc umysły Rokoszan skłonne do zgody, chciał ich w tym zamiarze utwierdzić i nakłonić do przyjęcia podanych przez Hetmana warunków. Wojewoda ze swój strony widząc, że Kardynał bynajmniej jego oczekiwaniu nie odpowiada, i że zostając na dworze Królewskim ulega obcemu wpływowi, starał się naprzód namówić Piotra Tylickiego Biskupa Krakowskiego i Alberta Baranowskiego Biskupa Kujawskiego, którzy dla ułatwienia sporów zachodzących

między duchowieństwem a stanem rycerskim zjechali byli do Warszawy, ażeby skłonili Kardynała do przyjęcia podanych przezeń warunków; lecz gdy ci postrzegłszy do czego dążą zamiary Wojewody, podanej propozycji nie przyjęli, on ze swęj strony niby zgodził się na przyjęcie podanych uprzednio przez Biskupów warunków, i wszedł z pismem do Senatu i stanu rycerskiego, że Król nie przystaje na warunki ugody podane przez Kardynała i Biskupów, oraz prosząc o radę, czy ma takowe przyjąć czy też odrzucić. Jaki zaś był koniec tych zamieszek wszczętych przez Zebrzydowskiego i buntowniczych działań przez niego kierowanych, dokładnie opisali znakomici mężowie Stanisław Łubieński i Paweł Piasecki; przejdźmy tedy do opisanja innych czynności Kardynała.

Arcybiskup ten był w swoim czasie pochodnią przyświecającą całemu Kościołowi. Zostając na tak wysokim stopniu, odznaczał się on nie mniej czystością obyczajów jak gruntowną nauką; przytém był hojnym dobroczyńcą i opiekunem ludzi uczonych i utalentowanych. Nieposzlakowanej cnoty, nieskażonego zbytkiem życia, a co największa był rzadkiej szczodrobliwości dla ubogich, owych członków Chrystusa. Dla Kollegjum Lubelskiego OO. Jezuitów wiecznym prawem nadał znaczne miasteczko dziedziczne Chodel. Zakonników Karmelitów Bosych pierwszy sprowadził do Polski i osadził na przedmieściu Krakowskim, skąd później po całym Królestwie i przyległych prowincjach się rozmnożyli i dotąd dają z siebie wzory cnoty i pobożności. Maciejowski w wysokim stopniu posiadał słodczy charakter, która się dawała uczuć ludziom najniższej klasy. Damalewicz powiada, co też i ja od ludzi

niepodejrzanej wiary słyszałem, że kobieta pewna prostego stanu, wiekiem obciążona, zbliżyła się do niego w kościele i oświadczyła, że nie komu innemu jak tylko jemu chce się spowiadać; z łaskawością zezwolił na to Kardynał i wysłuchawszy spowiedzi dał rozgrzeszenie staruszce; ta zaś chcąc się wywdzięczyć za otrzymaną łaskę, dała Kardynałowi bułkę prostego chleba, którą on jako nagrodę pracy swojej z wdzięcznością przyjął i na stół swój przed innemi potrawami przynieść rozkazał. Kościół zakonników Franciszkanów reguły ścisłej pod wezwaniem ś. Krzyża i N. Maryi Panny na przedmieściu Kaliskim dnia 7. Marca razem z wielkim ołtarzem poświęcił.

Niektórzy z dziejopisów Polskich utrzymują, że Maciejowski dość sprzyjał dowódcom i sprawcom zamieszek wewnętrznych, będąc szczególnie za to na Króla rozgniewany, że kazał wynieść baldachim z kościoła. Lecz przytoczone wyżej od nas poważne świadectwo Stanisława Łubińskiego przekonywa nas, że Maciejowski stale się trzymał partji Królewskiej i nigdy nie pochwalał wszczętego, pod pozorem utrzymania swobód narodowych, buntu. Niektórzy zarzucają mu, że długi czas po osiągnięciu Katedry Arcybiskupiej miał we władaniu Biskupstwo Krakowskie, czy to za dozwoleństwem Papieżkiem, czy to z powodu przewłoki w otrzymaniu potwierdzenia, ale przypisać to należy hojnemu rozdawaniu jałmużny ubogim i postąpieniu znacznych summ niektórym ze stanu rycerskiego dla zapobieżenia połączenia się ich z rokoszanami. Równie niesłusznie zarzucają mu zbytnią rozrzutność, tak dalece, że w zamku Uniejowskim, gdzie się znajdują portrety wszystkich Arcybiskupów z herbami ich i stosownemi



napisami, pod jego herbem umieszczono napis, że chudego zawsze rodowego wołu starał się paść po żyznych polach. Zaiste mniej zasługują na naganę Prałaci którzy obracają dochody na użytek biednych i Kościoła, niżeli ci którzy zgromadzają ogromne bogactwa skąpą ręką udzielając na potrzeby Kościoła. Lecz przystąpmy wręście do opisanja ostatnich chwil tego Arcybiskupa. W roku 1608. kiedy poburzone umysły zaczęły skłaniać się do pokoju, przybył on do Krakowa i tam 19. Stycznia z powolnej gorączki życie zakończył. Łubieński powiada o nim, że odznaczał się raczej pobożnością niżeli biegłością w sprawowaniu interesów publicznych, posiadał jednak wielką wziętość u szlachty i względy u Króla. Rządził djecezją Łucką lat 15. Krakowską 6. a metropolją rok 1. i miesięcy 3. Przy zgonie jego znajdowali się znakomici cnotą i nauką zakonnicy: Hjacynt Suski zakonu Kaznodziejskiego, Justus Rabus zakonu Jezusowego sławny Teolog i Hieronim zakonu Kamendulów. Zakończył on życie ze wszelkiemi oznakami szczerój pobożności, przyjął Sakramenta śś., ostateczne rozporządzenie zrobił. Wykonawcami ostatniej woli swojej nazaczył: Macieja z Bużenina Pstrokońskiego Biskupa Przemyńskiego Wielkiego Kanclerza Koronnego, który był później Biskupem Władysławowskim; Henryka Firleja Proboszcza Płockiego, Scholastyka Krakowskiego, Referendarza Koronnego; Hieronima Ręczajskiego Archidjakona, Jana Frydrychowskiego, i Łukasza Doktorskiego Kanoników Krakowskich. Wedle rozporządzenia w testamencie wyrażonego, zwłoki jego z wielką okazałością w assystencji Króla Zygmunta, Królowej Konstancji, Księcia Władysława, oraz licznego zgro-

madzenia duchowienstwa i ludu, odprowadzone zostały do kościoła katedralnego krakowskiego i pochowane w kaplicy Maciejowskich. Popiersie jego widzieć można na froncie kościoła Franciszkanów pomiędzy wizerunkami innych Biskupów Krakowskich, z następnym napisem :

Patrz potomności żywy obraz cnotliwego męża

Bernarda Maciejowskiego Ś. K. R. Kardynała,

    pierwój Biskupa Krakowskiego,

    później Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

    Niech każdy naśladowe żywot jego

Ktokolwiek w zaszczytach i godności będzie mu podobnym.

    W kraju i za granicą dał wiele dowodów cnót swoich,

    I samą zawiść pokonał.

Obywatel, Senator, Biskup rzadkiej pobożności i wspaniałości, hojny, szczęśliwy w całym życiu, wyjąwszy że był świadkiem zaburzeń w ojczyźnie, której lubo spokojność przywrócić żądał, przed nastaniem pokoju życie zakończył. To jedno przerwało ciąg pomysłności jego. Umarł w Krakowie 19. Stycznia 1608. w roku 60. wieku swojego.



## LIII.

**Albert Baranowski.**


---

Nie małe to szczęście pozyskać protektora, który nie tylko w każdym razie okazuje się być przychylnym, ale nadto stara się wynieść protegowanego na najwyższe stopnie. Szczęście to spotkało Baranowskiego. Urodził się on w ziemi Krakowskiej, we wsi dziedzicznej tegoż imienia, leżącej nad jeziorem Gopłem. Wychowanie wziął w domu a nie rokując sobie wielkich naprzyszłość nadziei niespodzianie doścignął najwyższej w kraju godności. Pochodził z rodu Jastrzębców; gdy był jeszcze młodym, przyjętym został na dwór Zygmunta Augusta i policzony w poczet pisarzy kancelarji Koronnej, co zwykle otwierało drogę do dalszych zaszczytów. Otrzymałszy naprzód mniejsze beneficja, Kantorstwo Gnieźnieńskie, Prelaturę, Schola-sterję Łęczyską, protegowany później przez Jana Zamojskiego, który posiadał zupełne zaufanie Króla Stefana, mia-



nowany był przez niego Podkanclerzym Koronnym oraz Biskupem Przemyślskim, po śmierci Jana Borukowskiego herbu Junosza Biskupa Przemyńskiego, Proboszcza Płockiego i Podkanclerzego Koronnego. Tym sposobem został kolegą Zamojskiego, i jak pierwój uległością, tak później zgodnem postępowaniem i życzliwością starał się mu okazać swą wdzięczność. Posiadał on niepospolite zdolności i najważniejsze sprawy z wielką biegłością załatwiał. Piassecki następnie mówi o wyniesieniu Baranowskiego na ten urząd: Zamojski wyniósł był na urząd Podkanclerzego pierwój Borukowskiego, później, po nastalym wkrótce zgonie jego, Baranowskiego, z tego szczególniej powodu, że był podręcznym jego i stąd podawał nadzieję o sobie, że będzie ścisłym wykonawcą jego woli. Nie zbywało bowiem na dworze królewskim na ludziach posiadających talenta i większe zdolności do tego urzędu. Pomiędzy innymi za godnych takowego urzędu poczytywani byli: Stanisław Ozowski herbu Gryf, człowiek poważnych obyczajów i wielkiej w prawie biegłości; Wawrzyniec Goślicki Grzymalczyk biegły w literaturze i wymowie, oraz kilkakrotnie używany w poselstwie do zagranicznych dworów, Paweł Zajączkowski równy urodzeniem Baranowskiemu, ale wyższy od niego dojrzałą rozwagą i biegłością w sprawowaniu interesów publicznych. Ale Zamojski usunął tak zasłużonych mężów w tym celu ażeby nie mieć na tym urzędzie współzawodnika, ale jednomyślnego towarzysza, z którym zgodnie postępując mógłby tém więcej korzyści przynieść Królowi i Rzeczypospolitej. Król Stefan wysoko cenił zdolności i zasługi Zamojskiego, i uważał go za najmocniejszą podporę swego panowania, jako człowieka peł-

nego umiarkowania i dojrzałej rozważliwości; przeto Zamojski dla ustalenia władzy Króla Stefana, dobrał sobie za towarzysza człowieka dzielającego we wszystkiem jego zdanie. Gdy zaś po śmierci Króla Stefana Zamojski poróżnił się z Zborowskimi i Hrabią Górką Wojewodą Poznańskim, przemożnym bogactwy i wziętością u szlachty, Baranowski też ściągnął na siebie nienawiść przeciwniej partji potępiającej wszelkie czynności Króla Stefana, tak dalece, że na Sejmie Konwokacyjnym za ledwie nie był pociągnięty do odpowiedzialności, ale osłoniiony powagą i wziętością Zamojskiego uniknął prześladowania. Podczas elekcji Zygmunta, wśród wszczętych przez faksję Zborowskich zamieszek, wspólnie z Zamojskim dokładał wszelkich starań ażeby Zygmunt był wybranym. Po dokonanym obiorze wyznaczonym został przez Stany Państwa razem z innemi do spotkania Zygmunta, który morzem ze Szwecji miał przybyć do Polski. Nim wysiadł na ląd powitał go Baranowski na okręcie w porcie Gdańskim. Mowę miał do Króla naówczas po łacinie Hieronim Rozrażowski Biskup Władysławowski, człowiek uczony i wymowny, Król też po łacinie krótkimi słowy jemu odpowiedział. Następnie Zygmunt w towarzystwie delegatów od Stanów Państwa, niektórych Senatorów, którzy przybyli na spotkanie Króla i wielu Polaków oraz Prusaków ze stanu rycerskiego, udał się do klasztoru Oliwskiego. Po wysłuchaniu mszy ś. którą miał Rozrażowski, Albert Baranowski naówczas Biskup Przemyślski i Podkanclerzy Koronny odczytał w obec wszystkich przed Królem formę przysięgi. Znajdował się w niej, jak wyżej powiedzieliśmy, artykuł o zwrot Estonji, na który Król żadną miarą

zezwoić nie chciał. Nazajutrz Król w okręcie przybył do miasta i następnej niedzieli 11. Października w kościele XX. Dominikanów oddanym mu został publicznie akt elekcji, przy czém miał mowę po łacinie do Króla Baranowski. W imieniu Króla odpowiedział Baranowskiemu Eryk Sparius Podkanclerzy Szwedzki. Towarzyszył potém Baranowski Królowi do Krakowa, a ponieważ droga nie była zupełnie bezpieczną z powodu zasadzek czynionych przez partję Maxymiljana, Baranowski i inni, którzy towarzyszyli Królowi, mieli przy sobie liczny poczet żołnierza dla dania odporu w razie napaści. Po przybyciu do Krakowa był obecnym przy koronacji Króla i o odbyciu takowego aktu dał wiedzieć, według zwyczaju, po całym Państwie. Podczas gdy Jan Zamojski prowadził wojnę z Maxymiljanem współzawodnikiem Zygmunta, Baranowski na Sejmie Koronacyjnym zręcznym i roztroptnym postępowaniem usunął wszelkie trudności zachodzące w obiorze Zygmunta i w spełnieniu urzędu swego odpowiedział wszystkich oczekiwaniu. Traktat pokoju z domem Austrjackim, na mocy którego Arcyksiążę Maxymiljan był uwolnionym, razem z Zamojskim i innemi delegowanemi od Króla i Rzeczypospolitej do skutku doprowadził. Pisma które z téj okoliczności wyszły naówczas na widok publiczny z kancelarji królewskiej, wnosić należy, że były ułożone i napisane przez Baranowskiego. Po zawarciu takowego traktatu Król Zygmunt w tymże 1589. roku wyjechał do Estonji, i w miesiącu Sierpniu przybył do Rewla, gdzie znalazł już przybyłych tam przed miesiącem ojca swego Jana Króla Szwedzkiego i macochę Gunillę. Były tam toczone tajemne narady pomiędzy obu Królami, które dały powód



do wielu podejrzeń i stały się przyczyną wewnętrznych zamieszek. Skutek tych narad wkrótce został wiadomym, gdyż Król Jan żadną miarą nie chciał zezwolić, żeby Zygmunt wracał do Polski; Polacy zaś będący przy nim mając na uwadze że kraj ucierpiałby wiele w nieobecności Króla, nalegali nań o prędki powrót, zwłaszcza że Zamojski doniósł o grożącym napadzie ze strony Tatarów i blizkiem zerwaniu pokoju z Turkami. Między innemi znakomitými osobami, którzy Królowi do Rewla towarzyszyli, znajdował się też Podkanclerzy Baranowski, który napisał Dziennik tej podróży. Król Jan, pomimo gorliwych prośb Senatorów Polskich, nie zgadzał się na odjazd Zygmunta do Polski i kazał nawet przenieść ruchomości jego na okręta. Niewiadomo czy to czynił w mocném postanowieniu zabrania syna, czy też dla wyprobowania przychylności Polaków ku niemu i doświadczenia z jakim usposobieniem odjazd jego przyjmą. Polacy z wielką gorliwością domagali się powrotu Króla do Polski, a tymczasem rozeszła się po kraju wieść, że Zygmunt odjechał już do Szwecji, co sprawiło niemalą radość tym którzy o sprawieniu zaburzeń i odmian w kraju zamysłali. Tymczasem Baranowski usilnie starał się o zniewolenie Króla do powrotu, i najwięcej przyczynił się do tego że Król Jan zaniechał swego zamiaru zabrania syna. Kanclerz Zamojski dowiedziawszy się o tém surowo skarcił Baranowskiego, że nie zasiągnąwszy rady innych, powstrzymał Króla Zygmunta od wyjazdu do Szwecji. Król tedy otrzymawszy od ojca pozwolenie powrotu, ostatnich dni Września tego roku wyjechał z Rewla i przez Rygę i Prussy przybył do Warszawy. Heidenstein w ks. IV. dziejów Pol-

skich powiada, że Baranowski usilnie nalegał o powrót Króla do kraju, i że błagał Senatorów Szwedzkich o wstawienie się do Króla Jana, ażeby w tak niebezpiecznym położeniu Państwa, zagrożonego wewnątrz domową wojną i zewnątrz napadem nieprzyjaciół, nie był przeciwnym jak najrychlejszemu powrótowi Króla. Zygmunta też nie jednokrotnie błagał o to, który nie chcąc dać sam stanowczej odpowiedzi, odesłał po ostateczną rezolucję do ojca. Baranowski tedy, równie jak inni przytomni tam Polacy, błagali Króla Szwedzkiego o dozwoleństwo powrotu do Polski Zygmunta, przekładając mu potrzeby kraju i grożące jemu niebezpieczeństwa. Przypomnieli mu też o zwróceniu się do Estonji i przymierzu mającym się zawrzeć przeciw Moskwie. Król z początku był nieubłagany, lecz wkońcu dał się nakłonić pod tym warunkiem, ażeby mu Senatorowie Polscy na piśmie wydali zobowiązanie, że w każdym czasie Zygmunta, kiedy tego potrzeba wymagać będzie, wolno będzie wyjechać do Szwecji. Tenże Heidenstein przytacza mowę, którą miał z tej okoliczności Kanclerz Szwedzki do Polaków w imieniu Króla Jana, na którą w imieniu Polaków towarzyszących Królowi odpowiedział Baranowski; prosił przytém, ażeby jak najprędzej wyznaczony był czas do odjazdu, gdyż jedna godzina pobytu tam Króla zdawała się być rokiem dla wszystkich. Przyczynił się też niemało do przyśpieszenia odjazdu Króla z Rewla X. Piotr Skarga Jezuita Kaznodzieja Króla, który z ambony w przytomności Króla i całego dworu, przekładał niebezpieczeństwa i opłakany stan Rusi zagrożonej przez Tatarów, oraz napominał, żeby co najprędzej starano się dać pomoc utrapionej Ojczy-

znie, a w przeciwnym razie groził karą Boga mszczącego się krwi niewinnie rozlanej. Tym sposobem skłonił Zygmunta że niezwłocznie udał się do ojca dla pożegnania go i opuszczenia Rewla.

Po powrocie Króla do Polski złożono radę względem związków małżeńskich, które Król miał projekt zawrzeć z Arcyksiężniczką Austrjacką. Nie pochwalał takowych związków, jak wyżej powiedzieliśmy, Zamojski, oraz ci którzy do jego partji należeli. Pomiędzy temi jednym z pierwszych był Baranowski pod tyłu względami obowiązany Zamojskiemu; przeto na radzie królewskiej obmyślano środki jak go usunąć ode dworu. Wkrótce zdarzyła się zrzęczność uskutecznienia takowego zamiaru. Przed Sejmem 1591. roku zeszedł ze świata Piotr Dunin Wolski Biskup Płocki; tę tedy katedrę, lubo przedtém przeznaczoną Wawrzyńcowi Goślickiemu, Król oddał Baranowskiemu w tym jedynie celu, ażeby on zrzekłszy się urzędu Podkanclerzego nie miał powodu bawienia u dworu i przeciwienia się jego zamiarom. A lubo mógł zatrzymać pieczęć do czasu przyjęcia potwierdzenia z Rzymu, jednak naglony przez Króla zrzekł się swojego urzędu. Stanisław Łubieński w Żywotach poprzedników swoich Biskupów Płockich powiada, że takowém zrzeczeniem się ściągnął na siebie niechęć i ostrą przymówkę Arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, oraz innych Biskupów i samego Zamojskiego. Po objęciu rządów Biskupstwa Płockiego starał się utrzymać surową karność i powagę Pasterską. Ścisłe przestrzegał dobrych obyczajów w duchowieństwie, i surowo karał tych, którzy niepomni na powołanie swoje, wykraczali przeciw jego obowiązkom. Więcej okazywał się groźnym, jak Łubieński



powiada, niżeli łaskawym i wołał żeby go lękano się niżeli żeby kochano. Ze Stanisławem Krzyckim Wojewodą Mazowieckim, który przeciw wszelkiej słuszności gwałtem zabrał był grunta należące do Klucza Gorznieńskiego, zawzięty spór toczył, i tak go rozgniewał na siebie, że na Sejmiku w Raciążu Wojewoda poburzył szlachtę przeciwko niemu, a Baranowski nie będąc w stanie oprzeć się przewyższającej sile, musiał inną drogą potajemnie do domu powracać. W późniejszym czasie wszedł w przyjacielską ugodę z Wojewodą z wielkim uszczerbkiem Kościoła, gdyż odstąpił grunta niesłusznie przez Krzyckiego przywłaszczone. Zresztą niepowtarzam tutaj opisanie innych czynności jego, jako Biskupa Płockiego, gdyż te dokładnie są opisane w Żywotach Biskupów Płockich. Odbił on naówczas pielgrzymkę do Rzymu, już to w celu pobożnym, już dla złożenia hołdu Klemensowi VIII., który przedtém jako legat *de latere* Syxtusa V. Kardynał Hippolit Aldobrandini bawił w Polsce, w celu przyprowadzenia do skutku traktatu Zygmunta III. z domem austriackim; od którego ze wszelkiemi oznakami szacunku i życzliwości przyjętym został.

W roku 1603. Król zwołał był Sejm walny, na którym śród rozmaitych sprzecznych zdań i głosów, wiele skarg zanesiono przeciwko stanowi duchownemu; a szczególnie różnowiercy, działając spólnie z wyznawcami Kościoła Greckiego, domagali się potwierdzenia konfederacji i służących im prerogatyw, jakowe żądania ich popierane były przez wielką liczbę posłów ziemskich. Nie chcieli oni przystąpić do załatwienia innych spraw publicznych, dopóki ich żądaniom zadość uczynioném nie będzie. Jan

Swoszowski Notarjusz ziemi Lwowskiej w imieniu posłów ziemskich uszczypliwemi słowy przymawiał w Senacie stanowi duchownemu; na co Baranowski, jako jeden ze starszych Biskupów i w nieobecności Arcybiskupa prezydującego w Senacie, odpowiedział, że terażniejsi obywatele téj Rzeczypospolitej odrodzili się od przodków swoich, którzy religję Katolicką i kapłanów w wielkiem poważeniu mieli. Wróciwszy Swoszowski do koła poselskiego, doniósł mu o tych słowach Biskupa i przyszedłszy potem z wielką liczbą posłów ziemskich do Senatu, z większą jeszcze zawziętością i ubliżeniem powstawał na stan duchowny, a szczególnie na Baranowskiego, powiadając że on się raczj odrodził od przodków swoich, zarzucając mu temi słowy nizkie jego pochodzenie. Wszyscy zamilkli, Baranowski sam nie odpowiedział na tak obelżywe słowa, pamiętny zapewne na to, że obelgą odpowiadać na obelgę jest to błoto błotem czyścić. Okazał on bezwątpienia w tym razie wielkie umiarkowanie, gdy będąc równy urodzeniem a wyższy daleko stopniem, obelżywe te słowa zniósł w milczeniu. Wkrótce stało się jawnem że burzyciele spokojności publicznej zamyślają o nowj wojnie domowj, pod pozorem obrony swobód narodowych, które od nikogo napastowanemi albo zagrożonemi nie były. Naprzód na sejmiku w Proszowicach czynione były przygotowania do wznowienia zaburzeń, później w czasie odbywającego się Sejmu w roku 1606. w Stężycy, gdzie się zebrali główni podżegacze buntu i wysłali zażalenie swe przeciw Królowi na Sejm warszawski, zarzucając mu, że narusza prerogatywy i swobody stanu rycerskiego. Lubiński i Piasecki dokładnie wypadki te opisali. Na Sej-

mie zażalenia te sprawiły wielkie zaburzenie i większa część Koła poselskiego popierała niesłuszne żądania mal-kontentów. Król chcąc uspokoić wzburzone umysły, stosownie do rady Senatu, wysłał do zebranej w Stężycy szlachty Alberta Baranowskiego Biskupa Płockiego, Stanisława Krasieńskiego Wojewodę Płockiego i Andrzeja Przyjemskiego Kasztelana Gnieźnieńskiego z tém, ażeby w imieniu Sejmu zapytali o przyczynie tych nowych w Rzeczypospolitej rozruchów, wybadali do czego ich usiłowania dążą, oraz żeby nakłonili ich, jak powiada Piasecki, iżby zwyczajnym trybem na Sejmie skarg swoich dochodzili, a nienarażali Rzeczpospolitę na zaburzenia i rozterki. Lecz bezskuteczne były usiłowania Baranowskiego i towarzyszących mu Senatorów, gdyż przeciwna strona żadną miarą do zgody nakłonić się nie dała i rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, które tak smutne następstwa za sobą pociągnęły, jak o tém obszernie w dziejopisach polskich czytać można. W czasie takowego rokoshu karność wojskowa niezmiernie rozwolnioną została i wyrodziła się w bezrząd i swawolę, gdyż obie strony hojnemi darami i uprzejmością starały się zniewolić dla siebie przychylność żołnierzy, a w braku żołdu pobłażaniem starały się to wynagrodzić: stąd w następnym czasie żadnemi środkami swawoli żołnierskiej powstrzymać niepodobna było, gdyż w naturze jest ludzkiej, że łatwiej uledez usterkóm i słabościom, niżeli im zapobiedz. Lecz wróćmy do dalszego ciągu opowiadania czynności Baranowskiego.

Rządził on djecezją Płocką lat piętnaście i po śmierci Kardynała Radziwiłła omylonym był w nadziei osiągnięcia po nim katedry krakowskiej, co mu Stanisław Gro-



chowski, w wierszu ojczystym językiem napisanym uszczypliwie zarzucał i ten żart niewczesny drogo przypłacił. Lecz gdy Piotr Tylicki przemieszczonym został z Władysławowskiej na Krakowską katedrę, Król Baranowskiego mianował następcą jego, a Papież Paweł V. przemieszczenie takowe potwierdził. Przemieszczenie to jednak nie ze wszystkiem mu się podobało, jak o tem przekonywa list jego, który mi się czytać zdarzyło, pisany do następcy jego na katedrze Płockiej Szyszkowskiego, wkrótce po objęciu rządów pomienionej djecezji. Skarży się w nim na zupełne spustoszenie i ruinę zamków i wsiów, na zaniedbaną gospodarkę, opuszczone i nie zasiane pola. W tymże liście powiada, że wstęp swój na katedrę odbył w licznej assystencji Magnatów i Szlachty ziemi kujawskiej. A jak surowym okazał się w sprawowaniu rządów djecezji Płockiej, tak równie wnet po objęciu rządów djecezji Władysławowskiej zwołał Sobór djecezjalny, na którym wiele uchwał postanowił, odnoszących się do przywrócenia dawnej karności w Kościele, oraz do zapobieżenia wszelkim nowościom w przedmiotach religijnych. Wszystko to dokładnie opisał Damalewicz w Żywotach Biskupów Władysławowskich.

Wkrótce po objęciu przez niego katedry Władysławowskiej, Arcybiskup Maciejowski w tymże 1607. roku podczas najgwałtowniejszych zaburzeń wojny domowej życie zakończył. Król Zygmunt, bawiący naówczas w Krakowie, Baranowskiego mianował Prymasem Państwa i Papieżowi Pawłowi V. jako Biskupa mającego najwięcej zasług, do potwierdzenia przedstawił. W roku następnym potwierdzony przez Papieża, w uroczystość przeniesienia

zwłok ś. Adalberta przez swojego pełnomocnika Piotra Grochowskiego Kanonika Władysławowskiego później Archidjakona Gnieźnieńskiego, w czasie ogólnego zebrania kapituły, objął rządy metropolitalnego Kościoła i wkrótce potem dnia 6. Grudnia w dzień sobotni sam przybył do Gniezna i odprawił uroczysty wstęp na katedrę. W imieniu Kapituły kościoła metropolitalnego powitał Baranowskiego Adam Nowodworski Kanonik Gnieźnieński, który został później Biskupem Poznańskim. Na krótki czas przed śmiercią Maciejowski wysłał był do Rzymu dla otrzymania potwierdzenia odprawionego przez niego Soboru, Archidjakona Gnieźnieńskiego Wincentego de Sève, który starając się o załatwienie poleconego mu interessu, otrzymał wiadomość o śmierci Arcybiskupa. Pomimo to akta owego Soboru potwierdzone przez Pawła V. przesłane zostały następcy Maciejowskiego Baranowskiemu, które on w roku 1609. na widok publiczny wydać kazał.

Odetchnęła była naówczas Polska po zaburzeniach wojny domowej, gdyż rokoszanie, których siły złamane były w bitwie pod Guzowem, zmuszeni byli pojednać się z Królem. Pojednanie to nastąpiło w Krakowie, gdzie w roku 1608. za staraniem i pośrednictwem Stanisława Żółkiewskiego Hetmana Wielkiego Koronnego, Wojewoda naczelną dowódzca buntu w obec zgromadzonego Senatu prosił Króla o przebaczenie i darowanie winy. Arcybiskup Lwowski Jan Zamojski Grzymalczyk był naówczas na czele Senatu, gdyż Baranowski nie otrzymał był jeszcze potwierdzenia na Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Wielu znakomych autorów opisało ów rzadki w dziejach przykład łaskawości i powolności Zygmunta w przebaczeniu tej lek-

komyślniej i nierozważnej gorliwości w obronie swobód narodowych, Król bowiem nie tylko że nie ukarał winnych, ale wielu z nich osypał dobrodziejstwami swemi.

Po uśmierzeniu zaburzeń wojny domowej Stany Państwa uchwały wojnę z Moskwą, do prowadzenia której Król Zygmunt zaczął czynić potrzebne przygotowania. Ażeby okazać przed światem słuszny powód do tej wojny, kazał ułożyć manifest, który przesłał Cesarzowi Maciejowi, przed którym Moskwa skarżyła się, że wbrew istniejącym traktatom Król Polski wojnę im wypowiada. Manifest ten wyszły z pod pióra znakomitego w Kościele i Rzeczypospolitej męża Stanisława Łubieńskiego czytać można w pośmiertnych jego dziełach. W roku tedy 1609. Zygmunt dla oczyszczenia Polski od pozostałej reszty wicłchrzycieli spokojności publicznej, oraz dla oswobodzenia posłów haniebnie przez Moskwę przeciw prawu narodów w niewoli trzymany, jak równie dla odebrania zajętych przez Moskwę w czasie zamieszek wewnętrznych prowincji, zbliżył się z wojskiem pod Smoleńsk w celu zdobycia tej obronnej twierdzy, odrzuciwszy zdrową radę tych, którzy chcieli ażeby Król postępował z wojskiem w głąb kraju Moskiewskiego i tam bez oporu rozszerzył władzę panowania swojego. Król jednak poszedł za zdaniem tych, którzy chcieli koniecznie zdobyć pierwój Smoleńsk; prócz tego że Żółkiewski zadał był pamiętną klęskę Moskwie pod *Chizynem* (?), należało przeto, korzystając z porażki nieprzyjaciela, stanowczym ciosem zakończyć wyprawę. Ale niezgoda i chęć przodkowania, ten odwieczny wróg dobra publicznego, stanął na przeszkodzie chwalebnym zamiarom i świetne zwycięstwa obrócił w haniebną i dla



całej Polski zgubną klęskę. Po zdobyciu i opanowaniu Smoleńska, oraz zajęciu Stolicy Moskiewskiej i zabraniu w niej niezmiernych skarbów zgromadzonych tam podczas długo kwitnącego pokoju, część wojska wiedzona chciwością nieprzystając na tём wypowiedziała posłuszeństwo wodzom swoim i odłączywszy się od reszty wojska wróciła do kraju, gdzie rozszerzyła grabieże i spustoszenia. Nie można bez oburzenia i żalu opisywać popełnianych przez nich nadużyć, które zresztą przez znakomitych autorów dokładnie opisane zostały. A lubo radziłyśmy byli pokryć ówczesne dzieje milczeniem, jednak ponieważ wypadki te odnoszą się do czasów Arcybiskupa Baranowskiego, przyłączamy tu opis swawoli żołnierskiej nie własnymi, ale wymownego i wzorowego pisarza Stanisława Kobierzyckiego Wojewody słowami, który w ks. VIII. Historji Króla Władysława następnie o tych nieszczęśliwych czasach powiada: „Trzy sprzysiężone wojska po nieprzyjacielsku grasowały po kraju: jedni Demetrjuszowscy, którzy od stolicy zwali się też *stolecznemi*, obrali miejsce pobytu we Lwowie na Rusi, gdzie wybrawszy wodzem czyli Marszałkiem, wedle zwyczaju rokoszan, Józefa Cieklińskiego, oraz pułkowników i poruczników, spisali warunki ugody i przysięgą się wzajemnie zobowiązali, że posłuszni będą obranemu przez się Marszałkowi, że przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi połączonemi siłami walczyć będą i nie uspokoją się pierwój, aż nim żołd im do ostatniego grosza wyplaconym nie zostanie. Rozdzielwszy pomiędzy sobą dobra królewskie w Małopolsce, oraz duchowne, z ostatnim uciskiem włościan, wybierali opłaty od każdego łanu dopóty, dopóki w całości należnego im żołdu nie wy-

brali. Pułki Sapieżyńskie po śmierci Jana Sapiehy Starosty Uściackiego, który się był odznaczył na wojnie Inflanckiej i wiele dopomógł Chodkiewiczowi do zwycięstwa odniesionego pod Kirchholmem nad Szwedami, uczyniwszy podobnyż spisek, rozlokowali się w Brześciu Litewskim i stamtąd pod przewodnictwem wybranego przez siebie wodza Jana Kalińskiego, szerzyli łupieztwa w okolicznych Województwach z dóbr Królewskich i duchownych. Pułki Smoleńskie rozłożywszy się obozem pod Bydgoszczą czyli Berenbergiem, i wybrawszy Marszałkiem swoim Zbigniewa Sieklickiego, tworzyli trzecie skonfederowane wojsko i grabili podobnież w Wielkopolsce i Prusiech." Jakim sposobem wreszcie ta swawola rozhukanego żołnierstwa, która tyle wyciśnionych od biednych włościan pieniędzy strwoniła, uspokojoną została, widzieć można w dziejopisach Polskich.

Nie mało i to przyłożyło się do powiększenia klęsk krajowych, że w roku 1613. w miesiącu Kwietniu podczas jarmarku przypadającego około uroczystości Świętego Patrona Adalberta, na której równie jak za naszych czasów licznie lud zgromadzał się, wszczął się w Gnieźnie wielki pożar, w którym spłonął kościół metropolitalny, oraz domy Kanoników, wielu prywatnych osób i sklepy kupców. Sklepienie kościoła zostało nienaruszone, ale dach blachą miedzianą kryty i krokwie drewniane całkiem spłonęły. Baranowski zamysłał odnowić uszkodzony od ognia kościół, ale śmierć nie dozwoliła mu skutecznie tak chwalebego zamiaru, który następca jego do skutku doprowadził. Łubiński powiada, że Baranowski sprawując urząd Podkanclerzego, nie posiadał wielkich względów Króla

Zygmunta, ale to był udział wszystkich, którzy byli złączeni związkami przyjaźni lub pokrewieństwa z Zamojskim. Zamojski doświadczył tego na sobie, co ów sławny po wszystkie wieki historyk Tacyt powiada: „że wyświadczony usługi dopóty są dobrze widziane, dopóki się za nie wypłacić można, skoro dalej posunięte zostaną, zamiast wdzięczności, nienawiść rodzą.” Za naszych nawet czasów widzieliśmy tego częste przykłady. Wysoki jednak stopień, na który Zygmunt wyniósł Baranowskiego, dowodzi, że on nie zupełnie postradał szacunek i przychyłność Monarchy. Łatwo mu też było pozyskać względy Króla, gdy w pożyciu swoim był zawsze jednostajnym, wytrwałym, gdzie potrzeba hojnym i prawdziwie pobożnym. Zresztą Zygmunt skądinąd powolny i dobroczynny, bardzo był ostrożnym w rozdawaniu urzędów i rzadko miał powód żałować wyboru swojego. Dał tego dowód wyniesieniem Baranowskiego na katedrę Arcybiskupią, gdyż ten w każdym razie starał się okazać swą wdzięczność Królowi. Na sejmie walnym Warszawskim w roku 1609. dokładał wszelkich starań, ażeby uśmierzyć rozterki domowe i zagasić iskry tlejącego jeszcze pożaru. Chcąc poskromić swawolę żołdactwa, które jakby zrzucawszy wędzidło po całym kraju spustoszenie roznosiło, napisał do nich list Pasterski, w którym gorliwie upomina, ażeby się wstrzymali od tak srogiemu ucisku ludu wiejskiego. Nakłonił też stan duchowny, że się w niemałej części przyłożył do popełnienia wybieranych po całym Państwie poborów dla opłacenia żołdu wojsku, i tym sposobem zapobieżenia nadal grassującej bezkarnie przez dwa lata w kraju łupieży. W każdym razie powodował się słu-



szością i sprawiedliwością, oraz starał się przywrócić dawną karność kościelną, a jako dobry Pasterz, nie mniej słowem, jak przykładem nauczał. W powiększeniu dochodów i ulepszeniu gospodarki był pilnym i starannym, pola z kamieni oczyszczał, kopaniem kanałów osuszał, nawozami użyźniał, sadzawki nie małym kosztem kopał, w nich rybę starannie chował, tak dalece, że młynarza jednego przekonanego o kradzenie ryb pod sąd oddał, domy mieszkalne dla wygody następców swoich w Uniejowie, Chroślinie, Łyskowicach pobudował. W Skwierniewicach zaczął pałac murować, lecz dokończenie onego następcy zostawił. Dla uproszenia u Pana Boga pomyslnego skutku wyprawy Moskiewskiej nazначył supplikacje i sposób odbywania ich przepisał, ażeby trzy razy na dzień po całej Archidiecezji odbywane były. Wszelkich starań dokładał, ażeby zapobiedz swawoli żołnierskiej, która dobra kościelne z niesłychanem okrucieństwem łupiła. W tym celu sobór Archidiecezalny do Łowicza zwołał, na którym bez zasiągnięcia uprzednio rady kapituły metropolitalnej, postanowił zwiększyć opłatę od łanu, i takowy dochód obrócić na opłatę żołdu dla wojska, gdyż po niektórych djecezjach, a mianowicie Krakowskiej, opłata od łanu w dobrach duchownych była bardzo mała. Kapituła metropolitalna oparła się tak uciążliwemu poborowi, a djecezja Krakowska oświadczyła, że pójdzie za przykładem innych, jak to w instrukcji delegatom swoim na sobór wysłanym przepisała. Chciał Baranowski i inne wprowadzić odmiany w odprawianiu służby Bożej, ale i tych kapituła, jako przeciwnych dawno wprowadzonym zwyczajom, nie przyjęła, i Arcybiskup zaniechał przedsięwzięcia

swojego. W innych razach postępował on z większą surowością, niżeli łagodnością z kapitułą metropolitalną. Pałac w Warszawie z niemałym dochodem, który był wystawił będąc Biskupem Płockim, przeznaczył na użytek Arcybiskupów Gnieźnieńskich. Ten w roku 1655. podczas wojny Szwedzkiej przez łupieżców północnych do szczętu zniszczonym i zrujnowanym został; o odnowieniu jego w dalszym ciągu wzmiankę uczyniemy. Dla krewnych swoich był bardzo hojnym, i pochodząc z ubogiej familji, starał się o zbogacenie i wyniesienie synowców swoich. Jednym z najznakomitszych z nich był Jan Baranowski Wojewoda Sieradzki, który za wstawieniem się Arcybiskupa wiele bogatych starostw otrzymał. Piasecki o nim pod rokiem 1632. powiada: że po śmierci Zygmunta III., gdy na wielu sejmikach Wielkopolskich, gdzie lubo partja różnowierców była bardzo silną, obwołano za nieprzyjaciela ojczyzny każdego, ktoby śmiał podawać za kandydata do tronu Gustawa Króla Szwedzkiego; pomimo to jednak na sejmiku w Szadkowie Wojewoda Sieradzki Jan Baranowski, synowiec Arcybiskupa, namówiony przez Elektora Brandeburskiego Księcia w Prusiech, którego siostrę wdowę po Gabrjelu Betlemie Księciu Siedmiogrodzkiem chciał pojąć w małżeństwo, chcąc zbadać umysły szlachty, odezwał się z tém, że bardzo korzystnie byłoby wybrać Króla obcego, sprawił wielkie oburzenie i wrzawę w zgromadzeniu, a nawet możeby rozsiekanym został, żeby prędką ucieczką się nie ratował. Lecz przejdźmy do opisanja ostatnich chwil Arcybiskupa Baranowskiego.

W roku 1615. Król Zygmunt z Królową Konstancją zwiedził Częstochowę, czyli Jasną-Górę, gdzie się znaj-

duje słynący cudami obraz N. Maryi Panny, przez Ś. Łukasza malowany. Powracając stamtąd wstąpił do Łowicza, gdzie go Arcybiskup z wielką gościnnością i uprzejmością przyjął. Wkrótce potem jesienną porą siedmiesięcioletni starzec zapadł na zdrowiu i w dzień Ś. Lina, w czasie porównania dnia z nocą, po odprawieniu rannych pacierzy, życie zakończył. Wedle ostatecznej woli swojej w testamencie wyrażonej, pochowany został w Gnieźnie, w kaplicy wystawionej niegdyś przez Sebastjana Żydowskiego Suffragana Gnieźnieńskiego, którą on odnowił i przyzdobił, oraz większym dochodem opatrzył, przeznaczwszy siedmiu księży, którzyby msze śpiewane na cześć N. Maryi Panny każdodziennie odprawiali. Szymon Szymonowicz poeta uwieczony, w wierszu ślubnym po łacinie napisanym z powodu wstąpienia w stan małżeński Piotra Firleja z Jadwigą Włodkówną siostrzenicą Jana Zamojskiego, pomiędzy innemi gośćmi, którym pochwały oddaje, następnej treści wiersze kładzie w usta Baranowskiego, naówczas Biskupa Płockiego:

Pobożność przedewszystkiem w sercu mojem czuję,  
Ona sprawy mojemi, ona mną kieruje.

Następny napis nagrobny znajduje się w pomienionej wyżej kaplicy:

Albert Baranowski

w tém miejscu złożył śmiertelne swe zwłoki.

Za Zygmunta Augusta

po ukończeniu nauk w Akademji na dwór przybył.

Przez Stefana Batorego

naprzód Sekretarzem większym, później Podkanclerzym Korounym,  
naostatek Biskupem Przemyślskim uczyniony;



Przez Zygmunta III.

Biskupem Płockim, później Władysławowskim i Poznańskim  
w końcu Arcybiskupem Gnieźnieńskim Legatem Apostolskim  
Prymasem Królestwa Polskiego i pierwszym Książęciem.

Pobożny, sprawiedliwy, roztropny, poważny, stały, odważny,  
Dla dobrych szczodroliwy, dla złych surowy;  
Dla kościoła wiele uczynił, Rzeczpospolitę szczerze kochał,  
Radami wspierał, rząd domu wzorowie prowadził.

To o nim

Nieśmiertelna chwała głośić będzie.

Ty ktokolwiek jesteś

Westchnij nad zgasłą gwiazdą ojczyzny, upadłą kolumną kościoła,  
Żeby wiecznie żył błagaj Stwórcę.

Umarł w Łowiczu roku zbawienia MDCXV.

Sprawował urząd Arcybiskupi lat VII.



## LIV.

### **Wawrzyniec Gembicki.**

---

Jak po dniach słotnych promień słońca rozwesela przyrodzenie, tak po smutném osieroceniu Kościoła przez śmierć surowych obyczajów Pasterza Alberta Baranowskiego, przyniósł mu pociechę Wawrzyniec Gembicki, który przez Króla Zygmunta III. mianowany został następcą jego. Zająśniał on tak szczytnými cnotami na wysokim świeczniku Prymasowskiej godności, że zdawał się zawsze zasługiwać na większe zaszczyty niżeli te, które odbierał. Urodził się w Wielkopolsce w ziemi Poznańskiej ze starożytnego rodu Nałęczów, od czasów wprowadzenia religii Chrześcijańskiej w Wielkopolsce i innych prowincjach licznie osiedlonego. Ojciec jego Paweł Gembicki słynął w swoim czasie, jako człowiek poczciwy, spokojny i niepospolicie biegły w prawie krajowém; matka Anna z Ninina Liniecka pochodziła z tegoż samego Nałęczów rodu. Przy-

szedł na świat roku 1559. dnia 6. Sierpnia w sam dzień Uroczystości N. Maryi Panny Śnieżnej. Stąd od pierwszych lat młodości swojej, wielką czcią przejęty był ku Przenajświętszej Rodzicy i pałał ku niej gorącym młodzieńczego wieku uczuciem, powtarzając często ów wiersz Psalmisty Pańskiego: *„Nadzieja moja od czasu kiedy byłem w żywocie matki mojej, ucieczka moja od czasu poczęcia mego.”* W dzieciennym wieku złożony ciężką chorobą, za Jej przyczyną zdrowie odzyskał, doznawszy tego na sobie, że Ona jest zbawieniem niemocnych. Dzieckiem jeszcze będącego ojciec wysłał na nauki do miasteczka Chodzież, do szkół przez różnowierców tam założonych. Niepodobaly się zrodzonemu w wierze Katolickiej dawane tam nauki, zarazone błędami Lutera i Kalwina. Prosił tedy usilnie rodziców, ażeby go odebrali stamtąd i umieścili w innym naukowym zakładzie przez Katolików utrzymywanym. Z łatwością wyjednał to u rodziców i oddany został do Kollegjum Lubrańskiego, w Poznaniu przez Biskupa Jana Lubrańskiego założonem, jedynym naówczas w Wielkopolsce zakładzie naukowym przez Katolików utrzymywanym. Gdy zaś Adam Konarski Biskup Poznański, idąc za radą Kardynała Hozjusza, sprowadził z Brunsberga do Poznania OO. Jezuitów i Kollegjum dla nich przy kościele ś. Stanisława ufundował, które miało być wieżą obronną przeciw natarczywości zwolenników szatana, którzy po całej Wielkopolsce jadł zgubnych błędów roznieśli; młodzież szlachecka gromadnie zaczęła się zbierać dla pobierania w nim nauk, przeto i młody Gembicki za pozwoleniem ojca w tych szkołach dalsze nauki pobierać zaczął i w krótkim czasie wielki w nich postęp uczynił. Nie tylko Łacińską, ale i

Grecką literaturę doskonale poznał, tak dalece, że pomiędzy młodzieżą szkolną witającą przybywającego do Poznania Króla Henryka, odznaczył się przed innemi żywością i bystrością umysłu. W szesnastym roku wieku swojego wysłanym został przez ojca do Ingolstadt, gdzie sławna po dziś dzień Akademia kwitnęła pod opieką Katolickich Bawarskich Książąt i tam odbywszy kurs filozofji i prawa, zwiedził znaczniejsze miasta Niemieckie i wrócił do Polski. Gdy ojca już w życiu nie znalazł, udał się do Krakowa i tam zostawał w przyjaznych stosunkach z Albertem Ninińskim Kanonikiem i Archipresbiterem Krakowskim i Janem Ocieskim Pisarzem niegdyś wielkiego Kanclerza swego krewnego, później zawarł ścisłą przyjaźń z ziomkiem swoim urodzonym w ziemi Poznańskiej Janem Piotrowskim Dziekanem Poznańskim, Scholastykiem Łęczyckim i Kanonikiem Krakowskim, z którym zbliżyło go podobieństwo charakterów i toż samo w naukach upodobanie. Gdy po dojrzałym namyśle uczuł w sobie powołanie do stanu duchownego, zwierzył się z tem Piotrowskiemu i zasięgał rady jego. Zachęcony przez niego oblokł suknię duchowną i polecony został Albertowi Baranowskiemu Biskupowi naówczas Przemyślskiemu i Podkanclerzemu, któremu Piotrowski, pięknym stylem piszący, często bywał pomocą w wygotowaniu pism z jego kancelarji wychodzących. Baranowski pilnie czuwający nad tymi, których miał pod swoim dozorem, wysoko cenił charakter i zdolności Gembickiego, i przeznaczając go do wyższych stopni, używał go do wielu ważnych interessów i pisania listów. Za życia Stefana Batorego, umiejącego cenić biegłość w poprawnym stylu łacińskim, policzonym został



w liczbę Sekretarzy Królewskich. Miał naówczas Gembicki na dworze Królewskim, oprócz Baranowskiego, pod którego protekcją zostawał, przychylnego sobie Jana Zamojskiego, sprzyjającego naukom i talentom, z którym też połączony był przez Ocieskich związkami pokrewieństwa, co mu otwierało pole do dalszych zaszczytów. Nie prędko jednak otrzymał on nagrodę swych zasług, lecz później za to hojnie wynagrodzonym został. Pozyskał na-przód mniejsze beneficja: Kanonję Krakowską, i Probóstwo Osieckie, później za wstawieniem się Kardynała Radziwiłła i Jana Zamojskiego, otrzymał od Zygmunta III. urząd Sekretarza większego Koronnego, a o ile przybywało mu zaszczytów, o tyle gorliwości w spełnianiu poruczanych mu obowiązków. Stanisław Reszka, mąż znany w świecie naukowym, w liście pisanym do Gembickiego, który się znajduje na początku tomu II. Zbioru listów, wybornym stylem winszuje mu otrzymanego urzędu większego Sekretarza Koronnego. Wkrótce zdarzyła się mu zrzęcnosc okazania biegłości swojej w sprawowaniu interessów, wysłany był bowiem w roku 1596. w poselstwie do Papieża Klemensa VIII. Powodem do takowego poselstwa były zaburzenia w Mołdawji, których głównym sprawcą był Zygmunt Batory Książę Siedmiogrodzki, chcący odjąć rządy Mołdawji, zostającej pod opieką Polski, Jeremiu Mohile, którego Jan Zamojski, po wypędzeniu Stefana Raduły, uczynił Wojewodą Mołdawskim. Zygmunt Batory, uważając to za krzywdę sobie wyrządzoną i zerwanie istniejących traktatów wszelkiemi sposobami usiłował przywrócić na województwo Radułę i w tym celu zebrawszy silne wojsko do 12,000. wynoszące pod dowództwem Ste-

fana Rozwana, wysłał dla wypędzenia Mołdy i zajęcia Mołdawji. Przypadkiem raczej niżeli z przewidzenia Zamojski zostawił był dla zapobieżenia napadom Tatarskim 4,000. wojska w tamtej stronie, pod dowództwem Jana Potockiego i Alberta Chańskiego zasłużonego Pułkownika Starosty Kamienieckiego. Rozwan spodziewał się z łatwością rozpedzić tę garstkę żołnierza, lecz gdy przyszło do bitwy, po upornej walce, los przechylił się na stronę Polaków; Rozwan odparty, straciwszy konia, przesiadł na innego i bój nanowo rozpoczął; lecz znowu na głowę porażony, wzięty został w niewolę i na pal wbity, nędznie życie zakończył. Książę Siedmiogrodzki klęską tą mocno dotknięty, nie mogąc inaczey zemścić się na Polakach, starał się obudzić niechęć ku nim Cesarza Rudolfa i Papieża Klemensa VIII. powiadając, że oni się sprzeciwiają zamiaróm jego w poskromieniu Turków i nie pozwalają mu oswobadzać prowincij Chrześcijańskich z pod jarzma Tureckiego. Fałszywe to oskarżenie i zupełnie z prawdą niezgodne, spowodowało Papieża, że napisał do Króla list pełen wymówek, a nawet z zagrożeniem kary, jeśliby szkód wyrządzonych Księciu Siedmiogrodzkiemu (wliście powiedziano Chrześcijaństwu) nie wynagrodził. Król tedy wysłał do Rzymu Gembickiego Sekretarza większego Koronnego, ażeby przełożył Papieżowi o istotnym położeniu rzeczy. Ten po przybyciu do Rzymu dokładnie wyjaśnił Ojcu ś., że Polacy główną oporą są przeciwko Turkom ze strony Mołdawji, która zostaje w podległości Króla Polskiego i niemało kosztowała trudów i krwi Polakom, którzy ją przeciwko Turkom i Tatarom nieraz bronili i ostatniemi czasy wypędzili z niej Hana Tatarskiego Kadzy

Gireja, który sam zmuszony był przyznać, że ta prowincja do Polski należy. Tymczasem Książę Siedmiogrodzki nie działawszy dla obrony tej prowincji, napadł na bezbronną, z naruszeniem praw Polakom służących, i wystawił ją raczej niżeli uchronił od napadu Tatarów. Gembicki przemówił się nieco z Papieżem, urażonym bez tego na Króla Polskiego i gdy nie był dopuszczonym do powtórnej audjencji, oświadczył, że gotów jest wyjechać i donieść Królowi o tak niezasłużonem zniechęceniu Papieża. Ochłonawszy jednak z gniewu i powziąwszy dokładniejszą wiadomość Papież dał posłuchanie Gembickiemu i okazał się dlań łaskawszym. Gembicki przełożył mu jak starożytne prawo Królowie Polscy mają do tej prowincji i nikt idący za słusnością nie może mieć za złe, że Polacy w grożącym im niebezpieczeństwie chcą zatrzymać ją pod swą władzą, gdyż pokój i całość ojczyzny, której wszystko winniśmy, nad wszelkie inne względy i korzyści przenosić należy. Że Synan Basza dawnoby już napadł na bezbronną ziemię Siedmiogrodzką, gdyż oczekiwał tylko na posiłki Tatarskie, których wstrzymywała bojaźń wojska naszego, w tamtych stronach obozem leżącego. Te i inne ważne przyczyny przez Gembickiego przywiedzione były powodem, że Papież zmienił swe zdanie w tej mierze i że on równie jak Cesarz poszli raczej za prawdą i słusnością, niżeli za przewrotnem wystawieniem rzeczy. W tymże czasie przystąpiło do jedności z Kościołem Rzymsko-Katolickim, jak wyżej powiedzieliśmy, wedle ugody zawartej na Soborze Trydentskim, ósmiu Władyków czyli Biskupów Ruskich, którzy dwóch z pomiędzy siebie wysłali do Rzymu dla złożenia hołdu posłuszeństwa Stolicy Apo-



stolskiej. Gembicki miał rozkaz od Króla, ażeby w imieniu jego polecił ich Papieżowi i interess, za którym przybyli w całym świetle wystawił, co wszystko Gembicki z taką dokładnością spełnił, że interess ten wedle życzenia Króla najpomysłniej ukończony został.

Poselstwo powyższe zjednało wielką sławę i wziętość Gembickiemu, i wszyscy uważali go za godnego wyższych stopni. Jakoż wkrótce, gdy Piotr Tylicki po śmierci Kardynała Andrzeja Batorego okrutnie zamordowanego w ziemi Siedmiogrodzkiej, przemieszczonym został z Katedry Chełmińskiej na Warmińską, Król Biskupem Chełmińskim mianował Gembickiego, który też wkrótce otrzymał potwierdzenie Papieża Klemensa VIII. Sprawując rządy tej djecezji, wiele korzyści przyniósł Kościołowi i Rzeczypospolitej i stał się wzorem dobrego Pasterza i Senatorsa, oraz zasłużył na wdzięczność późnej potomności. Gdy Tylicki w roku 1604. przemieszczony był z Warmińskiej na Władysławowską Katedrę i musiał złożyć wedle przepisu prawa pieczęć mniejszą, każdy wnosił, że Gembicki takowy urząd po nim posiadzie. Ale koleje przemian dworskich stanęły temu na przeszkodzie, gdyż popadł był w niełaskę u tych, którzy się zwali u dworu fakeją Regalistów. Zasługiwał on wprawdzie z każdego względu na osiągnięcie tego urzędu, posiadając gruntowną naukę, dar wymowy, biegłość w sprawowaniu odnoszących się do tego urzędu interessów, przytęm skromność, łagodność obyczajów i umiarkowanie w mowie i pismach. Lecz wybór padł na Macieja Pstrokońskiego Biskupa Przemyńskiego, który wyniesionym został na ten urząd. Tymczasem Gembicki zajmował się pilnie rządem swojej djecezji, Kościół



Katedrałny Chełmiński ozdobił, sporządziwszy w nim ołtarz wielki z marmuru, który później przeniesiony, zostaje dopiero w kaplicy po lewej stronie. OO. Jezuitów wygnanych przez wzburzone pospólstwo, zarażone błędami Lutra, z Torunią, nazad przywołał i osiedlił. Processję uroczystą w dzień Bożego Ciała, przez poprzedników swoich zaniechaną, przywrócił, i sam po ulicach Torunia monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem obnosił z wielkiem podziwieniem mieszkańców. Reformę zakonną reguły ś. Benedykta w klasztorze Chełmińskim powagą swoją ustalił i potwierdzenie na takową reformę naprzód u Klaudjusza Rangoniego Biskupa Regijskiego Nuncjusza Apostolskiego w Królestwie Polskiem, później u Papieża Klemensa VIII. wyjednał. Reformę tę i przywrócenie do dawniej zakonnej karności naprzód do skutku przywiodła Magdalena Morzęcka, równie urodzeniem jak cnotami znakomita, która z widoczną świętohliwością życie zakończyła. Dalej zwiedziwszy całą djecezję, obyczaje i sposób życia duchowieństwa dokładnie poznał i prawidła wzorowego postępowania dla niego przepisał; czem nie mało przyłożył się do polepszenia stanu tej djecezji. Wiele kościołów przez różnowierców zajętych nazad odebrał i obrządek Katolicki w nich przywrócił. W lat dziesięć od wstąpienia jego na Katedrę Chełmińską, na której ze wszelką łagodnością rządu sprawował, gdy w r. 1609. Pstrokoński, przemieszczony na Katedrę Władysławowską, złożył urząd wielkiego Kanclerza Koronnego: na sejmie w tymże roku odbytym, Król poruczył wielką pieczęć Gembickiemu, wyniósłszy go na godność wielkiego Kanclerza Koronnego. Towarzystwem Kanclerskiego

urzędu miał Feliksa Krzyskiego, niepospolitego mówcę, z którym razem po przygaszeniu wojny domowej i odprawieniu sejmu towarzyszył Królowi w wyprawie pod Smoleńsk; lubo ze względu na stan swój do działań wojennych nie należał. Pięć lat niespełna Gembicki spełniał ten wysoki urząd, w którego sprawowaniu uprzejmością, łagodnością, umiarkowaniem zjednał wszystkich przychylność i szacunek, tak dalece, że w sławie znakomitych poprzedników swoich albo dorównał, albo ich przewyższył. Reinhold Heidenstein zaufany powiernik Zamojskiego w czasie sprawowania przez niego Kanclerskiego urzędu, po objęciu onego przez Gembickiego, przypisał mu dzieło swoje: o obowiązku i godności Kanclerza, drukowane w Brunsbergu 1610. roku, godne ze wszechmiar powtórnego wyjścia na widok publiczny. Jak zaś za Pstrokońskim urząd wielkiego Kanclerza otrzymał, tak również po zgonie jego, za wstawieniem się Stanisława Żółkiewskiego wielkiego Hetmana Koronnego, wyniesiony został przez Króla na katedrę Władysławowską, i pomimo wyraźnego prawa obowiązującego w takim razie do złożenia wielkiej pieczęci, gdy stan rycerski temu nie zaprzeczał, zatrzymał ją jeszcze przez lat trzy i nie pierwój aż na sejmie 1613. roku złożył. Rządy zaś pomienionej djecezji objął w roku 1610. i tegoż roku uroczysty wstęp na katedrę odprawił. Rządził tą djecezją z wielką roztropnością i łagodnością, a spełniając obowiązki dobrego Pastora zwiedził ją całą, poczem udał się do słynnego na północy handlem miasta Gdańska. Prawa Proboszcza i Wikariusza Biskupiego, w tém mieście zarażonem błędami Kalwina i Lutra przywrócił, oraz chwalebna gorliwo-

ścią wiedziony, dokazał tego, że sprawy z powodu małżeństw z różnowiercami wynikłe, miały iść na rozpatrzenie i ostateczne rozstrzygnięcie do Wikariusza Biskupiego; co i do dziś dnia od następców Gembickiego ze wszelką ścisłością jest zachowywane. Przytém zwiedził klasztor Gdański PP. Brygitek; pomimo wyraźnej niechęci mieszczan, nowo obraną starszą, śród wielkiego zgromadzenia ludu pobłogosławił i wyświęcił; regułę zakonną pilnie rozpatrzył i dla dokładnego jej zachowania prawidła przepisał. Zakonnice te przyjęły go jako Anioła Bożego i akt wizyty jego do dziś dnia z wdzięczną pamięcią przechowują.

Tymczasem prace te i troskliwe zabiegi Gembickiego, godne pamięci późnego potomstwa, przerwane zostały wyuzdaną swawolą żołnierstwa, które przed ukończeniem jeszcze wyprawy Moskiewskiej, odłączywszy się od reszty wojska, rozszerzało spustoszenie we własnym kraju i niełaskawie uciskało mieszczan i rolników. Gembicki łagodnym wdaniem się i namową starał się poskromić tę niesforną tłuszcę i niemało ulgi przyniósł uciszonym mieszkańcom, samowolnie przez łupieżców krzywdzonym. W tak krytycznym położeniu wypłacił on z własnej szkatuły znaczne summy dla zaspokojenia należnego żołdu i tym sposobem przyczynił się do oswobodzenia dóbr duchownych i Królewskich, oraz rozwiązania tego bezbożnego związku, który jakby w czasie trwającej wojny, niszczył dawną zamożność kraju. Klęska z tyłu krzywd i szkód zadanych przez ogłoszoną amnestję w niepamięć poszła, lecz się w naszych czasach powtórnie odnowiła i przez lat trzy swojego trwania większe jeszcze krajowi

zadawała rany, jak o tem niżej wzmiankę uczyniemy. Będąc Kanclerzem wspierał nauki i talenta, i z jego domu nie mało wyszło znakomitych ludzi, którzy potem najwyższych w kraju godności dostąpili. Z pomiędzy protegowanych grzez niego najbardziej się w późniejszym czasie odznaczyli dwaj bracia: Maciej i Stanisław Łubienscy, jeden Arcybiskup Gnieźnieński, drugi Biskup Płocki, Andrzej Lipski, Jakób Zadzik Biskup Krakowski. Z liczby tych, którzy zostawali z nim w przyjaźnych stosunkach, oprócz osób piastujących wysokie w kraju urzędy, wspomnieć tu należy Jana Kochanowskiego Kanonika Gnieźnieńskiego i Krakowskiego, i Piotra Wierzbicy Biskupskiego Kanonika Warmińskiego, którzy się wybornym i ozdobnym stylem odznaczali i liczyli się pomiędzy najpierwszemi ozdobami dworu, ale obaj w rannych leciech życie zakończyli. Zresztą Gembicki hojnemi podarunkami uposażył kościół Władysławowski, i do dziś dnia kapituła tego kościoła w wdzięcznej pamięci przechowuje imię jego.

Sześć lat dobry ten i rozumny Pasterz, oraz kochający ojczyznę Senator rządził kościołem Władysławowskim, gdy po śmierci Baranowskiego, Król Zygmunt bez żadnego starania i zabiegów ze strony jego, mianował go Arcybiskupem. Z Wolborza jechał on wtenczas do Władysławia, i u synowca swojego Stefana Gembickiego Podczaszego Poznańskiego, później Wojewody Łęczyckiego w Walewiczach się zatrzymał, gdy odebrał od Króla wiadomość, że go przemieszcza na katedrę Arcybiskupią. Przyjawszy z wdzięcznością tę łaskę Królewską i złożony Królowi dzięki za ten dowód jego życzliwości, otrzy-



mał wkrótce za wstawieniem się Królewskiem potwierdzenie od Papieża Pawła V. Wysłał on był do Rzymu z opisaniem stanu i dochodów djecezji Władysławowskiej synowca swojego Piotra Gembickiego, naówczas Dziekana Władysławowskiego i Kanonika Krakowskiego, o którym niżej obszerniej mówić będziemy. Skoro tedy w Rzymie dowiedziano się o naznaczeniu stryja jego Arcybiskupem, Papież, który wiedział bardzo dobrze, jak Król Zygmunt był ostróżnym i trafnym w powierzaniu wysokich urzędów, z łatwością udzielił potwierdzenia i przesłał przez pomienionego Piotra swoje Pasterskie błogosławieństwo i palljum, jako oznakę Arcybiskupiej godności, które on otrzymał podczas odbywającego się w Warszawie walnego Sejmu w roku 1616.

Niezwłócznie tedy postanowił odprawić uroczysty wstęp na katedrę, i takowy nazaczył na dzień 18. Października, to jest, w dzień Ś. Łukasza Ewanielisty. W dniu tym przybył do Gniezna w assistencji wielu Panów i szlachty Wielkopolskiej. W imieniu kapituły metropolitalnej powitał go Mikołaj Starzeński Proboszcz Łaski, Kanonik Gnieźniński i Pułtowski. Wkrótce po wstąpieniu swoim na katedrę, kościół pożarem zniszczony odnowił i hojnymi darami go obdarzył. Oprócz znacznej summy w pieniądzech, podarował szaty złociste, obrazy Chrystusa Pana, N. Maryi Panny i dwónastu Apostołów, co wszystko z innemi skarbami nieocenionej wartości zabrane zostało przez łupieżców północnych. Zaczął już był Baranowski pokrywać kościół blachą miedzianą, lecz śmiercią zaskoczony, przekazał godnemu sobie następcy dokończenie tego dzieła. Z jaką okazałością i przepychem Gembicki

do skutku to doprowadził, wiek terazniejszy podziwiać, przyszły słać nie przestanie. Na pokrycie kosztów, których wymagało dokończenie tego przedsięwzięcia, przeznaczył dochody z klucza Grzegorzowskiego. Gdy zaś za życia swego ten godny Pasterz przedsięwziętych robót do końca nie doprowadził, czwarty po nim następca chlubnie dzieło to dokończył.

W tym właśnie czasie, kiedy Gembicki zajmował się obowiązkami Pasterskiego swego urzędu, swawola żołnierska wprawdzie uśmierzoną była, wojna jednak z Moskwą ciągle trwała i pokój na pewnych zasadach ustalonym być nie mógł. Państwo to pozbawione Monarchy swego, poniosło wielką klęskę pod Chizinem od Żółkiewskiego, który po zdobyciu Moskwy, Księżciu Władysławowi tron zapewnił. Wykonano w Moskwie przysięgę na wierność Władysławowi, jako Wielkiemu Księżciu Moskiewskiemu, na warunkach, jakie zwycięzcy podobało się przepisać. Lecz gdy rada przyboczna Króla Zygmunta albo nie zgadzała się na wyjazd Władysława dla objęcia rządów w Moskwie, albo zwlekała z wysłaniem go, gdy tym czasem swawola żołnierska kraj wewnątrz szarpała i nie dozwalała przedłużać dalej wojny: Moskwa rozjątrzona tą zwłótką, zaczęła napadać na pograniczne Litewskie prowincje, a nawet Smoleńsk opanować chciała. Wybrali tym czasem Wielkim Księżciem swoim Michała Fiedorowicza, i na podawane z naszej strony propozycje zawieszenia broni lub wiecznego pokoju dumnie odpowiadali i niepodobne do przyjęcia podawali warunki, o wyniesieniu zaś na tron Księcia Władysława służyć nie chcieli. Rzucono się tedy do wykonania tego, co już było po czasie; Stany Państwa

jakby obudziwszy się ze snu, uchwały wojnę z Moskwą, w której główne dowództwo za zgodą Króla powierzyli Księciu Władysławowi, mającemu praw swoich do tronu Moskiewskiego dochodzić. Przydani jemu zostali Kommissarze czyli delegaci, urodzeniem i zaszczytami znakomici, którym daną została tajemna instrukcja podpisana przez Arcybiskupa Gembickiego, oraz Kanclerzów: Koronnego Feliksa Krzyskiego, W. Księstwa Litewskiego Lwa Sapiehy i Marszałka koła poselskiego Jakóba Szczawińskiego. Treść takiej instrukcji czytać można w ks. VII. historii Króla Władysława przez Kobierzyckiego. Chciano powierzyć prowadzenie tej wojny Żółkiewskiemu, lecz ten pomny na to, że rady jego uprzednio pogardzone zostały, wtedy, gdy jak przysłowie niesie, należało kuć żelazo, kiedy gorące, a przestrach rzucony na nieprzyjaciół, mógł wszystkiego dokazać, nie dał się żadną miarą nakłonić do przyjęcia dowództwa, pod pretekstem grożących ze strony Turcji niebezpieczeństw, które niepłonne były. Dowództwo tedy powierzone zostało Janowi Karolowi Chodkiewiczowi Wielkiemu Hetmanowi Litewskiemu, który miał Księcia Władysława na tron Moskiewski prowadzić. W roku tedy zbawienia 1617. na początku wiosny, Arcybiskup Gembicki oddalającego się do obozu Władysława żegnał w przytomności Króla wyborną do okoliczności zastosowaną mową, którą Królowi i Księciu łyzy wycisnął. Czytać można w niektórych rękopismach odpowiedź Księcia Władysława na tę mowę. Obie znajdują się w ks. VII. historii Króla Władysława, wybornie napisanej przez Stanisława Kobierzyckiego, zasłużonego w Rzeczypospolitej i świecie naukowym męża. Nazajutrz po wezwaniu pomocy Ducha Ś. w kate-



drze Warszawskiej, i po odprawieniu Mszy Ś. przez Arcybiskupa, Władysław stanąwszy przed wielkim ołtarzem przyjął z rąk jego miecz i chorągiew, i po odprawieniu dziękczynnego nabożeństwa, wśród liczego zgromadzenia ludu, życzącego mu pomyślnego skutku wyprawy, już to drogę przez którą miał iść zabiegającego, już z okien i dachów przypatrującego się, udał się prosto do okrętu, będącego na Wiśle, na którym razem z Królem, Królową, Infantką Szwedzką i całym dworem płynął mil dwaście do Wilczyska, gdzie właściciel tego miejsca Jan Gostomski Wojewoda Inowładysławowski wspaniale podejmował Króla, całą rodzinę i dwór jego. Stamtąd Książę udał się przez Lublin na Wołyń ku granicom Moskiewskim. Wielu znakomitych autorów opisało tę wojnę prowadzoną przez Władysława dla odzyskania tronu Moskiewskiego. Trudy wojenne, jakie on podejmował w tej wojnie, zwiększone jeszcze zostały burzeniem się żołnierstwa niechęącego dalej prowadzić wojny, nie otrzymawszy pierwój należnego mu żołdu, oraz zabiegami prywatnych osób, którzy na sejmie 1618. roku stawiali silny opór zamiaróm Władysława, w końcu obroną Inflant przeciwko napaści Szwedów. Z tych tedy powodów, gdy Władysław nie mógł wedle żądania swego przedsięwziętej wojny dalej prowadzić, za zgodą Króla i Senatu, zmuszony był zawrzeć traktat pokoju na lat czternaście i miesięcy sześć z tym narodem uporczywie trzymającym stronę nowoobranego Monarchy. W skutek jednak zawartego traktatu, rozszerzone znacznie zostały granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, i niemało ziem przyłączonych, które znowu za naszych czasów oderwane zostały.



W następnym czasie blask uprzednich zwycięstw przyćmionym został klęską znakomitych wodzów, napadami Tatarów, grożącą ze strony Turków wojną. Tym czasem gdy Polska tyła niebezpieczeństw zagrożoną była, niewidziany dotąd Kometa zagrażał strwożonemu światu wielą odmianami i klęsk przepowiednią. Jakoż zaburzenie w Czechach wszczęte, po spaleniu Pragi, rozniosło płomie wojny po całych Niemczech, i w ciągu przeszło lat piętnastu, wśród ciągłej walki rozmaitych stronnictw i narodów, obróciło w perzynę kwitnące niegdyś prowincje i miasta. Nie mało też Polska w tym czasie straty poniosła. Żółkiewski zawarł traktat z Turkami w miasteczku Bussie, na mocy którego Mołdawja przez lat dwieście Polsce podlegała, tylu znakomitych wodzów jak Tarnowskiego, Sieniawskiego, Zamojskiego orężem zhołdowana, odstąpioną została Turcji, jako główne żarzewie ciągle toczących się bojów. Zawarcie takowego traktatu, jakkolwiek naówczas potrzebne, ściągnęło na Żółkiewskiego niechęć ziomeków i było powodem do uszczypliwych przeciwko niemu przymówek. Ale chociaż zawarcie onego nie było chlubnym, w ówczesnych okolicznościach było bardzo korzystnym. Wściekły zapęd Turków nie był jednak przez to powściągniętym; pod pozorem pomśczenia się za spustoszenia przez Kozaków nad morzem Czarnym poczynione, szukali zręczności zerwania traktatów z Polską istniejących. Nie zbywało na takich, którzy Portę Otomańską do wypowiedzenia wojny Polakom pobudzali, szczególniejszemu Gabrijel Betlem Książę Siedmiogrodzki rozgniewany na Króla Polskiego za danie posiłków Cesarzowi, oraz Tomsa, główny podżegacz do wojny, zrzucony przez Po-

laków z Księstwa Mołdawskiego, stanowiącego część kraju Wołoskiego, którzy radzili Turkóm wszystkie siły na Polaków obrócić. Porta Ottomańska powierzyła była rządy Wołochów Gracjanowi, który wzywał pomocy Polskiej dla zrzucenia jarzma Tureckiego, i potrafił nakłonić Króla do wysłania Żółkiewskiego przeciwko Skinder Baszy, który we 100,000. wojska wszedł był do Wołoch. Zapusczył się w głąb Mołdawji Żółkiewski z siłami daleko słabszemi od Tureckich, i pod Cecorą, uniesiony zbytnią śmiałością, wydał bitwę Skinder Baszy, w której musiał uleść przemagającej sile Turków. Dla powstrzymania napadu nieprzyjaciela, Żółkiewski okopał się i otoczył wkoło taborami i machinami wojennemi, któremi przez kilka dni dzielnie raził nieprzyjaciela, lecz w końcu niezgoda i ucieczka wielu żołnierzy sprawiła to, że Skinder Basza i Tatarzy przełamali zapory i wpadli do obozu. Żółkiewski nie chcąc ratować się ucieczką, życie utracił, mąż równie w radzie, jak boju znakomity, który więcej szacunek niż względy Zygmunta posiadał. Nie przestali na tém barbarzyńcy: widząc ogołocone granice Polskie, Tatarzy wpadli na Podole i Ruś, spustoszyli ogniem i mieczem okoliczne ziemie i uprowadzili z sobą wielką liczbę niewolników. Turcy również nadęci pychą z odniesionego zwycięstwa czynili przygotowania do wojny na rok następny 1621. Na sejmie tedy naradzano się nad skutecznemi środkami odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, o czém czytać można w konstytucjach sejmowych z roku 1620. znajdujących się w Zbiorze Praw. Na tymże sejmie złożone były godła urzędów przez Żółkiewskiego piastowanych, pieczęć wielka i buława, które w liczném zebraniu

senatu i stanu rycerskiego wręczone zostały Królowi przez Tomasza Zamojskiego Wojewodę Kijowskiego, który przy tej okoliczności miał wyborną mowę, obudzającą niemniej podziwienie dla mówcy, jak politowanie dla poległego bohatera. Porównywał on zgon naszych rycerzy ze zgonem Brutusów, Decjuszów, Marcellów i innych starożytnych wojowników Rzymskich, a porażkę przez nasze wojsko poniesioną przyrównał do pamiętnej klęski Rzymianów, pod wodzą Pawła Emiljusza zostających, pod Kannami zadanej. Wielu było, którzy życzyli sobie osiągnąć wakujące po śmierci Żółkiewskiego urzędu; pieczęć szczególnie chcieli pozyskać dla siebie Książęta Zbarawscy, przeciwnicy niegdyś Żółkiewskiego, bogactwy, zdolnościami i stosunkami liczący się pomiędzy pierwszymi domami w Polsce; ale chociaż obaj Zbarawscy słynęli biegłością w rzeczach publicznych, Król nie był skłonny do udzielenia żadnemu z nich takowego urzędu, z przyczyn mnie niewiadomych; w końcu pieczęć wielka oddaną została Andrzejowi Lipskiemu Biskupowi Łuckiemu; co się tycze mniejszej, przez tego ostatniego posiadanej, Król radził się Gembickiego, komu by ją miał poruczyć. Godni ze wszęch miar takowego urzędu byli dwaj Hrabiowie Leszczyńscy: Wacław Wojewoda Kaliski i synowiec jego Rafał Wojewoda Bełzki. Rafałowi stawało na przeszkodzie do otrzymania tego urzędu to, że należał do sekty Kalwina, w której od dzieciństwa był wychowany i do ostatniej chwili życia w niej przetrwał. Za radą tedy Gembickiego na urząd ten wyniesionym został Wacław Leszczyński, który w posłuszeństwie dla Króla i w usługach dla Rzeczypospolitej okazał zawsze niezachwianą wierność.

Tymczasem gdy w Warszawie toczyły się wspomniane wyżej narady sejmowe, zdarzył się okropny, niesłychany dotąd w Polsce wypadek. Człowiek pewny, zapewne pomieszanych zmysłów, godny wiecznej niepamięci, śmiał podnieść rękę na Pomazańca Pańskiego Króla Zygmunta. Bezbożny ten zamach tém większą zadał boleść wszystkim, że znane były powszechnie wyrzeczone przez Zygmunta I. słowa do tych, którzy wynosili bogactwa i siły obcych narodów, to jest, że on się uważa tém za najszczęśliwszego i najpotężniejszego z Monarchów, że na łonie każdego z poddanych mógłby ze wszelką ufnością spocząć. Godny pogardy czyn tego ojcobójcy przyćmił sławę jaką powyższe wyrazy zjednały narodowi Polskiemu. Wchodził Król wedle zwyczaju swego do kościoła w niedzielę dnia 14. Listopada dla oddania czci Bogu przed zajęciem się sprawami Państwa, gdy zbrodzeń ten ukryty za drzwiami kościoła czekanem ostrzem miecza zakończonym, chciał go w głowę ugodzić, lecz chybiwszy razu lekką tylko ranę w policzek zadał; powtórzonem cięciem chciał zbrodni swojej dokonać, lecz Łukasz Opaleński naówczas Nadworny, później Wielki Marszałek, trzymaną wręku laską wstrzymał cięcie i zabójczy raz odwrócił. Upadł Król od silnego ciosu, a leżącego dwaj ze służby dworskiej Marcina Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego z ziemi podjęli. Wypadek ten przejął zgrozą i zdumieniem dwór cały, oraz Sejm, który się naradzał wówczas nad sposobami prowadzenia wojny przeciwko Turkóm, którzy już byli rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, tém bardziej że wieść się rozeszła jakoby Król z otrzymanej rany miał wkrótce życie zakończyć. Gembicki podał radę, ażeby Król z okna



warszawskiego zamku ukazał się licznie zgromadzonemu ludowi. Dziejopisowie polscy opisują karę jaka spotkała mordercę, oraz dary, jakie kościołom przeznaczone zostały dla podziękowania Stwórcy za zachowanie Króla przy życiu, również dziękczynne modły odprawione i suplikacje w dzień ten pamiętny dorocznie ustanowione. Zresztą grożąca od Wschodu wojnę, inne jeszcze straszliwe przepowiednie zdawały się zwiastować: trzęsienia ziemi dały się czuć po wielu miejscach, jako we Lwowie, Kamieńcu, Łucku, Haliczu i po innych miastach, a w Wołoszech wiatr przechodząc przez wydrążenia ziemne obalił kilka gór i skał wyniosłych. Wysłani byli przez Portę Ottomańską za wiedzą Patrjarchy Turko-greckiego, którego współwyznawców greckiego wyznania niemało się znajduje na Litwie i Rusi, emisarjusze, mający na celu pobudzać lud do buntu obietnicą zmniejszenia poborów, otrzymania swobód i łask rozlicznych. Dokładnie to wszystko opisał Jan Innocenty Petrycki w Summarjuszu dziejów ówczesnych Korony Polskiej. Dla powstrzymania tak groźnego nieprzyjaciela, w kraju i za granicą szukano posiłków. Stan duchowny nie małą przyniosł pomoc w tak nagłej potrzebie Rzeczypospolitej. Gembicki zwoławszy Sobór prowincjonalny do Krakowa 25. Czerwca 1621. roku, uchwalił pobór dla opłacenia żołdu wojsku. Na tym Soborze podobnie jak za czasów Karnkowskiego, Biskup Wrocławski Andrzej z Jeryna przez wysłanego od siebie Jana Chunę Wilkowskiego Archidjakona Opolskiego uznał Arcybiskupa Gnieźnieńskiego za Metropolite, tak równie Gembickiemu tę cześć wyrządził Karol Arcyksiążę Austrjacji tyłu Cesarzów potomek; gdy zaś z powodu trwających

w Czechach rozruchów, które szarpały i pograniczną prowincję Szląską, niebezpieczną było rzeczą wysłać delegata, w liście do Gembickiego pisany oświadczył takowe uznanie jego władzy, którego kopję Damalewicz w życiu Gembickiego zamieścił. Na tym tedy Soborze w art. IV. wyjaśniono, że kościół wrocławski od samego początku swojego był zależnym od Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, oraz postanowiono uchwały tego Soboru owemu Kościołowi przestać. Zresztą w tak nagłej potrzebie, gdy całe Państwo, nawet stan duchowny, dobrowolnemi składkami przyłożyły się w czémkolwiek do dobra ogólnego, rzecz dziwna że Żydzi, ten stek plugastwa i śmieci narodu, posiadający jednak niemałe bogactwa, już to przez lichwę, już przez obróty handlowe i różne szachrajstwa, w kraju będącym, jak ktoś dowcipnie powiedział, rajem dla żydów, w niczem prawie nie przyłożyli się do dobra ogólnego, gdyż zaledwo małożnaczącą summę 70,000. złotych wnieśli. Tak więc w niedostatku zrzodeł krajowych, szukano zasiłku za granicą; lecz i tu nadzieja omyliła Polaków, mających orężem swoim stanąć w obronie całości tak swojej jak innych ludów. Biskupi przed zebraniem się na Sobór do Piotrkowa zwołany, nakazali każdy w swojej djecezji supplikacje za pomyślność Króla i Rzeczypospolitej, a lud gorliwemi modły starał się wyjednać pomoc u Pana Zastępów. Naradzano się tymczasem na Sejmie komu poruczyć główne dowództwo wojska po zgonie Hetmana Wielkiego Koronnego Żółkiewskiego, poległego w bitwie pod Cecorą, i w nieobecności Hetmana Polnego Stanisława Koniecpolskiego, który zostawał w niewoli u Turków. Wybór wszystkich padł na Jana Karola Chodkiewicza Wojewo-

dę Wileńskiego Hetmana W. Wielkiego Księstwa Litewskiego, męża znakomitego urodzeniem i licznymi nad nieprzyjaciółami odniesionymi zwycięztwy. Wahano się długo kogo miano naznaczyć za towarzysza jemu. Nie mógł Król za życia Koniecpolskiego, lubo w niewoli zostającego, poruczać komu innemu urzędu Hetmana Polnego; na tę więc tylko wyprawę dano buławę mniejszą Lubomirskiemu Podczaszemu Koronnemu, doświadczonemu wojownikowi, i zostającemu w stosunkach pokrewieństwa z Chodkiewiczem i Koniecpolskim. Miał on prócz tego wielką wziętość w wojsku, jako dzielający w wielu wyprawach trudy wojenne, i posiadający ogromny majątek tak w spadku po rodzicach jak przez bogate ożenienie z Zofją Księżniczką Ostrogską, skąd miał obszerne w kraju stosunki i wielu przyjaciół. Nigdzie bowiem tak uprzejmie i gościnnie nie przyjmowano już to zagranicznych Posłów, już krajowych Magnatów i szlachtę jak w domu Lubomirskich. Dodani zostali tym wodzom delegaci, czyli tak nazwani Kommissarze, którzy mieli sobie udzielone prawo traktowania o pokój i zawierania układów, wszyscy ludzie znakomici w kraju tak radą jak orężem. Pomiedzy nimi niepoślednie miejsce trzymał Jakób Sobieski, naprzód Stolnik Koronny, później Podczaszy, Wojewoda Bełzki i Ruski, naostatek Kasztelan Krakowski. Z pod jego pióra wyszło wyborne we 3. księgach Opisanie tej wojny, po jego śmierci drukowane. Bohater równie szczęśliwy w prowadzeniu wojny jak zawieraniu traktatów, nietyle jednak ile znamienity i po wszystkie wieki sławny syn jego, szczęśliwie nam dziś panujący Król Polski Jan III., który pod Chocimem i Wiedniem niepospolitą męztwem dowiódł

że potęga Turków może być złamaną. Naczelne jednak dowództwo z powagą władzy Monarszej, za zgodą wszystkich poruczonem zostało Księciu Władysławowi, któremu jak podczas wojny Moskiewskiej, rozpoczynającemu zawód rycerski, fortuna dosyć sprzyjała, tak wnosić należało, że i przeciw Ottomanom równie służyć mu będzie. Wiele innych pobudek skłoniły Zygmunta i Stany Państwa do powierzenia temu wiele obiecującemu młodzianowi losów tej wojny, którego niczem nieustraszona odwaga pałała żądzą mierzenia się z godnym siebie przeciwnikiem. Z wielką tedy radością wszystkich Władysław przyjął na siebie prowadzenie tej wojny w celu poskromienia zuchwałości i pychy Ottomanów. Zaczął więc niezwłocznie czynić przygotowania do wyprawy i ściągać chorągwie, którym dzień ruszenia w pole przeznaczył. Przed odjazdem swoim z Warszawy zwiedził kościół ś. Jana Chrzciciela, gdzie po wysłuchaniu solennego nabożeństwa, odprawionego przez Franciszka Diotalevjusza Nuncjusza Stolicy Apostolskiej, u stóp ołtarza wysłuchał modłów za pomyślność przedsiębranę wyprawy i odebrał z rąk Nuncjusza chorągiew poświęconą. Wszystkich serca napełnione były nadzieją przyszłych tryumfów, na widok młodzieńca wesolej i rzeźwej postawy, oraz powiewającej wielkiej chorągwi, na której nad krzyżem, z piersi orła białego wznoszącym się, położony był napis: *za chwałę krzyża*. I któż mógł powątpiewać o zwycięztwie tego, który zabezpieczony ochroną krzyża, za jego chwałę gotów był poświęcić swe zdrowie i życie? Wojna ta dokładnie opisaną została piórem znakomitych dziejopisów, przeto nie wchodząc w szczegóły, dotknę się tylko główniejszych zaszłych w niej wypadków.



Liczne i groźne siły nieprzyjaciół, że użyję tu słów znakomitego autora Stanisława Kobierzyckiego, za pomocą Niebios, szczęśliwie przez wojska polskie odparte i zgromione zostały. Wysłuchał Bóg pokornych modłów ludu polskiego wzywającego opieki i miłosierdzia jego, oraz pobożnych starań Biskupów nakazujących po całym kraju posty, supplikacje, nauki i wezwania pomocy Świętych Pańskich, szczególnie Patronów Królestwa. Wieść powszechna głosi, że naówczas pokazała się cudownie Gembickiemu N. Marja Panna, a to następnym sposobem: gdy ten mąż pobożny bawiąc w Skwierniewicach pewnego razu wylewając łzy rzewne zasyłał modły do Najwyższego o wspieranie oręża polskiego, oraz błagał pomocy Matki Boskiej, uczuł w sobie pociechę i pewną nadzieję wygranej, a wstawszy od modlitwy zbliżył się do okna i wśród cieni nocnych, gdyż to było z wieczora, ujrzał nad lipą na dziedzińcu zamkowym stojącą, której miejsce do dziś dnia okazują, Matkę miłosierdzia, mającą księżyc pod stopami swojemi, i usłyszał wyrazy rozkazujące mu, żeby był dobrej myśli, i że oręż polski zwycięstwo odniesie, byle tylko Polacy nie przestawali czcić jej imienia i oddawali hołd jej Synowi, który wstrzyma za jego wieku klęski, jakich się on obawiał. To powiedziawszy znikła. Gembicki pocieszony tém cudowném widzeniem, opowiedział je zaufanym osobom, i mając mocno wyryte w umyśle i na pamięci to nadprzyrodzone zjawisko, kazał je malarzowi najwierniej odmalować. Obraz ten znajdował się, a podobno dotąd się znajduje w Skwierniewicach, w kaplicy pałacu arcybiskupiego. Również zakonnik jeden, wśród tych grożących krajowi niebezpieczeństw, doznał cudu zapewnia-

jącego opiekę Przenajświętszej Maryi Panny. Albowiem ukazała się mu Najświętsza Panna siedząca na wozie ciągnionym po gwiazdzistym stropie przez dwa białe konie z Zachodu na Wschód ku Chocimowi, do której z przeciwległej strony przypadł na kolanach ś. Stanisław Kostka i błagał ją o macierzyńskie pośrednictwo u Syna dla zjednania jego pomocy wojsku polskiemu. Widzenie to nie było we śnie ale na jawie, i sprawdzone tém że miało miejsce w dzień czyli raczėj w chwilę zawartego pokoju. Tym sposobem widocznými znakami niebo poznać dało, że ma na pieczy polskie sprawy i zbawienie narodu. Prawie w tymże samym czasie Achacy Grochowski Proboszcz Łęczycki Sekretarz królewski za powrotem swoim z Rzymu przywiózł głowę i inne członki zwłók Stanisława Kostki, który będąc policzony w poczet Świętych, odbiera od wyznawców katolickiego Kościoła cześć należną i święte takowe relikwie złożył w kościele krakowskim śś. Apostołów Piotra i Pawła. Król Zygmunt tymczasem udał się w głąb Rusi dla wezwania szlachty tamtejszej do broni przeciwko potężnemu nieprzyjacielowi, wodze zaś rządu porucił w swojej nieobecności Arcybiskupowi Gembickiemu jako Prymasowi Państwa, który spełniając ten urząd zalecił po całym Państwie zasyłać modły do Najwyższego, ażeby szczęścił orężowi polskiemu, tak dalece, że godni wiary autorowie opisujący dzieje ówczesne, pobożności i gorliwości Gembickiego przypisują jedynie zachowanie od zguby Korony Polskiej.

Skoro wieść o ukończonej wojnie i zawartym pokoju z Ottomanami przyszła do Rzymu, téj twierdzy religii Chrześcijańskiej i skały niezdobytej, wszystko tam brzmia-

ło radością. Za dowód posłużyć może że Papież Grzegorz XV. na wieczną pamiątkę tego dobrodziejstwa, Polakóm z niebios udzielonego, bullą Apostolską dozwolił i przepisał każdego roku dnia 8. Października obchodzić uroczystym obrzędem pamiątkę Świętych Patronów Polskich, po wszystkich kościołach Korony Polskiej, dla zawdzięczenia skutecznego ich przyczynienia się do Pana Zastępów. Zdąrzyło mi się widzieć nabożeństwo (officium) spisane do śś. Patronów Polskich, które niewiem dla czego dopiero nie jest po kościołach w użyciu, być może że nabożeństwo dziękczynne za odniesione powyższe zwycięztwo, które się dzisiaj odprawiać zwykło, zastąpiło jego miejsce. Przy końcu zbioru aktów Soboru przez Gembickiego zwołanego znajduje się pomieniona wyżej bulla papieżka, oraz list (breve) apostolski wyborynym stylem przez Jana Ciampali Sekretarza papieżkiego napisany, które dowodzą życzliwych chęci tego Papieża dla narodu polskiego.

Podczas gdy wojna z Ottomanami prowadzoną była, Gustaw Adolf Król Szwedzki chcąc korzystać z pomyslniej dla siebie pory, gdy Polacy zawzięty bój toczyli z tak przeważnym nieprzyjacielem, obległ Rygę stolicę Inflant. Stawiało z początku niejaki opór to miasto, spodziewając się na posiłki z Polski lub Litwy, w końcu jednak za staraniem wyznawców sekty Lutra, którą to miasto jest zarazone, poddało się Szwedom, i tak po wzięciu Rygi całe prawie Inflanty przeszły w posiadłość Szwedów, mała tylko częśćka i to z tytułu raczej niżeli rzeczywiście została przy Polsce. Ustała wprawdzie ta wojna po oderwaniu Inflant, lecz domowe zaburzenia z powodu żołnierskiej swawoli, nie przestały trapić Korony Polskiej po odnie-

sionem nad Turkami zwycięztwie. Kowenicki szlachcic z ziemi Przemyskiej obrany został za naczelnika czyli Marszałka tego związku. Zakończył on nędznie życie, zaduszony jak powiadają od szatana, o czem publicznie w roku 1662. słyszeliśmy kazącego z ambony Teologa OO. Jezuitów Seweryna Karwata. Zbuntowany żołnierz bezkarnie szerzył łupieże po kraju, nauczony przykładem związku wojska moskiewskiego, i przywiódł każdemu na pamięć przestrogę Żółkiewskiego ganiącego zbytnią powolność, okazaną naówczas niekarnemu wojsku i przepowiadającego, że z powodu braku surowej karności kraj nieraz będzie wystawionym na podobnego rodzaju nadużycia. Wiedział to mąż zacny i kochający dobro kraju, że wykroczenia żołnierza bezkarnie puszczone, są podniętą dla niego do nowej swawoli, i że łagodność nie w miejscu użyta daje pochóp do dalszych zbrodni. Uśmierzoną jednak została ta groźna burza wypłaceniem żołdu i hojnemi podarunkami. Do poskromienia rozhukanego żołnierstwa, które większych jeszcze wymagało ofiar, przyłożył się najwięcej Stanisław Lubomirski, któremu kraj winien zachowanie wojska pod Chocimem i odniesione nad Turkami zwycięztwo. Ten radą, wdaniem się i znacznemi pieniędzmi ujął naczelników związku, a później i resztę żołnierstwa do porządku i przyjęcia mniej uciążliwych warunków zniewolił, oraz zapobiegł że zło to, grożące zgubnemi skutki, dalej się nie szerzyło.

Po nkończonej tak chlubnie wojnie z Ottomanami, oraz uśmierzeniu buntu żołnierskiego, Król Zygmunt z nastaniem wiosny 1623. roku z Królową Konstancją, córką Anną Katarzyną naówczas pięcioletnią i synem Władysła-



wem przedsięwziął podróż do Pruss. Wisłą na statkach umyślnie na ten cel przygotowanych, udał się Król w tę podróż w licznym orszaku panów i dworskiej służby, którzy po tak znakomitę przez Księcia Władysława odniesionem zwycięztwie, z radością jakby w tryumfie go wiodąc, assystowali Monarsze. W dziejach ówczesnych czytać można, z jaką okazałością i uprzejmą gościnnością Król z całą rodziną swoją przyjmowanym był od znakomitszej szlachty zabiegającej drogę jemu, oraz od przedniejszych miast Pruskich: Torunia, Ebląga, Gdańska, które jedno przed drugim upędzaly się w świetnem przyjęciu wysokich gości. Z Pruss Król udał się do Wielkiej Polski, gdzie również od magnatów i szlachty z wielką czcią był przyjmowany i po wielu domach przez niemały czas gościł. W Gnieźnie przyjęty był z oznakami głębokiej czci przez kapitułę Metropolitalną i zwiedził w tém starożytnem mieście, będącém niegdyś stolicą Państwa, grób ś. Patrona Polski Adalberta, wslawiony świetną niegdyś pielgrzymką do niego Cesarza Ottona i Króla Polskiego Bolesława Chrobrego. Oddał tam cześć powinna świętym relikwiom i podarował na chowanie ich srebrną trumnę, która później przez łupieżców północnych zabrana została. W dalszej podróży, gdy się zbliżał do Poznania, spotkał go świetny orszak panów i szlachty Wielkopolskiej, w których imieniu powitał go Adam Sędziwoj Czarnkowski Wojewoda Łęczycki Jenerał Wielkopolski. Przejeżdżając później przez województwo Kaliskie odbierał wszędzie podobne oznaki czci i uwielbienia. W Kaliszu, mieście sławnem pięknem swoim położeniem i zakładem naukowym Karnkowskiego, odbierał niemało dowodów

wierności i życzliwych chęci mieszkańców. Wracając z tamąd do Warszawy zajechał do Łowicza, gdzie bawił wówczas Arcybiskup Gembicki, i przyjął go z wielką okazałością, wywiązawszy się tym sposobem z ostatniej usługi, których wiele w swém życiu dla Rzeczypospolitej i Króla podejmował, gdyż we trzy miesiące później życie zakończył. Wspomnijmy tu jeszcze godne pamięci czynności tego Arcybiskupa, odnoszące się do sprawowanego przezeń pasterskiego urzędu.

Zwiedzał on podwładną sobie djecezję, wydawał uchwały i postanowienia, z których wiele do dziś dnia pozostało obowiązującymi dla duchowieństwa metropolji Gnieźnieńskiej. Oprócz Soboru prowincjonalnego w Piotrkowie odbytego, którego potwierdzenie z Rzymu otrzymał przez Jana Madalińskiego Kanonika Gnieźnieńskiego, później Kancelerza jego, naostatek Biskupa Teodozyjskiego, Suffragana Gnieźnieńskiego i Opata Lendzkiego, zwołał Sobór Archidjecezalny do Łowicza, na którym postanowiono Seminarjum Archidjecezalne, w Kaliszu przez Karnkowskiego ufundowane, przenieść do Gniezna. Kościół Katedralny przez pożar zniszczony wielkim kosztem naprawił i wiele kosztownych rzeczy jemu podarował, które przez harpje północne zabrane zostały. Dzieło gruntowne i uczone o sporach zachodzących między stanem duchownym a świeckim, przez Macieja Smogoleckiego Starostę Bydgoskiego napisane, w Kaliszu wydrukować kazał, które później z innemi do tej sprawy odnoszącymi się pismami w Krakowie przedrukowane zostało.

Czasy owe były bardzo nieszczęśliwe i zgubne dla religji, a zaburzenia i wojny domowe jakie upor heretyków

w rozmaitych narodach wzniecił, rozszerzały zniszczenia w Państwach okolicznych. Sąsiednie Czechy pod pozorem religji podniosły bunt przeciwko Cesarzowi Ferdynandowi i rozniósłszy płomie wojny po całych Niemczech, zaledwie w lat piętnaście uspokojone zostały. Polska zachwywszy wiele błędnych nauk sektarzy, była raczej spokojną niżeli bezpieczną od zaburzeń. Król Zygmunt od samego początku panowania swojego, nowego chwycił się sposobu dla wyniszczenia w kraju herezji, to jest, że znakomitsze urzęda i zaszczyty po zmarłych różnowiercach poruczał jedynie katolikom, i tym sposobem oczyścił Senat ze zwolenników błędnych nauk i przywrócił pokój w Rzeczypospolitej. Ułatwił on tym sposobem Gembickiemu i innym Biskupom sposoby odebrania nazad przywłaszczonych przez różnowierców kościołów z ich dochodami, z których niemało w Mało i Wielkopolsce za staraniem Gembickiego wróconych było katolikom. Tymczasem wyznawcy Greckiej wiary dopuszczali się wielu nadużyć i żadną miarą do jedności z Kościołem Rzymskim, pomimo usilnych zabiegów, zniewoleni być nie mogli. Często wynikały z tego powodu zaburzenia i tłumy rozjątrzone napadały na kościoły Greków Unitów, zabierały ozdoby i naczynia poświęcone, a nawet trafiało się niekiedy że nieprzepuszczały grobom zmarłych. Często też Kapłani i Biskupi wyszukanemi mękami mordowani byli. Wspomniemy jeden tylko podobny wypadek, który sprawił powszechne wrażenie i stał się przyczyną głośnego naówczas cudu. Z pomiędzy wyższego duchowieństwa Unickiego odznaczał się czystością obyczajów, wysokimi cnotami i gorliwością w rozszerzaniu Unji Jozafat Kuncewicz

Arcybiskup Połocki. Wielu z wyznania greckiego skłonił on do połączenia się z Kościołem prawowiernym, i z tego powodu obudził wielką nienawiść ku sobie Greków nie Unitów. W Witebsku na Białej Rusi, gdzie miał swą rezydencję poburzyli pospólstwo przeciwko niemu i okrutnie go zamordowali. Pastwiąc się później nad trupem jego, przywiązali doń ogromne kamienie; i z góry na której stał dom jego, wrzucili do płynącej u podnoża bystrzej i głębokiej rzeki Dzwiny. Ukazało się później nad miejscem gdzie wrzucony został rażące oczy wszystkich światło, które później szukającym ciała w wodzie służyło za przewodnika i zatrzymało się tam gdzie ono się znajdowało. Święte relikwie słynące licznemi cudami złożone były w Połocku w srebrnej trumnie, którą podarował Kazimiérz Lew Sapięha Podkanclerzy W. Księstwa Litewskiego. Papież Urban VIII. po rozpatrzeniu dziejów życia i okoliczności śmierci tego męczennika, policzył go w poczet Błogosławionych i imię jego w roczném nabożeństwie umieścić kazał. Niemniej też w Małopolsce bezbożna nauka Arjuza niezmiernie się była rozszerzyła. Faust Socyn rodem z Sjeny, Jan Satorjusz Francuz, Walenty Smalcjusz rodem z Goty, Niemiec, oraz ze stanu rycerskiego Hieronim Moskorzewski naukę tę w wydanych przez się pismach po kraju rozsiewali. Jakób Sjemniński syn Jana Wojewody Podolskiego założył w Rakowie miasteczku ziemi Sandomierskiej szkoły oraz drukarnię, które w okolicznych ziemiach jad zepsucia rozszerzyły. W jedném ze znaczniejszych miast polskich Lublinie, gdzie Trybunał dla spraw Małopolskich odprawuje sądy swe najwyższe, oprócz Zborów Luterskiego i Kalwińskiego założoną była bożnica Antitrynitarzy,



rozgłaszająca bluźnierstwa przeciwko Trojcy Przenajświętszej, którzy do tego stopnia zuchwałości przyszedli, że publicznie błędne swoje zasady bronić odważyli się. Jan od Jezusa i Marji rodem Włoch zakonnik reguły Karmelitów Bosych w latach 1617 i 1620. w obecności Sędziów Trybunalskich miał w Lublinie dysputę Teologiczną z naczelnikiem tej sekty Janem Statorjuszem kaznodzieją w bożnicy ich Lubelskiej, o Bóstwie Chrystusa Pana, w której z wielkimi oklaskami przytomnych pomieniony zakonnik odniósł zwycięstwo nad przeciwnikiem swoim. Obie te dysputy zostały wydrukowane i wkrótce potem szkoły i zbory Arjańskie, Luterskie i Kalwińskie zniesione zostały, Ministrowie ich i Kaznodzieje dekretem trybunalskim z kraju wywołani. W tymże czasie Marciu Smiglecki Jezuita, pobożny i uczony kapłan, wydał gruntowne dzieło potępiające błędy Smalcjusza i Moskorzewskiego.

Prócz wyżej pomienionych czynności Gembickiego, Arcybiskup ten dźwignął z upadku wiele budowli przez poprzedników jego stawianych, a mianowicie zamek Łowicki, przez Szwedów z ziemią zrównany, pałac w Skwierniecach, przez poprzednika swego Baranowskiego rozpoczęty, dokończył i na froncie napis następny, do dzisiaj znajdująca się, położył:

D. O. M.

Na swój i następnych Arcybiskupów Gnieźnieńskich  
użytek

Wawrzyniec Gembicki Arcybiskup Gnieźnieński  
dom ten przez poprzednika swego niezgasłej pamięci  
Alberta Baranowskiego rozpoczęty, szczęśliwie  
ukończył

roku Zbawienia MDCXIX.

Używajcie szczęśliwie i dobro Kościoła Bożego miejcie na pieczy.

Niemniej i to do zasług Arcybiskupa Gembickiego policzyć należy że trzem synowcom swoim, którzy za naszych już czasów liczyli się pomiędzy pierwszymi ozdobami Kościoła i Rzeczypospolitej, dał wychowanie i do pozyskania wyższych zaszczytów drogę im otworzył. Z tych pierwszym był Piotr Biskup Przemyński, Wielki Kanclerz Koronny, później Biskup Krakowski, drugi Jan Sekretarz większy Koronny Opat Miechowski, Biskup Chełmiński, Płocki, naostatek Władysławowski, trzeci Andrzej Biskup Teodozyjski Suffragan Gnieźnieński, naostatek Biskup Łucki, którzy wszyscy trzej byli żywym obrazem obyczajów i cnót swojego stryja. W młodych latach swoich słyszałem w kościele metropolitalnym kazącego z ambony w uroczystość ś. Patrona naszego, Łukasza Trzebieckiego Zgromadzenia Jezusowego, kapłana cnotliwego i uczonego, który tak pomyślny los synowców Gembickiego przypisywał jedynie pobożnej ich szczodrobliwości ku kościołowi metropolitalnemu i przyczynieniu się za nimi ś. Patrona. Jan Biskup Władysławowski który w roku 1624. życie zakończył, i którego pamiątkę wdzięcznym przechowuję sercem, w testamencie swoim zalecił pochować zwłoki swoje w Gnieźnie obok stryja, oraz dla kościoła metropolitalnego znaczne dary zapisał. Ale przystąpmy do opisania ostatnich chwil życia Arcybiskupa Gembickiego.

Przyjąwszy gościnnie, jak wyżej powiedzieliśmy, Króla Zygmunta w zamku Łowickim, we trzy miesiące później życie zakończył. Rządził kościołem metropolitalnym lat ośm, żył zaś lat 63. Opatrzony Sakramentami śś. dnia 10. Lutego nad wieczór zasnął snem sprawiedliwych. Był to mąż pobożny, uczoney, wielkiej w Rzeczypospolitej wię-

tości, ludzki, łagodny, dla wszystkich szczególnie dla uczonych hojny, pomimo wrodzonej łagodności utrzymujący karność w duchowieństwie, wielą innymi cnotami znakomity. Zwłoki przeniesione zostały do kościoła metropolitalnego, gdzie z należną czcią pochowane w kaplicy Arcybiskupa Latańskiego, którą opuszczoną i zaniedbaną odnowił Piotr Gembicki Biskup Krakowski, oraz fundusz na odprawianie mszy śś. w niej przeznaczył. Wzniósł też w niej pomnik dla dobroczyńcy swego stryja z następującym napisem:

D. O. M.

Wawrzyniec Gembicki Arcybiskup Gnieźnieński

Prymas Państwa i pierwszy Książę Senatu

Przedtę Sekretarz Większy Koronny, Biskup Chełmiński

i Władysławowski, oraz dla cnót swych znakomitych

Wielki Kanclerz Koronny. W życiu swoim był wszystkim użyteczny  
nikomu szkodliwy.

w którym

gorliwość z pobożnością, wrodzona dobroć

z szczodrobliwością, największa cierpliwość

z rzadkim darem wymowy,

lubym węzłem się łączyła.

Podziw wieku terażniejszego i przyszłego,

do naśladowania wzór niepospolity.

Umarł licząc więcej zasług niżli lat, w roku feralnym

dla ludzi znakomitych 63. Roku Pańskiego 1624.

dnia 10. Lutego.

Nagrobek ten wniósł Piotr Gembicki Biskup Przemyński

Dziekan Krakowski

Proboszcz jeneralny Miechowski i Płocki

Wielki Kanclerz Koronny,

Stryjowi i wielkiemu dobroczyńcy swemu.



## LV.

**Henryk Firlej.**

---

Mało jest domów w Rzeczypospolitej posiadających tyle piastowanych wysokich urzędów ile dóm Firlejów, który nieprzerwanym ciągiem aż do naszych czasów wydał wielu znakomitych mężów, będących u stéru rządu lub na czele duchowieństwa. Gniazdem téj familji jest Dombrowica, której członkowie niegdys nosili infuły, buławy, wieńce laurowe, dopiero wedle zwyczajnej kolei rzeczy ludzkich nieco w swym blasku przyćmiona. Z téj familji pochodził Arcybiskup Henryk. Ojciec jego był Jan Wojewoda Krakowski Wielki Marszałek Koronny, który jak wyżej powiedzieliśmy, był zwolennikiem różnowierców i wiele przyczynił się do rozszerzenia błędnych nauk w Polsce. Matka Barbara z Konczyc Mniszchówna pobożna i prawowierna katoliczka. Henryk Andegaweński, który jak



Kromer powiada, jakby przez sen był Królem, jadąc do Krakowa na koronację w Balicach, niegdyś majątku Firlejów trzymał do chrztu nowonarodzonego Henryka. Ojciec jego wkrótce umarł, a matka dawszy mu staranne w wierze katolickiej wychowanie, wysłała go na dalsze kształcenie się w naukach do Graetzu miasta w Styryi leżącego, później do Rzymu, gdzie go Papież Klemens VIII. jako młodzieńca znaney sobie familji z wielką uprzejmością przyjął i między pokojowców swoich policzył, a powracającą do Polski polecił względem Zygmunta III. Słynął naówczas w Polsce z cnót i zdolności swoich starszy brat Henryka, zrodzony z pierwszej żony wspomnianego wyżej Jana, Bonerówny, Wojewoda Krakowski, o którym Zamojski, dowiedziawszy się o jego śmierci, powiedział: „Śmietanka z naszego mleka zebrana.” Ten jak sam przez cnoty i zasługę dosiagnął najpięrszych w kraju zaszczytów, tak i bratu, który był przyjął suknię duchowną, przykładem i wpływem swoim otworzył drogę do wyższych w kościele godności. Otrzymał on naprzód mniejsze beneficja: Scholasterję Krakowską i Probóstwo Płockie ze znacznym dochodem, później w roku 1603. mianowany przez Króla Referendarzem Koronnym, jakowy urząd był piérszym szczeblem do osiągnięcia najwyższych w kraju godności. Wrzała naówczas wojna domowa, dla potłumienia której Król Zygmunt wszelkich używał środków. Gdy w Pokrzywnicy miasteczku ziemi Sandomierskiej, sławném Opactwem XX. Cystersów, licznie zebrała się szlachta dla obrony swobód narodowych przez Wojewodę Krakowskiego, jakoby nadwerężonych, Król dla zapobieżenia dalszym rozruchom zwołał Sejm do Wislicy. Na-

radzano się na nim nad sposobami uśmierzenia niechęci związkowych i dla tego uchwały tego Sejmu, Król przed opublikowaniem chciał zakommunikować związkowym, ażeby tym sposobem skłonić ich do zgody i wspólnego działania dla dobra ogółu. Poleconem przeto zostało Firlejowi, naówczas Referendarzowi Koronnemu, uchwały Sejmu Wiślickiego przedstawić na uwagę rokoszanów, przez których uprzednio do nich wysłani delegaci z uszczypliwym przekazem odprawieni byli, z ostrą przyganą czynności Sejmu Wiślickiego i postępowania niektórych osób. Wysłany był później Krzysztof Koryciński, młodzieniec wielkich zdolności Sekretarz Królewski, następnie Kasztelan Wojnicki, z listami od Króla, lecz był od nich najgorzej przyjęty i prawie wysmiany. Wysłano w końcu Firleja, który wedle danego mu polecenia, przełożył całą niedorzeczność ich postępowania; dowodził, że oni są najgłówniejszą przyczyną zaburzeń, które Senatorom przypisują, że gdyby powodowali się raczej dobrem publicznym i miłością braterską, niżeli prywatnym interessem, pokój w Rzeczypospolitej rychło przywróconymby został, że lepiejby zrobili gdyby odrzuciwszy na stronę niechęć i zawiść, wspólnymi siłami dążyli do dobra ogółu, które jedynie mają na celu ci w których imieniu on przemawiał. Nie mało jeszcze innych przytaczał powodów dla skłonienia ich do zgody, lecz wszelkie usiłowania były daremne. Skutek jego poselstwa obszernie opisał w dziele swoim: o wojnie domowej Łubieński w ks. II. i nieprzyjazną odpowiedź jaką przez niego Zgromadzonym Stanom przesłali. Po odebraniu takowej, Senatorowie i Szlachta w Wiślicy zebrani, widząc że przeciwna strona zamyśla o wojnie domowej, ze

swjej strony zobowiązali się do zachowania wierności Królowi i Rzeczypospolitej, oraz obmyslili środki dla stawienia oporu ich buntowniczym zamachóm. Przejdźmy dopiero do opisanja innych czynności Firleja.

Przez siedm prawie lat sprawował chlubnie urząd Referendarza, a gdy Wawrzyniec Gembicki Biskup Władysławowski w roku 1613. złożył pieczęć wielką koronną, i Król, wedle przepisu dawnego prawa powierzył ją Feliksowi Krzyskiemu Podkanclerzemu, Firlej był jednym z pierwszych współzawodników do osiągnięcia mniejszej pieczęci. Silnie opierał się temu Zygmunt Margrabia Myszkowski Wielki Marszałek Koronny; ale Firlej posiadając względy Królowej Konstancji, pomimo zabiegów przeciwnika otrzymał urząd Podkanclerzego, następnie mianowany został Biskupem Łuckim z zatrzymaniem Probóstwa Miechowskiego, później Biskupem Płockim, naostatek po śmierci Arcybiskupa Gembickiego, wyniesionym został na katedrę metropolitalną, w sześć lat po objęciu rządów Biskupstwa Płockiego. Za wstawieniem się Króla Zygmunta Papież Grzegorz XV. potwierdził przemieszczenie takowe i przysłał mu *palljum*, jako oznakę Arcybiskupiej godności. W roku tedy 1625. przez pełnomocnika swego objął rządy kościoła metropolitalnego i wkrótce przybył do Łowicza w licznym i świetnym orszaku, a będąc dla wszystkich uprzejmym i dostępnym, zyskał powszechnie uwielbienie. Posiadał przy tém gruntowną naukę, rozum doświadczeniem wzbogacony, prawość charakteru tak wielką, że zdawał się pochodzić ze szkoły Ś. Pawła; a razem tak był łagodny i umiarkowany w postępowaniu, że go

nikt nie widział nigdy gniewem uniesionego. Dla nabycia coraz większego w cnotach postępu i niezbaczenia z prawej drogi, często się zajmował czytaniem i rozważaniem najnowszych dzieł duchownych. Damalewicz powiada, że kilka laty przed śmiercią kazał sobie sporządzić trumnę cynową i nagrobek marmurowy. Trumnę, którą miał zachowaną w gabinecie swoim często oglądał, i przybywszy raz do Łowicza wyrzekł pamiętne wyrazy, okazujące jak wśród wysokich zaszczytów myśl o śmierci zawsze mu była przytomną. „Zamek ten, powiedział, nie jest miejscem spoczynku i długiego pokoju, ale schronieniem od Boga przeznaczonem dla oczekiwania zbliżającej się śmierci.” Smutna ta przepowiednia wkrótce ziszczoną została. W roku 1626. nie przebywszy pełna roku na katedrze metropolitalnej złożony był ciężką chorobą, a chociaż widział zbliżający się kres ostatni życia, idąc za radą lekarzy, kazał się zawieźć do Skwierniewic w nadziei, że zmiana miejsca i powietrza przyniesie ulgę cierpieniom. Jednakże gdy choroba codziennie się zwiększała i nie było nadziei powrotu do zdrowia, przygotował się ze wszelką pobożności oznaką do przejścia na drogę wieczności, przyjął Sakramenta ŚŚ., i przy zdrowych jeszcze zmysłach zostając, udzielił ojcowskiego błogosławieństwa wszystkim domowym; później obróciwszy oczy ku krucyfiksowi i wzięwszy w rękę gromnicę, łącząc swe modły z modłami kapłanów odmawiających modlitwy za konających i powtarzając w głębokim rozczuleniu najśodsze Imiona Jezusa, Maryi, ducha wyzionął dnia 19. Lutego 1626. roku o godzinie 5. z południa, w roku 52. wieku swojego. W testamencie na kilka miesięcy przed śmiercią sporządzonym,



zapisał kościołowi metropolitalnemu, z którym śmierć tak wczesna go rozłączyła, posąg srebrny Ś. Barbary z jej relikwiami, który jemu w czasie sprawowania poselstwa do Wenecji, przez Senat Rzeczypospolitej podarowanym został; oraz infułę biskupią drogiemi kamieniami wysadzana i suto złotem haftowaną. Prócz tego poczynił znaczne zapisy dla odprawiania mszy śś. za duszę swoją. Posąg Ś. Barbary razem z innemi skarbami przeszedł w ręce łupieżców Szwedzkich. W Łowiczu blisko zamku ufundował zakonników Ś. Jana dla opatrywania biednych, których Włosi nazywają *Padri boni Fratelli*, i dochód roczny im przeznaczył. Pochować siebie kazał w kościele Łowickim po lewej stronie ołtarza, gdzie pierwój nagrobek marmurowy wystawił. Wiele ubiorów kapłańskich kościołowi temu podarował, oraz inne znacznej ceny dary poczynił. W ogólności lubił wystawę i świetność w ubiorach kościelnych i służby dworskiej. Napis na jego nagrobku znajduje się następujący:

#### D. O. M.

Henryk z Dombrowicy Firléj Syn Jana Wojewody i Starosty Krakowskiego Marszałka Koronnego, przez Henryka Króla Francuzkiego i Polskiego do chrztu trzymany, w Rzymie za młodu wychowany i tam w naukach wyćwiczony, przyjęty później do służby dworskiej przez Papieża Klemensa VIII., po powrocie do kraju wyznaczony przez Króla Zygmunta III. Posłem do tegoż Papieża, następnie Referendarz Koronny i Podkanclerzy, z Łuckiego na Płockie Biskupstwo przemieszczony, w końcu 1624. roku na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie przez Urbana VIII. wyniesiony. Mąż wzniosłego

umysłu, godny piastowania tak wysokiego urzędu, z powodu cnót znakomitych wszystkim miły, bogatými darami kościoł ten ozdobił, a szczególniej relikwje Ś. Panny i Męczenniczki Wiktorji onemu podarował; dalszy ciąg jego dobrodziejstw śmierć przerwała 19. Lutego .1626. roku.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

# POCZET ARCYBISKUPÓW

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

---

XLIX. Jakób Uchański . . . . .	4
L. Stanisław Karnkowski . . . . .	69
LI. Jan Tarnowski . . . . .	158
LII. Bernard Maciejowski Kardynał . . . . .	173
LIII. Albert Baranowski . . . . .	194
LIV. Wawrzyniec Gembicki . . . . .	214
LV. Henryk Firléj . . . . .	248



ПОСЛЕДНЕЕ СЛОВО

ВЪ ТЕМЪ ЖЕ СЛОВАХЪ

1	ВЪВЕДЕНІЕ
60	ГЛАВА ПЕРВАЯ
128	ГЛАВА ВТОРАЯ
173	ГЛАВА ТРЕТЬЯ
191	ГЛАВА ЧЕТВЕРТАЯ
211	ГЛАВА ПЯТАЯ
218	ГЛАВА ШЕСТАЯ



III, 3

39  
40

58  
72

152

154

169

171

212

242

296

251.52.53

40

43

55

изъяснител

96

98

111

117

120

130

158

159

160

162

220

223

227



WYŻSZA SZKOŁA  
PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

146836

E-2

Biblioteka WSP Kielce



0239138